

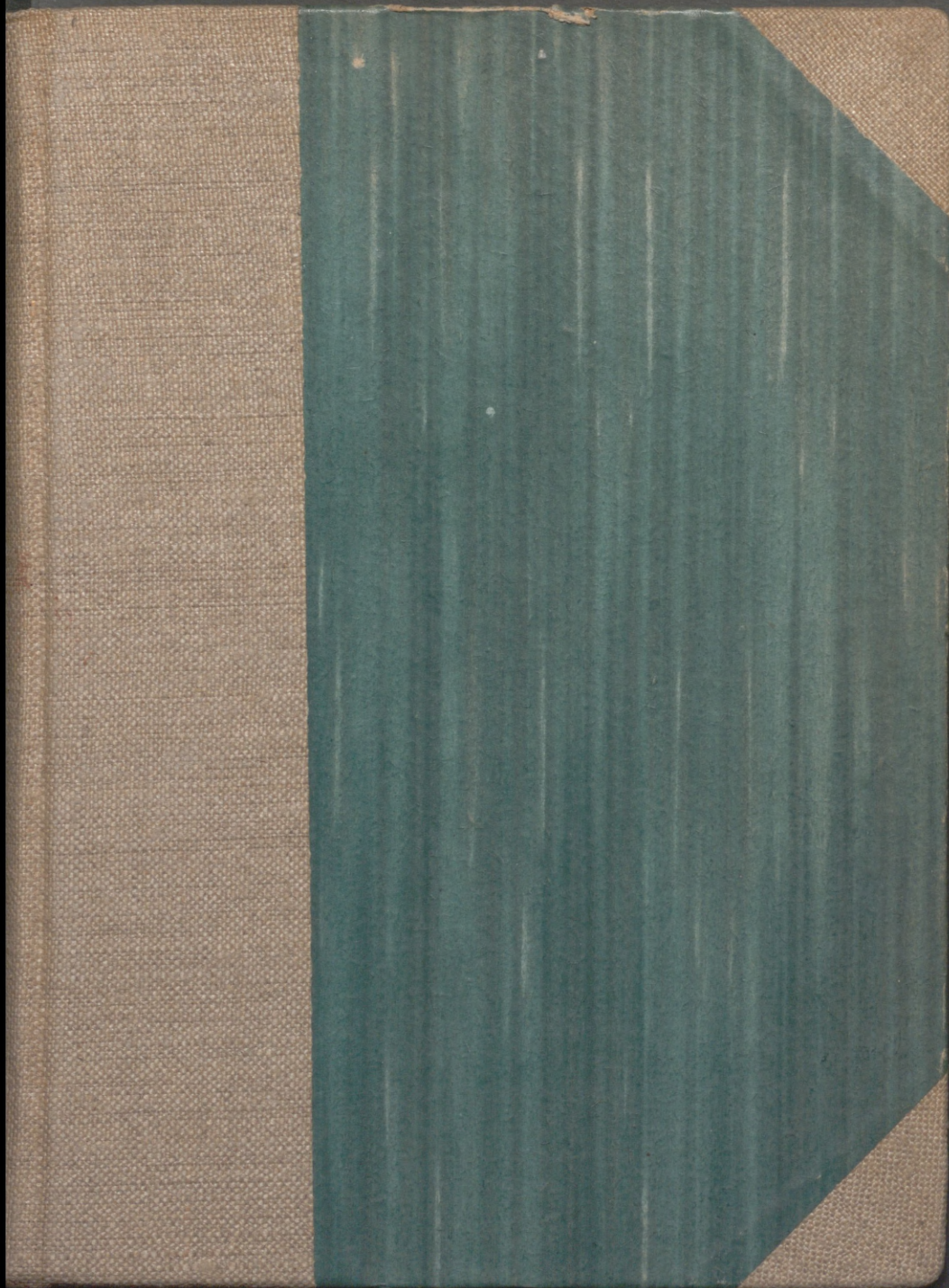


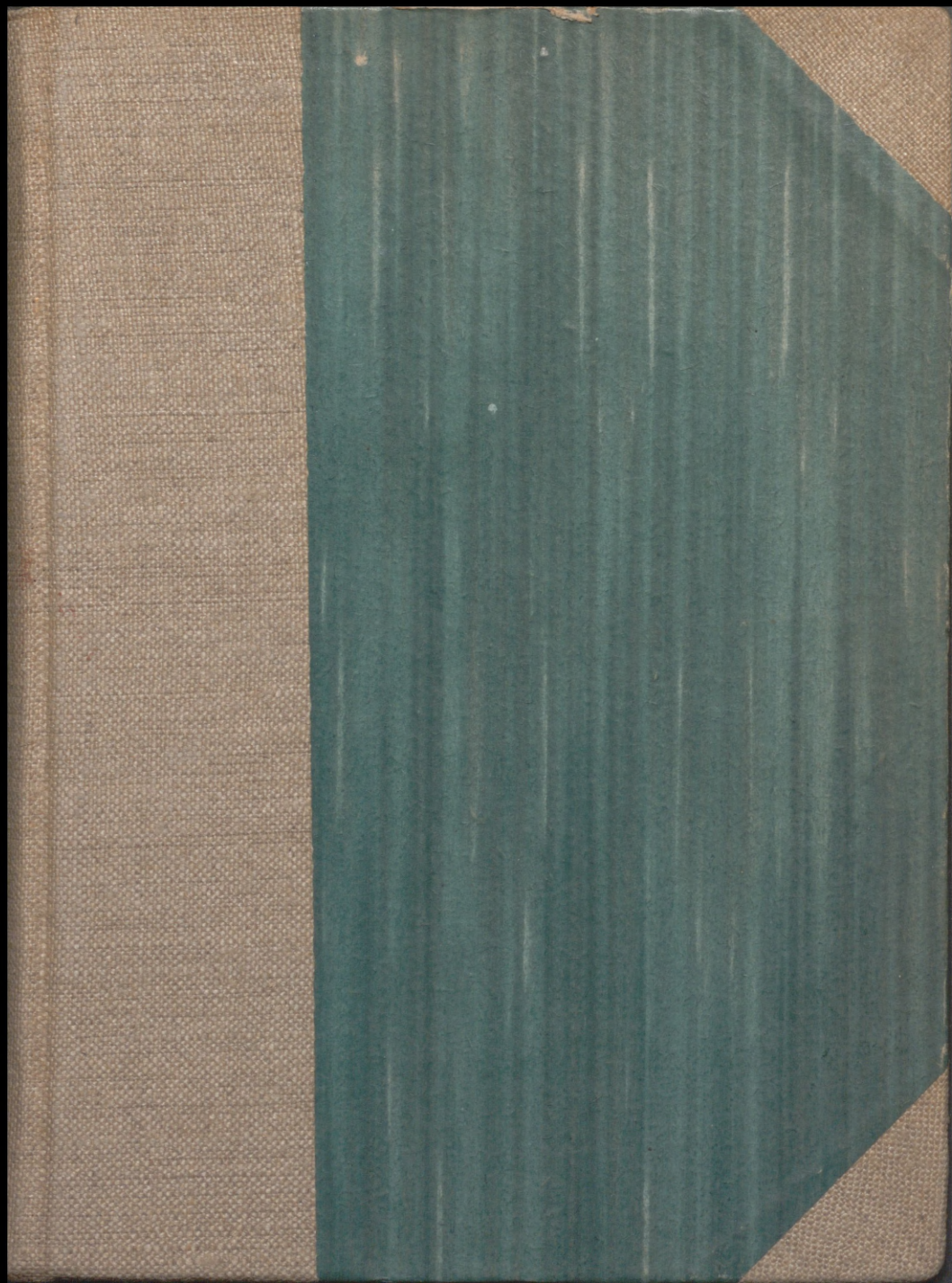
Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





MAKSYMILJAN LANDAU
i WALERY SZCZEPAŃSKI

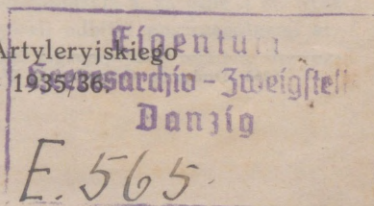
M A T E R J A Ł Y
do
HISTORJI ARTYLERJI
LEGJONÓW POLSKICH

C z ę ś ć IV.

ARTYLERJA I BRYGADY
OD PRZEBROJENIA DO JESIENI ROKU 1915.

1004.

Odbitka z Przeglądu Artyleryjskiego
WARSZAWA — 1935/36.



533.94/958/9



9965/1



W poprzednim zeszycie Przeglądu Artyleryjskiego zakończyliśmy część III naszych „Materiałów”. Zawierała ona historję I dywizjonu w pierwszych trzech kwartałach roku 1915, t. j. od chwili przebrożenia aż do chwili połączenia się dywizjonu z pułkiem oraz równoczesnego połączenia się obu brygad legionowych nad Styrem¹⁾.

Obecnie przystępujemy do drukowania materiałów do historii II dywizjonu (Brzozy) w tym samym okresie. Możliwość kontynuowania tej pracy zawdzięczamy tym kolegom, którzy byli łaskawi oddać nam odpisy swoich pamiętników i wspomnienia. Prowadzili oni w tym czasie szcze-

¹⁾ Podobnie jak poprzednio wstęp i rozdział I (ogólny) a następnie historję dywizjonu Brzozy w roku 1914 (część II), wydajemy teraz w osobnej odbitce historję I dywizjonu w roku 1915 p. t. „Artylerja Legionów Polskich”. — Cz. III. „Besarabja”. Odbitkę tę o rozmiarach 121 stron druku i 13 szkiców, broszuowaną, nabyć można w Administracji Przeglądu Artyleryjskiego, Warszawa — Marszałkowska 26, lub w sekretarjacie Koła b. żołnierzy 1 pułku artylerji Legionów Polskich, Warszawa, Al. Jerozolimskie 5, za cenę 3 zł. wraz z przesyłką. Czytelnicy, którzy nabywali odbitki poszczególnymi arkuszami, otrzymują okładkę bezpłatnie. Egzemplarzy odbitek do rozprzedania jest tylko 100.

głowy dziennik wydarzeń i szczęśliwie uratowali go w zawierusze wojennej od losu, jakiemu uległy pamiętniki wielu innych legionistów, jeżeli nie byli tacy przezorni jak generał Składkowski, żeby je zeszytami odsyłać na tyły. Pułkownik Swidziński, dyrektor departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, prowadził szczegółowy pamiętnik od dnia wyruszenia w pole. Zapisku ostatniego dokonał w chwilę nawet przed wsiadaniem na koń do szarży pod Rokitną. W szarży tej padł jego koń, a w sakwie został pamiętnik. Jeden z naszych bliskich kolegów, artylerzysta, miał jeszcze za czasów polskich szczegółowy pamiętnik z czasów wojny. Niestety w czasie jego nieobecności w domu — przy okazji wielkich porządków domowych, te jego pamiętniki uległy zniszczeniu. Tem cenniejsze są dziś te nieliczne, które się zachowały.

Niniejsza część IV „Materiałów” obejmuje okres wojny o tyle dla nas ciekawsze, że w czasie tym coraz to większe połacie ziemi polskich wynurzały się z pod zalewu wojsk rosyjskich. Dnia 15 czerwca odebrano Moskalom Przemyśl, 22 czerwca — Lwów, 3 sierpnia — Warszawę. Zdawało się, że między Legionami a sercem Polski niema już żadnej zapory. Niestety zamiast bagnetów rosyjskich zjawily się wkrótce zapory inne, stawiane rękami nie zawsze obcemi.

W okresie tym, w działaniach wojennych II brygady na Bukowinie, w Małopolsce Wschodniej i Besarabji, z całego I dywizjonu Jełowickiego bierze udział jedynie bateria 37 mm. W tym samym czasie I brygada walczy w Królestwie, a z nią cały II dywizjon Śniadowskiego w składzie 2 baterij i kolumny amunicyjnej. Baterje zostały wyposażone w sprzęt nowoczesny — działa polowe 8 cm wz. 05 przywiezione z Wiednia.

W lipcu 1915 roku przybywa brygadzie jeszcze jedna

jednostka artylerji legjonowej — pluton konny artylerji, organizowany na froncie przy kolumnie amunicyjnej, głównie do współpracy z kawalerją Beliny. Organizację oddziału Kownackiego (taką początkowo nazwę nosiła przyszła bateria konna) powierzył Brzoza Kownackiemu, który pomimo nadzwyczaj trudnych warunków zdołał w bardzo krótkim czasie zorganizować i wyszkolić oddział tak, że już w dniu 20. VIII. 1915 bierze pluton konny artylerji udział w działaniach I brygady pod Wysoko-Litewskiem.

Pierwszą z baterji II dywizjonu, która odeszła z kadry w Osieku by wspierać oddziały I brygady walczące w składzie austriackiej I armji nad Nidą, była bateria 5. Śniadowskiego. Bateria 4. Rożena dołącza do brygady dopiero w dniu 10 maja t. j. w tym czasie, kiedy odwrót Rosjan z Galicji i z nad Wisły zmusił dowództwo Państw Centralnych do powzięcia nowych decyzji co do kierunku uderzenia. Zdecydowano uderzyć ze środka t. j. od Gorlic.

Dnia 12. V. 1915 dowództwo dywizjonu powierza Brzoza Śniadowskiemu, a dowództwo baterji 5 — Boruckiemu.

Po ciężkich marszach i ciągłych bojach znalazł się II dywizjon w dniu 7. IX. 1915 w Kowlu na Wołyniu, dokąd również przybył pluton artylerji konnej Kownackiego.

W ciągu tego czasu każda z baterji II dywizjonu wykonała około 800 km (szkic 44) marszu i zajęła około 30 stanowisk ogniowych; bateria 4. dała około 5000 strzałów, a bateria 5. około 4000.

Jeżeli napływ materiałów nie nakaże inaczej, zamierzamy omówić ten okres w następujących rozdziałach:

I. Osiek,

II. Nida,

III. Konary,

IV. Ożarów—Tarlów,

*o Nidy do Konar
Konary*

Do Kancelarii

V. Urzędów—Wysoko Litewskie,

VI. Wysoko Litewskie—Kowel.

Kolegów, którzy posiadają materiały, pisma, druki, lub fotografie, odnoszące się do któregoś z tych okresów, prosimy o jak najrychlejsze ich nadesłanie.

termistrzów do Grójca, dokąd przy dobrem pomieszczeniu cała kolumna na stałe przeniesie swe mieszkanie.

...VIII. W sobotę bateria V w kompletnem bojowym wyekwipowaniu armat, wozów amunicyjnych i wozów trenu z wyjątkiem kuchni przedsięwzięcie próbny ćwiczebny marsz do Grójca i zpowrotem.

Wymarsz z Karoliny nastąpi punktualnie o godzinie 9 rano.

Brzezina mp.

Odprawa z dnia 8 marca 1915.

...3) Dnia 12 b. m. bateria 5 i kolumna amunicyjna będą zupełnie przygotowane do odmarszu na linię bojową, który dnia tego nastąpi...

...5) Por. Borucki wręczy komendzie pułku przywiezione mapy, które zostaną rozdzielone pomiędzy oddziały...

Brzezina mp.

Odprawa z dnia 9 marca 1915.

1. Z rozkazu Komendy pułku przeprowadzona przez chor. Stanieckiego i przez żandarmerję w Nowym Targu rewizja w Zaskalu i Ludzimierzu, dotychczasowych miejscach pobytu dywizjonu artylerji — wydała przestraszające rezultaty. Żołnierze artylerji tak samo, a może i gorzej niż żołnierze piechoty, kradną i sprzeniewierzają rzeczy dobra publicznego. W baterji V dzieje się pod tym względem prawie że nie lepiej, niż w baterji IV. Stan ten jest tak bardzo krytyczny, że w kwalifikacjach czynu musiano za najmniej obciążonych uznać żołnierzy, którzy w sposób lekkomyślny lub niesumienny darowywali albo też pozostawiali rzeczy w wymienionych miejscowościach. Winnych podzielono na cztery kategorie w sposób następujący:

a) Za sprzedaż rzeczy skarbowych oddani pod sąd wojenny: . .

. 1)

b) Za pozostawienie wzamian za wiktuały karani odosobnionym aresztem trzydniowym o twardem łożu od godziny 6 wieczór do 5 rano, w pierwszym dniu dwugodzinnym słupkiem od godziny 6—8 wieczór, w drugim i trzecim dniu krótkim snem od godziny 6—12 w nocy; podoficerowie na degradację i przeniesienie do innej baterji:

. 1)

c) Za darowanie rzeczy skarbowych ukarani dwudniowym odosobnionym aresztem od godziny 6 wieczór do godziny 5 rano; pierw-

szezo dnia słupkiem od godziny 6—8 wieczór, drugiego krótkiem śpięciem od godziny 6—12 w nocy, twarde łoże. Podoficerowie zdegradowani i przeniesieni do innej baterji:¹⁾

d) Nie zabrali i zostawili przy wymarszu; ukarani naganą przed frontem:¹⁾

Zdegradowani, przeniesieni do innej baterji i dwudniowym więzieniem o twardym łożu i jednorazowym śpięciem od godziny 6—12 w nocy ukarani:¹⁾

Kary te mają zostać wykonane z całą surowością i ściśle wedle przepisu. Rodzaj wykonania będzie ewentualnie kontrolowany.

2) Odtąd każdy sukienny i płócienny przedmiot wyekwipowania ma być chemicznie podpisany. Nr. брони dokładnie wciągnięty do karty ekwipunkowej.

3) W baterji V są obergurty na koniach wiązane w węzły udrażające konia i mogące spowodować odciski. Dzieje się to mimo robionych w tym kierunku upomnień.

4) W baterji V stoją konie na kantarach parczanych i łańcuchach, mimo że jest kompletna uprząż i że był wyraźny rozkaz oddania łańcuchów. Tłomaczenie, że dzieje się to tylko u koni nowosprowadzonych jest nonsensem.

5) W baterji V wędzidła są zupełnie zardzewiałe, bo nieczyszczone. Może to stać się niebezpieczne dla konia i spowodować nawet zakażenie krwi. Wina w tem także weterynarza, który nie dosyć przykładą wagi do takich szczegółów. Zardzewiałe również są i nieopatrzone słomiankami strzemiona.

6) Siodła podoficerów baterji V. są bezwstydnie zaniedbane, wyglądają jak cygańskie.

7) W stajni baterji V leżał zupełnie dobry tornister piechoty w gnoju. Jest to nieuczciwe i niesumienne marnowanie materiału.

8) Wozy trenowe baterji V były podczas marszów — jak się okazuje — puste i niepakowane wbrew wyraźnemu rozkazowi.

Baterja V zrobi natychmiast wszystko, co w tym kierunku zrobić należy i jutro opróżni w papierni lokal przez jej rzeczy zajęte.

¹⁾ Nazwisk z odnośnych aktów nie wymieniam, zwłaszcza, że stwierdzenie faktycznych sprawców było bardzo utrudnione i zostało dokonane dość dowolnie.

Wozy mają być pakowane, ściśle wedle przepisu, by potem nie powstała kwestja braku miejsca.

9) Bateria V zatrzyma tylko jeden wóz chłopski jako bagażowy, resztę sań i wozów odda baterji IV.

10) Bateria V i kolumna amunicyjna przyspieszą bezwzględnie kucie koni, w którem posiłkować się można kowalami cywilnymi i kowalem trenowym w Łękach za odpowiedniem wynagrodzeniem. Dnia 11 b. m. musi być wszystko okute.

11) Każdy oddział zosobna i na własną rękę zwróci się wprost do Łęk z wykazem zapotrzebowania tych rzeczy, których niema w piarni, jak np. szczotki do zębów, sznurki i t. p. Wykaz ten ma być potwierdzony przez komendanta oddziału.

12) Bateria V wobec nowonabytku 12 jezdnych odda swoich wyćwiczonych jezdnych w liczbie 12 kolumnie amunicyjnej, a ta odda równą liczbę niewyćwiczonych baterji IV.

13) Bateria V i kolumna amunicyjna dopiero jutro rano oddadzą konie nowoprzybyłym jezdnym i w raporcie wyszczególnią do jakich funkcij zostali przeznaczeni.

14) Bateria V dostaje dwa komplety map generalnych i cztery komplety map specjalnych. Kolumna amunicyjna dostanie jeden komplet map generalnych i komplet map specjalnych; wszystko za potwierdzeniem odbioru. Zwraca się uwagę, że mapy specjalne są bardzo cenne i są tajemnicą wojskową. Należy tedy każdą na tylnej stronie pośrodku opatrzyć pieczęcią oddziału i założyć książeczkę na potwierdzenie odbioru przez oficerów.

15) Mimo wyraźnego rozkazu zawartego we wczorajszej odprawie kolumna amunicyjna nie dostarczyła dzisiaj do stacji kol. w Kętach ani jednego zaprzęgu. Zaniebdania tego rodzaju nie śmia absolutnie mieć więcej miejsca i będą w przyszłości surowo ścigane. Na jutro na godzinę rano zgłoszą się u ogniomistrza Zieliny dwie fury sześćozaprzęgowe i dwie fury dwuzaprzęgowe (nie sanki) z kolumny amunicyjnej — jedna fura dwuzaprzęgowa z baterji IV. Pojadą do Kęt po dalszy odbiór owsa, a instrukcji udzieli ogn. Zielina. Przypomina się, że do ogn. Zieliny mają się zgłosić punktualnie o godzinie 6.

16) Bateria IV zestawi jutro eskortę złożoną z 4 żołnierzy i jednego komendanta dla przeprowadzenia inkwizytów do Kęt. Komendant eskorty zgłosi się o instrukcję do Komd. pułku o godzinie 10.

17) Bateria IV wyśle do Oświęcima na dworzec furmankę (sa-

nie) na godzinę 12 w południe po ogn. Saloniego. Furman zatrzyma się ewentualnie do następnego pociągu przychodzącego z Białej.

Brzezina mp.

Odprawa z dnia 13 marca 1915.

...3) Oddział piechoty, zdany baterji IV, wymaszeruje stąd jutro o godzinie 7 po śniadaniu do Oświęcimea na dworzec kolejowy, gdzie później przyłączy się do kolumny amunicyjnej, na której wyżywienie pójdzie na czas aż do wcielenia do brygady.

...9) Wymarsz baterji V i kolumny amunicyjnej do Oświęcimea nastąpi jutro o godzinie 9 rano...

...13) Natychmiast po wymarszu baterji V. spowoduje kmtd. baterji IV. dokładne oczyszczenie stajen na folwarku „Karolina” i w Łęgach, przyczem przedsięwzięcie szczegółową dezynfekcję.

Kierować temi pracami będzie dr. Śląski. Nastąpi to wszystko w czasie jak najszybszym, poczem baterja IV „w ludziach i koniach” przeniesie się na stałą kwaterę do Łęg. Dbać należy o higieniczne i koncentryczne lokowanie wszystkiego...

Brzezina mp.

Odprawa z dnia 7 maja 1915 r.

...2) Wymarsz baterji IV na front nastąpi w niedzielę przed południem. Piechotą do Oświęcimea, a stamtąd koleją do Jędrzejowa.

3) W sobotę, t. j. 8 b. m., stanie baterja rano o godzinie 8 w pełnym ordynku, tak jakby do wymarszu, w przepisowem wykonaniu wszelkiego ładowania i pakowania na dziedzińcu folwarcznym w Łęgach...

...5) Obiad w niedzielę w południe dostanie baterja na dworcu w Oświęcimiu na stacji żywnościowej. W raporcie porannym poda dziś baterja ilość potrzebnych porcyj.

...6) Chor. Zielina zaopatrzy baterję w żywność dla koni i ludzi na 10 dni. Na kolację niedzielną przygotować i zabrać należy dla baterji całej kiełbasy (wędliny).

Brzezina mp.

W pamiętnikach i wspomnieniach byłych żołnierzy II dywizjonu okres ten znajduje takie odzwierciedlenie:

Baterja 5.

Styczeń.

„Mamy otrzymać nowe działa — wielki jubel. Dostajemy 8 cm połówki austriackie.

Jedziemy do Wiednia do arsenału po odbiór dział. Jadą oficerowie i część obsługi.

Pobyty w Wiedniu przedłuża się, zapoznając się z wielu ciekawymi rzeczami, co mi łatwo przychodzi, bo jestem w przyjaźni z Siemsem, rodowitym wiedeńczykiem.

Pozostała część baterji przygotowuje się do przyjęcia dział: uzupełnia się stan koni i ludzi. Bateria przechodzi do Osieka pod Oświęcimiem.

Do baterji ściągnąłem Bilora i Kowalskiego, dwóch naszych piłkarzy, których jeszcze w grudniu z Zakopanego zabrałem. Stosunki w baterji dobre. Dowódca baterji por. Śniadowski jest przez wszystkich kochany, nazywamy go naszym „Dziadkiem”.

Sympatje wszystkich zyskał również Kownacki przez swój takt i wyrozumiałość; ppor. Borucki jako uosobienie służby, dyscypliny i wiedzy jest szanowany, ale się go wszyscy boją.

Wyżywienie w baterji bardzo dobre, podoficer rachunkowy, kapral Fabian *) — doskonały. Wszyscy z baterji 4 zazdroszczą nam bardzo dobrych stosunków w baterji.

Stanowisko moje jako szefa baterji po walkach pod Marcinkowicami jeszcze bardziej się ugruntowało. Jestem tym pośrednikiem pomiędzy szeregowymi a oficerami.

Mam zaufanie oficerów i zaufanie szeregowych.

Luty.

Dnia 10 lutego przyjechaliśmy z Wiednia z nowymi armatami do Osieka. Stajnia i park w folwarku Karoliny, magazyny w piarni w Osieku. Uprząż przyszła w skrzynkach, rozłożona na drobne części. Dużo kłopotu ze składaniem uprzęży, co kończymy wieczorem 14/II.

Dnia 15/II, przegląd I brygady w Kętach, cała brygada zebrana razem, raport odbiera Komendant, Belina na prześlicznym siwym arabisie.

Dnia 18/II. nastąpiło otwarcie pierwszej szkoły artyleryjskiej, wykladał rotmistrz (tak zwaliśmy) Śniadowski. Były to wielkie mądrości: richtkreis, panorama, libela, jak na otwarciu powiedział Brzezina „jak się strzela, jak się wszystko”.

Ustalono skład oficerów baterji 5. Dowódca Śniadowski, I oficer Borucki, I pluton Hertel ppor., II pluton Schally chorąży, oficer

*) Zapolski (przyp. Red.).



zwiadowczy Kownacki, oficer zaprzęgowy Sroczyński ppor., ogniomistrzem szefem baterji zostałem ja.

Odbywają się ćwiczenia i przeglądy koni, ćwiczenia przy działach z richtkreisem, jazda konna. Oficerowie chodzą na polowania. Kownacki zabił kozła.

Dnia 26/II. otrzymujemy 82 konie z Wadowic, poczem nastąpiło przydzielenie ich, głównie jako zaprzęgowych, dopasowanie uprzęży, siodeł.

28/II. — przegląd koni całej baterji.

Dusza baterji — to Kownacki i Borucki, którzy pracują dużo i szkolą ludzi.

Zakwaterowanie po chałupach we wsi względnie dobre, wyżywienie ludzi dobre, część ludzi na własnej kuchni, ja mieszkam z Siemsem, który doskonale gotuje i uczy się po polsku.

Marzec.

Po dobraniu koni w szóstki przejeżdżamy baterję zaprzężonymi szóstkami. Wyszakowanie na dworze utrudnione z powodu mrozu, śniegu i zawieruchy śnieżnej.

Dnia 7/III. odjechała kolumna amunicyjna do Kłębówic. Ćwiczenia przy działach, popołudniu wykłady, terenoznawstwo wyklada Kownacki. Otrzymujemy zasilek żołnierzy; przyszedł również kaprał z kadrówki Kowalski Wincenty*), ale został tylko kanonierem.

Dnia 10/III próbny wyjazd całej baterji, od 11/III. przygotowania do wyjazdu, kompletowanie, pakowanie.

Dnia 14/III. o godzinie 9.30 wyjazd na stację Oświęcim celem załadowania baterji, na stacji była p. Daszyńska żegnać wyjeżdżającą artylerję. Ładowanie idzie dość sprawnie. Oficerowie na czele z Brzozą uwijają się wszędzie. O godzinie 6.30 wieczór odjeżdżamy. Ludzie w wagonach „40 Mann oder 6 Pferde“, zimno, piecyków niema, nie można spać.

Podjeżdżamy rano do Wolbromia, dużo zdruzgotanych i spalonych wagonów. Na torze widać leje po granatach, tunel pod Miechowem naprawiony.

Przyjeżdżamy do Jędrzejowa, który się ładnie przedstawia. Duży ruch na stacji, widać austriaków i piechotę legionową, wyładujemy baterję.

(Künstler Stanisław).

*) Dziś płk. dypl., dowódca piechoty dywizyjnej (przyp. Red.).

Z początkiem stycznia otrzymaliśmy z Komendy austriackiej, że dostaniemy nowe armaty szybkostrzelne. Na skutek tego została wybrana część oficerów, podoficerów i szeregowych, którzy mieli wyjechać po te armaty do Wiednia. Między wyjeżdżającymi był Brzoza-Brzezina, ś. p. płk. Śniadowski Marceli i obecny płk. Schally Kazimierz. Innych oficerów nie mogę sobie przypomnieć. Z pomiędzy podoficerów i szeregowych wyjechałem ja, Staszek Piotrowski, Jarosław Patoczka i t. d.

W czasie kilkunastodniowego pobytu w Wiedniu pobraliśmy tam armaty, o których powyżej mowa, wraz ze sprzętem dodatkowym i uprzężą.

W czasie naszego pobytu w Wiedniu została moja bateria wraz z 4 baterią i dowództwem dywizjonu przeniesiona do Osieka w okolicę Oświęcimia (Małopolska) tak, że powracając z działami z Wiednia dojechalśmy tylko do Oświęcimia i tam wyładowaliśmy się. Ztamtąd dojechalśmy już przy pomocy koni w rejon naszych kwater.

Po przybyciu naszym z armatami z Wiednia rozpoczęła się teraz organizacja baterji na wzór austriacki, przyczem szkolenie było bardzo intensywne.

Plac ćwiczeń dla działocznów był zorganizowany na podwórzu obok budynków w folwarku. W tych budynkach było też pomieszczenie dla koni, kwatery dla oficerów i ludzi były po chatach na wsi.

Najwięcej instruowaniem obsługi zajmował się por. Borucki.

Gdy już obsługa dział została podszkolona i baterje wyekwipowane, nastąpił wyjazd na pozycje nad rzekę Nidę, było to w połowie miesiąca marca 1915 r.

Pociągami dojechalśmy do Jędrzejowa, a ztamtąd marszem do miejscowości Tur nad Nidą (naprzeciw m. Pińczowa). Tam powstał nasz tabor, bateria zaś zajęła pozycję nad samą rzeką Nidą, z kierunkiem strzału na m. Pińczów po drugiej stronie Nidy, gdzie byli Rosjanie.

W czasie naszego pobytu na organizacji w Osieku I brygada została ściągnięta w rejon Kęty — Oświęcim (zachodnia Małopolska). Od dowództwa tejże brygady otrzymywaliśmy stale instrukcje i rozkazy.

(Kleiber Józef).

Na początku stycznia 1915 r. otrzymałem od obywatela Dęba-Biernackiego, który dowodził kompanją, i od dowódcy 1 p.p. Leg. kpt. Burhardt-Bukackiego, zezwolenie przeniesienia się do baterji 5/1 p. a. p.

leg., która w owym czasie, jak mnie objaśnił mój brat Józef, stała w Osieku obok Kęt.

Po przybyciu do Osieka wpadłem odrazu w bardzo wesołe towarzystwo, a mianowicie na kwaterę 1. działonu, w którym prym wodzili obywatele: Piotrowski, Patoczka, mój brat Józef, Kuśmierek, Staszak, Michałowski i Śpiewak.

Następnego dnia zameldowałem się przy raporcie u dowódcy baterji 5, ś. p. kpt. Śniadowskiego, który okazał się bardzo groźnym z wyglądu.

Tego samego dnia zostałem przez szefa baterji (nazwiska nie pamiętam) przedstawiony lekarzowi, który ze zgrozą stwierdził, że się absolutnie do artylerji nie nadaję. Czem się dr. Kunicki kierował, nie wiedziałem; zaznaczył on, że ze względu na moje wyniszczenie (służbą w piechocie) i wiek pójde do superrewizji.

To co mi dr. Kunicki powiedział, to mnie przeraziło, więc zmar-twiony poszedłem na kwaterę myśląc po drodze: jak to możliwe że-bym ja, który marzył o służbie w artylerji, miał być zwolniony — to być nie może.

Za radą kolegów poszedłem z bratem do por. Boruckiego, który sprawę przedstawił kpt. ś. p. Śniadowskiemu. Kapitan Śniadowski, usłyszawszy orzeczenie dra Kunickiego, zawezwał mnie do siebie i za-wyrokował: „panie tego, obywatel, pozostanie na mój rozkaz i na mo-ją odpowiedzialność w baterji”. Dr. Kunicki, zirytowany, w następnym dniu powiedział pod moim adresem: niechno Kleiber zgłosi się cho-rym, to ja go zaraz przegonię.

Od tej chwili pozostałem z dumą w baterji 5.

Na pierwszej zbiórce przeznaczony zostałem do rezerwy obsłu-gi dział i rozpoczęły się moje mozolne ćwiczenia. Ćwiczenia nasze były ruchliwe, ograniczały się do działoczynów, musztry pieszej, regulaminów i innych czynności do czasu otrzymania przez baterję 5. ko-ni. Gdy jednakże dnia pewnego przyprowadzono do baterji bardzo dużo koni na uzupełnienie baterji, zaczęły się dla nas udręki, a spe-cjalnie dla jezdnych i dla rezerwy obsługi dnie ciężkie, ponieważ po każdym ćwiczeniach musiała rezerwa obsługi pomagać konie poić, czyścić i t. p. Postrachem naszym był oficer zaprzęgowy, por. Sro-czyński, i zaprzęgowy, ogniomistrz Zagaja, wraz ze swymi pomocnikami, ponieważ w sprawie końskiej byli oni bezwzględni.

Z oficerów najsurowszy był por. Borucki i por. Sroczyński, inni oficerowie, jak dowódca baterji kpt. Sniadowski, por. Knoll-Kownacki, por. Schally i por. Hertel byli dosyć względni.

Na mej kwaterze był komendantem plut. Piotrowski. Umundurowanie po przybyciu z piechoty do artylerji otrzymałem, jak na owe czasy, bardzo solidne. W porównaniu z jedzeniem w piechocie baterja 5. miała kuchnię wyborną, ogniomistrzem żywnościowym był ogn. Fabian (obecny ppłk. Zapolski), a kucharzami byli szeregowi Kotas i Puzia.

Działa, otrzymane z Wiednia przez baterję 5. były zupełnie nowe i, co najważniejsze, szybkostrzelne 8 cm połówki.

Napełniały one nas dumą, gdyż baterja 4, kwaterująca obok nas, dział takich jeszcze nie otrzymała. Jako broń ręczną mieliśmy karabinki wz. 95 austrjackie, bagnety do tychże karabinków i kompletny ekwipunek.

Wyszkolenie w baterji 5 szło bardzo szybko i trwało przez miesiące: styczeń i luty. Jak sobie przypominam, w dniu wymarszu w pole wyruszyliśmy o świcie marszem pieszym z Osieka do Oświęcimia, gdzie zawagonowaliśmy się. Załadowaniem kierowali oficerowie, to też był ład i porządek. Dzień wymarszu (był to, jak sobie przypominam, początek marca) był smutny i słotny, błoto okropne, to też w wagonie człowiek odetchnął i wypoczął. Podróż na front trwała dosyć krótko. Już nad ranem miniliśmy tunel koło Wolbromia, zawalony w czasie odwrotu a obecnie częściowo prowizorycznie odbudowywany.

Kleiber Alfred.

27 stycznia 1915 roku zebrał się w całej okolicy nasz pułk i rozkwaterował w okolicznych wsiach. Główną komendę urządzono w Kętach.

28/I. — Wczoraj dowiedziałem się od kilku strzelców z mego plutonu, że niejaki Borowicz zginął pod Łowczówkiem. Na kwaterę przybyło dwóch mężczyzn, którzy przyszli odwiedzić synków. Jeden z nich, starszelek robotnik z kopalni, siedł 30 km. Oświadczyłem mu, że... syn zginął. Zamilkł, tylko łzy cisnęły się do oczu. Gdy nieco zmitygował się, martwił się w jaki sposób matce wytłumaczyć stratę. Pragnął jeszcze wiedzieć: w jaki sposób i gdzie został pochowany. Podałem mu adres, gdzie znajduje się bataljon, tam dowie się o szczegółach od ś. p. syna przyjaciół.

W południe przybyła artylerja, z którą poszedłem do Osieka, gdzie rozkwaterowaliśmy się na folwarku.

29/I. — Zauważyłem, że jest tu dosyć zajęcy. Leśniczy opowiadał, że kilku z naszej piechoty poszło z karabinami na zajęce i postrzelili sobie nogi.

30/I. — Dziś wyjechaliśmy do Kęt celem wyładowania magazynu artyleryjskiego. Kwatera nasza nie bardzo wygodna. Znajdujemy się u leśniczego na folwarku, gdzie 10 śpi w jednej izbie. Ja z królewakiem, zwanym ogólnie „Dziadkiem“, śpiemy na łóżku.

31/I. — Dziś z powodu silnej zawieruchy nigdzie nie wychodzimy.

1/II. — Znowu jedziemy do Kęt wypakowywać magazyn. Wskutek późniejszego przyjazdu wróciliśmy z niczem.

2/II. — Dziś, jakkolwiek święto Matki Boskiej Gromnicznej, jedziemy znowu do Kęt. Jadąc w próżnych wozach zmarzliśmy bardzo w nogi, więc biegliśmy obok wozów. Mimo to śpiewaliśmy strzeleckie pieśni.

3/II. — Nudziłem się dziś cały dzień. Poszedłem więc wieczorem do tutejszego nauczyciela by pożyczyć jakich książek do czytania, co mi się też istotnie udało.

4/II. — Byłem dziś we dworach za Oświęcimiem i odwiedziłem znajomego inżyniera Grabowskiego. Z powrotem obserwowałem jarmark w Oświęcimiu. Ruch na rynku niezwykle, jakby o jakie kilka mil nie odgrywała się wcale tragedia wojenna.

5/II. — Cały dzień spędziłem na czytaniu książek. Mieszka nas trzech razem. Jeden nazwiskiem Seniuk, z zawodu tokarz, cały dzień milczący, z trudnością można wydobyć słowo, drugi — Jan telegrafista, zupełnie przeciwnego usposobienia, opowiada szczegółowo o pobycie w Tarnopolu, a w końcu o ucieczce..

7/II. — Jako komendant warty pełniłem służbę w magazynie artylerji w pobliskiej piapierni.

8/II. — Wczoraj wzięliśmy udział w nabożeństwie. Kościół piękny, zbudowany za gotówkę tutejszych mieszkańców..

10/II. — Jeździliśmy do Oświęcimia po armaty. Przywieźliśmy 8 cm szybkostrzelne armaty, które wysłano z Wiednia..

15/II. — Wymaszerowaliśmy do Kęt, gdzie odbyła się uroczystość rozdzielania medali zasłużonym legjonistom w obecności Piłsudskiego i Jaworskiego, jako prezesa N.K.N. Już o godzinie 10 zaczął siarczysty deszcz padać. Wspaniale wyglądało zebranie się legjonistów z wszelkiego rodzaju broni. Największy efekt sprawili

„Beliniacy”. Przez cały przemarsz tego wspaniałego korowodu przegrywała muzyka „Hej strzelcy wraz”...

17/II. — Już rozpoczynamy ćwiczenia z nowymi armatami zrana i popołudniu...

19/II. — Dziś szczepiłem się znów przeciw tyfusowi, co ogromny sprawia ból...

21/II. — Znowu ćwiczenia z armatami.

22/II. — Rano wyjechaliśmy wszyscy do Wadowic furami po konie. Na rynku stanęliśmy i otrzymaliśmy po 2 korony... Około godziny 4 każdy z nas otrzymał parę koni do prowadzenia i ja otrzymałem dwa konie. Około 2 km jazdy klusem bez siodła dały mi się we znaki. Po drodze mieliśmy rozmaite przygody. Ponieważ konie były nam nieznane, więc nie wiedzieliśmy jak z nimi się obchodzić. Ja także znalazłem się wywrócony z nimi w rowie.

23/II. — Ledwie wstałem dziś. Musiałem jednak zebrać siły, gdyż na polecenie Brzozy mieliśmy być obecni przy prowadzeniu koni, celem przesortowania do armat i wozów amunicyjnych...

28/II. — Znowu szczepienie przeciw cholerze...

3/III. — Z powodu przybycia dawnego ogniomistrza (Steina) mają już ćwiczenia inny charakter. Ćwiczenia odbywają się nazbyt energicznie...

4/III. — Będąc przydzielony jako komendant oddziału piechoty pozostającej na wście naszej baterji, mam mniej styczności ze wspomnianym ogniomistrzem.

5/III. — Trudność sprawia mi prowadzenie ewidencji przydzielonych z piechoty, gdyż są to ludzie przeważnie ze szpitala, przyzwyczajeni do wygod i ciepła i lepszego wikt, a tu w papierni ani posłania ani opału, a do tego szyby wybite.

6/III. — Dziś otrzymali już opał. Sporządziłem wykaz zapotrzebowania dla nich, gdyż nie mają nawet z czego jeść, ani czem się nakrywać.

...15/III. — Tak samo znajduję się w kancelarji pułkowej. Bateria 5 już wyjechała do Jędrzejowa na pozycję, gdzie od dwóch tygodni już znajduje się piechota...

18/III. — Rozpoczynamy codzienne ćwiczenia piechoty bardzo nudne, a to z powodu braku armat. Dają się te ćwiczenia we znaki wskutek monotoności...

21/III. — Byłem dwa razy w Kętach celem podjęcia uprząży do karabinów maszynowych.

Od dziś zostałem przeznaczony do oddziału wywiadowczego. Mielśmy już ćwiczenia polowe do mierzenia odległości.

23/III. — Mielśmy zajmujące ćwiczenia: urządziliśmy miejsce obserwacyjne na starym dębie.

24/III. — Zostałem wysłany do Grójca celem zajęcia się oczyszczeniem stajni dla koni. Do tej wsi mamy przenieść się na kwatery.

25/III. — Zrana wybrała się jedna partja do kopalni węgla w Brzeszcza do kąpieli. Doskonała kąpiel za pomocą natrysków. Stąd udaliśmy się na nową kwaterę do Grójca...

28/III. — Jako w niedzielę palmową cała nasza bateria wzięła udział w nabożeństwie.

23/IV. — Radość wszystkich ogarnęła na wiadomość telegraficzną, że w Oświęcimie są już armaty. Więc w południe do koni i połowa ludzi poszła na kolej. Wieczorem zwieziono uprząż.

24/IV. — Dziś wyjechali po armaty i wozy amunicyjne. Już rozpoczyna się praca gorączkowa, by przecież już wyjechać w pole. Oddział nasz także nabrał większej otuchy do pracy...

28/IV. — Po odczytaniu raportu mianowań oficerów mieliśmy udział w nabożeństwie...

29/IV. — Z powodu przytransportowania koni musiał nasz oddział wywiadowczy pełnić wartę.

30/IV. — Gdy tylko Brzoza zjawił się, nastąpiła gorączkowa praca. Czyni się szybkie przygotowania do wyjazdu.

1/V. — Pod jego komendą odbywamy jazdę konną. Systematycznie prowadzona nauka ułatwia nadzwyczaj jazdę...

6/V. — Armaty już wyjeżdżają na ćwiczenia w pole.

7/V. — Lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, że w niedzielę, t. j. 9, wyjeżdżamy do Królestwa.

8/V. — Już o 3 rano zbudzono nas do pakowania wszystkich rzeczy. Ruch niezwykły na dziedzińcu, który mi przypominał mobilizację. Nie mam nawet czasu ogolić się i nawet obmyć się. Siodła mamy tak wypakowane, że z trudnością można dozwignąć się na konia. Nasz oddział wywiadowczy składa się z 4 techników, trzech z nich są królewscy a jeden student gimnazjalny. Notując te słowa siedzę w stodole i obserwuję dwa rzędy koni w liczbie 150.

9/V. — Rzeczywiście dziś o 2 po południu wyjechaliśmy. Nasz oddział stanowił czoło. Gdy tylko wjechaliśmy do miasta, posypały się kwiaty pod nogi naszych koni, ale też równocześnie grad nas zbił niemiłosiernie, a deszcz zakończył. Strona ta świadczy właśnie jak przemokliśmy, kiedy tu, gdzie ołówek znajdował się, przeciekła woda. Na dworcu częstowały nas panie oświęcimskie ciastkami i cukierkami. Wyjechaliśmy o 8 wieczór.

10/V. — O 4 rano zbudziliśmy się w Wolbromiu. Przypomina ta miejscowość czasy jesienne zeszłego roku, kiedy stąd maszerowaliśmy do Krzywopłotów. Wszędzie spotykamy przy torze kolejowym okopy i mogiły. Stacje kolejowe zniszczone kompletnie w Wolbromiu, Miechowie, Sądziszowie, a w Jędrzejowie, gdzie wysiedliśmy, odrestaurowuje wojsko. Około 9 godziny wieczór przybywamy do Tura Górnego.

(E. Daszkiewicz).

2/V. — Ustawianie namiotów na 6 i 3 ludzi.

3/V. — Każdy dostał po 1 litrze piwa, na kolację do herbaty kawałek sera szwajcarskiego. Przed frontem ogłoszono o zwycięstwie „naszem” w Karpatach i wzięciu do niewoli 17000 jeńców rosyjskich. Codziennie wyjazd z armatami do Oświęcimia. Po kolacji wykład ppor. Kownackiego.

9/V. — Wyjechała bateria 4, mnie przydzielono do kolumny amunicyjnej. Pozostający w Grójcu w kolumnie amunicyjnej a nie mający koni spełniali funkcje obsługi do wszechrzeczy jak: smarowanie wozów, zamiatanie podwórka, malowanie wozów, porządkowanie magazynów, przenoszenie żłobów, ładowanie siana, owsa etc., a po-
zatem co pewien czas warta. Do obsługi koni nie było wiele amatorów. Nie pamiętam ilu ochotników zgłosiło się do koni, kiedy ppor. Wierzchleyski zagroził, że wszystkich do piechoty odeszle. A było tak raz, że na zapytanie, „kto muzykalny” — ten kto wystąpił musiał znieść fortepjan z 1 piętra na dół.

20/V. — Wyruszyliśmy z Łęgu (Grójec) do Oświęcimia, a stąd o godzinie 8 — 10 wieczorem via Trzebinia, Granica do Jędrzejowa, gdzie byliśmy o godzinie 10 rano.

(Piotr Wolski).

„Opuszczona przez baterję kapitana Śniadowskiego, który już od marca 1915 r. „zaznajamiał” swych chłopców ze skutecznością

strzałów „nowych prawdziwych” armat w pozycyjnych walkach nad Nidą, bateria IV kończyła swą edukację w Grójcu.

Wprawdzie koni jeszcze z końcem kwietnia nie było, wprawdzie ćwiczenia polegały: na odkrywaniu i przykrywaniu starannem płachtami nowych błyszczących armat, ustawianych z pedanterją na folwarcznem podwórzu, na oznaczaniu celów pomocniczych według dymników wokół stojących stajen, ale ćwiczone zawzięcie nie przeczując, że te ćwiczenia zupełnie gdzieindziej miały być kończone.

Wreszcie zapowiadane konie ku ogólnej radości przybyły, i zaczęła się pod okiem samego komendanta Brzozy systematyczna nauka.

Lecz niezbadane są wyroki nieba — zawód spotkał wszystkich tych, którzy na tygodnie jeszcze pobyt w Grójcu rozkładali.

Nie było też pisane uroczym Grójczankom długo jeszcze oglądać „polskich kanonierów”, z podziwem spoglądać na brązowe cielska stalowych maszynek.

Bo nagle, naglej niż na Moskali „durchbruch” nad Dunajcem, spadł pięknego majowego wieczora, na baterję IV i jej komendanta, kapitana Rożena, rozkaz, by ta już dnia następnego była gotowa do wymarszu.

Zakołowało się w baterji, zawrzała gorączkowa praca. Pakowano żołnierskie skarby, kompletowano mundury, szykowano uprzęż, każdy pracował z jakimś błogiem zadowoleniem, że skończą się te nudne wywczasy. Nikt nie pytał: „dokąd?” to było obojętne. Wiedzano tyle tylko, że nowe zacznie się życie.

Szła ta praca tak sprawnie, tak cicho a składnie, że nawet nie tak łatwo zadawalający się komendant Brzoza, a co ciekawsze, że i gospodarz baterji, kapitan Rożen, nie wiele mieli powodów do niezadowolenia.

Gdy już wszystkie przygotowania ukończono, zaczęła brać stroić na drogę swe niedawne jeszcze, a przecież tak już kochane, stalowe towarzyszyki, które zajęły miejsce dawnych, pod Krzywopłotami i Limanową koziółkujących „pukawek”.

Późno już było, a Grójec nie spał jeszcze. Niejedno okienko, jak gwiazdka, długo jeszcze światłem błyskało, niejedna furtka jeszcze skrzypnęła, niejedna łza spłynęła, łza żalu a może i zawodu.

To Grójec żegnał odjeżdżających.

Rankiem 10 maja, bateria IV, spowita w bielę majowego kwiecia, jak oblubienica, w gronie młodych marsowych rycerzy, żegnana tęsk-

nemi spojrzzeniami wielu oczu, ruszyła w nieznane a przecież tak pociągające jutro, ruszyła, rzeczy można incognito, jeśli o cel drogi chodziło.

Ten cel marszu był wiadomy jednemu tylko, temu który, wierzy danemu przyrzeczeniu, rozkaz wymarszu wydał, jednemu Brzozie.

Dziś wiedzą niektórzy, dlaczego i wyjazd był tak nagły i cel tak starannie ukrywany, wiedzą, że Brzozy to jedynie zasługa, iż bateria IV w tej nowej swej postaci mogła pościć swe pierwsze stalowemu pozdrowienie tam, gdzie je raz pierwszy pościła, że mogła wesprzeć bracie legjonową w Konarskich zapasach.

„Załadowana” do pociągu kolejowego, zmęczona wiara powoli cichła, zasypiając snem twardym. Najdłużej gwar i śmiechy dochodziły z wozu „pakunkowego”, gdzie bywalcy, podoficerowie baterji, obznajmieni z wojennem podróżowaniem, wybrali jazdę na słomie nad twarde ławy wagonów osobowych.

Lecz i tu się niedługo uciszyło, a ciszę tę przerywał tylko turkot kół i sapanie maszyny wiozącej nas... na nowy trud, na nowe nieznane jutro.

Z Jędrzejowa, ostatniej wówczas stacji kolejowej w Królestwie, bateria IV ruszyła ku Nidzie.

(*Antoni Herzig*).

W wyniku reorganizacji przeprowadzonej w Osieku artylerja I brygady miała skład następujący:

Sztab pułku:

Brzezina Ottokar, kpt. — komendant pułku,

Klingier Zygmunt, ppor. — adjutant,

Dr. Kunicki Ryszard, por. — lekarz pułku,

Slaski Jan, ppor. — lekarz weterynaryjny pułku,

Metal Wilhelm, chorąży — oficer rachunkowy pułku,

Zielina Paweł, chorąży — oficer prowiantowy pułku,

Lipiński Józef, og Niemistrz — pomocnik oficera rachunkowego,

Herzig Antoni,

Maciejowski Aleksander, kapral,

Krzewski Kazimierz, Arbeit Leib, Kołataluk Antoni, Wasiewicz, Bogaj Karol, Chudy Wojciech, Gieroba Leon, Chordynski Henryk, Jammer Tadeusz.

Spis imienny baterji 5.

Oficerowie:

kpt. Sniadowski Marceli — kmdt. baterji,
ppor. Borucki Przemysław (Bartel de Weydenthal) — pierwszy oficer baterji,
ppor. Kownacki Edward (Knoll) — oficer wywiadowczy,
ppor. Hertel Aleksander — kmdt. I plutonu,
ppor. Sroczyński Maryan — oficer przodkowy,
chor. Schally Kazimierz — kmdt. II plutonu.

Podoficerowie:

ogn. Künstler Stanisław — ogniomistrz baterji,
„ Zuławski Janusz — kmdt. patrolu sanitarnego,
„ Jaworski Leon — mechanik baterji,
„ Landau Fabian — podoficer rachunkowy,
plut. Floręcki Tadeusz — podoficer rezerwy,
„ Morawski Józef — przy dalekomierzu,
kpr. Piotrowski Stanisław — kmdt. I armaty,
„ Wilk Andrzej — kmdt. IV armaty,
„ Kwiatkowski Stanisław — kmdt. III armaty,
„ Wilczyński Jan — kmdt. II armaty,
„ Kostrzyca Henryk — podoficer wywiadowczy,
„ Kleiber Józef — celowniczy I armaty,
„ Kiliński Władysław — podoficer przy kątomierzu,
„ Siems Albert.
„ Sęk Tadeusz — weterynarz.

Żołnierze: celownicowie Beaurain Janusz, Cicimirski Alojzy, Cąsławski Edward, Dobrostański Kazimierz, Gartkiewicz Stanisław, Markowski Marjan;

Kanonierzy: Aleksiewicz Kornel, Antoniewicz Kazimierz, Bandurski Bronisław, Béer Ryszard, Białocerkiewicz Teodor, Bilor Henryk, Bogacki Teodor, Bracławicz Rafał, Czarnecki Stefan, Czerwona Józef, Daszyński Feliks, Domański Tadeusz, Drożyński Tadeusz, Dużniak Wojciech, Dynowski Tadeusz, Dynko Tadeusz, Dziugła Ludwik, Fenecerring Teobal, Garbusiński Jan, cel. Gartkiewicz Stanisław san., kan. Gąsior Władysław, Grzenia Józef, Harasymowicz Franciszek, Hawliczek Franciszek, Hoffman Adolf, Janton Franciszek, Jarzab Władysław, Jedliński Jan, Juraszek Stefan, Kączkowski Leszek, Kleiber Alfred, Koczur Stanisław, Kołodziejczyk Jan, Konior Franciszek,

Kośtyszyn Bazyli, Kołtas Adam, Kowalczyk Feliks, Kowalik Stefan, Kowalski Stanisław, Kowalski Tadeusz, Kubowicz Józef, Kulig Michał, Kułakowski Tadeusz, Kuśmierek Tomasz, Kuźma Franciszek, Majewski Józef, Majewski Piotr, Malinowski Jan, Małachowski Lucjan, Markowski Maryan, Michałowski Roman, Mikołajczyk Franciszek, Mleko Jerzy, Mrocka Michał, Nowotny Stanisław, Olszewski Tadeusz, Pająk Władysław, Passendorfer Władysław, Patoczka Jarosław, Pawliszyn Ignacy, Perucki Zdzisław, Pinkas Adam, Polechoński Franciszek, Poniatowski Stefan, Porzaryński Julian, Puzia Franciszek, Radwański Jakób, Rosiński Antoni, Rzymek Stanisław, Sapeta Jan, Schab Feliks, Senkowski Tadeusz, Serwinowski Jan, Siohowicz Józef, Skóra Stanisław, Soliński Eugenjusz, Spiewak Antoni, Stawiarski Józef, Strzelecki Kazimierz, Surman Józef, Suder Ludwik, Szczytnicki Witold, Szumilas Józef, Szymański Józef, Tomaszewski Antoni, Tomaszewski Stefan, Temecki Stanisław, Walczyński Antoni, Walkosz Jan, Wańczyk Jan, Wicha Otto, Wideryński Piotr, Więckowski Stanisław, Willner Perec, Wiśniowski Stanisław, Witkoś Jan, Woś Jan, Wóźniakowski Jan, Wójcicki Edward, Wójcik Bolesław, Wójcik Józef, Wróbel Feliks, Zawadzki Wincenty, Zbiejewski Franciszek, Zieliński Stanisław, Zięba Józef, Żurek Józef, Żydowski Jan, Surga Andrzej.

M. Śniadowski.

Spis imienny baterji 4.

Oficerowie:

Róžen Władysław, kpt. — komendant baterji,
Kownacki (Knoll) Edmund, ppor. — I oficer baterji,
Kieszniewski Kazimierz, chor. — kmdt. I plutonu,
Staniecki Adam, chor. — kmdt. II plutonu,
Durski Antoni, ppor. — oficer wywiadowczy,
Wierzchleyski Stanisław, ppor. — oficer przodkowy.

Ogniomistrz: Stein Zdzisław, Saloni Bronisław, Berger Natan, Czap-
ski Jan.

Wójtowicz Stefan, podoficer rachunkowy, Majzner Feliks, plut.

Kaprale: Pless Władysław, Abram Adolf, Pych Emil, Fildorf Jan,
Żółkiewicz Tadeusz, Szydło Bronisław trębacz.

Celownicowie: Bojan Antoni, Duszkiewicz Bolesław, Goldfinger
Adam, Grzesio Jan, Mięśowicz Eugenjusz, Kłapkowski Bolesław.

Obsługa: Bem, Byrski Tomasz, Bundyk Wacław, Ciba Ludwik, Ciura
Józef, Dąbrowski Stanisław, Fischer Zygmunt, Grochowski Ro-

man, Henrjadin Józef, Herbut Paweł, Jan Kazimierz, Jakowlew Aleksander, Kielbasa Tadeusz, Kowalczuk Władysław, Kominkowski Mieczysław, Kołaczkowski Mieczysław, Matuszek Adam, Mataniak Jakób, Lorenz Ignacy, Matzner Stanisław, Maszlanka Bronisław, Moszomański Józef, Mrowe: Stanisław, Nowakowski Julian, Pawełkiewicz Władysław, Popiel Józef, Rembiszewski Stefan, Sadowski Rafał, Seniuk Tomasz, Szuszo Jan (Ubermanowicz Roman), Szczurek Adam (Wolski Piotr), Veltze Karol, Wydro Jan, Wójtowicz Stanisław, Zylber Mieczysław, Zajdel Karol, Zbyradowski Władysław.

Wywiadowcy: Daszkiewicz Erwin, Kowalski Wincenty, Krupiński Stefan, Kuś Kazimierz, Przedpełski Czesław, Pyzikiewicz Heronim, Zych Zdzisław.

Telefoniści: Biliński Tadeusz, Gajowniczek Bolesław, Kułakowski Michał, Smura Franciszek, Streer Kazimierz, Wernik Aleksander.

Sanitarjusze: Bramowicz Wiktor, Cieszkowski Bolesław, Strużyna Julian, Hydzk Michał pom. wet.

Jezdni: Biel Stanisław, Borek Jan, Burnagel Stanisław, Czekański Stanisław, Dzikowicz Aleksander, Firganek Józef, Hałgas Franciszek, Hubert Mieczysław, Jaworski Bolesław, Jarociński Władysław, Jakubas Jan, Jezierski Roman, Karpiński Kazimierz, Kania Michał, Kęcki Karol, Knapik Franciszek, Koza Antoni, Łabudzki Jan, Mońko Józef, Murzynowski Henryk, Niemczycki Mieczysław, Piotrowski Edmund, Romankiewicz Paweł, Rychlak Józef, Sabuda Jan, Sowiński Jan, Skalski Józef, Swarzenkowski Kazimierz, Szuster Jan, Stecki Stefan, Skoczylas Stefan, Tchórz Piotr, Wyszkowski Jan, Zięba Ursus, Wejsbergier Adolf—koń juczny, Lexa Leopold—kował, Nowak Karol—kował, Drzewiecki Stefan—szewc, Migąła Idzi—krawiec, ordynansi konni: Hnatiuk Jan, Sokół Stanisław, Wilkosz Mieczysław, Rychowski, ord. osob.: Matuszczak Stanisław, Nycz Jan, Pająk Władysław, Stasiak Aleksander, Słomka Józef.

Jezdni kuchni: Uberle Jan, Dmytrow Jerzy.

Kucharze: Dyrda Stanisław, Garnarcz Józef, Jarosiewicz Marjan, jezdny kuchni młej Stachura Józef.

Spis imienny kolumny amunicyjnej.

Oficer: Bolesławicz Marjan, ppor.

Ogniomistrze: Kamiński Feliks, Bańko Zdzisław.

Plutonowi: Chelmecki Izidor, Gergovich Władysław.

Kaprale: Czupka Antoni, Frey Artur, Imeleski Michał, Niesyłło Stanisław, Romanowski Zbigniew.

Celownicowie: Derma Antoni, Bernarz Józef, Brenner Roman, Czyżykowski Bolesław, Jemiałkowski Wacław, Mistur Bronisław, Orzeł Seweryn, Ozimina Piotr, Pfeifer Bronisław, Szucki Karol, Stępień Kazimierz, Tobola Franciszek, Zagaja Jan, Zięba Wojciech.

Kanonierzy: Brudziński Mirosław, Cierniak Bolesław, Dąbrowiecki Tadeusz, Drożdżak Adam, Dopiła Franciszek, Drabek Józef, Eizerman Henryk, Fąfrowicz Jędrzej, Fuczak Włodzimierz, Gabryś Wawrzyn, Gaczyński Franciszek, Gawlikowski Wilhelm, Starzewski Jan, Stazowski Tadeusz, Groch Jakób, Gwiżdżała Marcin, Hałatek Tadeusz, Hankiewicz Roman, Janczyk Teodor, Januszewski Franciszek, Kapalski Zygmunt, Kaczor Józef, Kukiela Julian, Kuśmidor Jan, Krasnodebski Julian, Krawiec Józef, Krejci Jan, Krukierok Mieczysław, Kucel Andrzej, Konopacki Stefan, Łanicucki Jan, Łapiński Marjan, Moszczyński Antoni, Mader Jan, Miładowski Lucjan, Malik Franciszek, Noworyta Zygmunt, Noebeluk Zygmunt, Nowosielski Feliks, Oziomek Władysław, Portner Nikodem, Prahar Włodzimierz, Pietruszka Paweł, Perucki Albin, Piotrowski Franciszek, Pelczyński Zygmunt, Płachetka Karol, Romanowski Michał, Rotter Adolf, Skoczylas Stefan, Stenzel Leon, Sikora Arnosz, Staszewski Czesław, Schmidt Roman, Witkowski Stanisław, Ziemiański Józef.

ROZDZIAŁ II.

NIDA.

A. Stanowisko „Tur“.

Artylerja I brygady wysłała nad Nidę tylko jedną baterję, zdolną wtedy do boju, a mianowicie baterję 5. pod dowództwem Śniadowskiego. Sztab pułku i dywizjonu został w Osieku dla uzupełniania baterji 4.

Baterja 5. wyrusza za brygadą w dniu 14. III. 1915 transportem kolejowym z Oświęcimia o godzinie 18.30. Wagonowanie szło już nieco sprawniej, niż ongiś. Droga trwała 13 godzin, i o 7. baterja wyładowała się w Jędrzejowie. Stąd o godzinie 13 marszem 13-kilometrowym baterja poszła do Tura Górnego.

O tym transporcie i marszu mamy wiadomości: z pamiętnika względnie wspomnień Schallego, który wówczas już był oficerem, Künstlera, który był podoficerem, wreszcie Kleibera Alfreda i Woźniakowskiego, którzy byli jeszcze szeregowcami.

Porównajmy te opisy:

Schally: 15. III. 1915. — Przyjazd do Jędrzejowa około 7 rano. Wyładowanie baterji. Wymarsz po obiedzie o godzinie 1. Ciężka

*) Współpraca: Walery Szczepański.

droga, śnieg, głębokie błoto. Marsz przez m. Jędrzejów do Tura Górnego. W przejeździe zauważyłem poniszczone mosty, budynki kolejowe i urządzenia stacyjne. Śniegu niewiele, ziemia prześwieca, ciężkie błoto. Ludność nie tak zniszczona i obrabowana jak w innych stronach. Kolumna amunicyjna ugrzęzła.

Künstler: 15. III. 1915. — Po nakarmieniu ludzi zaraz maszerujemy dalej do Tura. Droga niemożliwa, błoto. Wieczorem dochodzimy do wsi i zajmujemy kwatery. Kolumna amunicyjna ugrzęzła w błocie, nasze konie jadą ją wyciągać.

Kleiber Alfred: Około południa wywagonowaliśmy w Jędrzejowie. Miasto Jędrzejów wyglądało okropnie — przemarsz wojsk i walki częściowo zniszczyły miasto — pozatem odgłosy dział upewniały nas, że jesteśmy blisko frontu.

Około południa, po zjedzeniu obiadu i nakarmieniu koni, posmaszerowaliśmy w kierunku Pińczowa nad Nidę. Marsz ten był wyczerpujący, gdyż działa grzęzły w rozmokłej ziemi, a ludzie przez cały czas maszerowali pieszo obok koni i dział, aby ulżyć koniom. Przypominam sobie, że błoto nasyczone wapnem oblepiało obuwie tak, że trudno wprost było wyciągnąć z niego stopy. Marsz ten bez odpoczynku trwał do godziny 22, a ponieważ w tymże dniu byłem wyznaczony na wartę, wobec tego mogłem wypocząć dopiero 2 godziny nad ranem po przybyciu na przygotowane kwatery. O świcie pobudka i zajmujemy szybko stanowisko w lasku nad Nidą obok wsi Piaski i na lewo od Pińczowa.

Woźniakowski: Była zima śnieżysta i mroźna. Przybyliśmy nad Nidę pod Pińczów, nie pamiętam do jakiej miejscowości, w dzień i, po rozlokowaniu się, jak tylko zapadł zmrok, zaprowadzono nas na przysze stanowiska na wysokim brzegu Nidy".

Z opowiadań uczestników wiemy: że marsz ten wśród rozpoczynających się już roztopów wiosennych, pod zalewającym jeszcze deszczem i mokrym śniegiem był rzeczywiście bardzo przykry, konie wprost przewracały się w błocie; że wywrócił się cały wóz telefoniczny, i utonął w błocie jeden aparat telefoniczny. Niemilem urozmaicheniem tego nad wyraz przykrego marszu były snopy światła, rzucane od czasu do czasu przez silny reflektor rosyjski na drogę i maszerującą kolumnę.

Przybycie zameldowała bateria w komendzie brygady i weszła w skład grupy artylerji odcinka *). Następnego dnia Brzoza wraz ze Śniadowskim udali się na wybór stanowiska, przybył również austriacki pułkownik, dowódca grupy artylerji, który wskazał stanowisko uprzednio zajmowane przez baterję austriacką. Zajął więc bateria stanowisko pod m. Paski-Tur (patrz szkic 46), a Brzoza wydał na odprawie rozkaz, nakazujący organizację stanowiska. Brzmienie tego rozkazu podajemy niżej.

Odprawa z dnia 16 marca 1915 r.

1) Kolumna amunicyjna wchodzi bezpośrednio pod rozkazy kpt. Śniadowskiego od dziś dnia 16 b. m., pod względem gospodarczym zostaje jednak nadal ciałem samoistnem.

2) Bateria połączy się telefonem z komendantem grupy artylerji w Belku. Tam wysyłać będzie codziennie meldunki o sytuacji w języku niemieckim pod adresem: Artillerieabschnittskommando. Meldunki te wysyłać się będzie o godzinie 5.30 rano, 9.30 rano, 3 po południu. Podać w nich należy: a) czem bateria strzelała, b) do kogo, c) ilość wystrzelonych naboí, d) czy strzelała artylerja nieprzyjacielska, c) skąd? Wszystko to do wiadomości kpt. Förstera.

3) Bateria będzie zapytywała codziennie o godzinie 2 czy potrzebny jest podoficer do odprawy. W razie potrzeby ma się zjawić o godzinie 4 po południu z notatką odpraw u por. Starka, adjutanta. Ma to być podoficer stale ten sam, a władający w słowie i piśmie dobrze językiem niemieckim. Znak telefoniczny dla baterji jest P.

4) Bateria raport poranny za siebie i kolumnę amunicyjną wysyłać będzie codziennie do komendy brygady.

5) W sprawie fasowania prowiantu zwrócić się podoficerowie rachunkowi baterji i kolumny do por. int. Litwinowicza, który ich poinformuje, gdzie się odbywać będzie t. zw. „Fassung“.

6) Przypomina się, że rekwizycje pod jakąkolwiek postacią są bardzo surowo wzbronione. Wolno jedynie kupować za gotówkę, po dobrej woli sprzedającego, w zgodności z nim również co do ceny.

*) Patrz szkic 45.

CZĘŚĆ IV. ARTYLERJA I BRYGADY OD PRZEBROJENIA DO JESIENI ROKU 1915.

ROZDZIAŁ I

OSIEK.

Wypoczynek, przebrojenie i wymarsz.

Pozostawiliśmy nasz II dywizjon (porównaj cz. II „Materjałów”) na odpoczynku w Zaskalu, dokąd udał się po bitwie pod Piszczową w dniu 7. XII. 1914. Nie dotrwały gruchoty muzealne do końca bojów w tamtym rejonie. W Limanowej, Zalesiu, Łacku i Kamienicy obywatela się już brygada bez swojej artylerji. Z tego więc powodu artylerja nie uczestniczyła ani w radosnem i uroczystem powitaniu brygady w Nowym Sączu ani w krótkim wypoczynku kilkudniowym w tem mieście i — co gorsze — nie miała zaszczytu współdziałać z brygadą w sławnych bojach pod Łowczówkiem. Dopiero równocześnie z wymarszem brygady z Lipnicy do Kęt — dywizjon maszeruje 100 km z Zaskala do Osieka.

Życie dywizjonu w Osieku ilustrują następujące dokumenty źródłowe:

Odprawa dnia 5/II. 1915.

1) Na podstawie otrzymanych rozporządzeń zawiadamiam wszystkich oficerów i baterje, że żadnych urlopów udzielać się nie będzie nikomu, aż do odwołania.

2) Podaję do wiadomości baterji, że z oddziałów wysłanych przez ob. brygadiera Piłsudskiego na teren działań wojsk rosyjskich w Królestwie Polskiem otrzymano następujące wiadomości:

1) Pod Chełmem został zniszczony tor kolejowy zapomocą eksplozji, co spowodowało kilkunasto-godzinne powstrzymanie ruchu kolejowego.

2) Pod Lublinem także uszkodzenie toru kolejowego spowodowało wykolejenie pociągu wojskowego rosyjskiego i rozbicie 20 wagonów wojskowych.

3) Pod Tuszczem został zniszczony most kolejowy, co spowodowało nieprzyjazd cara do Warszawy. Przed zniszczeniem mostu 8 żołnierzy warty rosyjskiej zostało zabitych.

4) Baterje będą dostawały po kilka egzemplarzy gazety „Nowe Reformy” i „Naprzodu” bezpłatnie. W sprawie tej podoficerowie rachunkowi powinni porozumiewać się w Komendzie placu w Kętach.

5) Uprzedzam baterje, że w niedzielę będą musiały wysłać wszystkich wolnych od zajęć służbowych do kościoła w Osieku.

Rożen.

W odprawie z dnia 20/II Brzoza wspomina o odbytej wizytacji bryg. Piłsudskiego i wydaje zarządzenia co do zwiększenia opieki nad końmi, poucza w jaki sposób tę troskliwość zwiększyć.

Odprawa z dnia 24/II. 1915.

...2) Od dnia jutrzejszego zacznie funkcjonować kolumna amunicyjna, jako samoistne ciało, pod komendą ppor. Bolesławicza, pod względem gospodarczym. Ludzie z trenu piechoty wraz z ppor. Kamińskim wcieleni zostaną do tej kolumny. Prowadzeniem kancelarji rachunkowej kolumny zajmie się ogniomistrz Zielina i udzieli wskazówek podoficerowi wyznaczonemu przez kmtd. Bolesławicza...

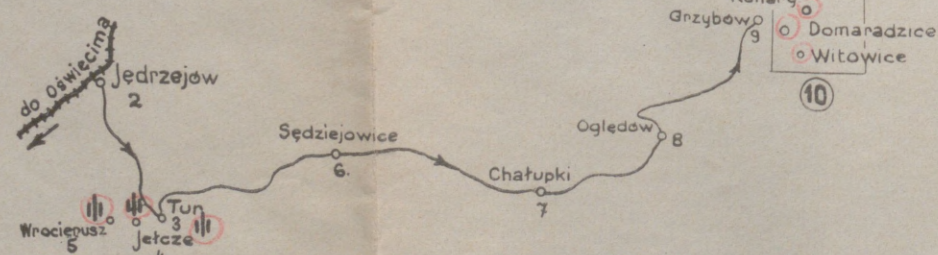
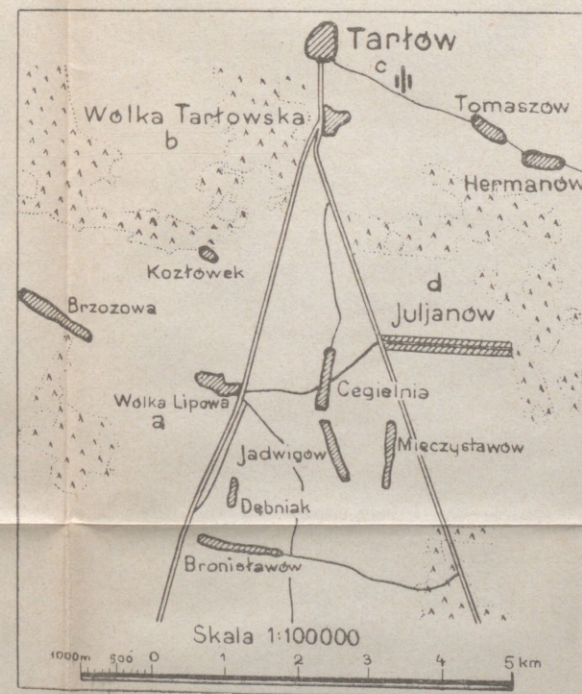
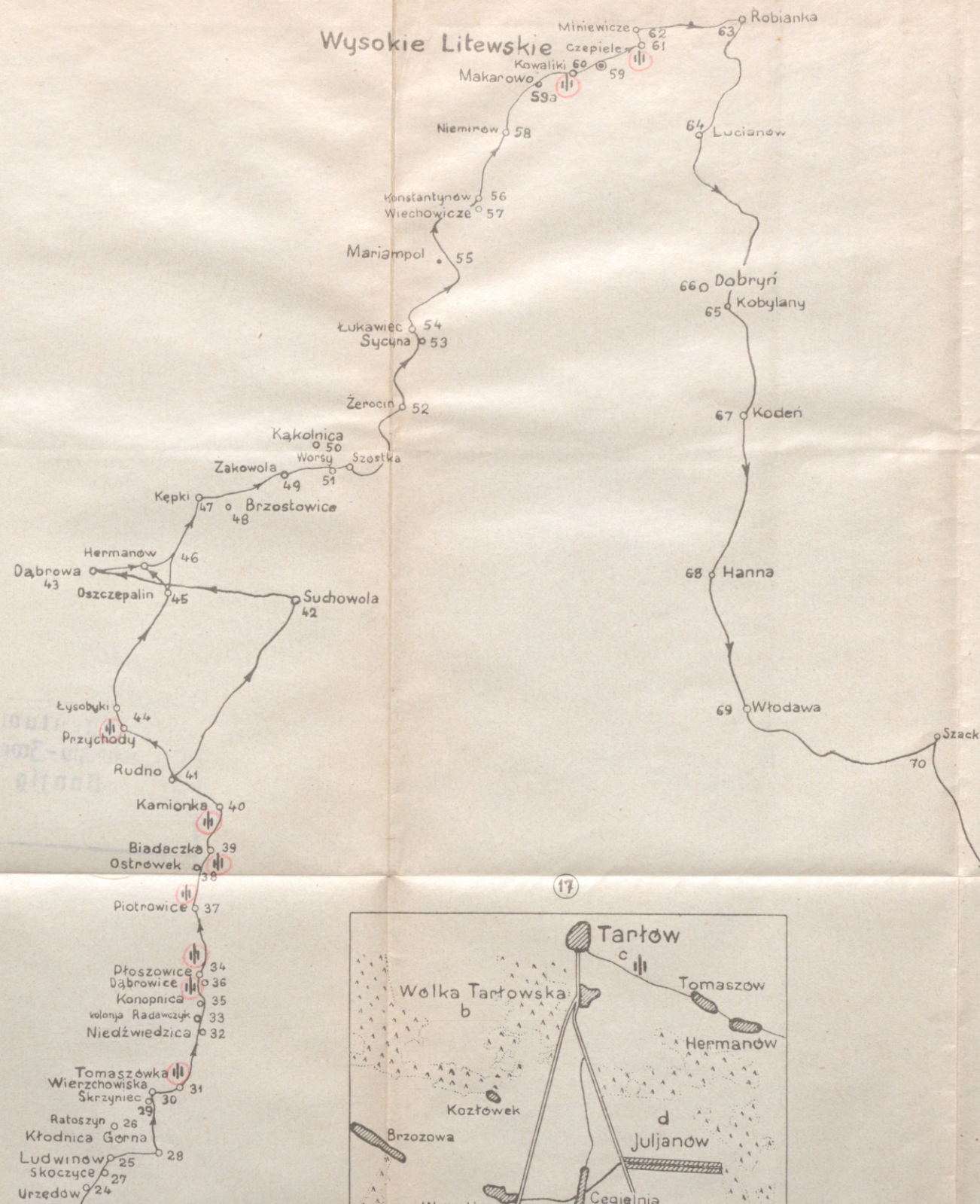
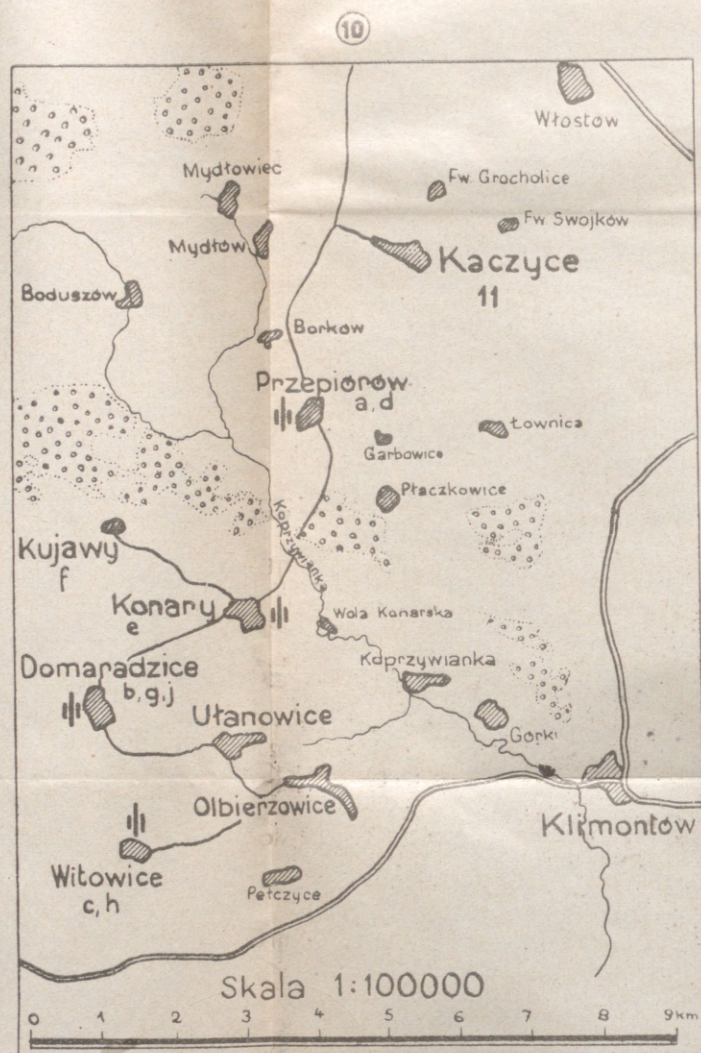
Brzezina mp.

Odprawa z dnia 25/II. 1915.

1) Na zebraniu oficerskiem dn. 24 b. m. wybrany został stały sąd honorowy dla menaży oficerskiej. Skład tych ciał jest następujący:

Drogi marszu i stanowiska ogniowe
baterij II dywizjonu Śniadowskiego
w roku 1915
(od dn. 14. III do dn. 7. IX)

Szkic 44



Eigentum
Geeresarchiv - J. J. J. J.
Danzig

Sąd honorowy.

Przewodniczący: dr. Kunicki,
zastępca: kpt. Śniadowski,
członkowie: ppor. Kownacki, ppor. Borucki,
zastępcy: ppor. Klinger, ppor. Ślaski.

Komisja kontrolna:

dr. Kunicki,
ppor. Kownacki.

2) Do ostatniego b. m. kolumna amunicyjna będzie na etacie gospodarczym baterji V.

3) Kuchnia polowa baterji IV oddana zostanie do użytku kolumny amunicyjnej.

4) W sobotę o godzinie 3 popoł. odbędzie się spowiedź baterji IV, a potem baterji V i kolumny amunicyjnej.

...6) Czterdziestu ludzi przydzielonych z piechoty przechodzi na etat kolumny amunicyjnej...

...8) Schemat zarządzeń pod względem gospodarczym w dziedzinie wyekwipowania i uzbrojenia obowiązuje odąd następujący:

a) *Każdy kanonier i podoficer*: ma mieć zawsze przy sobie dokładny i czytelny spis, wydany mu i pieczęcią zaopatrzony przez kancelarję baterji — zawierający wykaz przydzielonych mu rzeczy skarbowych na wyekwipowanie jego względnie także i konia.

b) *Celowniczy*: ma oprócz poprzedniego posiadać także spis rekwizytów jego armaty względnie wozu amunicyjnego.

c) *Komendant armaty*: szczegółowy wykaz wyekwipowania ludzi, koni, armaty i wozu amunicyjnego jego półplutonu.

d) *Komendant plutonu*: to samo w odniesieniu do całego plutonu.

e) *Pierwszy oficer*: imienny wykaz wyekwipowania koni i rekwizytów całej baterji.

f) *Podoficer rachunkowy*: imienny wykaz wyekwipowania ludzi.

g) Te same zarządzenia odnoszą się w pełnem brzmieniu do kolumny amunicyjnej.

h) Kapral ordynansowy, kapral kątomierzowy i kapral dalekomierzowy należą pod względem administracyjnym do I plutonu, a patrol wywiadowczy do II plutonu.

k) Tren bateryjny należy w kwestjach tych do oficera od przodków;

1) W sprawach organizacji tych zarządzeń i kontrolowania dokładności ich wykonania przydany będzie 1-mu oficerowi do pomocy oficer wywiadowczy.

Stopniowo od żołnierza w górę ku Komendantom idąc — wszyscy będą, pod rygorem surowych następstw, bezwzględnie odpowiedzialni za utrzymanie i całość wszelkiego materiału żywego i martwego.

Brzezina mp.

Odprawa z dnia 27/II. 1915.

...należy obsługę pouczyć — choćby nawet umyślnemi wykładami i demonstracjami — jak się wykonuje wszelką obsługę przy koniu, należy prowadzić i nadzorować często podkuwanie koni — z ciągłą pamięcią o tem, że nasz żołnierz żadnych w tym kierunku nie posiada wiadomości ani doświadczeń.

Trzeba wogóle stale stać na stanowisku, że ludzi należy nie jedynie używać, ale uczyć, uczyć i uczyć.

Wymaga tego obowiązek żołnierski i obywatelski zarazem — u nas bardziej, niż w każdym innym wojsku.

Zlecenia i wskazówki dawane w odprawach nie są na to, by nad nimi przechodzić anemicznie do porządku dziennego, lecz by je ściśle i dokładnie wykonywać.

5) Na czas nieobecności mojej, t. j. od dziś godziny 8 wieczór aż do dalszego zarządzenia obejmuje komendę dywizjonu kapitan Śniadowski...

Brzezina kpt.

Odprawa z dnia 2/III. 1915.

1) Zgłaszających się do służby w artylerji czy to z innych rodzajów broni, czy nowozaciężnych, czy też przydzielonych przez Komendę placu nie będą komendanci oddziałów przyjmować na własną rękę, tylko będą ich odsyłać do kancelarji komendy pułku, która jedynie jest powołana do przyjmowania zgłoszeń i stanowienia przydziałów.

2) Jutro, t. j. 3 marca włącznie, musi być pełny i zamknięty stan baterji V i kolumny amunicyjnej. Braki ewentualne kolumny amunicyjnej w ludziach uzupełni definitywnie baterja IV.

3) Jutro również musi być zamknięty stan oddziału sanitarnego.

Śniadowski kpt.

Odprawa z dnia 4/III. 1915.

...V. Jutro, w piątek komenda kolumny amunicyjnej wyśle kwa-

Szkic 45

Położenie 1. armji dnia 14 kwietnia 1915r.



Położenie własne i npl. oraz stanowiska ogniowe
5 baterji Art. Leg. Pol. (Śniadowskiego) w I Brygadzie Leg. Pol. nad Nidą
od dnia 16. III. 1915 r. do dn. 10. V. 1915 r.

Szkic 46



7) W razie gdyby niedostateczna była ilość prowiantów porbranych dla ludzi i koni — uzupełnić ją należy drogą porozumienia z Zieliną.

8) O ile komenda brygady na to zezwoli, bateria V przeniesie swoją kwaterę do Piasków, dokąd się również przeniosą i konie po ustawieniu armat na pozycji. Kolumna amunicyjna zostaje na miejscu.

9) Jutro bateria V w miejscu wskazanem przez kmdt. baterji przygotowuje przez obsługę pozycję. Do ich okopania można także użyć obsługi z kolumny amunicyjnej.

10) Połączenie telefoniczne z komendą brygady wprowadzi się albo bezpośrednio albo pośrednio przez telefon 1 pułku.

11) *Przy zachowaniu ścisłej tajemnicy* przygotować jutro punkt obserwacyjny i wprowadzić armaty na pozycję.

Brzezina. mp."

W wyniku tego rozkazu bateria urządziła się na pierwszym swoim stanowisku nad Nidą, gdzie pozostała do końca marca, aż przyszedł rozkaz zmiany stanowiska.

Czas ten znowu wygląda nieco inaczej w opisie byłych oficerów, a inaczej w pamięci byłych szeregowych:

Woźnickowski: Kazano nam kopać stanowiska na armaty, rowy łącznikowe, ziemianki — jednym słowem, człek musiał w mroźną noc, zamiast spać, dziobać kilofem twardą matkę-ziemię. Pracę nam oświecały od czasu do czasu szpiegowskie promienie moskiewskich reflektorów. Borucki kierował robotami, oczywiście w sposób faraoniski, i robota szła przez kilka nocy, bodaj tydzień. O świcie schodziliśmy z pozycji do naszej wsi, o zmroku znów żywot kreci. Wreszcie wkopaliliśmy się ziemię — bateria dostownie była pod poziomem powierzchni i pozostaliśmy w ziemiankach kurnych, ścieśnieni, jak śledzie. Jadło dostawaliśmy w nocy. Obywatel Czerwonka cicho podjeżdżał pod pozycję i kłócił się o każdą chochlę strawy, jak miał ciężką drogę i nie było rumu, a sypał nam pęcak z hojnością Krezusa, kiedy był pod gazem, a kuchnia dojechała bez przygód.

Kolporterem wszystkich wiadomości frontowych i pozafrontowych był Michałowski; nazywaliśmy go „reporterem”, miał zawsze pełno wieści otrzymywanych listownie lub przynosił je ze wsi, jako goniec. Armata nasza (działo) była zgrana i dowcipną gromadką,

nudy urozmaicał nam gruby, a zawsze głodny Nowotny, przekomarzając się z flegmatycznym Patoczka i Papéem. Rej wodził Piotrowski i Starzak, zwany „radcą”.

Po urządzeniu pozycji pod Pińczowem nad Nidą nie strzelaliśmy w dzień prawie nigdy. W nocy zawsze byliśmy w pogotowiu do otwarcia ognia, który zaczynał się po północy i kończył rano, jednak niezbyt często zdarzało się to, ale jak zaczęło się pranie — to zwykle amunicję musieli donosić ze wsi jezdni. Polowaliśmy na reflektor, który zabraniał nam swobodnie gromadzić się w nocy koło kuchni, oprócz nas myśliwymi nań były i baterje austriackie, i wreszcie około 12 maja 1915 w ostatnią noc bitwy nad Nidą sprzątnęła go baterja węgierska, a nazajutrz po przekroczeniu Nidy opowiadano, że widziano jej szczątki.

Kleiber Alfred: Cały dzień pracujemy nad przygotowaniem stanowisk pod działą, schronów prowizorycznych i zamaskowania. Przodki i tabor pozostały we wsi Tur, gdzie ostatniej nocy na krótko zakwaterowano.

Po ukończeniu przygotowania schronów pod działą i prowizorycznych ziemianek, rezerwa obsługi, w której byłem, została odesłana do taborów w celu przywieżenia amunicji. W czasie przywożenia tejże otrzymaliśmy w bliskości baterji kilka pocisków od rosyjskiej baterji, która miała ułatwioną obserwację z wysokiego brzegu po drugiej stronie Nidy. Wypadki ostrzeliwania naszej baterji powtarzały się dosyć często w czasie odezwania się naszej baterji, ewentualnie przyjazdu kuchni polowej na stanowisko baterji w porze obiadowej.

Stanowisko baterji 5. w lesie nie było bardzo bezpieczne, ponieważ w czasie początkowych walk pozycyjnych stale było ostrzeliwane, gdyż dymy z przed naszych dział lub dym z kuchni polowej, przybywającej wydać zasłużony posiłek, zdradzały stanowisko, które widoczne było doskonale z drugiego brzegu Nidy (po stronie rosyjskiej).

Nasze przodki musiały być bardzo daleko, około 4 km, w Turze, tak, że w razie nagłej potrzeby, dowódca baterji nie miał ich pod ręką. To też dowódca baterji 5., kpt. Śniadowski, na wniosek oficerów wybrał stanowisko na wzgórzu od m. Tur na północny wschód, naprzeciw Pińczowa, pomiędzy dopływem Nidy a wsią Piaski.

Kleiber Józef: W czasie gdy baterja 5. zajmowała stanowisko na górze na południowy zachód od Dolnego Turu, schodziła obsługa w

dnie wolniejsze od strzelań do tej miejscowości. Przebywając tam obsługa trzymała się na kwaterach razem w związkach obsługi dział, z uwzględnieniem pewnych uchybień pod względem sympatii lub znajomości. Na tej kwaterze, gdzie kwaterowała moja armata z kometandantem działonu Piotrowskim, schodzili się inni koledzy jak: Starzak, Papée, ś. p. Górski, Beaurain i inni, w rozmowach między sobą nadawaliśmy sobie różne nazwiska odpowiednio do wyglądu lub zachowania się poszczególnych kolegów.

Np. dzisiejszego posta Starzaka nazywaliśmy „radcą”, innego znów z kolegów „Misiem”, od jego ociężałych ruchów i przygrubego wyglądu.

Jak widać z tego, współzycie kanonierów baterji 5. było bardzo miłe, wojnę uważaliśmy jako wycieczkę krajoznawczą, nie myśląc wcale o niebezpieczeństwie, jakie każdej chwili nam młodym zagrażało.

A konto tej nazwy „radca” przypominam sobie, że gospodarze, gdzie kwaterowaliśmy, słysząc stale nazwisko „radca”, wymawiane pod adresem kan. Starzaka, przyszli pewnego dnia do niego z prośbą, aby on jako „radca” rozstrzygnął jakieś wątpliwości pod względem prawnym i udzielił porady jak mają dalej w pewnej sprawie administracyjnej, połączonej z ich majątkiem, postąpić.

Z powyższych wymagań wywiązał się podobno kolega Starzak dobrze, udzielając gospodarzom rady, która była na miejscu.

Koledzy mieli z tego powodu uciechę, gdyż „radca”, będąc zagadnięty przez gospodarzy, musiał się dobrze głowić nad tem, aby ze swej roli — radcy — dobrze się wywiązać”.

Künstler: 16. III.—Rozglądam się po wsi, która nazywa się Tur Górny; na wschód od niej małe pagórki i Pińczów. Pogoda nieznosna, deszcz ze śniegiem i bezdenne błoto. Słychać od czasu do czasu huk. Z kierunku Pińczowa widać na horyzoncie obłoczki różowego dymu, to wybuchy szrapneli. Konie z wczorajszego błota po marszu wyczyszczone. Podoficer rachunkowy baterji jedzie do Jędrzejowa po prowiant. Przeglądam kwatery ludzi i stajnie dla koni.

17. III. — Zbiórka baterji i odmarsz na przyszłe stanowisko baterji — jest to przetrzebiony las. Pracą nad wykopaniem stanowisk pod działą kieruje Borucki. Trochę się wypogodziło, deszcz przestał padać. Po zapadnięciu zmroku staje baterja zaprzężona (tylko działą i jaszczke) gotowa do wyjazdu, na stanowiska ruszamy o g. 6.30 wieczór. Zupełna cisza, słychać tylko oddechy końskie, ja przejeż-

dżam wzdłuż kolumny, ciemno zupełnie, tylko gwiazdy na bezchmur-
nem niebie i sierp księżyca. Drugie działo zostaje — urwał się po-
stronek, wnet jednak dołączamy do kolumny. Wśród niezmałonej
ciszy dojeżdżamy do lasu, przez cały czas marszu widać rakiety
oświetlające horyzont. Bateria staje. Obsługa zaznajamia się dokład-
nie ze stanowiskami i drogami dojazdu, poczem działa i jeszcze po-
jedyńczo zajeżdżają. Zostaje ustalona służba, poczem wracam z 52
końmi na kwatery. Pięknie wyglądał ten czarny korowód pobręku-
kujący uprzężą. W ciemną noc wśród padającego śniegu dotarliśmy
do kwater o północy. Obsługa dział i oficerowie zostali na pozycji,
a ja pełniłem funkcję ogniomistrza-szefa baterji i podoficera zaprzę-
gowego.

Dnia 18. III. — Idę na pozycję baterji, odległą od Tura o jakie
3 km. Ustawia się działa, przygotowuje się spanie w okopach i sza-
łasach. O godzinie 2 po południu pierwszy strzał z nowych armat.
Dano tego dnia 32 strzały na okopy rosyjskie nad Nidą. Nasze oko-
py są oddalone od rosyjskich o jakie 2 km, przez lunetę można jed-
nak widzieć Moskali. Na noc zostałem przy baterji i spałem w oko-
pach — bardzo zimno. I tak rozpoczęliśmy wojnę na nowo, ale już
prawdziwymi armatami.

19. III. — Na stanowisku baterji był sztab brygady z szefem
Sosnkowskim w czasie strzelania, gdy dano 25 strzałów. Po strzela-
niu mycie i czyszczenie armat. Po południu o g. 5.35 silny ogień pie-
choty, rozeszły się u nas pogłoski, że to nasi idą do szturm, to zno-
wu, że Moskale nacierają, że ich wzięto do niewoli; potem się wy-
jaśniło, że to nasza piechota zrobiła ogniowy jubel z okazji imienin
Komendanta.

Wieczorem przygotowania do strzelania nocnego, wywieszono
latarkę, jako cel pomocniczy, chodzi o zestrzelenie reflektora rosyj-
skiego, który się ma znajdować w Pińczowie na wieży. O g. 8.30 dano
dwa strzały.

20. III. — Na froncie ogólny spokój. W baterji gramy w piłkę
nożną i nazwaliśmy się klubem „Nida”. Brzoza rezygnuje z Legjo-
nów, ogólne zaniepokojenie.

21. III. — Jako w niedzielę nie strzelano. Gramy zacięcie w
piłkę. Uchwaliliśmy rozegrać mecz z piechotą.

22. III. — Inspekcja baterji przez dywizjonera, zajazd na no-
wą pozycję. Strzelano do reflektora bez okopania dział; cel. 7 km,
dano 20 strzałów. Rozdałem pocztę obsłudze dział na pozycji. Z tego

tytułu miałem nieprzyjemne zajście z por. Boruckim, zakończone pomyślnie po interwencji por. Kownackiego, ale sytuacja taka, że jeden z nas *) będzie musiał pójść z baterji. O g. 1. padł szrapnel rosyjski na naszą pozycję.

23. III. — Prześliczny słoneczny dzień wiosenny. Jedni grają w piłkę, inni wygrzewają się na słońcu, inni wreszcie piszą listy i kartki, bo poczta polowa jednak funkcjonuje. Nie strzelano. Po południu przystąpiono do robienia nowych okopów, wśród słonecznej ciszy i zapachu żywicy słysząc stuk siekier pracujących w lesie. Mamy się przenieść do dworu Tur Dolny.

24. III. — Środa, piękny dzień wiosenny. Rozeszła się głucha wieść, która wszystkich przygnębiła. — Przemyśl padł. Zastanawiano się nad przyczynami upadku, jedni uważali, że brak amunicji, inni, że brak żywności. Upadek Przemyśla łączono ze spodziewanym atakiem na odcinku dolnej Nidy. Mimo że liczyliśmy się z upadkiem Przemyśla, wieść o upadku była przykrą niespodzianką i przygnębiła wszystkich. Dnia tego dano 57 strzałów, Moskałe tylko 3.

25. III. — W dalszym ciągu praca nad okopami. Przyszedł fotograf z piechoty robić zdjęcia na pozycji. Ogarnęła mnie dziwna tęsknota za rodziną, za domem — niema żadnej wiadomości od sierpnia 1914 r. Po południu odwiedziłem kolegę w piechocie (Tyrap-Radzyński) w Mierświnie. Wieczorem widać było małą łunę na horyzoncie, jak się później okazało paliły się okopy austriackie. Przyszła poczta.

26. III. — Ranek pochmurny — deszcz pada. Koń mój „Judka” choruje, jest podejrzany o piersiówkę i zostaje przeniesiony do stajni, gdzie już jest koń Kilińskiego „Filus”, który ma piersiówkę. Wieczorem jestem na pozycji z ppor. Sroczyńskim i Ianauem Fab.

27. III. — Raport do brygady ze szczegółowym spisem baterji i kolumny amunicyjnej. Odwiedziłem kolegów w Mierświnie. Mamy przenieść się do Jęlczy na nową pozycję. W czasie obiadu dano 4 strzały do rosyjskich kuchen polowych, które zajeżdżały koło koszar w Pińczowie.

28. III. — Niedziela, spokojnie. Jak poprzedniej nocy robi się w dalszym ciągu nowe okopy — saperzy pomagają. Gęsty śnieg pada. Por. Schally opowiada jak żołnierz z piechoty dostał się do niewoli, wpadł w bagno, Moskałe rzucili sznur; pod grozą śmierci przywią-

*) albo ogniomistrz, albo porucznik! Wskazuje to na wysokie już wówczas samopoczucie tego ogniomistrza. (Przyp. Red.).

zał się do niego, a Moskale go wyciągnęli. Kilku z naszej piechoty wybrało się na patrol na drugi brzeg, podeszli wedetę rosyjską, narzucili worek na głowę i przyprowadzili jako jeńca, w nagrodę otrzymali 2 dni urlopu do Jędrzejowa i nagrodę pieniężną.

29. III. — Śnieg pokrył wszystko. Ludzie po nocnej pracy przy okopach odpoczywają. Ja gram w karty z Kilińskim i Beaurainem. Por. Schally zbiera wszystkich ludzi do roboty.

Po południu wyciągamy armaty i jaszczce ze stanowisk, doprowadza się przodki i szykuje do wyjazdu. Śnieg pada, zimno. Koło g. 9 wieczór prowadzą konie do armat, piękny to widok, wąż ciemny koni szeleszczących uprzężą wśród bieli i ciszy nocnej".

I wreszcie ten sam okres najdokładniej przedstawia w swoim pamiętniku oficerskim Schally:

16. III. — Kwatery: Tur Górny. Chłopi dość sympatycznie odnoszą się do nas. Por. Kownacki wyruszył rano by założyć sieć telefoniczną, kpt. Brzoza i Śniadowski — wyszukać pozycje. Jakiś pułkownik artylerji austriackiej przyjechał i osobiście polecił pozycje. Jutro mamy wyruszyć do Piasków, kolumna ma zostać w Turze. Sforsowanie Nidy narazie z powodu roztopów niemożliwe. Przed kilku tygodniami dziarski choć nieudany atak 13 p. p. (polski pułk). Perspektywa, że około 3—4 tygodni zostaniemy nad Nidą. Poczta do brze funkcjonuje.

17. III. — Rano na pozycje. Naprawianie stanowisk wybudowanych, na których artylerja austriacka przedtem stała. Potem udałem się na punkt obserwacyjny, zrobiłem szkic widokowy, udał mi się. Punkt 950 m od wysuniętej pozycji rosyjskiej. Stosunki panują tu dziwne. Nikt nie zważa na to, czy nieprzyjaciel się pokazuje. Spokojnie sobie raz Moskale, to nasi wychodzą z okopów. Idą się ogrzać do chałupy, inni znoszą słomę, czy bełę, a nie idą rowami w okopach, lecz górą. Obserwowałem jak jakiś Moskal spokojnie wyszedł z okopów i poszedł się umyć do Nidy. Drugi znowu gotował sobie. Nikt nie strzela. Wygląda dziwnie, jakgdyby było jakie wzajemne porozumienie. Wczoraj opowiadano, że Moskale wygrywali na harmonjach, a nasi wyszli z okopów i tańczyli. Wymieniali sobie też wzajemnie konserwy. Moskale wypytывali się o stosunek żołnierzy do oficerów. Ich oficerowie bawią się w Pińczowie. Dobrze im teraz, zaprowiantowanie też mają dobre. Moskale dokładnie widzieli też, żeśmy swobodnie ustawiali aparaty na punkcie obserwacyjnym, kręcili się, a żaden nie wystrzelił. Artylerja ich również nie strzela.

Austrjacka też mało. Tuż obok naszego punktu obserwacyjnego samotny grób żołnierski. Na miejscu, gdzie 13 p.p. (obr. kraj.) forsował przejście przez Nidę w bagnach, leżą jeszcze trupy. Mnóstwo kruków tam się stale kręci. Przed kilku dniami został jakiś Moskał przez strzelca zabity — zaraz wieczorem, gdy się strzelcy z Moskałami, idąc po wodę nad Nidą, spotkali; Moskale robili im wyrzuty, że im kolegę zabili. Piechota do siebie nie strzela, tylko nasza artylerja i austrjacka jakoś nie chciała się do cichego traktatu niestrzelania dostosować. Naturalnie żadna umowa de facto nie istnieje. Po południu wyjechałem szukać kwater w Piaskach. Wieczorem o 6 wyjazd baterji z Tura na pozycję. Ciemno, cicho, czarna smuga baterji odbija się na nieco jaśniejszem tle nieba. Cisza poważna, od czasu do czasu słychać tylko parskanie koni lub świst bata. Kiedy niekiedy kilkominutowy postój. Zajechaliliśmy wreszcie na pozycję, prowadziłem armaty mego plutonu na stanowisko. Obsługa dział w ziemiankach. Jedna armata ugrzęzła, dopiero późno w nocy zajechałem. Około 12 w nocy z wyjątkiem jednego oficera wróciliśmy na kwaterę do Piasków.

18. III. — Około 8 rano wyjechaliśmy na pozycję. Poprawki okopów. O godzinie 2. rozpoczęliśmy strzelać. Do pierwszej linii okopów, następnie do drugiej linii, wreszcie do miejsca, skąd świeci reflektor — odległość 5½ km. Pierwszy raz prowadziłem samodzielnie ogień plutonu. Łuski mosiężne z pierwszych dwóch szrapneli kazałem schować na pamiątkę — obsługa dział ma się podpisać. O 4.50 zakończyliśmy ogień. Podczas obiadu w Piaskach nadjechał szef Sosnkowski i Ludwik *), a potem sam brygadjer Piłsudski i jeszcze kilku panów ze sztabu. Tematem rozmowy była dziwna walka i stosunki nad Nidą. Brygadjer powiedział potem, by „im dać święty spokój“, tym Moskałom w pierwszych okopach. Na zapytanie też, dlaczego artylerja rosyjska nie strzela, powiedział „iż jest zdania, że przechowują amunicję na niespodziankę w razie forsowania przez stronę austrjacką“. — Ze szkicu miarkuję, że na naszym odcinku jest trzy rosyjskie baterje haubic. Na naszych stanowiskach znaleźliśmy czerep pocisku ciężkiej haubicy rosyjskiej. Podobno na tych pozycjach miał zostać zabity oficer i jeden szeregowiec artylerji austrjackiej.

Można sobie wyobrazić naszą maleńką izdebkę zaledwie parę kroków długą i szeroką, gdy tak liczne towarzystwo kilkunastu ludzi przez godzinę, a może dłużej przebywało — dym w oczy gryzł zdrowo.

*) Piskor.

Bardzo zaszczytną była ta wizyta brygadiera dla naszego korpusu oficerskiego. Żołnierze nasi po ukończonem strzelaniu i wyczyszczeniu armat wzięli się do zabawy — sportu na wojnie i grali w football. Dziwne to na polu walki, ale cóż innego w nudnej walce pozycyjnej robić. Książki by się przydały. Strzelanie artylerji też już ograniczono, maximum w dnie normalne 12 strzałów na baterję. Dziś się nieco więcej strzelało. Nasza baterja sama dała 32 strzały. Sąsiadująca baterja „turecka” (Türkenbatterie) także kilkanaście strzałów dała. Rosyjska artylerja w dalszym ciągu milczy. W nocy reflektory rosyjskie chwilami oświetlają pole walki. Nad wieczorem dziś parę strzałów karabinowych słyszeć było — a to rzadkość. Po obiedzie wydawało mi się, że dano parę salw. Zresztą cisza. Jutro ma przyjechać sztab i oglądać „strzelanie szkolne” naszej baterji. Austriacy nazywają naszą baterję 5. „Polenbatterie”. Mam służbę inspekcyjną, będę musiał pójść w nocy na wizytację posterunków i wart naszych. Wróciłem z inspekcji o 11.30. Spokój zupełny.

19. III. — Ostrzeliwanie pozycji rosyjskiej rozpoczęło się o godzinie 11.36 i trwało do 13. Pluton mój dał 10 strzałów, każda armata po trzy szrapnele i dwa granaty. Wczoraj dano 14 strzałów, każda armata 4 szrapnele i 3 granaty. Łuski pierwszych strzałów obsługa mi dziś ofiarowała z nazwiskami obsługi i komendantów dział. Przyjechał dziś pułkownik artylerji austriackiej (doradca artylerji brygadiera). Później przyjechał brygadjer Piłsudski i paru oficerów ze sztabu. Oglądali nasze armaty, potem na punkcie obserwacyjnym badali rezultaty ognia — wcale dobre. Po strzelaniu sztab u nas na kwaterze na drugim śniadaniu. Dziś imieniny Piłsudskiego. Potem wyjechaliśmy na obiad. Borucki, Kownacki, Hertel i ja wróciliśmy do baterji; ustawiamy armaty do nocnego strzelania, będziemy bić do reflektora. (Poprawka 3200, kąt 41—91, libella 207, celownik 6300. Święta Anna w Pińczowie, cel pomocniczy — kątomierz bateryjny przy prawym filarze ruin na prawo wskos baterji). O godzinie 6 słyszałem parę, zdaje mi się, trzy salwy, potem okrzyk „hura”, później śpiew. Naturalnie na cześć imienin brygarjera. Jak zawsze musiały i teraz krząćć pogłoski, np. że I bataljon poszedł do ataku. Inna pogłoska, że Moskale szturmowali i zostali wzięci do niewoli. Fakt ten, że salwami strzelcy uroczystość zaznaczali. Teraz będą już spokojnie w okopach spali. Opowiadano dziś, że chłop podczas naszego wczorajszego strzelania zawołał do swej żony: „Mańka, a zamknij wrota od stodoły, żeby tam granat nie wpadł”. Dowcip czy ładne pojęcie. Wczoraj

podczas naszego strzelania popołudniowego Moskale mieli „pietra” jak to się u nas mówi: obawiali się ataku — zwłaszcza, że nasi chłopcy też strzelali. Dość gęsto strzelano w nocy z ich strony, nawet „piesek”, t. j. karabin maszynowy odezwał się. Po kolacji idę zaraz na pozycję, gdy się reflektor „ośmieli” — zaczniemy strzelać. Długie zabiegi, rezultat mały — 2 strzały dane do 1. w nocy. Uchwyciliśmy tylko kierunek. O godzinie 4 alarm naszej piechoty, strzelanie piechoty do 6 rano. Myśmy spali w najlepsze do 3 rano.

20. III. — O 9 godzinie wybrałem się na pozycję. Na obiedzie było znowu 2 panów ze sztabu brygady, hr. Dzieduszycki i Kaden. Kpt. Brzoza zrobił 4 zdjęcia. Po obiedzie poszliśmy na strzelanie. Jeden z podoficerów dostał rozkaz założenia telefonu do ruin na wysunięty punkt obserwacyjny. Strzelanie niebardzo szybko i świetnie poszło, bo połączenie nie funkcjonowało. Kpt. Brzoza przyjechał z punktu obserwacyjnego; zdenerwowany, kazał ściągnąć podoficera, który telefon zakładał, pod eskortą kazał go odprowadzić, by go oddać pod sąd wojenny. Potem zarządził zbiórkę baterji i przemówił: „Macie dowód zaniedbania obowiązków. Podoficer, który dostał rozkaz założenia połączenia telefonicznego, nie spełnił rozkazu. Zostanie postawiony pod sąd wojenny. Co go czeka za niespełnienie rozkazu w obliczu nieprzyjaciela, każdy już sam wie — kula w łeb. Miałem całkiem inne pojęcie, ja — dla którego miejsce nie tu, lecz w wojsku austriackim — gdy się podjął zadania zawiązania artylerji Legjonów. Nie biorę nadal odpowiedzialności za taką bandę. Teraz, by mi nie zarzucano, że wszystko zostawiam, wracam do Osiecka, sformuję 4 baterję, a potem mnie już widzieć nie będziecie”. Następnie zwracając się do kapitana Śniadowskiego, podał mu rękę i powiedział „Wam zdaje komendę, a życze Wam tylko, abyście z trudną odpowiedzialnością nie dostali się pod sąd wojenny”. Kpt. Brzoza mówił bardzo stanowczo, zdenerwowanie ujawniało się z jego słów. Lecz sądzę, że to nie był jakiś chwilowy odruch — zamiar odejścia z Legjonów już musiał mieć dawniej. Muszą być jakieś głębsze powody. Bardzo nieprzyjemne było tylko podkreślanie „ja, którego miejsce nie tu, lecz przy moim pułku austriackim”. — Z meldunku podoficera obwiniętego, człowieka solidnego i dobrego żołnierza, wynika, że nie był on w stanie tak prędko założyć telefonu i do tego zaszło jeszcze jakieś niezrozumienie rozkazu. O g. 6.15 przyszedł od niego meldunek, że telefon założony. Wtenczas już było zapóźno. Jego wina nie jest taka wielka, to znaczy nie jest niespełnieniem rozkazu w obliczu nie-

przyjaciela. Jestem pewien, że nie zostanie ciężko ukarany — mowy niema o skazaniu na śmierć. Żołnierze baterji w swej większości bardzo sobie do serca wzięli to przemówienie. Wrażenie to trochę zatarła spokojna rozsądna mowa kpt. Śniadowskiego. Wieczorem przy kolacji długie dysputy między Śniadowskim, Kownackim i Boruckim. Powietrze nieprzyjemne, zmienne, silny zimny wiatr, deszcz ze śniegiem naprzemian. Dziś znowu trochę podmarzło.

21. III. g. 8.40 rano. — W nocy świecił reflektor w kierunku naszych pozycji dłuższy czas. Czytałem dziś rozkaz do 4. Infanterie-truppen division, do której brygada Piłsudskiego też należy. Są to pułki piechoty 8 i 49, bataljon III/99, bataljon IV/3, kawalerja dywizyjna, pułk armat 5, baterja 1. haubic I/2, Legjony. Dywizja składa się z 7 i 8 p.p., 4 brygady artylerji, kawalerji I (ułanów landwery), 5. pułku artylerji armat polowych, dywizjonu haubic I/2, 3., baterje I/11.—12 cm armat, 15 cm haubic, potem naszej brygady: 1 i 2 pułk strzelców, kawalerja i 5 baterja. O godzinie 9 rano byłem na punkcie obserwacyjnym, by zrobić szkic. Moskale parę razy do nas strzelali. Daszyński zrobił 2 zdjęcia. W nocy był mróz. Dziś piękny słoneczny dzień. Słyszałem od naszego żołnierza, że dziś przed południem wywiesili Moskale małą białą chorągiewkę na znak, by nie strzelać i dość liczna grupka około 20 zbliżyła się do brzegu, na co też paru z naszych, przez błota brnąc, zbliżyło się (naturalnie obie strony bez broni) do nich na jakie 20 metrów i rozmawiali ze sobą. Moskale na długiej desce przysłali tytoń i konserwy. Jeden z naszych oficerów fotografował nawet oficera rosyjskiego, który go prosił łamaną niemczyzną o przysłanie tej fotografii. Artylerja austriacka przerwała tę idyllę, dając kilka szrapneli do drugich okopów; na ten sygnał obydwie strony szybko zniknęły w swych ziemiankach. Ten, który mi to opowiadał, zrobił też zdjęcie: grupa Moskali czekających, nasi w drodze do nich. Niedziela. Zostawiliśmy Moskali w spokoju, a oni naszych. Sami siedzimy na kwaterze.

22/III. — W nocy rozkaz przesunąć pozycję baterji na prawo wprzód. Wizytacja przez dywizjonera artylerji austriackiej. Strzelaliśmy do Pińczowa i w lewo od Pińczowa. Szef sztabu też był na pozycjach. Gdy armaty po odejściu austriacka (który był bardzo zadowolony) zostały wprowadzone na dawne pozycje, wybuchł niedaleko od nas szrapnel 6-calowy haubicy rosyjskiej. Strzelała na $5\frac{1}{2}$ km, szrapnel wybuchł zarywszy się w ziemię. Wygrzebałem główkę i parę kul. Podczas naszego strzelania wybuchły 3 szrapnele na lewo

od nas dość daleko. Moskale dziś więcej strzelają, w piechocie 4 naszych ludzi zostało rannych. Dziś daliśmy 20 strzałów — każdy pluton po 10 szrapneli na celowniku 6600. Wnet może zmienimy pozycję. Jako oficer inspekcyjny wybrałem się na skontrolowanie wart, potem na punkt obserwacyjny o g. 10. Noc wiosenna, śliczna, księżycowa, spokojnie naokoło, gdzie nigdzie małe światelka. Idziemy przez łąkę, piaski, małe krzewy. „Stój, kto idzie” sylwetka wartownika (z jedną tylko ręką) z przygotowaną do strzału bronią — „Komendant baterji i oficer inspekcyjny”. Poznaje nas po głosie, idziemy dalej. Przechodzimy koło każdej armaty, zaglądam do wszystkich ziemianek. Wszyscy już śpią spokojnie. Z ziemianek maskowanych gałęziami tu i ówdzie wystaje ciemny komin, widać smugi dymu. Tylko w okopie wartowniczym mdłe światelko, kilku żołnierzy śpi, komendant warty budzi jednego do zluźniania. Przeskakujemy rów przed naszą pozycją, nieco dłużej zatrzymuje nas drut kolczasty rozpięty przed całą linią. Idziemy dalej lasem piaszczystym obok linii telefonicznej. Po kilkunastu minutach milczenia wychodzimy na skraj lasu. Już opuszczone ziemianki, stosy gałęzi i ścięte wielkie sosny rozrzucone po lesie, kilka kroków — i stoimy przed rowem. Jedna odnoga prowadzi w kierunku nieprzyjaciela, druga wzdłuż lasu. Ostatnia linja obronna. Idziemy wzdłuż rowu kilkadziesiąt kroków, przed nami białe zniszczone słupy zbombardowanej stodoły, która teraz jest naszym punktem obserwacyjnym. Nie wchodzę pod część utrzymanej jeszcze strzechy, gdzie leży telefonista podoficer, któremu mam dać rozkazy — oko pada na jasno się kreślący drewniany krzyżyk-mogiłę żołnierską. Wpatrujemy się w przestrzeń, przed nami się rozciągającą. Pola zryte okopami, długie smugi, jasne narzuty piaskowe wzdłuż rowów — nad rzeką pasy drutów kolczastych ciągną się aż nad Nidę. Tu i ówdzie widać tylko sylwetkę głowy żołnierza, czuwającego w rowie. Cisza głęboka. Księżyc przyświeca spokojnie, gwiazdy migocą jak dawniej za innych lat, spokojnych dni. Wszystko w naturze biegnie dawnym przepisany trybem, nie zważając na dolę i niedolę człowieka-żołnierza — ludów, które porwały za broń, by przelaniem swej krwi zabezpieczyć pokoleniom w przyszłości byt i szczęście. A garstka naszych, którzy wierni tradycjom ojców wyszli walczyć za wolność i Ojczyznę! Czy osiągniemy cel, czy ziszczą się nasze nadzieje? Suchy ostry odgłos strzałów przerywa nastrojową ciszę. To placówka rosyjska daje naszej wedecie znak — „wróg nie śpi”. Dwa strzały odpowiedź — „miej się na

baczności, strzelec czuwaj!" Znowu cisza. Idziemy do chaty, parę kroków obok stojącej. Okna pozasłaniane. W izdebce obraz kwaternowy. Przy stoliku grupka naszych dzielnych gra w karty. Na podłodze rozestłana słoma, przemęczeni już zasnęli. Na jednym łóżku gospodarz z dziećmi, na drugim trzech żołnierzy wótuje sobie chrapaniem, pomiędzy nimi też komendant oddziału, obywatel z trzema czerwonymi pałeczkami na kołnierzu. Na zmianę przychodzą oddziały do tej chałupki tuż za pozycją stojącej, by się wygodnie przespać. Kręci się tu też paru sanitariuszy dostających znowu powoli robotę. Wracamy lasem ku naszym kwaterom.

23. III. — Przedobiedzie bez strzału z naszej strony. Piechota przed nami też mało strzela. Dzień piękny, ciepły. Dziś odwiedził Boruckiego i mnie kolega starszy z akademji, Leinweber. Opowiadał, że Niemcy mają Austrii odstąpić Glatz, Austria Włochom Triest, za co Włosi mają brać czynny udział w wojnie po stronie Austrii i Niemiec. Z granicy włoskiej ma się wojska austriackie wycofać i po zasileniu przez korpus bawarski forsować na Przemyśl, który podobno ma tylko jeszcze prowiantu do końca miesiąca. Po obiedzie praca przy nowych blindażach na lewym skraju lasu. Buduje się silniej, mają być pewne przed ogniem lekkiej artylerji; wieczorem silny ogień piechoty i rakiety w kierunku Michałowej, Pawłowic, Moskale dziś strzelali kulkami ekrazytowemi. Haubice i baterja (turecka) strzelały po południu dość silnie. Trzy austriackie balony captif obserwowały nieprzyjaciela.

25. III. — Dziś latał lotnik austriacki, rano do dziesiątej praca przy okopach. Fatalna wiadomość: Przemyśl padł. Dość głębokie wrażenie. Zwłaszcza pocziwy jednoręki obywatel Mleko się przejął. Ranny Boskie, „oj będziemy my mieli Polskie!" zawołał, gdy się dowiedział. Żeby tylko wszyscy żołnierze byli tacy, jak on. Od 10.30 strzelanie, dano 57 strzałów. Był rozkaz komendy grupy by dużo strzelać, baterja I (turecka) i haubice na prawo też dość strzelały. Ogień karabinowy średni. Trzy granaty rosyjskie ciężkich haubic padły około 300 metrów w lewo od nas. Dwa szrapnele na lewo o 200 metrów. Zaprzestaliśmy strzelać o godzinie 1. Od 4 praca przy nowych okopach. Zdaje mi się, że 30 cm moździerz austriackie strzelały — huk głęboki. Piechota rosyjska strzela, kulki błędzą po lesie przed nami. Przy zmroku ukończona praca.

25. III. — Rano konno do Leinwebera z rewizytą. Na lewem

skrzydle od nas stoi bateria turecka, potem dwie baterie haubic nowych i jedna bateria starych haubic.

Dziś mieliśmy strzelać do artylerji rosyjskiej, stojącej w Pińczowie między kościołem a domkami na północ. Obserwator na balonie. Silny wiatr. Strzelanie nie odbyło się.

26.III. — Deszcz ze śniegiem. Kończymy okopy na lewym skraju lasu, śliczne, silne jak forteca. *Rozkaz zmienić pozycję.* Saperzy dziś w nocy już pracowali. Wieczór znowu pójdzie 40 ludzi pracować. Rano poszło 5 strzelców VI bataljonu nad brzeg Nidy na pogawędkę z Moskalami, którzy dostali nowy transport sucharów i machorki. Z nimi był też kapral, który zawołał do Moskali, że jest oficerem — jak pan jest oficerem, to rozmówimy się przez telefon i rzucili linę, potem zebrało się ich kilkunastu i kazali kapralowi (zdaje się Niemczycki) przywiązać się do liny, a wreszcie przepłynąć. Kapral, przestraszony, dał się wziąć, inni zbiegli. Skandal.

Przed kilkunastu dniami wybrał się obywatel Bagniewski z całym plutonem na drugi brzeg Nidy. Wziął 5 sybiraków do niewoli. W zeszłym tygodniu poszło kilku ochotników na drugi brzeg; wzięli placówkę, przynieśli starego sybiraka w worku jak kota. Wczoraj został jeden żołnierz zabity. Teraz rzadko się to zdarza.

27.III. — Dałem 4 strzały do Pińczowa, za koszary, plutonem. Żywe cele, kuchnie czy coś podobnego. Po południu u Bratry.

28.III. — Palmowa niedziela — śnieg z deszczem, błoto, ponury dzień. Rano gęste strzały armatnie na prawem skrzydle (1. korpus). *Wnet zmieniliśmy pozycję*, niestety zła zmiana, bardzo niewygodna, napół otwarta pozycja. W nocy pracuje bateria pod dowództwem Kownackiego przy tych nowych pozycjach. Przy armatach pogotowie po 3 ludzi z ppor. Hertlem. Napisałem kilkanaście kart świątecznych. Czytałem dziś rozkaz brygady. Mam nominację brygady na ppor. z dnia 9.X.1914 r. — nominację Naczelnego Dowództwa na XI rangę — więc chorążym mimo „nominacji” Brzozy nigdy nie byłem, choć noszę odznaki.

29.III. — Śnieg, deszcz, od 8 do 12 na pozycji. Przygotowujemy belki by ukończyć nowe stanowisko. W nocy mamy się przeprowadzić. Od kilku dni jemy z kuchni baterijnej. Wyjazd o 9 wieczór. Zimno i mokry śnieg. Jazda aż do g. 1.30. Kwatera Jełcza duża. Park obok kwatery. Druga armata ugrzęzła, przybyła późno.

30.III. — Pobudka o 7. Szukanie odpowiedniej pozycji. O g. 3.30 zajmujemy nową pozycję, przy ostatnich chałupach wsi; dobra,

zakryta prawie. Jazda do 5. Ciężkie błoto. Wozy prowiantowe ugrzęzły. Wysłałem konie armatnie do wyciągania. Ludzie rozkwaterowani tuż obok armat w chałupach. Ciasne te kwatery, bo austriacy jezdni artylerji też tam mieszkają. Noc spędzam z ludźmi — obawiam się że będą wszy. Niestety bardzo się już szerzą.

Do tego okresu odnoszą się następujące dwa rozkazy Brzozy:

Odprawa z dnia 26 marca 1915 r.

1) Z dniem 20 b. m. komendę nad całkowicie do użytku bojowego skompletowaną częścią II dywizjonu I pułku artylerji Legjonów Polskich, t. j. nad baterją armat połowych szybkostrzelnych wz. 5. obejmie kpt. Śniadowski, który odtąd na osobistą i wyłączną odpowiedzialność pod względem taktycznym i administracyjnym zawiaduje baterją i kolumną amunicyjną, przyczem ta ostatnia zostaje ciałem gospodarczo i książkowo oddzielnem.

2) W myśl tego będzie kpt. Śniadowski sam bezpośrednio, bez pośrednictwa kmdy pułku stykać się i porozumiewać w sprawach taktycznych kmdy brygady i kmdy grupy artylerji.

3) Zatwierdza się przedłożone przez kmdę baterji i kolumny amunicyjnej wnioski w sprawie mianowań podoficerów i poleca się nominacje te, jako rozkaz dzienny kmdy pułku, odczytać przed frontem.

4) Kpt. Śniadowski będzie co 7 dni przedkładał kmdzie pułku raport pisemny, zawierający obraz czynności podjętych pod względem administracyjnym i taktycznym. Obowiązuje to od dnia 24 b. m.

Siedzibą komendy pułku jest na razie Osiek.

Baterja IV wybierze z pośród zgłaszających się szeregowców 12 ludzi, którzy w charakterze tym samym zostaną wcieleni do oddziału karabinów maszynowych. Aż do dalszego zarządzenia zostaną oni na wyżywieniu baterji IV. Wynikłe stąd różnice książkowe zaliczy baterja IV za pośrednictwem oddziału k. m. w swoim czasie komendzie brygady...

Brzezina mp.

Odprawa z dnia 29 marca 1915 r.

1)

6) Kolumna amunicyjna baterji V dotąd nie założyła księgi głównej. Uczyni to niezwłocznie, poczem księgę prześle do komendy pułku dla założenia księgi ewidencyjnej.

7) Baterja V i kolumna amunicyjna będą uzupełniać braki w materiale artyleryjskim i w koniach za pośrednictwem komendy brygady artylerji, która jest przy komendzie dywizji w Jasionnej (pułkownik Machaczek).

8) Grubsze naprawy materiału armatniego uskutecznia filjalny warsztat artyleryjski w Jędrzejowie za uprzednim zezwoleniem komendy artylerji w Jasionnej.

9) Kolumna amunicyjna baterji V będzie uzupełniać braki amunicji wprost z parku amunicyjnego brygady artylerji.

10) Szeregowiec Abram zostaje mianowany celowniczym, celowniczy Cichy kapralem. Obaj zostają wcieleni do baterji IV, dokąd niezwłocznie udać się mają.

Kapral Cichy obejmie w baterji IV stajnię. Zarządzenie zawarte w niniejszym ustępie ma być odczytane przed frontem.

Brzezina kpt.

Wreszcie potwierdzeniem pamiętników i wspomnień o zmianie stanowiska są następujące dwa oryginalne raporty Śniadowskiego:

Raporty:

29.III.1915. — O godzinie 9 wieczór wyjazd z Piasków — Tur do Jełczy Wielkiej.

30.III. — Zajęcie pozycji na wschodnim skraju wsi Jełczy. Pozycja zakryta tuż obok chat, obsługa zakwaterowana w czterech najbliższych.

B. Stanowisko „Jełcza“.

W sam Wielki Tydzień baterja na rozkaz dowództwa artylerji austriackiej przeniosła się z rejonu „Tur“ do rejonu „Jełcza“ i tu miała wkrótce jeszcze raz zmienić sta-

nowisko (szkic 46). Praca nad urządzeniem stanowiska była ciężka — nagrodę za tę ciężką harówkę otrzymała baterja w postaci podarków świątecznych, które przyszły w sam dzień rezurekcji.

Zdarzenia Wielkiego Tygodnia opisują następujące dokumenty:

Raport Sniadowskiego.

31.III. — P. pułkownik Seidl zwiedził pozycję; twierdził, że dobra, lecz kazał zmienić na pozycję już dawniej przez niego wybraną 1 km bliżej nieprzyjaciela, ale całkiem otwartą i widzialną. Od g. 6 do rana praca i kopanie przy tych pozycjach.

1.IV. — Godzina 6.30 wyjazd 8-konnymi zaprzęgami na tę pozycję, praca znowu do rana, budowa ziemianek utrudniona nadzwyczaj twardym, kamienistym gruntem.

2.IV. — Ukończenie w nocy prac.

3.IV. — Komendant grupy p. kpt. Förster zwiedził pozycję, polecił by wybrać drugą rezerwową więcej w tyle. Polecenie wykonane — pozycja tylna rezerwowa wybrana koło folwarku Wrocieryż. Pozycja, na której obecnie stoimy, jest pozycją wyczekującą. Nie strzelało się do dziś dnia, by nie zdradzić całkowicie stanowiska baterji. Tylko z frontu jest niskie wzniesienie — na północny wschód i południowy wschód pozycja kompletnie widoczna, również ze Św. Anny i gór ciągnących się na południe. Armaty są wkopane, wały nasypane, lecz grunt kamienisty, biały kolor okopów świeci zdaleka, nakrywanie prawie że nie pomaga — ziemia przy ułożeniu nabiera koloru jasno-szarego jak kamienie.

Niewygodne jest również to, że wody niema, do wsi nikogo posyłać nie można — przestrzeń widoczna. Kuchnia przyjeżdża ze śniadaniem rano, gdy szarzeje, i znowu wieczór przy zmroku.

Pamiętnik Schallgo.

31.III. — Prawie do 12 godziny czytałem i pisałem listy. Spałem na ławce wąskiej i niewygodnej. Sterczymy na pozycji a telefonu niema. Rano przyszedł pułkownik austriacki — kazał nam się „przeprowadzić” z tej pozycji dobrej na całkiem otwartą na górze. We wsi konie austriackie. On, obawiając się, by ogień artylerji rosyjskiej, zamiast nam, jego koniom „krzywdy” nie wyrządził, wysyła nas na tę pozycję z której cały dzień się ruszyć nie będzie można,

kuchnia w dzień też przyjeżdżać nie może, by nie zdradzić pozycji — i tak widoczna austriacka robota. Do 8 praca przy okopach naszych. Teraz nowa zmiana ludzi do pracy poszła. Przed trzema dniami był na lewym skrzydle atak Rosjan, który został odparty.

1.IV. — Rano pracowałem nad powiększeniem mapy. Koń kopnął Śniadowskiego w szczękę. O godz. 6.30 wyjazd 8-konnymi zaprzęgami na nową pozycję. W nocy praca przy ziemiankach. Ciężko bo grunt kamienisty. Przygotowanie armat do strzału. Prace ukończone o godzinie 2. Mróz. Dużo poczty otrzymałem.

2.IV. — Wielki piątek, dzień pogodny, słoneczny. Od 9 rano na pozycji. Szkic z okopów piechoty. Wczoraj wieczór księżycowy, jasne niebo, mróz. Malowniczo wyglądała bateria pracująca przy okopach, armaty ponuro skierowane w kierunku nieprzyjaciela. W południe szrapnele austriackie nad Pińczowem. Bardzo rzadkie strzały piechoty. Ciemno. Ludzie zadowoleni spali cały dzień. Trochę później jeszcze drobne naprawy okopów i ziemianek się przeprowadzi.

3.IV. — O 8 na pozycji. Komendant grupy Förster przyjechał, później 3 oficerów z komendy brygady artylerji. Ponieważ Austriacy obawiają się podczas świąt ataku, kazał kpt. Förster poszukać Śniadowskiemu w tyle drugą pozycję. Droga wytyczona. W razie cofnięcia się linii zajmimy otwartą pozycję. Przed obiadem wyskoczyłem do wsi, by się zaprowiantować na dzień świąt i mój dyżur. Punktualnie o g. 1 odebrałem na punkcie służbę. Rano rosyjska bateria haubic ostrzeliwała las w prawo od nas, stoi tam turecka bateria I korpusu. Odpowiedziała 4 strzałami. Po południu gęste strzały artylerji austriackiej I korpusu. Kolumna 3 bataljonów z trenami maszerowała z Buska na Pińczów. Pewnie jej posyłałi te pozdrowienia. Rysowałem szkic widokowy artyleryjski z punktu obserwacyjnego. *) Wieczór kuchnia i przygotowania do strzelania. Noc gwiaździsta. Koło 9 silna łuna na południe od nas. Idę na punkt. Reflektor oświetla okolice. W dali śpiewy naszej wiary. Księżyc wschodzi koło 11. Ledwom się położył, telefonista z punktu obserwacyjnego mnie budzi. Gwałtowna strzelanina na lewo od nas piechoty salwami. Po obu stronach okrzyki hurra. Salwy trwają pół godziny. Kiedy niekiedy rakie ty. Ataku żadnego niema. Wreszcie spokój. Późno przyjeżdża wóz z darami świątecznymi dla ludzi, jak też i z pocztą.

*) Patrz szkic 47 (przyp. red.).

Pamiętnik Künstlera.

30.III. — Rano mróz, śnieg. Nowa pozycja pod Jełczą Dużą. Wozy prowiantowe, rekwizytowe, cały tabor bateryjny przechodzi do Jełczy. Nowa kwatera dość wygodna.

31.III. — Jełcza Duża — wieś średnio zamożna, mieszkańcy okazują chęć wyzysku, a nie dbają zupełnie o lokatorów. Pułkownik austriacki przyjeżdża i każe zmienić pozycję, bo jest zbyt blisko austriackiej. Idziemy na górę, na nową, poprzednio przygotowaną. Przyszła poczta.

1.IV. — Piękny dzień. Mamy ujeżdżać z ppor. Sroczyńskim konia, który nie daje się dosiadać, bije i piszczy. Wyprowadziliśmy go na pole, po osiadłaniu przychodzi dziadek Śniadowski, Sroczyński jeździ, ale koń bije i piszczy, wszyscy się zaśmiewają, potem siada rotmistrz Śniadowski, wkońcu ja mam wsiąść, ale trzeba było poprawić siodło, wtem koń kopnął i trafił Śniadowskiego w głowę, ogólny przestрах. Wołam lekarza, obawa złamania szczęki, robi okład, okazuje się, że nic się nie stało. Sroczyński, Kownacki i ja skaczemy na siwku Sroczyńskiego.

2.IV. — Wielki piątek, piękna pogoda. Wieczorem zaproszono mnie na kolację, ale jedli sami, ja jednak pościłem.

3.IV. — Pogoda, poczta przyszła. Po południu byliśmy na rezerwacji w Grudzynach — pojechaliśmy konno, Śniadowski, Kownacki, Hertel, Sroczyński i ja. Piechota i kawalerja defilowała.

W nocy przyjechaliśmy na pozycję i zawieźliśmy ludziom butki, pomarańcze, czekoladę.

Wspomnienia Kleibera Alfreda.

Przez kilkanaście nocy pracowaliśmy nad przygotowaniem odpowiednich stanowisk wkopanych na działą, schronów dla obsługi, rowów dobiegowych i t. p. Zwoziliśmy drzewo, wkopywaliśmy słupy, urządzaliśmy pokrycia z belek, maskując nad ranem to, co przez noc zostało zrobione. Pewnej nocy przesadziliśmy laszek, będący na szczycie wzgórza, na inne miejsce przed frontem baterji w ten sposób, że nikt z obserwatorów nieprzyjacielskich tego nie zauważył.

Urządzenie tego stanowiska trwało ze 2 tygodnie, gdyż pracowaliśmy tylko w nocy, a kamienisty grunt utrudniał jeszcze więcej pracę. Po zaciągnięciu dział na stanowiska, rozpoczęła się gorączkowa praca w nocy nad wykańczaniem wewnętrznych urządzeń. Co noc

ostrzeliwanie nieprzyjacielskich stanowisk według danych przygotowanych za dnia — często ostrzeliwanie reflektorów.

Dojazd na stanowisko baterji 5. był w takich warunkach możliwy tylko nocą, to też obiady i kolacje dowożono wieczorem, a śniadanie musiało być zawiezione przed świtem.

W dzień ruch na stanowiskach baterji był surowo wzbroniony. dopiero o zmroku stanowiska roily się od przechodzących postaci. Będąc w rezerwie 1. działonu, często pełniłem wartę przy przodkach a w wyjątkowych wypadkach zastępowałem któregoś z brakujących w obsłudze dział.

W święta Śniadowski ma kłopoty z baterją, końmi, wyżywieniem i inspekcją.

Raport Śniadowskiego.

Rezerwa oraz konie stoją na kwaterze w Jelczy Wielkiej. Konie chorych na baterji 6, z tego 3 na zapalenie płuc, a 3 na nogi.

Braki wielkie koni w kolumnie amunicyjnej. Gotowość bojowa ze względu na konie niekompletna. W razie akcji tylko 4 wozy mogłyby zostać kompletnie zabrane ze sobą.*) Dwie szóstki koni kolumny stanowczo za słabe — starania w brygadzie artyleryjskiej zostaną zrobione by te konie wymienić. Kolumna amunicyjna zakwaterowana w Niegosławicach, konie w jednej stajni.

W baterji 4 koni wybrakowanych, które w braku lepszych przy wymarszu zostały wzięte na liczbę z baterji 4.

Po zaciągnięciu bliższych informacji co do wymiany koni od p. pułkownika Seidla udam się do Jasiennej, celem przeprowadzenia wymiany koni. Jak słyszałem od p. kpt. Förstera, są te konie nie wie-

*) Z końcem marca — wyjaśnia dzisiejszy ppłk. Kamiński — po przejściu kolumny amunicyjnej z Tura Głównego do Niegosławic wybuchła epidemia końskiego zapalenia płuc wśród koni w kolumnie amunicyjnej. Z tej przyczyny melduję kpt. Śniadowskiemu w raporcie z dnia 5 kwietnia, iż mógłby uruchomić w kolumnie tylko cztery wozy amunicyjne (zaprzężone po sześć koni). Koniki jednakże szczególnie przeszły chorobę, wróciły razno do sił i pomimo tego, że nie otrzymano żadnego uzupełnienia koni z brygady, kolumna amunicyjna ruszyła w maju w całości „szlakiem I brygady“.

le warte, jednak sędzę, że w każdym razie wybiorę lepsze jak te, które wyznaczam do wymiany.

Przy zestawieniu zaprzęgów 2 pozostawionych jaszczyków prosię o dobranie koni z tych, które pozostawiłem jako chwilowo chore baterji 4., najlepszych i najsilniejszych, nadto, o ile możliwe, ze 4 koni takichż rezerwowych.

Trudność dowozu paszy i prowiantów ze względu na to, że stoimy na skraju najwięcej oddalonego odcinka od Jędrzejowa, była nadzwyczajna, dziś po podeschnięciu drogi już mniejsza.

Racje fasowane dla koni: po jednej menażce owsa, od trzech dni po półtorę menażki na raz, czyli 3 kg dziennie. Siana 5 kg na dwa dni. Dopomaga się w znacznym stopniu i sieczką oprócz tego i burakami, o ile je dostać można.

Dziś, t. j. 5. IV. spodziewani są komendant brygadjer Piłsudski i pułkownik Seidel, celem wizytacji i oględzin pozycji zanadto ekspozowanej, zwłaszcza, że ją Moskale, mimo starannego okopania reflektorem, wybadali i trzymają pod ścisłą obserwacją całą popołudniową część odcinka.

Zaznaczyć należy, że do przedwczoraj reflektor od 10 dni zupełnie nie świecił.

Jelcza Wielka, 5. kwietnia 1915 r.

M. Śniadowski.

Baterja jednak spędza święta dość wesoło.

Schally: 4.IV. — Raniutko piękny wschód słońca. Zapowiada się ładny dzień. Wielkanoc. Zdała śpiewy pobożne rozlegają się wśród porannej ciszy. Słońce przygrzewa. Mgły zasłaniają jeszcze doliny i wzgórza. Stucham, siedząc obok okopów w słońcu, śpiewu dziesiątków skowronków. Od czasu do czasu strzały piechoty. Na godzinę zostałem zawołany telefonicznie na święcone jajko — grono oficerskie zebrane. Znowu wróciłem na pozycję. Poszedłem na punkt a potem do okopów piechoty. Tu wesoła zabawa. Duża chorągiew biało-czerwona na okopie, potem płótno z malowidłami i napisem Wesołego Alleluja skierowane na Pińczów. Oficerowie i żołnierze stoją przy „stołach”, obficie zaopatrzonych w potrawy i napoje. „Stoły” — okopy nakryte kocami. Wesołe śpiewy, oficer z żołnierzem bracia. Po godzinie 1 wróciłem do Jelczy Małej na kwaterę, potem przy święconem z jezdnyimi i rezerwą. Wesołość, fotografowanie. Osiedłali byka —

Kostrzyca ujeżdżał. Fotbaliści działali w „swoim fachu”. Siedzę na kwaterze, czytam i kopuję zdjęcia.

5.IV. — Rano oczekiwaliśmy na pozycjach Komendanta Piłsudskiego. Nie przyjechał. Dzień zeszedł spokojnie. Nie słyszałem strzału. W nocy tylko reflektor uporczywie oświetlał nasze pozycje i całą południową część odcinka. Nad wieczorem wyjechałem sobie konno na spacer. Oblewany poniedziałek. Wszystkim ordynansom oficerskim urządziła rezerwa baterji kąpiel w Mierzawie tuż płynącej.

6.IV. — Parę strzałów dała artylerja austriacka. Wieczór palił się folwark na południe od nas. Ciepło, pogodnie. Stan mojej kasy 403 k.

Künstler: 4.III.1915. Wielkanoc, jakże inna od tych wszystkich poprzednich, brak tego namaszczenia i otoczenia życzliwych. Od samego rana latanie i robota. Po obfitym obiedzie (barszcz, wędzonka, pączki, herbata, pomarańcze, wino, czekolada) wspólna fotografia, później mecz futbolowy. Po zabawie Kiliński zabawia wszystkich karykaturami, śpiewami i deklamacją.

Drugi dzień świąt. Poczta przyszła. Ludzie się bawią, u Sroczyńskiego popijanie.

Rozpoczyna się teraz prawie miesiąc wojny pozycyjnej bez ważniejszych zdarzeń bojowych, dla młodych żołnierzy jednak ciekawy i urozmaicony.

Czytamy o tem w pamiętnikach i raportach:

Schally: 7.IV. — Od 1 służba. Dość gęste strzały piechoty do 3. Z pierwszego bataljonu jeden strzelec ranny. Przed kilku dniami poszedł kapral z I bataljonu za Nidę — zabił 2 Moskali. Artylerja austriacka dała 6 strzałów. Chłopom miejscowym daje się bezinteresownie konie do uprawy pól. Wojsko orze — każdy jezdny obecny przy swoich koniach. Z brygady przyszedł rozkaz. Komenda austriacka i niemiecka podaje same zwycięstwa, liczby jeńców i t. d., może nas czeka ciężka walka, bo przed bitwą pod Krzywopłotami takie same głosili „zwycięstwa”. Pogoda nie stała, na zmianę to słońce, to deszcz pada. Zdaleka dochodzi stłumiony odłos ognia artyleryjskiego.

8. IV. — Strzelec IV bataljonu został dziś z rana zabity. W nocy reflektor oświetlał Michałowice i pozycję artylerji austriackiej.

Spokój na linii. Dziś już dwunasty dzień od ostatniego strzelania naszej baterji. O godzinie 11 płk. austriacki Seidl zwiedzał pozycje.

8. IV. — Raport Śniadowskiego.

1) Bateria pozostaje nadal na tej samej pozycji i na tych samych kwaterach. Zmian żadnych niema. Pozycję nieco się zamaskowało.

Od dnia wczorajszego bateria zaczęła strzelać do reflektora i okopów rosyjskich.

Od kilku dni zauważono silniejszy ruch u nieprzyjaciela, większe przygotowanie. Spodziewamy się wkrótce szerszej działalności.

2) Z komendy żandarmerji I brygady zostali następujący artylerzyści po odbyciu kary odesłani do baterji 5: Jan Sałuda, Władysław Albinowicz, Józef Nowakowski, Stanisław Konior, Mieczysław Balasiński, Władysław Popielski, Wojciech Bogusz.

Zatrzymałem w baterji tylko artylerzystę Sałudę Jana, tamtych przydzieliłem narazie do kolumny amunicyjnej. Ponieważ tak bateria jak i kolumna amunicyjna mają stan kompletny, udaję się do komendy pułku o dalsze rozkazy, dotyczące tych 6 artylerzystów przydzielonych do kolumny amunicyjnej — czy mają być odesłani do baterji 4 czy też przydzieleni do piechoty.

3) Po otrzymaniu odprawy z dnia 26. III. wyłoniła się między komendą baterji a komendą kolumny amunicyjnej pewna niejasność pojmowania co do odpowiedzialności za gotowość bojową kolumny amunicyjnej.

Komendant kolumny amunicyjnej twierdzi, że jest komendantem jednostki samodzielnej administracyjnej i przydzielonej tylko do baterji, mającej tylko wypełniać rozkazy pod względem taktycznym. Komendant baterji nie ma prawa mieszanja się do spraw wewnętrznych kolumny, posiada tylko prawo wizytacji i przeglądu. Wobec takiego stanu rzeczy odpowiedzialność za całą kolumnę ciąży tylko na jej komendancie, w przeciwnym razie komendant kolumny zrzuca ze siebie wszelką odpowiedzialność. Komenda baterji nie będzie miała nic przeciw takiemu pojmowaniu sprawy wtedy, gdy też i odpowiedzialność za gotowość bojową przypadnie komendzie kolumny *).

*) Istotnie zaistniał spór prestiżowy między kpt. Śniadowskim (którego podsyczał w tym sporze ppor. Borucki) a ppor. Bolesławiczem. Ppor. Bolesławicz całkowicie słusznie bronił swego stanowiska, i konflikt ten został ku zupełnemu zadośćuczynieniu ppor. Bolesławicza przez kpt. Brzezińę załatwiony. (Kamiński).

4) Jak się przekonałem ze spisu oficerów brygady mianowanych przez c. i k. Armeeoberkomando, posiada chorąży Kazimierz Schally zatwierdzone mianowanie podporucznika (XI rangi) jeszcze z dnia 9 października 1914 roku.

M. Śniadowski.

Schally: — 9. IV. — W nocy od godziny 10 mój pluton dał 6 szrapneli do reflektora. Dziś rozkaz z komendy grupy, by w nocy znowu go ostrzelać. O 2 po południu rozpoczęliśmy strzelać do okopów, 31 strzałów. Rezultaty dobre. Moskale uciekali z okopów, piechota nasza wtedy gęsto strzelała.

10. IV. — O godzinie 4 nad ranem 16 szrapneli do reflektora. Spodziewamy się, że z dobrym skutkiem. O 11 Moskale wystawili w okopie wczoraj ostrzeliwanym białą chorągiew i zaczęli poprawiać okopy. Piechota strzelała, również my daliśmy 3 granaty. Dnie są teraz ciepłe i pogodne, pola zaczynają się zielenić. Od 7.45 Moskale ostrzeliwali baterią ciężkich haubic i jednym plutonem armat polowych okopy naszej piechoty; dali dwadzieścia kilka strzałów, granatów i szrapneli. Ostrzeliwali także lasek obok Kwaskowa spodziewając się tam widocznie rezerw. Słyszałem, że ponoć zabili jednego oficera i 2 żołnierzy z IV bataljonu, a 6 ranili. To był pewno rewanz za nasze wczorajsze popołudniowe strzelanie do ich okopów. Nasze strzały nocne do reflektora spowodowały artylerię rosyjską, strzelała w nocy do wsi, w których kwaterują Austriacy.

11. IV. — Od godziny 1 służba. Odwiedził mnie Leinweber. Przez 15-krotną lunetę wypatrzyłem miejsce, z którego strzelała bateria rosyjska. Ogień był widoczny. Austriacy otwarli też na ten punkt ogień szrapnelowy. Pękło również kilka granatów ciężkich haubic. O godzinie wpół do piątej przyjechał na nasze pozycje brygadjer Piłsudski, Belina i jeden kapitan z brygady. Strzelałem plutonem do okopów rosyjskich — dałem 10 granatów. Strzały były celne. Po odjeździe brygadjera Piłsudskiego do Jełczy Moskale zaczęli znowu ostrzeliwać okopy IV bataljonu szrapnelami — 400 m od punktu obserwacyjnego. Odpowiedziała im na to artyleria austriacka i bateria turecka z lewego skrzydła. Wybuchły też dwa bardzo ciężkie granaty austriackie (pewno moździerzka 30½ cm), lecz za bardzo w prawo. Wiatr spędział tak ogromną chmurę dymu, że zasłaniała Pińczów. Piechota nasza zabawia się: komin pieca polowego nabijają sadzą, zatykają szczelnie, robiąc taką armatę na okopie. Kilku strzela równocześnie w tę armatę, wielki błysk, huk i dym;

ale Moskałe nie dali się wziąć na kawał. Od kilku dni kręci się tu podobno w okolicy kilku szpiegów. Trzech chodzi w mundurze oficerów austriackich — jeden w mundurze kapitana z rudą brodą, drugi w mundurze chorążego z zielonemi wyłogami. Jeżdżą na kasztanach. Na razie wszędzie ich „widziano“, lecz nigdzie nie „złapano“.

12. IV. — Silny wiatr w nocy, nie strzelano do reflektora. Zimno, deszcz i śnieg. Aura straszna. Odzywa mi się reumatyzm.

13. IV. — Rano pojechałem konno ze Śniadowskim do Grudzyn do sztabu. Chciałem dostać fotografię — muszę sobie sam odbić zdjęcia, gdy dostanę papier do kopjowania. O g. 4 artylerja austriacka I korpusu strzela. W nocy dał Borucki 4 szrapnele do reflektora Błoto, zimno.

14. IV. — Od wczoraj bezustannie pada silny deszcz. Ziemianki i rowy pełne wody — „przyjemny“ pobyt w mokrem. Wczoraj był nowomianowany chorąży prowiantowy Zielina, opowiadał o 4 baterji. O g. 6.45 telefonogram od płk. Seidla: Z rozkazu komendy II korpusu muszą być wykonane pozycje bateryjne 2 i 3 linji wraz z ziemiankami i t. d. Czyżby to było uczucie bezsilności, lub przewidywanie „Vor-rückung“ — ofensywy naszej...? Wieczór spędziłem wesoło u Sroczyńskiego. Pół obsługi armatniej spało na kwaterach — tylko pogotowie (z każdej armaty trzech ludzi) w ziemiankach.

15. IV. — Wczoraj dopiero nad wieczorem ustał deszcz. Służba. Pogoda, lecz chłodno. Pracowałem sam koło ziemianki oficerskiej. Bateria turecka strzelała w kierunku Skowronna Zagórno. Bardzo słaby ogień piechoty.

16. IV. — Spałem nędznie, bo mokra ziemia, dokuczał mi reumatyzm. W nocy świecił reflektor. Kiedy niekiedy strzał karabinowy. Nida bardzo silnie wezbrała. Pochmurno, zimno. Wyjechałem konno do Wrocierzya, po drodze naturalnie patrol austriacki mnie zatrzymał. Sroczyńskiego i Hertla aresztowali w Górach, byli tam po zakup uprząży bez przepustki. Austriacy przesadnie wszędzie i w każdym widzą szpiega.*) Wieczór „muzykalny“, t. j. z wódką u Sroczyńskiego.

*) Porównaj jego notatkę o szpiegach z dnia 11.IV. Podobno cała wersja o szpiegach wśród Austriaków powstała z powodu Sroczyńskiego. Sroczyński dużo jeździł po okopach i komendach, wszędzie ciekawie zaglądał, co Austriakom wydało się podejrzane, zwłaszcza, że nie wszyscy znali dobrze mundury legjonowe. (Przyp. red.).

Z tego samego dnia 15. IV. mamy raport Śniadowskiego.

- 1) Zmian zasadniczych w baterji niema.
- 2) Na rozkaz komendy korpusnej kazałem wykopać dwie rezerwowe pozycje.
- 3) Z powodu 3-dniowych ulewnych deszczów ziemianki i rowy podeszły silnie wodą. Na zmianę połowa obsługi została na pozycjach, połowa została rozkwaterowana.
- 4) Co do uzyskania rezerwowych koni zamiany koni słabszych na silniejsze w kolumnie amunicyjnej, to na podstawie informacji udzielonych w brygadzie i komendzie grupy, sprawa ta może być tylko przez Armeeoberkommando załatwiona i to korzystniej; o ile sama komenda pułku się tam odniesie.
- 5) Z brygady artylerji odcinka zażądano spisu brakujących uprząży, których wykaz dla kolumny amunicyjnej podałem. Czy się je otrzyma nie wiem, były to jednak drobne tylko części jak „Zugstange“, Stallhalterriemen i t. p.
- 6) Brak siana, słomy, większych porcyj owsa dla koni daje się silnie odczuwać; znaleźć nigdy nie można. O ileby było możliwe co pewien okres czasu nadesłać baterji na jej rachunek pewną ilość siana i owsa, ułatwiłoby to stanowczo utrzymanie wyglądu koni na tym poziomie, na którym się jeszcze obecnie znajdują.
- 7) Zapowiedziana jest w najbliższych dniach wizytacja przez jakiegoś sztabowego oficera z komendy korpusu, przypuszczalnie nawet przez samego Komendanta.
- 8) Po zaliczkę 15 tysięcy koron zgłosił się do 20 b. m. ogniomistrz Landau *).

M. Śniadowski.

Schally: 17. IV. — Rano byłem w kamieniolomie, by wypróbować mój sztajer. Pochmurno, deszcz ze słońcem naprzemian. O g. 5 wyjechaliśmy konno do Niegosławic do p. Winnickich. Spędziliśmy miło wieczór aż do północy prawie. Powrót w ciemną noc. Od czasu do czasu świeci reflektor. Dostaliśmy wymówkę od Śniadowskiego, że trochę zadługo bumbłowaliśmy. Odprawa—jutro przyje-

*) Zapolski.

dzie płk. austriacki Seidler, 23 zaś arcyksiążę austriacki Leopold Salwator. Rozmaite zarządzenia z tem związane.

18. IV. — O g. 8 rano oczekujemy na pozycji Seidlera. Przyjechał z kilku oficerami. Podczas wizytacji dostał telefonogram, że inspekcja Salwatora odwołana. Wczoraj był z wizytą szef Sosnkowski i mnóstwo oficerów. Z nudów poszli ryby łapać do Mierzawy, a wracając wstąpili do nas na wizytę. Interesujące było jak płk. Seidler wybierał drogę, którą miał arcyksiążę jechać — broń Boże, by tylko nie biegła parę kroków przez niezakryte pola. Po południu mecz footballowy między naszymi artylerzystami „Pax” a klubem „Nida” (oficerowie sztabu I brygady). Dostali od naszych 15 bramek — jedną nasi wzięli. Liczne grono oficerów z komendantem brygady oraz wiele żołnierzy przypatrywało się grze. Muzyka brygady przygrywała, zdawał wtórowały armaty. Pogoda piękna. Po powrocie nasi się jeszcze wesoło zabawili w Jelfczy — pili i śpiewali.

Przygotowania do tego meczu i sam mecz opisuje obszerniej Künstler.

Künstler: 6.IV. — Koło południa konno z Landauem *) do Jędrzejowa.

7. IV. — Rano wróciłem z Jędrzejowa. Poczta przysłała. Graлиśmy w piłkę nożną.

8—10. IV. — Bez wydarzeń, gramy w piłkę, rzadko strzelamy.

11. IV. — Piszemy listy do brygady do por. Litwinowicza z propozycją rozegrania meczu — bez odpowiedzi.

12. IV. — Niepogoda — gramy w karty.

13. IV. — Piszemy listy do dr. Rupperta w sprawie meczu i już się wszyscy cieszymy na to. Skład naszej drużyny: ja jestem kapitanem drużyny i gram w napadzie jako prawoskrzydłowy, na bramce Hoffman, obrona Kleiber, Szczytnicki, pomoc Majewski, Górski, Piotrowski, napada Bilor, Papée, Kowalski, Starzak i ja.

15. IV. — Dzień przeszedł wesoło — bez wydarzeń.

15. IV. — Pogoda się polepsza. Przyszedł fonogram o zmianie pozycji, wszyscy w niehumorze. Śniadowski i Kownacki pojechali szukać nowej pozycji, ale ma to być tylko pozycja rezerwowa drugiej linii obronnej.

*) Płk. Zapolski.

16. IV. — Piękna pogoda. Mój koń wyzdrowiał, kucie, potem spacer konno, dobrze chodzi. Kowalski i Bilor bawią się w kucharzy i szykują proszony podwieczorek u mnie — pasztety, torty, kapusniaczki, czekolada, cukierki, kakao, kanapki i t. d. Bardzo było wesoło.

17. IV. — Jedziemy z Bilorem do sztabu brygady w sprawie meczu. Ustaliliśmy termin.

18. IV. — Śniadowski się zgodził na mecz, 3 graczy z pozycji przyszło i trenuje. Noga mnie jeszcze trochę boli, którą mi Kostrzyca nadwyreżył przed kilkoma dniami.

19. IV. — Wyjechaliśmy czwórkami do Grudzyn do sztabu na pierwszy mecz, baterja 5 contra sztab brygady. Zaczynamy trenować, przychodzi sztab i orkiestra. W drużynie sztabu grają: kpt. drużyny dr. Ruppert, Belina, Dzieduszycki, Fuksiewicz, Zbigniew (Kasprzycki), austriacki ober-lejtnant, Grzmot (Skotnicki), Pietrzyński, innych nie znam. Początkowo grają gwałtownie, przyciskają nas, pierwsza bramka z karnego. Później tylko my atakujemy. Dzieduszycki się rozbiega, Ruppert dobrze biega, Belina gra dobrze. U nas Bilor, Kowalski, Majewski i Górski grają świetnie, Papée i inni również wspinali. Wynik 1 : 15 na naszą korzyść. Muzyka gra. Śniadowski, Kownacki, Schally, Borucki — wszyscy się cieszą.

Drużyna sztabu „Nida” woła nam trzykrotnie „hip hip hura”, my im odpowiadamy „czołem”. Komendant przychodzi do nas, gratuluje mi, podaje rękę i ściska z zadowoleniem. Wracamy do baterji, ja wracam konno, bo mi konia zostawił Śniadowski, który nas potem zaprosił na koniak i kanapki*).

20. IV. — Ppor. Sroczyński chce piłkarzom zrobić na złość i z naszego boiska robi ujeżdżalnię, jeżdżąc konno od bramki do bramki. Robię mu piekielną awanturę. Niektórzy gracze zmęczeni po meczu.

21. IV. — Ppor. Schally pojechał do sztabu brygady kopjować fotografie artylerji. Piękny dzień.

22. IV. — Byłem w Turze u ppor. Schallego po fotografie, dostałem 11 sztuk, są piękne, zwłaszcza te, z meczu footballowego. Przyszła pocztą. Otrzymałem kartkę od brata Jasia, pierwsza wiadomość od rodziny, jest na wojnie w austriackiej kolumnie amunicyjnej.

*) Według Schallego i Kasprzyckiego mecz odbył się w niedzielę dnia 18. IV., a nie 19 jak wyżej. (Przyp. red.).

Od kilku dni mamy dobre jedzenie, gotuje Kowalski. Piękna pogoda, moja noga potłuczona już prawie nie boli.

23. IV. — Dostaliśmy intendenturę dla artylerji.

24. IV. — Epilog zatargu z ppor. Sroczyńskim, raport u Śniadowskiego — otrzymałem pełną satysfakcję, a Jana Sroczyńskiego za niewojakowe *) zachowanie się wobec mnie ukarano dużą karą. Kuchnię podoficerską, jaką prowadziłem, musiałem skasować.

Wreszcie o tym samym meczu pisze Kleiber Alfred:

W czasie wolnym od służby używaliśmy kąpieli w dopływie Nidy, a w pogodne dni, kiedy z baterji zaglądali amatorzy piłki nożnej, grywaliśmy w piłkę w tak zwanym „Polskim Artyleryjskim Klubie Sportowym Pax”.

W czasie pobytu nad Nidą rozegraliśmy mecz piłki nożnej z klubem tak zwanym „Nida” sztabu I brygady Legjonów w obecności Komendanta Piłsudskiego.

W meczu brali udział ze strony „Nidy”: dr. Ruppert, Grzmot-Skotnicki, Wendorf, Belina-Prażmowski, Brzęk-Osiński, Piestrzyński, Kasprzycki, Piskor, Dzieduszycki i t. p. zaś ze strony „Klubu Paxa” Piotrowski, ś.p. Górski, Fuksiewicz, Hoffman, Papée, Bilor, Kleiber A., Szczytnicki, Künstler, Dziułyński, Starzak i Kowalski.

Wynik tego meczu był dla sztabu bardzo niekorzystny, ponieważ otrzymał od „Paxa” ponad 20 goli.

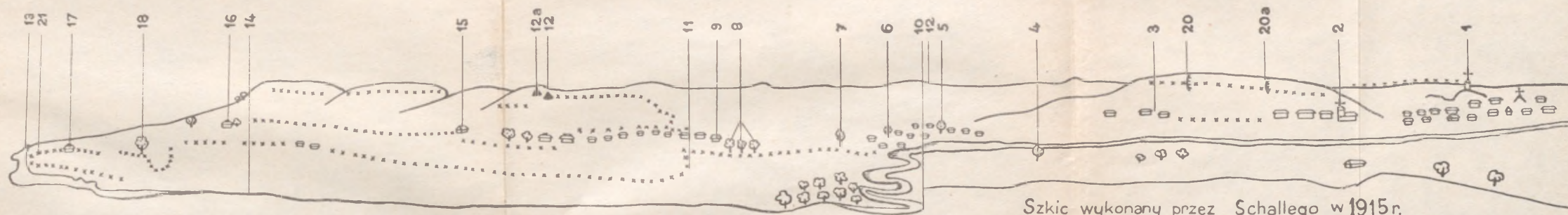
Po meczu rozpoczyna się szereg dni, ożywionych zdarzeniami, nieco więcej przypominającemi wojnę.

Schally: 19. IV. — Dzień przepiękny, żadnej chmurki na niebie. Służba. Strzelają bardzo mało, prawie zupełny spokój. Na cyplu nad Nidą Moskalie wywiesili 2 chorągiewki białe, wychodzą spokojnie z okopów, trzepią koce, wygrzewają się na słońcu. Pod Ko-

*) Owczesny ogniomistrz pozwala sobie na takie krytykowanie owczesnego pporucznika tylko w poufnym pamiętniku i to pod wpływem podniecenia sportowego. Sroczyński, zamiłowany jeździec, sport jeździecki stawiał znacznie wyżej, niż inne i piłkarzom robił kawały. (Przyp. red.).

Szkic widokowy pozycji rosyjskich nad Nidą w roku 1915

Szkic 47



Szkic wykonany przez Schallego w 1915 r.

	Kąt	Celownik	Libella
1 Św. Anna	27' 73	66	
2 Cerkiew i koszary	28' 43	59 50	
3 Dwa domki	29' 37	58	
4 Drzewo nad Nidą	29' 82	36	
5 Drzewo koło folw. Kopernia	30' 62	36 50	
6 Drzewo we wsi Kopernia	31' 27	43 50	
7 Drzewo na lewo od Koperni	31' 52	47 50	
8 Trzy drzewa	32' 23	47 50	
9 Prawy kraj wsi Skowronne	32' 62	52	
10 Najbliższy Cypel Nidy	32' 08	21 50	
11 Załamanie okopów na półwyspie	32' 88	32 50	
12 Obserwatorium artyleryjskie 29	32' 06	63	

	Kąt	Celownik	Libella
12a Obserwatorium artyleryjskie	33' 20	59	209
13 Bród Nidy koło Zal. Budry	36' 79	27	190
44 Nida w kierunku na Cypel Górny	35' 00	24	185
15 Lewy skraj Skowronne	34' 06	54	193
16 Folwark koło Cypla Górnego	35' 70	71	194
17 Chata w Zalesiu najbliższa Busin	36' 42	30	191
18 Drzewo w Zalesiu	36' 00	33	192
19 Punkt wychodny okopu na Skowronne	33' 14	59	209
20 Reflektor 4/IV	29' 22	66	207
20a Reflektor	28' 95	64/64 50	208
21 Okop (karabin maszynowy	36' 62	31	185

4 armata popr. 57' 99

pernią grupka Moskali spędza sobie czas rzucając kamieniami, chodzą po wodę. Nasza piechota również łązi na spacer, nosi gałęzie itd. Koło dworu w Pawłowicach od 4 — do 5½ muzyka wojskowa. Balon z I. korpusu austriackiego obserwuje. Czytam Prevosta „Lettres de femmes”. Nasi grają, luzując się w kiczki. Okopy narzuca się znowu trochę czarną ziemią, bo się za daleko kreśli biała linja piasków.

20. IV. — W nocy świeciły dwa reflektory, jeden z dawnego miejsca, drugi bardziej z południa. Oświetlali dość silnie naszą pozycję. Na godzinę 8.30 zapowiedziany lotnik pruski. Od wczesnego rana wzmocniony ogień, strzela również rosyjski karabin maszynowy. Teraz znowu spokój. Idylla na półwyspie Nidy i pod Skowronną się powtarza — kilkunastu Moskali łązi i leży do słońca — nasi również. Z północy dochodzi odgłos strzelającej artylerji. Po południu byłem konno w Turze Dolnym u Bratry, który został adjutantem IV bataljonu.

21. IV. — Rano lotnik pruski leciał nad pozycjami. O g. 9 rano wyjechałem do Grudzyn, skopjowałem u fotografa około 60 zdjęć. Po południu wywoływanie zdjęć — kąpiel.

22. IV. — W nocy strzelał Kownacki do reflektora, po 8 strzałach dostał rozkaz z komendy grupy do zaprzestania ognia. 21. IV. strzelała austriacka artylerja silnie, zapaliła parę chałup nad Nidą. Dziś również silny ogień artyleryjski koło południa, Moskale odpowiadali. Pogłoski, że Włochy żądają od Austrii za neutralność: Dalmację, Triest, południowy Tyrol; austriacki cesarz absolutnie odmówił, możność wojny. Dochodzą nas słuchy, że mamy zostać wycofani stąd i pójść do Hindenburga w kierunku Piotrkowa.

Echa tych wydarzeń odnajdujemy w następujących dokumentach:

22. IV. g. 11.30. — Fonogram. Baterja V (tłumaczenie). Rozkaz komendy grupy — zaprzestać natychmiast ognia.

Schwartz.

22. IV. 1915. g. 11.35. — Fonogram (tłumaczenie). Baterja między 11 a 11.30 dała 8 strzałów do reflektora, kierunek i odległość ostatnich strzałów były odpowiednie. Ogień zaprzestano o godzinie 11.35 na rozkaz komendy grupy.

(Podpis nieczytelny).

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

22. IV. Raport Śniadowskiego.

- 1) Pozycja pozostaje nadal na tem samym najejscu.
- 2) Na 23 b. m. była zapowiedziana inspekcja przez Jego c. i k. Wysokość arcyksięcia Leopolda Salwatora, została jednak odwołana.
- 3) Ponieważ komenda baterji nie rozporządza już najmniejszą gotówką pieniężną, a podoficer Landau *) wskutek tego, że komenda brygady podoficerom marszrut nie wydaje, nie może się udać do komendy pułku, proszę o przysłanie 15.000 koron zaliczki na miesiąc marzec i kwiecień przez chorążego Zielinę.

4) Komenda baterji zapytuje zarazem, jak ma postępować z relutem oficerskiem, t. j. należytością za menaż i papierosy; w tym kierunku oczekuje od oficera rachunkowego pułku odnośnych wskázówek.

5) Jutro dnia 23. IV. wydane zostanie baterji i kolumnie amunicyjnej przez intendenturę brygady uzupełnienie zniszczonych części mundurów, bielizny i t. d.

6) Kuchnia polowa zapowiedziana przez Lenztatze z Cieszyna dotychczas nie przysłała do baterji. Ponieważ kuchnia używana obecnie ma tylko jeden kocioł i podjeżdżać tylko może 2 razy na 24 godzin, byłoby wskazane by ludziom przy tej sposobności wydawać więcej niż jedno danie. Proszę więc, o ile kuchnia zostanie z Cieszyna nadesłana lub jeżeli już jest w Osieku, o dostawienie jej przy sposobności baterji.

7) Komenda baterji zakupiła pewną ilość kartofli, które się gotuje i męsza do obroku dla koni, by tem wyrównać brak owsa i pożywnej paszy.

8) Wobec ciągłego przewozu paszy, drzewa i t. d. oraz trudności wypożyczenia lekkich wozów u chłopów, baterja odczuwa brak przynajmniej 2 wozów gospodarczych lekkich.

9) Komendant kolumny ppor. Bolesławicz zawiadomił dziś komendę baterji ustnie, że wczoraj, t. j. 21 b. m., miał zajście z komendą dywizji piechoty I. T. D. 4., której sztab zakwaterował się w dworze w Niegosławicach. Szczegółowy raport ma być złożony i wysłany do komendy brygady. Również i komenda I. T. D. 4. miała zrobić doniesienie. Po dokładnem zbadaniu przedstawię raportem tę sprawę.

Jelcza Wielka 22. IV. 1915.

M. Śniadowski.

*) Ppłk. Zapolski.

O zająsciū tem mamy obszerniejszā relację ppłk. Kamińskiego:

„Kolumna amunicyjna 5 baterji, której komendantem był ppor. Bolesławicz, kwaterowała w Niegosławicach, majątku pp. Ludomirowstwa Winnickich *). Byli to ludzie rzadkiej zacności charakteru. Po kilku dniach współżycia z nami zlegjonizowali się całkowicie i można określić, że żyli naszymi troskami, nadziejami i radościami. Gospodarze ci słynęli z hodowli pięknych koni, oboje, chociaż nie pierwszej młodości, jeździli naprawdę świetnie konno, a zwłaszcza pan Ludomir wyglądał na koniu jak żywcem z Juljusza Kossaka zdjęty. Byli to ludzie nadzwyczaj gościnni i życzliwi. Mogę z całą pewnością stwierdzić, iż pan Ludomir, chociaż ponad 50 lat życia liczył, pokrywając przed żoną paktował ze mną, że gdy wyruszać będziemy za „Nidę” pójdzie z nami ze swym koniem, a skoro przedzierzgnie się w artylerji w żołnierza, mamy dopomóc mu w przyjęciu go do ułanów Beliny. Skończyło się to na paktowaniu, niemniej jednak nie stracił w naszych oczach na osobistej wartości.

Z powodu rekwizycji koni przez Rosjan i Austriaków, byli oni, tak jak zresztą wszyscy ziemianie i rolnicy, ogołoceni z inwentarza żywego, co było wielką dla nich troską w okresie wiosennych robót rolnych. To też chętnie dopomogliśmy im przez wypożyczenie koni z kolumny amunicyjnej do orki i zasiewów.

W kwietniu (zdaje się około 20) zakwaterował się w Niegosławicach sztab 4 d. p. austriackiej na dwa lub trzy dni. Swoim zwyczajem zaczęli austriacy myszkować po zakamarkach folwarcznych, gdzie ku wielkiej radości swojej znaleźli skrzętnie schowany zapas owsa, który przeznaczony był przez p. Winnickiego na zasiew wiosenny. My oczywiście wiedzieliśmy o tem, i ukrywanie tego owsa odbywało się przy naszej pomocy. Kiedy intendent 4 d. p. zagroził właścicielowi owsa aresztem i rekwizycją ostatnich koni a nawet zarządził izolowanie p. Winnickiego, uradziliśmy z ppor. Bolesławiczem, iż trzeba ratować gościnnych gospodarzy przed zachłannością Austriaków. Ppor. Bolesławicz zameldował intendenta 4 d. p., iż owies jest własnością kolumny amunicyjnej i nie pozwolił na rekwizycję owsa. Ten incydent, zaostrzony ostrą wymianą słów, oparł się o

*) P. Winnicki zginął w r. 1919, zabity w swoim dworku przez bandytów.

dowódcę 4 d. p., który wprowadził pozwolił na pozostawienie owsa, jako własności wojska, ale kazał spisać doniesienie na ppor. Boleślawicza za butne przeciwstawienie się władzom austriackim. Panu Winnickiemu jednakże „uszczerbiono” za karę konia i kilka krów.

Zajście znalazło istotnie jakiś wyraz w doniesieniu do komendy brygady, gdzie sprawę tę potraktowano najracjonalniej, t. j. jako „austriackie gadanie”.

Pod koniec miesiąca mnożą się oznaki zbliżających się żywszych wydarzeń bojowych.

Schally: 23. IV. — Artylerja austriacka dała wczoraj przeszło 200 strzałów na całą linię. Służba. Meldunek, że dwie baterje rosyjskie w marszu z Buska w kierunku Pińczowa. Moskale ćwiczą rekrutów i starszych żołnierzy w strzelaniu do tarcz. Niedaleko Nidy stoi parę tarcz, są także obserwatorzy, którzy podają rezultaty. Na naszym punkcie obserwacyjnym świsnęło dziś parę kulek karabinowych. Pod wieczór byłem w okopach IV bataljonu. Obywatel Satyr również zauważył strzelanie do tarcz. Po południu letni deszcz, burza i grad. Satyr potwierdza wiadomość, którą słyszał w Jędrzejowie, iż Włosi prą Austrię do pokoju pod groźbą wypowiedzenia wojny. Wieczór piękny, noc księżycowa — koncert żab — zdała śpiewy IV bataljonu.

24. IV. — Reflektor nie świecił. Około 7 godziny lotnik austriacki latał nad naszymi i rosyjskimi okopami. Godzina 11, austriacka baterja haubic z naszej grupy ostrzeliwuje okopy koło zburzonego folwarku Skowronno. Strzelanie do tarcz trwa u Moskal dalej. Dzień piękny, trochę wietrzno.

25. IV. — Mnóstwo rozkazów, odnoszących się do przyjazdu i inspekcji przez komendanta armji Dankla — miał być dziś rano. Do naszej baterji nie był zapowiedziany i nie był. Wczoraj przywiózł doktor nowinę ze sztabu, że za 2—3 dni ma się rozpocząć ofensywa nad Dunajcem. Czy prawda—dowiemy się wkrótce. O g. 4.45 Kownacki wstrzeliwuje baterję do pewnych punktów. Koło g. 10 przyjechał austriacki oficer obrony krajowej z zapytaniem, dokąd została odrzucona nasza linja przez Moskali. Zdziwiony mówię mu, że przecież nikt strzału nie dał — więc jakże może być linja odrzucona. Na to on twierdzi, że jakiś jeździec legionowy na spienionym koniu zameldował patrolowi austriackiemu, że linja przerwana koło Pawłowic. Doszedłem po długim badaniu wszystkich jezdnych i posłańców konnych do tego, że łącznik z kolumny amunicyyjnej zawołał przejeżdża-

jąc do patrolu austriackiego: „Linia telefoniczna z Pawłowic do Belku przerwana”. Z tego powstał u wszystkich rezerw austriackich strach i pewność, że linia bojowa przerwana, rzucona.

26. IV. — W nocy markowany atak ze strony Austriaków, baterie strzelały, karabiny i karabiny maszynowe grały, Moskałe odpowiadali. Lecz ich artylerja milczała. Noc była tak jasna i księżycowa, że całe przedsięwzięcie było bezsensowne, Moskałe przecież musieliby widzieć zbliżające się tyraljerki, tymczasem wszystko w okopach siedzi i daje szalony ogień. Naturalnie nasza bateria nie strzela, było tylko pogotowie. Dzień taki ciepły, że się nawet w rzece kąpać można będzie. Wczoraj był u mnie z wizytą Bratro — adjutant IV bataljonu — dziś wybieram się do Śmigielskiego. Wróciłem o g. 9.

23. IV. 1915. g. 9.24. (tłumaczenie).

Do baterji 5. Legjonów Polskich.

Bateria legjonowa ma się połączyć telefonicznie z baterją 3/5 w Jęlczy Małej, tak by było możliwe wezwanie telefoniczne tej baterji do wsparcia flankowego przy odpieraniu ataku rosyjskiego na nasz odcinek. Tę depezę należy podać do wiadomości baterji 3/5.

Förster kpt.

23. IV. 1915. Do baterji 3/5 g. 10 (tłumaczenie).

Proszę zameldować kpt. Försterowi, że już połączenie telefoniczne między baterją 3/5 i baterją legjonową jest gotowe.

(bez podpisu).

24. IV. 1915. g. 5.

Dyspozycja cyrkularna do wszystkich oddziałów.

Jutro dnia 25 b. m. odbędzie się przegląd odcinka dywizji przez komendanta armji gen. Dankla.

Program: o godzinie 7.30 rano wyjazd z Jasionnej,

8.00 — przegląd rezerwy dywizji w Dalechowych (?),

8.45 — przegląd I brygady Legjonów w Rogalinie,

9.30 — przegląd baterji na kocie 261 na pñ.-zach. od Sobowic, przegląd rezerwy odcinka w Jakubowie,

odjazd do Kołbic.

Wszystkie komendy wydadzą zarządzenia w celu utrzymania wzorowego porządku przez oficerów i żołnierzy.

Sosnkowski ppłk.

Za zgodność
ppor. Nałęcz.

24. IV. 1915. g. 6.40.

Do wszystkich oddziałów.

Komenda brygady otrzymała z korpusu następującą depezę:
„Zawiadamiam, że Jego Ekselencja komendant armii dużo przykładą znaczenia do prawdziwego wojskowego wyglądu i zachowania się żołnierzy. Wszystkie meldunki mają być wygłaszane dobitnie, głośno i wyraźnie, przy równoczesnej wojskowej postawie meldującego. Tak samo winien zachować się żołnierz, gdyby do niego Ekselencja dał jakie zapytanie.

Jutro wszyscy żołnierze mają ozdobić czapki gałązkami jodłowymi lub świerkowymi.”^{*)}

Podpis komendanta brygady.

Brygada Legjonów Polskich 25. IV. g. 10.55.

Do wszystkich oddziałów.

Dziś i jutro nie wolno wydawać żadnych przepustek do Jędrzejowa, tak dla oficerów jak i żołnierzy.

Komenda brygady.

Baterja 5. 25. IV. 1915. g. 8.20 wieczór (tłumaczenie).

Meldunek sytuacyjny.

Baterja 5. od godziny 4.30 do 6 po południu wstrzeliwała się do punktów według szkicu 6, 9, 35a, 22, 24, 28 i 29. Dała 28 strzałów.

Śniadowski kpt.

C. Walki pozycyjne.

Zrodzona i rozrosła na wojnie światowej z dawnych walk oblężniczych nowa forma wojny — wojna pozycyjna jest sama w sobie zaprzeczeniem pojęcia walki. Każde przedsięwzięcie bojowe większe i skuteczne kładzie jej kres, i na odwrót: wszelkie walki pozycyjne, po których pozycje pozostają naogół nienaruszone, noszą same w sobie charakter czegoś małego, nieudanego. Niepotrzebne krwawe ofiary, złożone na przedpolu między linjami na froncie — niepo-

^{*)} Cały ten tekst jest tylko tłumaczeniem rozkazu Austriaków i, oczywiście, nie był wymyślony w komendzie I brygady, która z własnej woli nigdy nie kazała stroić zieleńią czapek na cześć dygnitarzy austriackich.

Szkic dołączony na odprawie
komendy grupy



trzebne przewlekanie i pomnażanie bezkrwawych, a jednak jakże zgubnych skutków wojny na tyłach i w kraju, oto jedyne bezpośrednie wyniki tego rodzaju wojny. A tylko pośrednio czerpie zeń korzyści dowództwo: wiązanie sił nieprzyjacielskich i zyskiwanie na czasie do przygotowania dalszych działań. Jeżeli natarcie i wogóle wojna ruchowa jest tylko głównym środkiem do celu, jakim jest wywalczenie i utrwalenie zwycięstwa, to wojna pozycyjna jest tylko środkiem pomocniczym, pochodnym i bardzo kosztownym.

Lecz dla żołnierza na froncie jest to okres wojny, do czasu wcale przyjemny. Humor żołnierski znajduje wtedy wyraz w rysowaniu pięknej siatki pajęczej między smukłemi nogami wierzchowca dowódcy, w układaniu piosenek i redagowaniu pisemek okopowych, — głównem zajęciem jest wy czekiwanie na pocztę polową, a nudy skraca gra w piłkę nożną, w szachy i karty. Niejeden z uczonych i poważnych ludzi w Legjonach, który przed wojną do rąk nie brał kart, uważając grę w karty za niepotrzebną i nieszlachetną stratę czasu, w okopach z nudów nauczył się „labeta”, pokiera lub preferansa, a jeżeli dzisiaj wbrew dawnym swoim zasadom „rżnie” bridża, to są to także „sui generis” skutki wojny.

Za to dowódca oddziału, czując na sobie większą odpowiedzialność, i każdy żołnierz, noszący w tornistrze przysłowiową „buławę marszałkowską”, stara się czas wolny wykorzystać jak najlepiej. Pamiętam, że u jednego z dzisiejszych Inspektorów Armji, który wówczas był młodym oficerem i dowódcą bataljonu, widziałem w ziemiance cenniejsze dzieła naukowe treści wojskowej, imponujące objętością i powagą zagadnień. Podobnie kształcili się w czasie wojny pozycyjnej i inni oficerowie legioniści. Jeszcze zdarzało się, że któryś z nich nazywał „stanowiskiem wyczekującym” stanowisko ogniowe z którego jeszcze nie strzelano. Inny nie zdawał sobie sprawy z błędu, jaki popełnia, żądając

wsparcia artylerji dla patrolu, który wysyłał na przedpole. Niejeden rozpamiętywał krytycznie boje przeżyte dotychczas, a przy pomocy dzieł naukowych wyrabiał sobie właściwy sąd o nich i zasady działania na przyszłość.

A jedni i drudzy, szeregowi i dowódcy przywykali do tego dziwnego trybu życia, ni to polowego ni koszarowego, gdzie zajęcia nawskroś pokojowe, jak nauka, sporty i zabawy, przeplatały się nieraz kilkakrotnie w ciągu jednej doby ze zdarzeniami bojowymi, w wyniku których nazajutrz skromny grób polowy kopano koledze, z którym wczoraj jeszcze grało się w szachy lub kopano piłkę. Przy tem wszystkim człowiek zadomowił się w swojej ziemiance na froncie i uważał ją za swoje mieszkanie, nie bardziej czasowe i przelotne, niż np. pokój kawalerski na poddaszu, do którego, jako do swego domku, wracał akademik chętnie nawet z przemiłych wakacyj u bogatego wuja. Przykładem tego nawyknienia niech będzie następujące prawdziwe, a charakterystyczne zdarzenie z czasów późniejszych walk pozycyjnych, gdzie legjoniści całemi miesiącami siedzieli w tych samych okopach:

Jeden z dzisiejszych pułkowników artylerji, wówczas młody oficer legjonowy, wyjechał z frontu na urlop do matki. Znalazł ją na uchodźstwie, w obcym kraju, ponieważ rodzinne ich strony były zajęte przez Moskali. W drodze powrotnej spotkał w pociągu kolegę. Na zapytanie: „dokąd jedziesz” odpowiedział machinalnie: „do domu”. Dopiero, wypowiedziawszy te słowa, zdał sobie sprawę z pozornej absurdalności tego, co powiedział. Pozornej, bo ziemianka w okopach na odcinku legjonowym, warsztat codziennej jego pracy, której życie poświęcił, był istotnie bardziej jego domem, niż obce środowisko, gdzie chwilowy przytułek na uchodźstwie znalazła jego matka.

Legjony, a z nimi baterje legjonowe przeżyły kilka okresów walk pozycyjnych. Druga brygada w Karpatach

i w Besarabji, pierwsza brygada nad Nidą, potem obie brygady połączone nad Styrem i Stochodem, wreszcie sama tylko artylerja legjonowa w okopach niemieckich pod Baranowiczami.

Obecnie opisywany okres walk pozycyjnych nad Nidą był pierwszym z nich. Artylerja przystosowała się odrazu do tych nowych warunków życia polowego. Obok zabaw i zajęć dla szeregowych, o czem czytamy w pamiętnikach, dowództwa pamiętały też o rzeczach ważniejszych. Nakazywano pouczenia i doszkolenie żołnierzy, dopomagano rolnikom końmi do orki, pamiętano o sprawach organizacyjnych.

Tę dotychczas 6-tygodniową, a ogółem 8-tygodniową sielankę nad Nidą ożywiły dwa działania bojowe, przeprowadzone przez 2 p.p. Legjonów Polskich w czasie od 27 do 29 kwietnia. Zanim wykażemy udział artylerji naszej w tych walkach, poznajmy przedewszystkiem samo założenie i przebieg tych działań, o czem dowiadujemy się z rozkazu i raportów Berbeckiego, który je prowadził:

Komenda 2 pułku Brygadiera Piłsudskiego 26. IV. g. 8.4v.

Dyspozycja.

Otrzymuje

Komenda baonu.

Celem współdziałania z akcją armji sprzymierzonych przeprowadzonej na całym froncie, na odcinku 2 pułku rozkazał Komendant Główny urządzić przeprawę na lewy brzeg Nidy dla wzięcia języka.

W tym celu:

1) Baon V — kap. Hedwina — osłania patrolami wysłanemi o godzinie 9.30 na wyspę przed odcinkiem środkowej kompanji baonu budowę mostu przez saperów na zachodniej odnodze Nidy (główne koryto). Po zbudowaniu tej części mostu baon V przeprawi przez most półkompanji, patrole zaś osłonią budowę mostu na wschodniej odnodze Nidy. Po ukończeniu budowy tego ostatniego, wysłany na wyspę oddział przeprawi się na brzeg nieprzyjacielski celem dotarcia do okopów, zajętych przez placówki moskiewskie i wzięcia języka.

Odwrot zaczyna oddział na znak świetlny (3 rakiety) od lewego skrzydła odcinka (o godzinie 3).

2) Baon II — kap. Olszyna — będzie się starał przepawić przez bród w kierunku wsi Zagóro Skowronno, patrolę celem zaatakowania okopów i wzięcia języka.

3) Pluton saperów pod komendą por. Dąbrowskiego — zbuduje most na obu korytach Nidy, który powinien być ukończony do godziny 2.30 (w nocy).

4) Baon I — kap. Sław — przysła do rozporządzenia baonowi V patrol wywiadowców, znających wszystkie brody na Nidzie.

5) Baon X — kap. Herwin — wyznaczy ludzi do pomocy saperom przy przenoszeniu materiału mostowego pod rozkazy por. Dąbrowskiego.

6) Przy aparatach telefonicznych mają być wyznaczeni oficerowie celem przysyłania meldunków o wypadkach na froncie.

7) Komendant Główny przybędzie do komendy pułku o godzinie 1. (w nocy).

Leon Berbecki

kpt. kmdt. odcinka 2 pułku.

Komenda 2 pułku Brygadiera Piłsudskiego dnia 27. IV (prawdopodobnie 1915 r.).

MELDUNEK SZCZEGÓŁOWY

z działań na odcinku 2 pułku w nocy 26/7—IX.

Melduje posłusznie:

Nawiązując do dyspozycji z dnia 26 b. m., której odpis został przedstawiony komendzie brygady stwierdziłem, co następuje:

1) Baon X wypełnił zadanie w możliwym zakresie. Patrole, których zadaniem było ochrona budowy mostu, zajęły w swoim czasie stanowisko, zachowując się zupełnie spokojnie i powróciły na dany sygnał odwrotu. Półkompanja pod komendą por. Sawy była gotowa do wyruszenia za rzekę, nie przepawiła się jednak z powodu, że most na głównym nurcie nie został ukończony. Powyższa też przyczyna stała na zawadzie energicznemu atakowi na pozycje nieprzyjacielskie w centrum odcinka pułku. Atak prawego patrolu pod komendą por. Dęba był przeprowadzony bardzo energicznie, nie osiągnął zaś celu — wzięcia języka — z powodu, że placówki nieprzyjacielskie przy jasnej nocy umknęły zawczasu do okopów, z których załoga

*) Patrz. szkic 49 (Przyp. red.).

otworzyła silny ogień. Por. Dąb nakazał przeto odwrót i cofnął się w porządku tracąc jednego zabitego i jednego rannego.

Zauważyłem w baonie V następujące niedokładności:

Zaalarmowane plutony były po większej części bez komendantów i zamiast zająć swe miejsca u strzelnic, rozlokowały się w rowie strzeleckim gromadnie, co przy ewentualnym ogniu artylerji nieprzyjacielskiej mogło spowodować duże straty.

Zarządziłem przeto częste próby alarmowe i nakazałem bezwzględną obecność komendantów plutonów w czasie alarmu przy swych oddziałach.

2) Baon II nie spełnił w zupełności swego zadania. Wysłany patrol zbyt był słaby, by przeprowadzić poważniejszą akcję. Patrol zabłądził wśród odnóg Nidy i nie trafił na brody. Zarządziłem lepsze zbadanie brodów i przygotowanie w wąskich miejscach rzeki materjałów dla ułatwienia przeprawy.

3) Półkompanja saperów pracowała energicznie. Chcąc jednak zrobić zbyt dużo, zamiast budować most we wskazanem miejscu t. j. z grobli na wysepkę i z wysepki na brzeg przeciwny, zajęli się przygotowaniem i nakładaniem starego mostu, co wymagało zbyt wiele pracy i czasu. Wskutek tego pomost do podejścia dla dwóch ludzi został położony na $\frac{1}{3}$ części mostu. Meldunku o niewypełnieniu rozkazu, zmianie planu robót saperzy nie złożyli, meldunek zaś ob. Dąbkowskiego o wykonaniu pokładu mostu okazał się nieścisły.

Mogę stwierdzić, że jeżeliby saperzy wczas dostarczyli materjału, ograniczając swe zadanie tylko do tego, obydwą krótkie rzuty mostu zostałyby wykonane i przeznaczona półkompanja mogłaby się była przeprowadzić na wyspę.

4) Baon I przysłał trzech wywiadowców, którzy przeprowadzili patrole przez stary most na głównem korycie doprowadzili je do mostu na wschodniej odnodze rzeki. Brodu na wschodniej odnodze wskazać nie mogli, gdyż stan wody okazał się inny, niż w czasie kiedy I baon zajmował odcinek obecnie obsadzony przez baon V.

5) Telefony działały prawie bez przerwy, zupełnie zadawalająco.

6) Na mocy praktyki z nocy ubiegłej poczyniłem następujące zarządzenia:

a) wywiad przejść przez Nidę ma być prowadzony energicznie i sprawdzany przez komendantów oddziałów.

b) miejsca brodów winny być oznaczone, a drogi na nim znane większej ilości ludzi.

c) na zwałeniach rzeki winny być nagromadzone materiały ułatwiające przeprawę.

d) częste próby alarmowe.

Leon Berbecki

kpt. kmdt. 2 p. I brygady.

Meldunek szczegółowy z działania przeprowadzonego na odcinku w nocy 28/9 kwietnia 1915 r.

MELDUJĘ POSŁUSZNIE:

Wieczorem dnia 28.IV. o godzinie 10.50 por. Oset poprowadził półkompanję celem osłony robót przy budowie mostu przez wschodnią odnogę Nidy. Por. Oset zajął pozycję na wyspie między głównym a wschodnim nurtem rzeki, równoległe do biegu rzeki, patrolując na skrzydłach w głąb wyspy. Osobne cztery patrole, każdy po czterech ludzi, wysłał celem wyszukania brodu na wschodnim nurcie; podoficer Waligórz przeniósł się ze swoim patrolem na brzeg przeciwny i skonstatował, że nieprzyjaciela w pierwszej odległości niema, placówki zaś rosyjskie znajdują się w okopie nr. 22. Do okopu tego prowadzi wąska drożyna, wijąca się między bagnami nie do przebycia. Nie mogąc posuwać się dalej ubezpieczył por. Oset wymienioną drożynę placówką z 12 ludzi i zawiadomił saperów, że mogą zacząć pracę. O godzinie 11.50 zaczęli saperzy znosić materiał do dalszej budowy mostu. Równocześnie (patrz szkic) pluton II baonu I kompanji pod komendą por. Alfa przeszedł na wyspę na południe od mostu w odległości 750 m, dotarł do wschodniego nurtu i wysłał patrole ku północy i południu. Połnocny patrol nawiązał łączność z patrolami 3 kompanji na wyspie, nie spotykając nigdzie placówek nieprzyjacielskich. Bród okazał się wygodny do przejścia (najgłębiej woda 1,10 m). Dotarcie za wschodni nurt, jak twierdzi por. Alf, okazało się zupełnie niemożliwe z powodu bagien. Jednocześnie pluton 4 kompanji I baonu pod moją komendą razem z kpt. Sławem, komendantem plutonu ppor. Radeckim, drogą zbadaną przez patrole zwiadowcze tegoż plutonu w noc ubiegłą, przeprawił się przez brody na północ od mostu w odległości około 900 kroków, rozwinął się w tyraljerkę w odległości 400 kroków od folwarku Skowronno.

Patrole wysłane w kierunku okopu nr. 6 stwierdziły, że placówki z tego okopu cofnęły się do okopu nr. 5. Patrol wysłany na południe nawiązał łączność z patrolem por. Oseta. Nieprzyjaciel zachowywał się zupełnie spokojnie do godziny 2.40 t. j. do czasu kiedy sape-

rzy, zniósłszy materiał, przystąpili do nakrywania mostu. Wtedy nieprzyjaciół z opoku nr. 22, 20 i 8 otworzył silny ogień. Nasze plutony odpowiedziały ogniem i na dany przez kpt. Olszynę znak na całej linii rozpoczął odwrót zakończony o godzinie 3.40 bez żadnych strat.

Na sygnał odwrotu ppor. Toporczyk zawiadomił o sytuacji artylerję austriacką, która ostrzelała 16 szrapnelami okopy 22, 20 i 8.

Okazało się, że przy pełni księżyca i zupełnie odkrytym terenie jest rzeczą absolutnie niemożliwą podejść i schwycić placówki nieprzyjacielskie. Atak zaś na Kopernie i Skowronno mógłby być przeprowadzony tylko większymi siłami. Nieprzyjaciół widzi nas przez lornetkę, jak sami obserwując nasze tyły stwierdziliśmy wyraźnie na odległości 600 kroków.

Zachowanie się plutonu ppor. Radeckiego, co mogłem sprawdzić osobiście, było bez zarzutu, a wywiad z nocy ubiegłej okazał się w najmniejszych szczegółach ścisłym. O ile obserwować się udało z odległości kompania por. Oseta zachowywała się nadzwyczaj sprawnie. Saperzy rozpoczęli odwrót dopiero na dany sygnał.

Wszystkie patrole po przejściu brodu pozostały na miejscu około 1½ godziny.

Leon Berbecki kpt. kompanji 2 p. p.

Do drugiego okresu tego działania odnoszą się następujące rozkazy Komendy austriackiej:

28.IV. 1915 g. 6.11. (tłumaczenie). Legjony polskie będą budowały w nocy most. Ażeby nie zwrócić uwagi Rosjan, należy tylko wtedy strzelać, jak zażądają Legjony. Stwierdzono przedwczoraj dużą skuteczność ognia na cele 20, 22 i 25.

Seidel płk.

(Bez daty). Jesionna Nr. 54. (tłumaczenie).

Grupa kpt. Rostak-Krośnice, kpt. Förster-Bełk, mjr. Rackera-Jabobów. Należy nakazać naprawić stanowiska drugiej linii, które częściowo zawałyły się.

Brygada artylerji.

Jakiż był udział naszej baterji 5 w walkach? Z dnia 27. IV. o godzinie 6.30 (chyba popołudniu) mamy następujący dokument pisany po niemiecku.

MELDUNEK SYTUACYJNY.

1) Bateria V Legionów Polskich otworzyła o godzinie 3 rano ogień i plutonami ostrzeliwała cel 1. od 3. do g. 3.30, cel 28 od g. 3.30 do 4.15, a następnie cel 29.

2) Gdy o godzinie 4.15 rano nieprzyjacielska bateria rozpoczęła gwałtownie ostrzeliwać stanowiska baterji i punkt obserwacyjny, została ona (cel 13) wzięta pod nasz ogień aż przestała strzelać. O godzinie 5.30 własna bateria przestała strzelać. Wystrzelono 122 szrapnele i 40 granatów.

3) Gdy nieprzyjacielska bateria rozpoczęła strzelanie komendant baterji ustalił kierunek zapomocą lat kierunkowych i w tym kierunku (cel 13 i 14) strzelała.

Śniadowski kpt.

Oprócz tego meldunku znajdujemy w aktach raport do brygady i dwa jeszcze meldunki.

Jelcza Wielka dnia 29 kwietnia 1915.

1) Na linii bojowej od 24 b. m. z każdym dniem wzrasta się zaściana walka. Zwłaszcza nocne częściowe ataki z naszej strony na odcinku góry Pińczowskiej, przyczem artylerja ma zadanie intensywnie ostrzeliwać okopy piechoty jak też zwalczać nieprzyjacielską artylerję. Dnia 27 w nocy (również też dzisiaj w nocy) stała bateria pod silnym oniem artyleryjskim, na który odpowiadała skutecznymi salwami, tak że jedna z baterji nieprzyjacielskich zaprzestała ognia. Komendant korpusu wyraził uznanie całemu odcinkowi.

Śniadowski.

29.IV. 1915 g. 1.35.

Między godziną 6 a 7 mają wszystkie baterje strzelać na cele wzgórza Kopernia. Bateria V legionowa ma ostrzelać cele: 31, 27, 28, od 6.40 do 6.45 po południu wolny ogień, od 6.45 do 7 ogień energiczny.

Od 7 wieczór będą atakować legioniści wzgórze Kopernia bez wdawania się w poważniejsze walki. Oni mają za zadanie demonstrację ataku.

Po godzinie 7 należy tylko ostrzeliwać nieprzyjacielską artylerję.

Förster kpt.

29.IV. 1915. g. 8.40. (tłumaczenie).

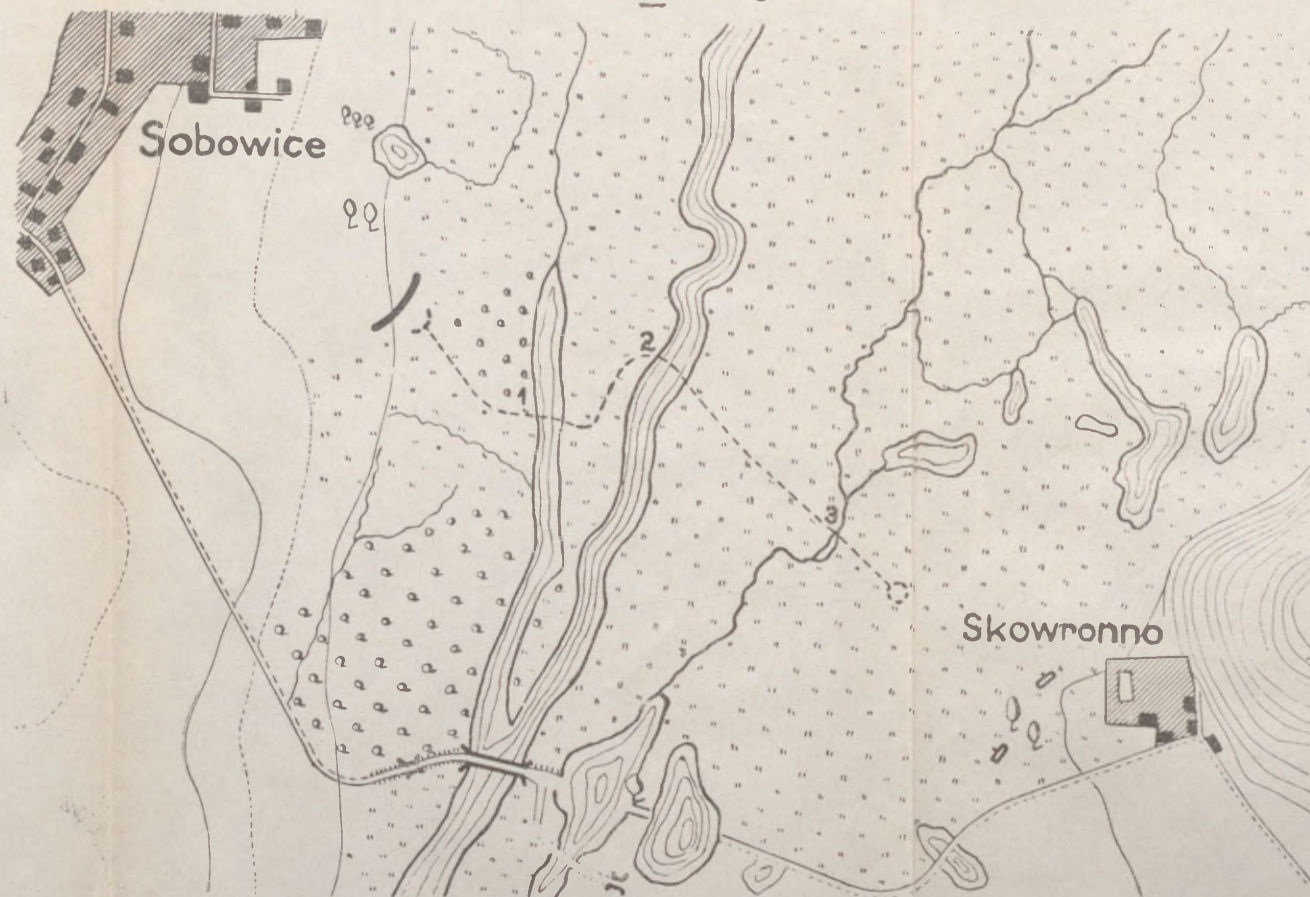
Dodatek do meldunku sytuacyjnego.

Nieprzyjacielska bateria, która stoi na wzgórzu Pińczowskim na północ od koty 265, strzelała wczoraj na lasek na wschód od Bełka

Szkic przejścia i brodów z Sobowice do Skowronna z dn. 29 IV 1915r

Szkic 49

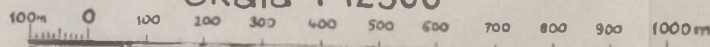
Załącznik do meldunku
szczegółowego z akcji prze-
prowadzonej na odcinku
w nocy 28/29 kwietnia 1915r
Podpisany przez Berbeckiego



Legenda

- Przejścia i brody
- Droga patrolu wzmocnionego
- ▢ — Przypuszczalne
- okopy wedel ros
- Głębokości: 1 - 0.60 m
- 2 - 1.10 m
- 3 - 0.40-0.50 m

Skala 1:12500



rysował: Burski kapral

i w okopy w pobliżu Kwaskowa. Własna bateria ostrzeliwała cele: 37, 27, 28, i 30.

Sniadowski kpt.

30.IV.1915. L. 453. (tłumaczenie).

Do Komendy Grupy w Bełku.

MELDUNEK SYTUACYJNY.

Nieprzyjacielska bateria, która stoi na północ od koty 265 (cel 13) strzelała o godzinie 10 popołudniu 29.IV.15. Ona ostrzeliwała granatami punkt obserwacyjny baterji własnej i stojącej na prawo stanowiska baterji 3/5.

Kaliber znalezionych pocisków wynosi 10,5 cm.

Sniadowski kpt.

Dowód uznania, o którym tu mowa, znajdujemy w aktach w postaci rozkazu c. i k. komendy 4 korpusu, który w tłumaczeniu brzmi:

Oficerom i szeregowym patroli, którzy brali udział w dzisiejszem przedsięwzięciu należy wyrazić uznanie dcy korpusu.

Korpus 4.

Konkretną wiadomość o ilości danych strzałów zawdzięczamy pamiętnikom ówczesnego ogniomistrza, dziś płk. dypl. Künstlera.

26/27.IV. W nocy strzelanina, maskowanie ataku, dano 140 strzałów, pierwszy ranny Bracławicz, duże zdenerwowanie. Wytworzył się pewien antagonizm.^{*)}

W dniu 28/29.IV. również odbyła się akcja na odcinku 1 brygady, jednak ze względu na jasną noc trudno było podejść niespodzianie placówki nieprzyjacielskie i większych rezultatów nie osiągnięto.

Najobszerniej i najżywiej mówi o tem działaniu w pamiętniku swoim Schally. Oprócz barwnego obrazu dzia-

^{*)} Mowa tu prawdopodobnie o niezadowoleniu, wywołanem wśród szeregowców, a zwłaszcza podoficerów, z tego, że Künstler, jako ogniomistrz „służbowy” t. j. szef, ujawniał silną rękę i starał się o bezwzględny ład i karność oraz ugruntowanie powagi swego stanowiska. (Przyp. red.).

łałości baterji znajdujemy tu jeszcze jeden szczegół drobny, a ciekawy. Ucho artylerzysty z odgłosu strzałów odgaduje tę właściwość powietrza nad wodą, te „dziury powietrzne”, które stwierdzić można i odczuć na własnej skórze tylko lecąc samolotem nad przestrzenią wodną.

Schally: 27.IV. Po 11 g. przyjechał Sniadowski z komendy grupy, zebrał oficerów i zawiadomił nas, że punktualnie o 3 g. zacznie się walka, mniejsze oddziały względnie patrole piechoty przejdą ewentualnie Nidę na przygotowanych dziś mostach. Cele wszystkie (numerowane) zostały przeznaczone i podzielone na 5 baterji. Maksimum można oddać każdą armatą po 70 strzałów. O ile się ukażą 3 rakiety koło Brzeziny, wystrzelone jedna za drugą, to nasza baterja ma zmienić cel, bo piechota się przepawiła. Noc księżycowa. Już o 2½ wychodzę. Na odcinku silny ogień piechoty, salwy, potem ustaje. Na pozycję baterji zajeżdżają dwa wozy amunicyjne — amunicję składa się obok armat — potem zajeżdża kuchnia. Punkt o g. 3 haubice naszego odcinka rozpoczynają poważnym głosem się odzywać — zaraz i my wpadamy. Wszystkich 5 baterji kładzie bardzo silny ogień na okopy rosyjskie. Piechota i karabiny maszynowe też bezustannie piorą. Dziwny odgłos jak strzały lecą nad wodą — zdaje się jakby w próżnię. 6 błysków na niebie, 6-krotny huk raz po raz, 6 eksplozji. Przy jednej baterji wyraźnie strzelają plutonem: 1,2 — 1.2. Gdy już dniało, to baterje rosyjskie zaczęły przemawiać. Masę strzelali do IV baonu, kilka strzałów na nasz punkt obserwacyjny, kilka na naszą baterję — trochę za krótko o jakie 50 — 100 m padały przed nami kuferki i trochę szrapneli. Mnóstwo okopów rosyjskich zostało zupełnie rozwalonych. Około g. 5.30 zaczął się ogień zmniejszać, stawał się leniwszy, krótkie przerwy (wtedy znowu te skowronki śpiewały). Walkę zakończyły nasze salwy bateryjne do baterji rosyjskiej na Górze Pińczowskiej. Po 6 g. cisza — nasi chłopcy poszli zbierać granaty i szrapnele rosyjskie. Oficerowie baterji z wyjątkiem służbowego — na kwatere. Niewiem czy nasza piechota coś osiągnęła i ciekawy jestem, czy IV baon bardzo ucierpiał pod tym deszczem rosyjskich pocisków. Nad wieczorem zajdę do nich się zapytać. Służba. Na odcinku cisza. Żadnego Moskala nie widać. Nasi również śpią — wypoczywają.

28 kwietnia 1915 r. Po obiedzie był u mnie Śmigiełski. Dzień miął dość spokojnie.

29.IV. Pojechałem do Jędrzejowa, wykapałem się, byłem u fryzje-

ra. Silny ogień artyleryjski teraz, aż szyby dzwonią. Godzina 9.30. nasza bateria też strzela. Dziś przy odprawie w brygadzie wydano następujący odpis z rozkazu rosyjskiej komendy korpusu (z naszego przeciwległego odcinka) z dnia 27 o g. 11.50. Ofensywa, podjęta dziś przez nieprzyjaciela na froncie 83 dywizji, wytworzyła konieczność zaopatrzenia korpusu w prożektor i rakiety. Proszę o przydzielenie do korpusu półkompanji rakieterów i najrychlejsze nadesłanie 560 sztuk rakiet. Powyższy napad został odparty, ale nieprzyjaciel niedostatecznie zań ukarany. Zdarza się, że pod osłoną ognia artylerji ukazują się gęste linie tyraljerskie. Mam zamiar wydać rozkaz aby w takich wypadkach nie oszczędzali szrapneli i granatów.

Nr. 591 w Busku. *Miszczenko XXXI Korpus.*

Według meldunku lotnika maszerowała wczoraj przed południem brygada nieprzyjacielska przez Chmielnik na zachód. Patrole dzisiaj w nocy wysłane donoszą zgodnie, że Moskale zaprzestali wystawiania wedet i przygotowują się do odparcia ewentualnego ataku z pierwszej linii. Do późnej nocy silny ogień artylerji. Bateria 5 nie strzelała, mimo tego padło kilkanaście pocisków obok naszej baterji. Tuż obok punktu obserwacyjnego jeden granat i jeden szrapnel. Piechota też silnie strzela.

Wspomina się tu śpiew skowronków w chwilach ciszy między strzałami armatniami. Podobną chwilę przeżywał potem inny artylerzysta w bitwie pod Konarami.

Strat w tych walkach nie miała artylerja, a mówi o tem następujący fonogram lekarza dywizjonowego.

29 (prawdopodobnie IV. 1915. *).

DO KOMENDY BRYGADY.

Szczegółowego raportu dzisiaj dać nie mogę, jutro rano będzie raport szczegółowy albowiem kolumna amunicyjna jutro przysyła swój raport. Co do strat niema żadnych, chory jest tylko jeden chirurgicznie, leczony ambulatoryjnie.

Dr.

*) Odpowiedź na fonogram dr. Rupperta z dnia 28.IV. (Przyp. redakcji).

Jeszcze tego samego dnia 29. IV. Śniadowski ma czas zająć się sprawami organizacyjnymi i posyła do Brzozy obszerny raport jako odpowiedź na *Odprawę Brzozy* z dnia 26 kwietnia, która brzmi:

1) Ppor. Bolesławicz, komendant kolumny amunicyjnej baterji V, przyjdzie do baterji i z dniem doręczenia niniejszej odprawy obejmie w baterji V funkcje pierwszego oficera w miejsce ppor. Boruckiego.

2) Ppor. Borucki przechodzi do baterji IV, gdzie obejmuje funkcję pierwszego oficera. W 24 godzin po otrzymaniu niniejszego rozkazu opuści ppor. Borucki dotychczasowe miejsce służbowe i za marszrutą, którą mu wystawi komenda brygady przyjdzie do Oświęcimia względnie do Grójca, gdzie zgłosi się w komendzie pułku i komendzie baterji IV. Pozostawiwszy konia swojego przy baterji V zabierze tylko ze sobą swego ordynansa. Konia swojego zabierze po powrocie z baterji IV na linię bojową.

3) Ogniomistrz Kamiński obejmie zastępczo aż do dalszego zarządzenia komendę kolumny amunicyjnej baterji V, przyczem pod względem taktycznym i administracyjnym będzie wykonywał zarządzenia wydawane mu przez komendanta baterji V.

4) Kierunek funkcji oficerskich w baterji V zostaje pozatem nie zmieniony.

5) W baterji IV obejmie komendę I plutonu chor. Kieszniewski, komendę II plutonu chor. Stanecki, komendę oddziału wywiadowczego narazie ppor. Durski. W zastępstwie ostatniego, aż do jego przybycia szkolić i prowadzić będzie oddział wywiadowczy baterji IV ogniomistrz Saloni.

7) Ppor. Wierzchlejski obejmie komendę nad przodkami baterji IV i zarazem aż do dalszego zarządzenia zajmie się organizacją kolumny amunicyjnej baterji IV.

Brzezina m. p.

RAPORT SNIADOWSKIEGO Z DNIA 29 KWIETNIA 1915 R.

2) Stosowanie do rozkazu komendy pułku w odprawie z dnia 26.IV. 1915, komenda baterji bezzwłocznie przedstawia ten rozkaz oraz żądanie wydania marszruty dla odkomenderowania komendzie brygady oficera. Ze swej strony przedstawiła komenda baterji w komendzie brygady, że przeniesienie ppor. Boruckiego jako pierwszego oficera do baterji 4, natomiast naznaczenie na pierwszego oficera baterji 5 ppor. Bolesławicza jest z jednej strony pominięciem

ppor. Kownackiego, który pod każdym względem zasługuje na to, żeby przed wszystkimi innymi został pierwszym oficerem, z drugiej strony przydzielenie w obecnej chwili do 5 baterji przy rozpoczętej akcji na linii bojowej, na pierwszego oficera ppor. Bolesławicza byłoby dla samej baterji niekorzystne, a dla samego ppor. Bolesławicza trudne *).

Komenda baterji, mając wzgląd na dobro i rozwój artylerji, mogłaby nawet w obecnej chwili radzić sobie bez oficera wywiadowczego, którego funkcję spełnia obecnie ppor. Kownacki o ile by tenże został przydzielony jako instruktor i pierwszy oficer do baterji 4. Na to komenda brygady zmieniła rozkaz komendy pułku artylerji i oświadczyła stanowczo, że w obecnej chwili, podczas noworozpoczętej akcji bojowej z każdym dniem się zwiększającej, odkomenderowanie z linii bojowej choćby jednego oficera poza front jest absolutnie niedopuszczalne. Bateria zaś 4 w wyćwiczeniu musi się obywać tym stanem oficerów jaki posiada, a dopiero z chwilą, gdy przyjdzie na front bojowy zmiany i przeniesienia w krótkiej drodze będą mogły nastąpić.

Komenda baterji jest zmuszona rozkazem komendy brygady pozościć status quo ante tak baterji jak i kolumny.

3) Zdaniem mojem jest, że rychły przyjazd komendanta pułku p. kpt. Brzozy byłby bardzo wskazany, nawet konieczny, celem załatwienia ważnych spraw — jak nominacyj całego korpusu oficerskiego na podstawie etatu zatwierdzonego przez Armeeoherkommando, który się znajduje w brygadzie, oraz innych bardzo ważnych spraw.

4) Komenda baterji wobec rozpoczętej akcji i większego zapotrzebowania dowozu amunicji prosi komendę pułku o przysłanie dla kolumny amunicyjnej pozostawionych w Osieku 2 wozów amunicyjnych z zaprzęgami i amunicją.

5) Co do kuchni polowych, które przez 4. I. T. D. zostały odebrane dla artylerji Legjonów, dwie z tych kuchen zostały odesłane do brygady, która miała dawniej już żądać w Ministerstwie wojny przysłania. Jedna z tych kuchen znajduje się w prowianturze brygady. Na odebranie tejże komenda brygady dostała zezwolenie; kuchnia ta jednakże nie została wzięta, ponieważ jest to kuchnia stara, napra-

*) Śniadowski miał tu na myśli tę okoliczność, że ppor. Bolesławicz, jakkolwiek fachowo wykształcony artylerzysta, miał praktykę głównie przy działach ciężkich (30,5 cm) a nie przy polowych. (Przyp. red.).

wiana, bez przyrządów. Bezpośrednio przedtem komenda baterji zwróciła się z żądaniem do komendy grupy artylerji o dostarczenie kuchni kompletnej, którą ma też w najbliższych dniach otrzymać.

W magazynie dywizyjnym w Borkach pozostały z liczby pięciu trzy nowe kuchnie, między którymi mają być 2 (dwie) przeznaczone dla artylerji Legionów.

Komenda grupy oświadczyła, że narazie dostać może kuchnie tylko baterja 5, która jest na linii.

6) Stosownie do odprawy pułku z dnia 26.IV. punkt 9 komenda baterji prosi o wcześniejsze nadesłanie lekkich wozów, ponieważ są dla baterji niezbędnie potrzebne. Prosi się też o nadesłanie koni rezerwowych, brakujących do kompletnego stanu w liczbie 4.

7) Komenda baterji prosi zarazem ażeby kapral Albert Siems baterji V, który był odkomenderowany i miał załatwić różne sprawy bateryjne na co też otrzymał kwotę 200 k., został po powrocie z Wiednia odesłany do baterji z temi sprawami.

M. Śniadowski.

Widać z raportu, że Śniadowski broni się bardzo żywo przeciw zamierzonemu zabraniu Boruckiego do baterji 4. Ostatecznie w dniu 3. V. wychodzi rozkaz, pisany własnoręcznie przez Piłsudskiego treści następującej:

ROZKAZ.

Ppor. Kownacki odkomenderowanym zostaje do formującej się baterji IV — aż do odwołania.

J. Piłsudski m. p.

Naskutek tego rozkazu zameldował się Kownacki w dniu 4. V. w baterji 4 (w Grójcu).

D. Zwiastuny ofenzywy.

Po kilku dniach ożywionej działalności następuje okres 12-dniowy, w którym szeregowi mogą spokojnie uprawiać sport. Ale i do szeregów dobiega wiadomość, że piękne dni wojny pozycyjnej wnet się zakończą.

Künstler: 29.IV. — Ogólny spokój. Paczka Sroczyńskich niezadowolona ze mnie, że jako ogniomistrz, szef baterji, mam pełne zaufanie Śniadowskiego i wszystkich ostro trzymam.

Mają one na celu odrzucić Austriaków, zbytnio podsuwających się do zaopatrującej Armję Włoch Genui.

29.IV. — Kpt. Bukacki przyjechał, chce z nami zagrać w piłkę, ustalamy mecz z piechotą na niedzielę, ale Kowalski coś chory.

30.IV. — Mecz odwołany na przyszłą niedzielę, pogodziłem się ze Sroczyńskim, nie będzie więcej raportu w pułku. Pozycja moja się wzmocniła. Pełnię nadal funkcję oficerską, jako ogniomistrz.

1.V. — Piękny dzień, gramy w piłkę nożną, w nocy warjacka strzelanina, nasza pozycja celnie i mocno ostrzeliwana.

2.V. — Pięknie na świecie, popołudniu gramy w footbal. Szykujemy biało-czerwone kokardki, jak zwykle na 3.V. Ludzie dostają piwo.

4.V. — Prowadzę zajęcia do godziny 1. Jestem trochę niezdrowy. W nocy była strzelanina piechoty (1 baon 1. kemp), przeprowadziła się przez Nidę, wzięła 68 Mochów. Mocny ogień. Wieczór przychodzi wiadomość, że przełamano front Dunajca, zabrali 30 tysięcy Moskali, 28 armat i 60 k. m.

5.V. — Jest ogólne przypuszczenie, że pójdziemy naprzód, robimy przygotowania do ruszenia z tej pozycji wojny.

6.V. — Ruch na pozycji — szykujemy się do meczu z piechotą.

7.V. — Trening przed meczem, u nas gra jeden plutonowy z austriackiej baterji, przebrany za leguna.

8.V. — Składają mi życzenia imieninowe, nawet córuchna gospodarza, u którego mieszkam. Pochmurno, deszcz pada. Kilka godzin pracy na ujeżdżalni, przemokliśmy do nitki.

9.V. — Mecz z piechotą. Przyjechało dużo oficerów z piechoty i kawalerji, między innemi dr. Ruppert, Belina. Piechota gra brutalnie. Baterja 5 przeciwko drużynie kombinowanej z całej piechoty. Jedną bramkę strzelili nam z karnego. Wynik 3:3. Papée strzelił sam 2 bramki. Dałem dla graczy zaoszczędzoną ćwiartkę piwa. Śpiewaliśmy sobie wesoło, a potem Śniadowskiemu.

10.V. — Od wczesnego rana zajęcia „fahrschula“, „reitschula“, popołudniu to samo. Ja prowadzę reischule. Baterja 4 przyjechała do Jędrzejowa. Nowotny St. przyjechał szukać kwater. Jedni twierdzą, że kwaterują w Turze Górnym, inni natomiast sądzą, że odejdą do Piotrkowa.

Tymczasem na odcinku trwają jeszcze drobne walki, których przebieg ilustrują następujące dokumenty, dowodząc równocześnie, podobnie jak dokumenty wyżej przyto-

czone, że Śniadowski próbował już wówczas pomiarów świetlnych dla wykrycia stanowiska baterji nieprzyjacielskich i że świadom był znaczenia śladów znalezionych pocisków nieprzyjacielskich oraz nastawienia znalezionych zapalników.

1.V. 1915. g. 5 rano (tłumaczenie).

MELDUNEK SYTUACYJNY.

Nieprzyjacielska bateria dała 2 strzały w kierunku Kwaskowa. Własna bateria nie strzelała.

Śniadowski kpt.

1.V. 1915. (tłumaczenie).

Do baterji V Legjonów Polskich.

W razie oświetlania reflektorem własnej piechoty bateria ma go ostrzeliwać. Strzelanie dokładnie przygotować. Wstrzeliwać się poje-
dyńczemi strzałami.

Seidel plk.

Jasionna Nr. 419. s. 1.V. 1915 g. 9.10 popołudniu (tłumaczenie).

Obiegiem: plk. Strohchuber, plk. Nutrel, Legjony Polskie.

W nocy 2.V. od g. 3 rano przez dwie godziny ostrzeliwuje własna artylerja podobne jak 27 kwietnia pierwsze linje stanowisk nieprzyjacielskich i częściowo drugą linję nieprzyjacielskich stanowisk. Wskazówki co do amunicji idą w ślad. Pozatem akcja wg. zarządzeń komendanta odcinka.

Förster kpt.

Dodatkowo zastosuję przydział celów jak 27.IV. Ostrzeliwać przednie linje krótko ponieważ rosjanie opuszczają te linje i wycolają się do drugiej. W związku z tem bateria legjonowa ma ostrzeliwać cele 31, 27, 28.

Förster kpt.

1.V. (tłumaczenie).

Do baterji V Legjonów Polskich.

Ustalam jako maksimum zużycia amunicji dla armat 40 strzałów. Amunicja musi być jutro przed południem uzupełniona.

Förster kpt.

2.V. 1915 g. 3 rano.

Bateria V Legjonów Polskich.

Należy głównie ostrzeliwać cele 31 i 28.

Förster kpt.

2.V. 1915. (tłumaczenie).

DO KOMENDY GRUPY ARTYLERJI W BEŁKU.

Baterja V ostrzeliwała od godziny 3 rano cele 31, 27 i 28 do godziny 4. Od godziny 4 do 4.30 ostrzeliwała na zmianę plutonem cele 29 i 30. Od 4.30 do 5 strzelała baterja V na baterję nieprzyjacielską, która znajduje się o 16 kresiek w lewo od św. Anny z tyłu za wzgórzem.

Nieprzyjacielska artylerja ostrzeliwała okopy piechoty przed punktem obserwacyjnym baterji, sam punkt obserwacyjny, jak również stanowisko baterji, to ostatnie zwłaszcza bardzo silnie. To było powodem, że komendant baterji otworzył ogień o godzinie 4.30 na baterję nieprzyjacielską.

Specjalne zdarzenia: Zauważono z punktu obserwacyjnego, że nieprzyjacielska baterja, która stała przy Nowej Wsi (cel 34), przesunęła się z nowego stanowiska bliżej św. Anny za wzgórze. Z punktu obserwacyjnego patrząc nowe stanowisko znajduje się 16 kresiek od św. Anny.

Sniadowski kpt.

2.V. 1915. (tłumaczenie).

UZUPEŁNIENIE MELDUNKU SYTUACYJNEGO.

Nieprzyjacielska baterja ostrzeliwała cel 13 tuż nad Nidą później Kopernię. Błyski eksplozji wskazują stanowisko 2 dział. Zauważono również około 500 m na północ od koty 293 błyski 4 dział. Ta baterja ostrzeliwała najpierw lasek na wschód od Bełku, a następnie okopy w pobliżu Kwaskowa. Wnioskując z błysków baterja ta cel 34 zmieniła swoje stanowisko, które znajduje się pomiędzy św. Anną a Nową Wsią 16 kresiek w lewo od św. Anny, patrząc z punktu obserwacyjnego baterji. Zauważono zawsze ogień baterji z 5 dział. Ta baterja ostrzeliwała nasze stanowisko odnośnie 24 i 26. Pozornie każda kreska równa się 15 sążniom—około 30 metrom. Odległość od własnej baterji około 7000. Kaliber znalezionych pocisków wynosi 10,5 (42 linie, połowe haubice wz. 12). Po naszej drugiej salwie plutonowej zaprzestała ta baterja strzelać. Równocześnie z eksplozjami naszych pocisków zauważyliśmy większy obłok, który jest niemożliwy do osiągnięcia naszymi pociskami. Gdyśmy później wielką chmurę wybuchową zauważyli, która na szkicu celów podawała poprzednie stanowisko baterji, to wydaje się możliwe, że ta duża chmura wybuchowa została spowodowana, którymś celnym pociskiem jednej z na-

szych bateryj. Jest możliwe, że wydarzyła się wewnątrz eksplozja na baterji. Nasze okopy blisko Pawłowice zostały ostrzelane szrapnelami o kalibrze $7\frac{1}{2}$ cm (3 polowe armaty wz. 02). Po kierunku bruzd baterja zajmuje stanowisko na prawo na południe przed kaplicą św. Anny. Skalowanie uderzeniowe, nie odnaleziono jeszcze nie wybuchniętych pocisków.

Sniadowski kpt.

3.V. 1915. g. 10.

W nocy na 4 maja ma artylerja we wszystkich 3 odcinkach od g. 1.45 ostrzeliwać rosyjską linię czujek. Do g. 2 należy przerzucić ogień na pierwszą linię. Od godziny 2.15 rano należy ostrzeliwać 2 stanowiska rosyjskie. Rejon na zachód od tego 2 stanowiska nie może być ostrzeliwany od g. 2.15. Zużycie amunicji około 25 strzałów na działo. Baterja legjonowa będzie miała jako cele przydzielone t. j. pierwsze 15 minut od g. 1.45 do 2 cele 31 i 27, od g. 2 cel 19. W wypadku, gdy nieprzyjacielska artylerja zacznie strzelać należy zamiast celu 19 ją ostrzeliwać.

Förster kpt.

4.V.1915 g. 5.10. (tłumaczenie).

Nieprzyjacielska artylerja ostrzeliwała stanowiska naszej piechoty i Pawłowice. Własna baterja ostrzeliwała cele 28, 35, 13 i stanowisko baterji nieprzyjacielskiej znajdujące się około 200 m na północ od koty 293. Wnioskując z błysków obserwowanych z pięciu różnych punktów baterja została podsunęta bliżej.

Sniadowski kpt.

Baterja V Legjonów Polskich (tłumaczenie).

Zgodnie z dzisiejszym meldunkiem sytuacyjnym baterja V ostrzeliwała o godzinie 5.10 przed południem wskazane cele, dając 83 strzały z tego 53 szrapnele i 30 granatów.

(bez podpisu).

5. (prawdopodobnie V.1915) (tłumaczenie).

KOMENDA GRUPY ARTYLERJI W BEŁKU.

Do meldunku sytuacyjnego.

Nieprzyjacielska artylerja ostrzeliwała wieś Pawłowice, Michałów i stanowisko baterji 3/5. Wydaje się, że kaliber pocisków jest 10,5 cm, niezauważono skąd padają pociski. Nieprzyjacielska artylerja strzelała od g. 5.45 do blisko g. 6. Artylerja naszego korpusu odpowiedziała strzałami wśród których były 2 strzały z moździerza.

30,5 cm. Po strzałach naszej artylerji i wzniesieniu się balonu nieprzyjacielskiego artylerja zamilkła.

Śniadowski kpt.

Bez daty (prawdopodobnie 5.V.19.) (tłumaczenie).

Bateria V Legjonów Polskich.

Dziś o godzinie 11.30 dwa patrole w sile 1 kompanji przekroczą Nidę i będą maszerować na Skowronno i Kopernię. Komenda 2 pułku Legjonów Polskich prosi komendę grupy artylerji o wsparcie artylerją i ostrzelanie celów: 8, 9, 26, 31; otwarcie ognia zostanie podane w krótkiej drodze. Przydział celów: cel 8 — baterji haubic 1/2, cel 9 — baterji haubic 2/2, cel 26 — baterji tureckiej 3, cel 31 — baterji V Legj. Pol. Otwarcie ognia nastąpi na mój rozkaz z punktu obserwacyjnego. Bateria V Leg. pozostawi kogoś przy telefonie, któryby odebrał rozkaz otwarcia ognia.

Förster kpt.

6.V. g. 12.13 w nocy (tłumaczenie).

Do baterji V Legjonów Polskich.

Ogień natychmiast wstrzymać.

Förster kpt.

6.V.1915. (tłumaczenie).

MELDUNEK SYTUACYJNY.

Nieprzyjacielska artylerja strzelała w nocy na prawo od naszego punktu obserwacyjnego. Nasza artylerja strzelała od g. 1.30 do 2.15 na cel 31.

Śniadowski kpt.

Dnia 6. V. 1915. g. 1.50 w nocy.

Rozkaz od kapitana Förstera, ażeby strzelać do celu 31, ale nie wiele.

(podpis nieczytelny).

Bez daty (tłumaczenie).

Do Komendy Grupy w Bełku.

Uzupełnienie meldunku sytuacyjnego.

Nieprzyjacielska artylerja ostrzeliwała od godziny 1. do 1.30 bród przez Nidę na zachód od Koperni. Ponieważ błyski ukazywały się równocześnie na 6 stanowiskach nie można było stwierdzić skąd artylerja strzelała, zdaje się, że to były baterje pozorowane. Własna bateria ostrzeliwała szrapnelami od g. 1.45 do 2 przed południem cel

31. W dodatku do dzisiejszego meldunku o strzelaniu ciężkiej nieprzyjacielskiej artylerji, melduję, że była to kaliber 15 do 18 cm.

Sniadowski kpt.

8. V. 1915. g. 11.30.

Do komendy artylerji.

Zawiadamiam, że pogrzyb ppor. Fronczka of. II p., zabitego przez Moskali przy sprawdzaniu wedet w nocy 6 maja, odbędzie się jutro 9 maja w kościele w Mierzwinie o g. 9.30.

Berbecki kpt.

8. V. (prawdopodobnie) 1915. (tłumaczenie).

Meldunek sytuacyjny.

Nieprzyjacielska artylerja ostrzeliwała nasz punkt obserwacyjny z kierunku Nowa Wieś...

Sniadowski kpt.

9. V. (prawdopodobnie) 1915 r. (tłumaczenie).

Komenda Grupy Artylerji w Belku.

Nieprzyjacielska artylerja strzelała pojedynczemi strzałami bardzo celnie na nasz punkt obserwacyjny. Kaliber 12 cm.

Sniadowski kpt.

10. V. 1915. g. 4.35 po południu (tłumaczenie).

Do Komendy Grupy Artylerji w Belku.

...Nasza baterja ostrzelała 4 strzałami kuchnię nieprzyjacielską..

Sniadowski kpt.

Najwyraźniejszy, a zarazem najpiękniejszy obraz tego co się tam wówczas działo, daje nam znowu, jak zwykle, Schally w swoim pamiętniku.

Schally: 30. IV. — Dzień i wieczór minął spokojnie. Po południu widać było dość daleko kilka pożarów — za górami w kierunku Jędrzejowa i za Nidą, gdzie się też i wczoraj już paliło

1. V. — Od 8.10 jazda zaprzęgami. Służba. Od g. 6 do 6.45 podczas, gdy rysowałem szkice artyleryjskie, strzelały austriackie baterje tak z prawego jak i z lewego skrzydła. Turecka za górę, 30 cm moździerz raz do Pińczowa (pożar został zlokalizowany), potem dwa razy za górę nad Pińczowem, haubice za Pińczów do Nowej Wsi, obok św. Anny. Rosyjska baterja dała również kilka strzałów (8) do lasu obok I. korpusu.

2. V. — Wczoraj wieczorem o 10 zapowiedziano strzelanie od 3 rano. Ogień rozpoczął się punktualnie. Każda armata po 24 strzały. Rosyjska baterja odpowiedziała silnym ogniem. Ostrzeliwała pie-

choć, potem nasz punkt, a najsilniej naszą baterję. Są już do nas wstrzelani. Na pierwszą armatę posypały się kulki szrapnelowe, koło mnie przeleciała szklanka szrapnela, który eksplodował przed baterją. Przed nami na 30 i więcej kroków padało mnóstwo pocisków przeważnie jednak zanadto w prawo. Popołudnie i wieczór stosunkowo spokojne.

3 maj 1915. — Nad wieczorem przyszedł malarz Gotlieb i jeszcze jakiś obywatel — kinematografista. Mają jakieś plany zdjęć kinematograficznych. Zakwaterowali się u nas. Od g. 11. wieczór rozkaz rozpoczęcia ognia, o g. 11.45 rano. — Kownacki odkomenderowany do 4 baterji.

4 maja 1915. — Przed rozpoczęciem naszego ognia przeszła 3 kompanja 1. baonu przez Nidę i wzięła do niewoli wszystkich Moskali okopanych na cyplu Nidy. Pluton jeden zaszedł ich od tyłu. Moskałe byli zajęci poprawianiem ziemianek, cieli deski i t. d. Naprzód złapano wartownika, który nie strzelał, a wołał tylko „stój — kto idiot“, potem podbiegli do okopów z okrzykiem „ruki w wierch“ — kilku tylko chciało uciec, tych też schwytano. Oficer rosyjski, który się bronił i chciał zabić naszego żołnierza został przebity bagnetem. Ogółem wzięto do niewoli 1 oficera i 76 ludzi. Pomiędzy nimi: 2 Polaków, kilku mahometan i 1 Tatara. Jest to półkompanja 331 pułku. Komenda pułku stoi we Włochach, komenda bataljonu w Koperni. Moskałe podali jeszcze następujące dane: artylerja jest za górą koło Nowej Wsi, reflektor podobno został zabrany. W okopach koło Koperni i Skowronna stoi bataljon. Jeden bataljon zajmuje okopy przed Pińczowem, jeden bataljon w Nowej Wsi, jako rezerwa. Jeden jako osłona artylerji. Górne okopy nie są zajęte. Komendant kompanji tego baonu jest po środku celu 36. Po naszej stronie żadnych strat nie było. Oficer komendant plutonu, który zabrał do niewoli tych Moskali (tak sobie opowiadają) został pchnięty przez jednego Moskala bagnetem w nogę, ale go nie zranił, tylko mu spodnie przebił. Zamiast go zastrzelić oficer nasz dał mu ręką w twarz i zmyślał go od takich synów i po matiuszce. Jedna kompanja wyprawiła się też do Skowronna (z 6 baonu) nie napotkawszy na Moskali. O godzinie 1.45 w nocy zaczęliśmy silnie strzelać, baterje austriackie też nie szczędziły pocisków. Przy strzelaniu pełniłem funkcję 1. oficera. Dzień cały upłynął spokojnie. Wieczorem tylko Austriacy na prawem skrzydle trochę się awanturowali. Służba. Wczoraj nie zanotowałem o awansach w baterji. Prosiłem, by żołnierzom zrobić

przyjemność na 3 maja. Zamianowano ogółem 23 — dosyć się naga-
dałem z Boruckim nim się zgodził na awansowanie Kwiatkowskiego.

5 maj 15. — Wstałem dość późno, bo poprzedniej nocy mało
spąłem. Rano krążyło 2 lotników rosyjskich nad pozycjami. Dość
często lecą nad Jędrzejów i bombardują zwłaszcza dworzec kolejowy.
Mają też dobre wiadomości bieżące. Na dworcu stały 2 wagony me-
linitu (przed dworcem). Moskale rzucili bomby — nie trafili. Na
drugi dzień odstawiono te wagony dalej od dworca. Znowu rzucili
bomby, które też nie trafiły, ale poinformowani byli dobrze. Przed
kilku dniami opowiadał mi oficer piechoty i 2 szeregowych 6 baonu
następujący fakt: patrol nasza poszła w nocy na wywiad w kierunku
na Pińczów. Niedaleko okopów rosyjskich znalazł nasz szeregowiec
flaskę, kopnął nogą, a że była ciężka, podniósł ją. Była do połowy
napęczniona piaskiem i zawierała kartkę następującej treści (mniej
więcej) po czesku: Data 28. IV. „Od czasu Lublina nie miałem spo-
sobności oddać usługę Rosji, byłby to dla mnie wielki zaszczyt słu-
żyć jako oficer Jego Wysokości carowi Mikołajowi i t. d.". Potem
nastąpił dokładny dość opis pozycji, rozmieszczenie rezerw, artylerji
i t. d. Zwraca też Moskalom uwagę, że w lewo od jego pułku stoją
Legjoniści, z nimi mieliby w razie ataku „trudniej”, ale mogą ich za-
garnąć z flanki, jeżeli wezmą okopy pułku... (piszącego). Uprzedził
Moskali, że temi dniami ma nastąpić atak ze strony austriackiej.
Wreszcie podał hasło, pod którym ma go warta rosyjska puścić —
na pewnym punkcie podanym. Podpis był następujący: „jeden ze sło-
wiańskich poruczników”. Kartkę tę odstawiono do brygady, ta do
dywizji austriackiej. Jeżeli fakt ten jest oczywisty, to można sobie
pogratulować, że się ma takich sąsiadów, z którymi się ma bić ramię
przy ramieniu. Na nich by trzeba uważać, by nie zwiali i nas nie
narazili na straty. Jest to żółty pułk austriacki. Wczoraj wieczór
przysłyły dobre wiadomości. Podobno duże sukcesy Austriaków nad
Dunajcem koło Tarnowa. Mówią o 30 tysiącach jeńców, 26 armatach
i 60 kilku karabinach maszynowych zabranych. Potem o odcinku
części armji rosyjskiej w Karpatach, wzięciu do niewoli 80 — 100 ty-
sięcy Moskali. Ta druga wiadomość jeszcze nie urzędowa. Piechota
nasza robi przygotowania do marszów, pakowanie „manatków” ską-
pých, oddawanie koców i t. p. Nad wieczorem Moskale „z własnej
inicjatywy”, t. j. nieprovokowani, rozpoczęli ogień na naszą baterję,
potem na austriacką 3/5; gdy się balon wzniósł, zaraz zaprzestali
ognia. Zato też im moździerze 30 1/2 cm łupnął 2 razy, raz do Pińczowa,

drugi raz na ich przypuszczalne stanowisko. Słupy ziemi i dymu wznosiły się przez kilka minut w miejscu, gdzie sobie „raczył” upaść taki pocisk. Bateria 3/7 też kilkanaście razy się odezwała. Wieczorem znowu byłem z innymi u doktora — szczepi przeciwko cholerze. Za 5 dni raz jeszcze.

6 maj 1915. — Ledwie się położyłem wczoraj przychodzi telefoniczny rozkaz, że 2 kompanie 2 pułku naszego mają się przeprowadzić aż do Skowronna i Koperni. Żądali pomocy artylerji. Idziemy o 11 g: na pozycję. Długi czas cisza, potem parę salw. Dopiero po g. 2 ogień artylerji, lecz wolny. Bateria dała 60 (?) strzałów. Moskale sprowadzili jedną baterję 18 cm haubic na odcinek. Wczoraj strzelały te ich haubice. Po g. 4. poszliśmy spać. Po obiedzie przyjechał obywatel „kinematograf”, robił kilka zdjęć: przodki, jazda kłusem przez Mierzawę, konna jazda, pozycje. Spodziewamy się, że nie będzie potrzeba strzelać dziś w nocy, od szeregu dni niema już spokojnej nocy.

7 maj 1915. — Służba. 5.30 artylerja rosyjska (18 cm haubice) ostrzeliwują baterję austriacką granatami. Na to odpowiedź — skupiony ogień 2 baterji austriackich na tę strzelającą rosyjską, nadto moździerz 3 strzały. Wszystko odgrywało się w odcinku I. korpusu. Bateria rosyjska w Nowej Wsi powyżej Pińczowa. W nocy z wczoraj na dziś Moskale ostrzeliwali intensywnie pozycje naszego 2. pułku na lewem skrzydle. Silny ogień piechoty. Zbili nam jednego oficera i zranili kilku ludzi. To był widocznie rewanż za nasz atak z 3 na 4 maja.

8 maj 15. — Stosunkowo spokojnie na linii. Deszcz.

9 maj 15. — Koło 10 rano 4 granaty ciężkich haubic rosyjskich padły na nasz punkt obserwacyjny. Jeden zaledwie 10 kroków od namiotu telefonistów. Zresztą spokój. Po obiedzie mecz footballowy i konkurs konnej jazdy. Mecz naszych (artylerzystów) z piechotą. Przed przerwą 2:2, po przerwie 3:3. Nasi się bajecznie trzymali, bo z piechoty wybrano przeciw zespół z 6 bataljonów, a nasi wybrani z pomiędzy 120 ludzi baterji, do tego najlepszy gracz był chory i nie brał udziału w meczu. Mnóstwo gości: Belina, Scewola i inni, byli też państwo Winnicy z okolicy. Konkurs hippiczny też był wspaniały. Po zabawie urządzono owacje Śniadowskiemu, potem śpiewy. Rano pogrzeb zabitego przedwczoraj oficera, z artylerji nikt nie był — zostaliśmy zbyt późno zawiadomieni. Dzień piękny, letni. W nocy ma przyjechać nasza 4 baterja. Dobre wiadomości o sukcesach nad Dunajcem. Austriacy dotarli podobno już do Wisłoki.

10 maj 15. — Przedpołudniem jazda przodkami. Od g. 1. służba. Granat rosyjski zapalił w Michałowicach chałupę, spłonęło kilka naście domów. Od 5 po południu do nocy dwie baterje I. korpusu ostrzeliwały się wzajemnie z rosyjską. Moździerz 30½ cm dał 5 strzałów. Wspaniałe fontanny obok Nowej Wsi. Dałem o g. 2. 4 strzały do Koperni, gdyż był tam ruch. 4 baterja przyjechała wczoraj do Górnego Tura. Kolumna amunicyjna z Wierzchleyskim została w Grójcu koło Oświęcima. Dzień piękny, lecz wietrzny i zimny.

11 maj 15. — O godzinie 3 markowany atak Moskali przed odcinkiem 99 pułku austriackiego. Saperzy rosyjscy zburzyli część przednich okopów. Na lewem skrzydle zdała huk ciężkich dział dość gęsty i silny. O godzinie 8 z minutami zawiadomiono mnie, że z przed odcinka 8 p.p. austriackiego Moskałe się cofnęli. Idę na punkt, widzę parę patroli nad Nidą koło Koperni, kręcą się szukają. Zdaleka nie można było poznać, czy Austriacy czy Moskałe. Chciałem nawet strzelać do Koperni, dość silny patrol 22 ludzi się tam kręci. Zbiegłem do okopów naszej piechoty, a stamtąd dopiero widziałem, że to nie Moskałe. Teraz się wzmógł większy ruch, ze wszystkich stron wkraczają patrole; jasne — Moskałe się cofnęli. Nasi saperzy już budują most. Kolumny już się posuwają na drugim brzegu. 8.45 patrol maszeruje do Pińczowa. Ciekawy był widok jak patrole wkraczały — naprzód spokojnie, niepewnie obszukują domy i t. p., potem już dalej pewniej. O godzinie 9.50 przyjechali na punkt kpt. Brzoza, Śniadowski pojechał zaraz z ordynansem do Pińczowa, Borucki ruszył po wiad nasz do Jęlczy. Z I. korpusu przybywa kolumna pionierska z pontonami nad Nidę, by budować most. Wszyscy się cieszą na podwieczorek w Pińczowie. 10.30 huk armat na lewem skrzydle, ale daleko. My pewno jutro pójdziemy naprzód. Dzień piękny, słoneczny. O 4 popołudniu pojechałem z doktorem Kunickim do Pińczowa przez most pontonowy. Dostaliśmy do ręki Kurjer Poranny Warszawski z 8 maja. Dziwne — same zwycięstwa Moskałe głoszą, a ich niema, pewnie podadzą, że znowu zwyciężyli. Pojechaliliśmy potem do Nowej Wsi — zobaczyć pozycje artyleryjskie. Masa głębokich jam wyrządzonych przez moździerz 30½ cm. W sobotę kuferek taki przetracił ciężką haubicę rosyjską. Armata kompletnie zdemolowana, obsługa zabita. Chodziłem po prawie wszystkich ziemiankach artyleryjskich. Niektóre przed odejściem zapalili od środka. Główna siła rosyjska odeszła wczoraj już o 2 godzinie w nocy, reszta o 5 rano. Wróciliśmy

przez Bucicze, Skowronno w bród przez Nidę, na Bełk Pisarski, Tur Dolny, Jelcze.

Już w tych dokumentach i pamiętnikach mamy tu i ówdzie wzmianki o zbliżającej się ofensywie. Wyraźniej wskazują na nią następujące akta:

10. V. 1915. g. 6.10 po południu.

Depesza okólna do wszystkich oddziałów.

Z odprawy dywizji 10/V godzina 5.45.

W pościgu za nieprzyjacielem, opuszczającym w popłochu swe pozycje, nasze wojska przekroczyły Karpaty.

Węgry są wolne od wroga.

Nasze armje przeszły linję Użok...

Komenda brygady.

11. V. 1915 r. g. 8.50 wieczór.

Do komendy 1 pułku, 2 pułku, 5 bataljonu, 6 bataljonu, baterji artylerji, kompanji saperów.

Uprzedza się, że dzisiejszej nocy próbny alarm rezerwy dywizyjnej.

Komenda brygady.

Brygada 11. V. g. 2.10 po południu. Grudzyń.

Komendant dywizjonu artylerji kapitan Brzoza. Przy brygadzie pozostają: baterje IV, V i baterje haubic tureckich.

Komendę grupy artylerji obejmuje kapitan Förster. Zameldujcie mu przybycie IV baterji, jej skład i stan. Pożądana wasza bytność osobista u kapitana Förstera.

Z rozkazu. Sosnkowski pplk.

Brygada. (Bez daty).

Podsłuchane.

Nadchodzą wiadomości z paru stron, że Moskale cofają się. Trzeba więc wysłać silniejsze patrole przez Mierzawę. Wiadomości te nadchodzą z brygady północnej niemieckiej i patrole dają znać, że prawie nic nie spotykają.

Brygadier.

11. V. — Przygotowania do wymarszu, o godzinie 1. przyszli ludzie z Pińczowa, nasze patrole są już za Pińczowem. Mam straszny ból zębów i dreszcze. Por. Kownacki z ordynansem Pająkiem odchodzi na stałe do baterji 4. Wszystko gotowe do wymarszu. Trochę kłopotu z załadowaniem wszystkich rzeczy.

Künstler, porucznik.

Jasionna. 11. V. 1915. g. 2.50 po południu. Nr. 176. (tłumaczenie).
Kolumnę amunicyjną w składzie 5—6 wozów należy oddać do IV baterji Legjonów Polskich i przed południem żądać od tej kolumny uzupełnienia amunicji. Kolumna Bełk pozostaje w dywizyjnym parku amunicyjnym.

Korpus 4.

Śniadowski wiedział już od 7 maja o tem, że czeka go wymarsz i, przewidując już wówczas potrzeby dywizjonu, posyła z Jełczy następujący raport do Brzozy.

Raport.

Jełcza Wielka dnia 7 maja 1915.

1) Pozycja niezmienniona. Odbywa się teraz często intensywne strzelanie, zwłaszcza w nocy, by ułatwić piechocie naszej podejmowanie wycieczki. Artylerja rosyjska ostrzeliwuje baterję, lecz strat nam dotychczas nie zadała.

2) Przypuszczalnie do jakichś 10 dni rozpocznie się ofensywa. Z brygady otrzymałem rozkazy dotyczące rezerwowych pozycji, zarządzenia gotowości do marszu. Dziś odbył się też przegląd wszystkich koni brygady niezdolnych do marszu.

Moskale chcą się widocznie jak najdłużej utrzymać na górze Pińczowskiej i nie tylko się nie cofają, lecz podejmują częściowe kontrataki, jak np. dziś w nocy na odcinku 2 p. p.

3) Ze względu na ewentualne marsze w następnych już dniach, nie mogę pozostawić zajścia w kolumnie (o którym ostatnio doniosłem) niezbadanem, jak również i zawieszenia ogniomistrza Kamińskiego *).

*) *Kamiński.* — Jeden z kanonierów kolumny amunicyjnej zrobił z pominięciem drogi służbowej doniesienie na mnie, zdaje się do komendy brygady. Naskutek tego doniesienia, oczywiście najzupełniej bezpodstawnego, trwały dochodzenia przez dwa dni, przez które nie pełniłem funkcji. W następstwie dochodzeń ustalono bezpodstawnosć zażalenia i przy raporcie, jaki załatwiał kpt. Śniadowski zostałem całkowicie uniewinniony i przywrócony do mojej funkcji, a w kilka dni potem przesunięty na stanowisko komendanta kolumny amunicyjnej 5 baterji w miejsce ppor. Bolesławicza, który odszedł do baterji na stanowisko 1 oficera.

9. V. udam się do kolumny amunicyjnej celem otrzymania raportu i dochodzeń dyscyplinarnych na podstawie raportu żandarmskiego.

Od wyniku będzie zależało, czy ppor. Bolestawicza zostawie nadal przy kolumnie amunicyjnej, czy też wezmę do baterji. Rezultat zbadania doniosę najbliższym raportem.

4) 3 b. m. zamianowałem za umiejętne spełnianie obowiązków, jak również za wzorowe zachowanie się obsługi w kilkakrotnym ogniu nieprzyjacielskim 3 kaprali na plutonowych; 2 kaprali i 18 celowniczych.

Podział mianowań: 9 z obsługi,

5 z oddziału telefonicznego i wywiadowczego,

9 z konnych i rezerwy.

Zostawiłem sobie też wolną rękę celem zamianowania w najbliższych dniach jeszcze 1 plutonowego, 2—3 kaprali i kilku celowniczych.

5) Ponieważ bateria fasuje w 4 urzędzie prowiantowym (4 prowiantami) więcej paszy dla koni, jest już dalsze nadsyłanie siana z Osieka zbyteczne. Owsa, który został dziś nadesłany, użyję na podpasienie koni.

6) Nadetatowych ludzi w baterji nie mam.

Kolumnie amunicyjnej wydałem rozkaz, by wszystkich nadesłanych wysłała do komendy pułku. Czy rozkaz został spełniony komenda kolumny mnie nie zawiadomiła.

7) Kuchni polowej narazie niema jeszcze. Jak ponownie stwierdziłem w Borkach, komenda brygady otrzymała 13. IV. 4 kuchnie stare i 2 nowe. — 3 stare i 2 nowe zostały wydane do bataljonów, pozostała tylko stara kuchnia. Ze względu na stan nie przyjąłem tej kuchni i równocześnie zażądałem od komendy grupy artylerji jednej nowej kompletnej kuchni, która mi została przyrzeczona. Wydostanie tych nowych kuchni z brygady jest już niemożliwe. Dowiedziałem się jednakże, że w Łękach będą w najbliższych dniach 2 nowe kuchnie, które komenda pułku w krótkiej drodze będzie mogła zażądać z komendy brygady.

M. Śniadowski.



Ryc. 1. Baterja 5 — Osiek.



Ryc. 2. Baterja 5 — Osiek.



Ryc. 3. Na podwórzu w Grójcu w dzień wymarszu na
kolej do Oświęcima.



Ryc. 4. Kwiecień 1915. — Bateria 5 Legionów Polskich
„Wielkanoc w polu” „Jełcza”.

ROZDZIAŁ III.

OD NIDY DO KONAR.

A. Przybycie baterji 4 na front.

Inny przydział szykowało austriackie Ministerstwo Wojny polowym baterjom legionowym, niż rzeczywiście zostało uskutecznione. W piśmie dowódcy Armji, Pflancer Baltina, skierowanem do płk. Küttnera, komendanta II brygady Legionów Polskich, czytamy następujące zawiadomienie:

*C. i k. Komenda Armji dnia 7 maja 1915 r. L. 1900/194.
Do dywizji Marschalla w Sniatynie.*

C. i K. komenda Armji aktem Nr. 7374 oznajmia:

W związku z pismem, które nadeszło do Kriegsministerium podaje się do dalszej wiadomości o armatach polowych dla Legionów Polskich, że 3 obecne polowe baterje zostają podzielone; z nich 2 zostaną przy oddziałach Legionów walczących w Galicji Wschodniej a 1 przy brygadzie Piłsudskiego; z tem zaopatrzenie polskich Legionów w artylerję zostało ukończone.

Gen. Pflancer-Baltin.

Do wiadomości płk. Küttnera.

Zarządzenie to nie zostało jednak w pełni wykonane. Wiemy bowiem, choć nie posiadamy rozkazów o innym podziale baterji polowych legionowych, że w trzy dni od wyżej wymienionego rozkazu, znalazły się w 1 brygadzie (Piłsudskiego) nie jedna, lecz dwie baterje legionowe dział po-

lowych, to jest bateria 5 (Śniadowskiego), która już od marca walczyła nad Nidą, i bateria 4 (Rożena), która przybyła w dniu 10 maja na front. Natomiast w Galicji Wschodniej walczyła tylko bateria 4 (Wojnara), której dzieje podaliśmy w wydanej już części III.

Nigdzie jednak nie możemy odnaleźć daty zarządzającej wysłanie baterji 4 na front, ani też rozkazu, którego mocą bateria 4 ma odejść do I brygady. Faktem jest, że bateria nie dokończyła swego wyszkolenia w Grójcu i odeszła prawdopodobnie jedynie na zarządzenie Brzozy.

Jeden z uczestników tak przedstawia chwilę, w której zapadła decyzja Brzozy co do wymarszu baterji 4 na front.

„Dnia 9.5.1915 przychodzi z komendy etapowej IV armji polecenie, by ta bateria udała się natychmiast do kadry w Piotrkowie. Adjutant Klinger, wiedząc, że ten rozkaz jest równoznaczny z niebezpieczeństwem pozbawienia brygady I legjonowej jednej baterji — bo z kadry w Piotrkowie może bardzo łatwo odejść bateria w Karpaty, a to nie zgadzało się z planami Piłsudskiego i Brzeziny — telegramu przyjętego nie odbiera, lecz go zwraca do komendy placu w Kętach, podając jako powód nieobecność komendanta. Komendant, który, zdaje się, dowiedział się o niebezpieczeństwie wcześniej jeszcze, w czasie bytności w Piotrkowie, i przygotowaniami do wyjazdu chciał rozkaz uprzedzić, obecnie udaje, że o niczem nie wie i wysyła baterję dnia następnego, t. j. 10.5. o 7 rano, w drogę na stację do Oświęcimia, gdzie ją załadowują do pociągu i poprostu uprowadza do Jędrzejowa.

O pierwszym dniu pobytu baterji 4 nad Nidą czytamy w następujących dokumentach źródłowych:

Jasionna, dnia 10.5. g. 20.30.

I brygada Legjonów Polskich w Grudzyinach.

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia przybywa 4 bateria Legjonów Polskich do Górnego Tura. Ponieważ przydzieloną kolumnę amunicyjną skierowano na tyły do m. Brostschenke, przypuszczalnie na 2 tygodnie, należy oddać do dyspozycji tej baterii 1 pluton ko-

lumny $\frac{1}{3}$ w Lisakowie. Po tem uzupełnieniu celem odpowiedniego uzupełniania amunicji Legjonów Polskich pozostaje jednak nadal w związku z kolumną amunicyjną dywizji. Przygotować 4 skrzynki z amunicją do dyspozycji baterji. Dotychczas pozostaje ona na odpoczynku.

Dywizja 4.

Grudziny, dnia 11.5. g. 2.10 po południu.

Komenda dywizjonu artylerji.

kpt. Brzezina.

Przy brygadzie pozostają baterje IV i V oraz baterja haubic tureckich.

Komendę grupy artylerji obejmuje kpt. Förster. Zameldujcie mu przybycie IV baterji, jej skład i stan.

Pożądana Wasza bytność osobista u kpt. Förstera.

z. r. Sosnkowski pplk.

Sprawozdanie bojowe.

IV baterja 11—29.V.1915 r.

(Opis działalności: IV baterji I pułku artylerji Legjonów Polskich od dnia 11 maja 1915 do dnia 29 maja tegoż roku).

11.V.1915. Baterja rozkwaterowana we wsi Tur w pobliżu rzeki Nidy. Rano przekwaterowano koni, ludzi i skupiono baterję w pobliżu folwarczku, gdyż w dniu poprzednim baterja przybyła do Tura późno w nocy, tak, iż racjonalne rozstawienie ludzi i koni było znacznie utrudnione panującymi ciemnościami i wielkiem rozrzuconiem wsi. Po południu szczegółowy przegląd koni i wymiana słabszych koni i gorszych jezdnych w kolumnie amunicyjnej we wsi Jelcza. Wymieniono 22 konie i 12 jezdnych. Oficerowi prowiantowemu Zielinie oddano do dyspozycji 10 wozów kompletnych węgierskich wraz z końmi i furmanami, w celu codziennego dowozu baterjom prowiantu dla ludzi i koni".

Komendant IV baterji

Rožen.

Stan baterji według raportu z dnia 11. 5. przedstawia się jak następuje:

Bateria IV. Raport poranny.

Stan liczebny oddziału: 163.

Oficerów 7, podoficerów 9, żołnierzy 147, chorych 2.

Przybyło 2. Ubyło 1.

Koni 115 (20 koni ubyło do kolumny amunicyjnej).

Ilość pocisków: 504, z tego granatów 120, szrapneli 348.

Rożen.

B. Zmiany organizacyjne w piechocie i artylerji Legionów.

O zmianach organizacyjnych w piechocie i artylerji II dywizjonu czytamy w następujących dokumentach źródłowych:

Kwaterna Główna Nr. 441 z dnia 11. V. 1915.

Rozkaz.

Do 2 p. p. w Sobowicach, dnia 11 maja 1915.

1. Bataljony V i VI zostają połączone w 3 pułk piechoty I brygady.

2. 3 oddział karabinów maszynowych przydzielony zostaje do 3 pułku piechoty.

3. Komendę nad 3 pułkiem obejmie mjr. Trojanowski.

4. Kpt. Wyrwa zostaje przydzielony do 3 pułku, a ppor. Fiksiewicz do mjr. Trojanowskiego w charakterze adjutanta.

5. Bataljon V i 3 oddział karabinów maszynowych przechodzą natychmiast pod rozkazy mjr. Trojanowskiego, co do bataljonu VI nastąpi specjalny rozkaz komendy brygady.

Sosnkowski
ppłk. m. p.

Za zgodność:

Nalęcz ppor.

Odprawa z dnia 12 maja 1915.

1. Komendę dywizjonu obejmuje z dniem dzisiejszym kpt. Sniadowski. Komendę nad baterją V ppor. Borucki. Kolumna amunicyjna pozostaje aż do przybycia reszty wozów z Grójca w obecnym

miejscu pobytu. Adjutant pułkowy ppor. Klinger sprawiać będzie równocześnie obowiązki adjutanta dywizyjnego. W skład sztabu dywizyjnego wchodzi: kapitan Sniadowski, ppor. Klinger, lekarz dr. Kunicki, weter. Slaski, of. prow. Zielina z ich ordynansami i końmi wraz z pomocnikami, wóz mostowy baterji IV, furgon parokonnny z kancelarją i jezdny Horodyńskim.

2. Uzupełnienie amunicji dla dywizjonu przeprowadza jeden pluton 1/V kolumny amunicyjnej dział polowych, z którym komenda dywizjonu nawiąże bezpośrednie połączenie. Dywizjon wchodzi pod komendę kpt. Förstera, któremu składać należy codziennie raport poranny.

3. Menaż oficerska przechodzi do kolumny amunicyjnej wraz z personelem.

4. Do sztabu dywizjonu wchodzi także ogniomistrz Lipiński. Zapotrzebowanie pieniężne pobierać będzie dywizjon wprost z kasy operacyjnej II korpusu. Komisję kasowo-pułkową utworzy komenda dywizjonu.

Brzezina.

C. Wymarsz i droga do Konar.

Dzień 11 maja przynosi wielkie zmiany. Następuje koniec walk pozycyjnych i oddziały przystępują do pościgu za cofającym się nieprzyjacielem. Wycofanie Rosjan z nad Nidy zostało spowodowane zwycięskim działaniem 11 armji pod Gorlicami. W dniu 2 maja 11 armja rozpoczyna marsz na wschód, a z nią i sąsiednie armje: 3. od południa i 4. od północy, z którą sąsiadowała 1. armja, w której skład wchodziła I brygada Legionów Polskich.

W dniu 11 maja zostają wyparci Rosjanie za San, w związku z tem oddziały nieprzyjaciela, stojące nad Nidą, ustępują pod groźbą oskrzydlenia od południa.

Pisze o tem Borucki w swem sprawozdaniu służbowem następująco:

11.V. Ppor. Borucki z oddziałem wywiadowczym baterji udał się za Nidę w celu ewentualnego wybrania pozycji dla baterji dla trwałego utrzymania góry Pińczowskiej.

Nazajutrz brygada a z nią artylerja nasza przekroczyła Nidę. Rozpoczął się nowy okres walki ruchowej, — pierwszy znowu po długim czasie marsz bojowy, przeplatany małemi utarczkami ze strażą tylną cofających się Moskali.

Marsz ten czterodniowy, wynoszący ogółem 90 km, przebył dywizjon jako część składowa grupy artylerji kpt. Förstera, z której baterja 5 Leg. Pol. rozkazem komendy brygady wydzielona została w trzecim dniu marszu, jako artylerja straży przedniej do czołowego 2 p. p. (Berbeckiego).

Etapy marszu były następujące¹⁾:

12.V. Wymarsz wstrzymany do południa, oczekiwanie na ukończeniu mostu. Marsz przez most k. Sobowic (baterja 5) Mierzwin, Bełk (baterja 4).

Połączenie się kolumny w Brześciu. Cały dywizjon maszeruje. Podłęże, Janów, Sędziejowice.

Zajęcie kwater w Sędziejowicach o godzinie 23.45. Zrobiono 25 km.

13.V. Wymarsz o godzinie 6. Marsz przez Sladków Duży i Mały, Suskrajowice, Zawada, (obiad), Balice, Borowice, Kargów, Chałupki. Zajęcie kwater w Chałupkach o godzinie 20. Zrobiono 25 km.

14.V. Wymarsz o godzinie 6. Droga: Sieczków, Tucampy, Zapusty, Wierzbica, Dobrów, Rzędów, Grzybów, Zięblice, Oględów. Przybycie do kwatery o godzinie 12. Zrobiono 15 km.

15.V. Wymarsz o godzinie 4.10. Marszruta: Zarań, Góry, Kurozwęki, Wólka Żabna, Mostki, (obiad), Zimna woda, Gogorja, Skoczylas, Mała Wieś, Grzybów.

Zajęcie kwater o godzinie 17.45. Zrobiono 25 km.

Ciekawe będzie znowu porównanie, jak poszczególne etapy tego marszu wyglądają w rozkazach i meldunkach dowódców, a jak w pamiętnikach i wspomnieniach uczestników:

Rozkaz wymarszu wydany przez brygadę brzmi:

¹⁾ Patrz szkic 44 Przeglądu Artyleryjskiego, kwiecień 1935.

*Kwaterna Główna L. 444 pułk II, III, II, artylerja, kawalerja, saperzy
przez pułk III.*

Dyspozycja na 12.V.1915.

1. Komenda armji przypuszcza, iż Rosjanie odeszli na pozycje wzdłuż Czarnej.

2. Pod Obicami dwie spieszone seciny kozaków. Oddziały kawalerji odrzucone przy Piotrowicach odeszły na Lisów i Maleszowe. Na wzgórzach przy Brodach i Maleszowej pozycje obsadzone przez piechotę. Rejon Włoszczowice - Gołuchów - Żydówek - Samostrzałów wolny od przeciwnika.

3. I korpus osiąga swemi oddziałami przednimi linję Podgaje-Samogorzów.

Grupą płk. Mietzla (8 pułk piechoty) wychodzi na linję Wola Żydowska — Żydówek — Samostrzałów. Straże przednie mają osiągnąć linję Holendry — Jasień, po pół bataljonu w obydwu kierunkach.

4. Brygada nasza maszeruje przez Podłęże do Chomentówka. W straży przedniej: 1 bataljon do Śladkowa Dużego, 1 bataljon do młynów. Łączność z I korpusem przez Podgaje zapomocą kawalerji.

5. Dyspozycja szczegółowa.

Pułk II kpt. Berbecki.

Wymarsz o godzinie 6 drogą na Podłęże....

Pozostałe oddziały oprócz kawalerji stoją o godzinie 6 w pogotowiu do marszu jak następuje:

Pułk I w Sohowicach....

„ I na drodze Skowronno — Bełk...

Artylerja na drodze Bełk — Skowronno dołącza do 1 pułku.

Godzina wymarszu.... w kolumnie głównej zarządzona zostanie na miejscu.

Sosnkowski ppłk.

Wykonanie tego rozkazu meldują osobno Rozen (baterja 4) i Borucki (baterja 5).

Sprawozdanie bojowe baterji 4, za czas od 11—29.V.1915.

12.V.1915. Z rozkazu Brygadjera Piłsudskiego wymarsz baterji z Tura przez Mierzwin, Bełk. Połączenie kolumn marszowych V baterji i baterji haubic tureckich tuż nad Nidą. Dalszy marsz wraz

z wspomnianemi baterjami przez Brzeście, Podłęże do Sędziejowic. Konie i ludzie zmęczeni pierwszym marszem tego rodzaju z powodu bardzo głębokich piasków i upału. Drogi, któremi maszerowała bateria, przeważnie polne, przez oddziały wywiadowcze artylerji zgóry nie badane. W Sędziejowicach nocleg. Park na łące, u wjazdu do wsi, konie i ludzie we wsi.

Sprawozdanie działań bojowych 5 baterji od 11.V. do 26.V. 1915 r

12.V. — Komendę baterji objął ppor. Borucki na miejsce kpt. Sniadowskiego, który został komendantem 2 dywizjonu artylerji t. j. baterji 4 i 5.

Bateria przeszła przez most koło Sobowic (nowo zbudowany) w kolumnie marszowej za 2 p. p. o godzinie 3 popołudniu. Pochód przez Zgórna, Skowronno, Brzeście, Podłęże, Janów do Sędziejowic na kwatery. Przybycie do Sędziejowic o g. 11.45 po południu.

Suche te sprawozdania uzupełniają pamiętniki jednego oficera (Schally), dwu podoficerów (Künstler i Daszkiewicz) i jednego z uczestników, który sam siebie nazywa „pseudożołnierzem” ponieważ na front przybył dopiero niedawno i — mówiąc językiem legionowym — „pętał się” przy komendzie pułku, nie biorąc czynnego udziału w życiu baterji.

Schally: 12 maja 1915. — Od wczoraj już mnóstwo wojsk ściga Moskali. Wstaliśmy o 3 godzinie rano. Wymarsz po długich nie-
możliwych do wykonania telefonogramach z Jełczy o 5.30 na pozycję ztamtąd przez Dolny Tur i Bełk. Przed Nidą staliśmy od 9 rano do 3 popołudniu, ponieważ most jeszcze nie był gotowy. O godzinie 3 przejazd przez Nidę przez Sobowice, Podłęże, Janów, Sędziejowice. Kwatery w Sędziejowicach o 11.45 w nocy. Upał był dziś szalony. Obiad wydano wcześniej, potem tabory zostały w tyle. Teraz w nocy mają być wydane konserwy.

Künstler: 12.V. — O godzinie 3.30 pobudka, o godzinie 5 wylarsz na drogę Skowronno — Bełk. Czekamy do południa na most. Po przejeździe przez Nidę widzimy kolosalne umocnienia stanowisk rosyjskich, moc lejów po granatach, szklanek szrapnelowych. Szalony kurz na drodze, mnie zęby bołą. Dłuższa narada oficerów artylerji, w wyniku której Sniadowski zostaje dywizjonerem, Borucki

komendantem baterji 5, a ja mam zdać obowiązki ogniomistrza Wilkowi. O północy przyjeżdżamy do Sędziejowic, gdzie nocujemy. Przechodzę do baterji 4,

Daszkiewicz: 12 maja. — Rano zostaliśmy zaalarmowani do wyjazdu. Pod komendą Brzczy spełnialiśmy wywiady. Pod Pawłowicami nad Nidą złączyliśmy się z V baterją. Obserwowaliśmy nad rzeką cały szereg okopów po naszej piechocie. Na rzece buduje się w szybkim tempie most.

Najwięcej ma do powiedzenia nowicjusz na froncie:

„*Pseudożołnierz*“. Postoju używają żołnierze nasi (bo w tem miejscu przeprawa I brygady) na poszukiwaniach na międzypolu „zdobyczy wojennej“, którą są przedewszystkiem wykopywane główki pocisków. Dziwnie wygląda ten rój ludzi i koni w miejscu, gdzie jeszcze dwa dni temu nikt spokojnie chodzić by się nie odważył. Po drugiej stronie Nidy pustką, sterczą nagle podziurawione mury dworu w Skowronnem. Korzystając z wolnego czasu wybieramy się na zwiedzanie naszych polskich okopów*), które przez całą zimę były jedynym salonem dla naszych wojaków. Wykonane jak przez weteranów wojennych — w terenie piaszczystym, tworzą nieprzerwane łańcuch dróg i drożynek, lochów. Tu widzimy miejsca, gdzie wiara wypoczywała, tu ulica „strzelecka“ prowadzi do sąsiedniej jamy, tu w ścianie łączącego korytarza domorośla kuchnia, a na niej stoją jeszcze okopcone próżne puszki od konserw; w jednym miejscu nad okopem stoi samotny krzyż, na którym zdołałem odczytać tylko tyle, że postawiono go dla poległego legionisty.

Tymczasem budowę mostu ukończono i my powoli mijamy moczary, kratery po wybuchłych pociskach, przejeżdżamy na drugą stronę Nidy po pierwszej wsi Skowronno. Dwór całkiem zniszczony, zostały tylko rozwalone ściany — ślady kamiennego ogrodzenia przysposobionego dla celów wojskowych z powyrabianemi otworami na karabiny. Zresztą ma się wrażenie, jakby to były ruiny zamku z przed setek lat, tak niema śladu, że to była posiadłość zamieszkała, a do tego magnacka zapewne, sądząc z budowy. Z podwórza, na którem widać: stare tornistry, odłamki granatów, części zbroi, spalone karabi-

*) „*Pseudożołnierz*“ — jak sam siebie nazywa — przybył niedawno z tyłów i bawił w komendzie pułku. Dlatego szczegóły na froncie są dla niego nowością. (*Przyp. red.*).

ny, zalatuje zapach zgnilizny (jak nas informują, leżą tam dwa trupy). Mijając dalej z jednej strony wzgórze ufortyfikowane, z drugiej bagna Nidy z resztkami rowów i zasieków, aż do gościńca prowadzących, przejeżdżamy koło cmentarza wojennego przez Moskali nawet oparkanionego. Są tu osobne groby dla Rosjan, a osobne dla naszych, ale tych mało. Na jednym krzyżu poległego legionisty umieścili Rosjanie napis „dla mężnego i bohaterskiego wroga” — dziwny napis.

Przed domami stoją ludzie, apatycznie przyglądający się ciągnącym szeregom wojsk, a oczy ich zdają się stawiać jedno pytanie: „na jak długo?”. Po drodze spotykamy wracających z zachodniej strony Nidy włościan, którzy byli zajęci na podwodach w wojsku rosyjskiem. Chata rodzinna odległa była od nich zaledwie kilka kilometrów, a mimo to napróżno 8 a nawet więcej miesięcy wzdychali; obecnie po cofnięciu się Rosjan wracają, nierzadko zostawiwszy im konia i wózek. Spotyka się też fury wyładowane dobytkiem włościan, wracających do ewakuowanych nadnidańskich okolic.

Posuwając się wśród okropnej piaszczystej drogi, na noc stajemy w Sędziejowicach. Gospodarze, bardzo inteligentni i gościnni, trzeźwo na całą wojnę patrzący.

Rozkazy na drugi dzień marszu 13. V. wychodzą tegoż dnia o świcie i są skierowane do kpt. Förstera jako dowódcy grupy artylerji:

Ślasków Duży 13.V. g. 3.30 rano.

Do kapitana Förstera w Sędziejowicach.

Artylerja maszeruje z Sędziejowic przez Ślasków Duży — Kotlice do Suskrajowic.

VI bataljon na czele.

Wymarsz z Sędziejowic o g. 6.30 rano na wschód od Ślaskowa Dużego na drogę Ślasków Duży — Kota 254 — Kotlice, gdzie dołącza 2 pułk i dalej maszeruje razem.

W Suskrajewie meldować się w komendzie brygady, gdzie na odprawie otrzyma dalsze rozkazy.

(Sosnkowski płk.)

Wykonanie tego rozkazu melduje tegoż dnia dowódca grupy artylerji:

Grupa kpt. Förstera 13.V.1915.

Do komendy I brygady Legjonów Polskich.

Baterja turecka 3 o godzinie 7 rano, baterja 5 o godzinie 7.45, a baterja 4 o godzinie 8 przybyły do m. Chałupki, Sieczki, Wola Grzymałowska.

Förster.

W raportach bojowych dowódców obu baterij naszych za czas 11—26. V. dzień ten wygląda jak następuje:

„13.V.1915. — Wymarsz z Sędziejowic i dalszy marsz przez Śladków, Kotlice, Zawadę, Balicę, Kargów, do Chałupek.

Rozeń.

„13.V. — Wymarsz o godzinie 6 przed południem. Porządek kolumny marszowej ten sam. Pochód przez: Duży, Mały Śladków, Suskrajowice, Zawadę (obiad), Balicę, Bossowice, Kargów do Chałupek. Kwatery w Chałupkach o godzinie 8.05 po południu.

Borucki.

Natomiast Śniadowski, który w myśl odprawy pułkowej z dnia poprzedniego oddał Boruckiemu dowództwo baterji 5 i objął dowództwo dywizjonu, wydaje tego dnia (zapewne wieczorem) obszerny rozkaz dywizjonowy:

Odprawa z dnia 13.V. 1915 r.

1) Wobec zwiększonych wysiłków żołnierzy baczyć należy na wzmocnienie i większą posilność wikt (w szczególności w baterji IV). Na obiad konserw dawać nie wolno, chyba w wypadkach wyjątkowych, gdyby kuchnia nie mogła na czas nadażyć. Obiad składać się ma z 3 dań, a na kolację dawać należy prócz kawy także konserwy w miarę ich nadliczbowej ilości z trzydniowego zapasu.

2) „Gerätewagen” baterji IV przekazać do kolumny terenowej chor. Zieliny. Konie te jako wyjątkowo dobre można ewentualnie wymienić w jednym z plutonów.

3) Od dnia jutrzejszego t. j. 14 b. m. z chwilą wymarszu wchodzi w skład kolumny marszowej przy każdej baterji 1 wóz rekwizytowy, wozy prowiantowe kryte i jedna podwoda furażowa o ile taka z uzasadnionej potrzeby w kolumnie się znajduje, bo wszak jeden z wozów prowiantowych zasadniczo jest przeznaczony dla koni. Żelazne porcje mają być ewentualnie uzupełnione i zostać narazie nie naruszone.

4) Wozy bagażowe oficerskie mają być odciążone tylko do rzeczy oficerskich. Są w kolumnie.

5) Podczas marszu baczyc należy bezwzględnie na łączenie. Kolumny przerywać nie wolno, ani na własną rękę żadnych nie wydawać zarządzeń opóźniających wymarsz. Każda jednostka kolumny wypadająca z niej dla jakichkolwiek powodów podczas marszu zostaje, potem nadaża i łączy.

6.) Chor. Zielina będzie utrzymywał kontakt z baterjami i dowoził prowiant raz na 24 godzin, który zostanie przeładowany na wóz prowiantowy.

7) Bateria V odstąpi jedną rolę sztukę bydła baterji IV na rachunek chor. Zieliny (oficera prowiantowego).

8) Bateria V zwróci baterji IV pożyczone rezerwowe konie. Co do ilości porozumieją się komendanci baterji.

9) Sztab dywizjonu w liczbie 13 osób będzie na wikcie baterji V, konie sztabowe tak samo; w razie braku furażu dostają go z baterji IV na rachunek baterji V.

10) W razie braku furażu z przyczyn nieprzewidzianych, mogą baterje podczas marszu zakupywać na własną rękę w ilości jednodniowego zapotrzebowania.

M. Śniadowski.

O samym marszu dowiadujemy się więcej, jak zwykle, z pamiątek:

Schally: 13 maja. — Pobudka o 5 rano. Wymarsz bez śniadania przez Duży i Mały Szladków, Suskrajowice, Zawady, Babice, Borowiec, Kargów, Chałupki. Kwatery wieś Chałupki o godzinie 8 wieczór. Gospodarz Wojciech Stępień sympatyczny, światły chłop. Kwatrujemy we czterech: Śniadowski, Klinger, Hartel i ja. Drogi przeważnie bardzo ciężkie, głębokie piaski. Konie ciągną wspaniale. Okolica piękna, równe łąki, pagórki lesiste, koncerty żab.

Künstler: 13.V.1915. — O godzinie 5 wymarsz, a jednak Mochy nie na żarty zwały. Niemożliwy kurz, drogi bardzo złe, piachy. ciągle zatrzymania. O godzinie 8 wieczór zakwaterujemy się w Chałupkach Grzymałowskich.

Daszkiewicz: 13 maja. — Do Sędziejowic przybyliśmy przez Podłęże pod Pińczów. Tu spotkalimy poryte pola rowami strzeleckimi.

I znów najobszerniej „pseudożołnierz”.

13. maja. — Wymarsz o 6 rano, gorąco — koło godziny 11 spotykamy gros naszej brygady z Piłsudskim na czele i z całym sztabem. Ładny i imponujący był widok tego całego wojska polskiego walczącego w królestwie, a więc pułk I i II oraz nowosformowany III bataljon, V i IV, dwie baterje (IV i V), oddział karabinów maszynowych jako też walczące z nami dwie baterje austriackie tureckie i 99 p. p., które działały ciągle razem. Droga bardzo ciężka, cięższa niż wogóle dotąd, później nieco lepsza, która zostaje już do końca. Stajemy we wsi Chałupki. Już ciemno. Rozrzucający obraz kapliczki wiejskiej. Świece dość silnie oświetlają drogę, a zdala dochodzi śpiew dziewcząt; melodia rzewna — modły zasyłane do Królowej Korony Polskiej — to polskie majowe nabożeństwo, to prośba o lepszą przyszłość. Na kwaterze miałem sposobność przekonać się, że przecież z nastrojem ludności i ich usposobieniem dla polskiej sprawy nie tak źle, jak dotąd myślałem.

Trzeci dzień marszu, t. j. 14. V., przynosi pewne urozmaicenie i komplikacje, bo kolumnę brygady w marszu czeka krzyżowanie się z inną kolumną wojsk austriackich. O zwykłej porze zatem, o świcie, dowódca artylerji dostaje, obok rozkazu o wydzieleniu baterji do straży przedniej, tylko zapowiedź rozkazu do marszu.

Komenda brygady.

Sieczków, HH 14.V.15. g. 3.40 rano.

Kapitan Förster w Chałupkach.

1) 5 baterja odmaszeruje jak najszybciej z Chałupek do m. Sieczków. Komendant baterji 5 zamelduje się w Sieczkach u kpt. Berbeckiego komendanta 2 p. p. i przechodzi pod jego rozkazy, 2 p. p. i 5 baterja tworzą straż przednią brygady.

2) Odmarsz sił głównych może być ustalony tylko w porozumieniu z 99 p. p., ponieważ nasza oś marszu krzyżuje się w m. Dobrów z drogą posuwania się 99 p. p.; z tego powodu wejście w kolumnę marszową pozostałych baterji zostanie nakazane specjalnym rozkazem.

W każdym razie muszą być baterje i Pb 4 o godzinie 5.30 w marszu.

Sosnkowski pplk.

Sam zaś rozkaz do marszu przychodzi dopiero w 2 godziny później.

Komenda brygady.

Sieczków 14.V.5.25.

Do kapitana Förstera w Chałupkach.

O godzinie 6 rano odmaszerować do m. Sieczków przy folwarku, dołączyć do 1 p. p. i maszerować razem przez Zapusty — Wierzbicę — Dobrów — Krzywołęcz do Oględowa.

Tam zostaną doręczone nowe rozkazy przez mjr. Rydza.

Komendant I p. p.

Sosnkowski pplk.

Sniadowski, oprócz przekazania rozkazu o przydziale baterji do straży przedniej, nakazuje narazie tylko gotowość do marszu.

Odprawa z dnia 14.V. 1915.

1) Bateria V wyruszy niezwłocznie z Chałupek do Sieczkowa, gdzie komendant baterji zameldowawszy się u komendanta 2 pułku Berbeckiego wejdzie pod jego rozkazy, by wraz z nim utworzyć straż przednią brygady.

2) Bateria IV i turecka baterja III o godzinie 5.30 na placu parkowym gotowe do wymarszu mają czekać rozkazu.

Rozkaz otrzymano o g. 4.45.

Dano o 4.50 rano.

14.V.1915.

M. Sniadowski.

Rozkaz do marszu wydał prawdopodobnie już ustnie tego dnia.

Wykonanie marszu melduje brygada do dywizji w osobnym meldunku:

*Komenda I brygady Legionów Polskich L. 446. Oględów 14.5.
g. 5.45 po południu.*

Melduję, że brygada zajęła następujące miejscowoci w nakazanym rejonie:

- 1) Szef brygady, 1 p. p., bateria turecka, bateria 5 i 4, kompania saperów w Oględowie.
- 2) 2 p. p. w Niemczycach,
- 3) 3 p. p. w Zięblicy,
- 4) Kawalerja w Rzędowie.
- 5) Tabory brygady (sanitarjat, poczta polowa 118) w Dobrowie.

J. Piłsudski.

Okresowe raporty bojowe dowódców baterji mówią krótko:

14.V. — Marsz dalszy przez Sieczków, Wierzbicę, Rzędów, Krzywołęcz do Oględowa. Postój i nocleg.

Rożen.

14.V. — Bateria przydzielona do 2 p. p., który idzie w straży przedniej brygady. Wymarsz o 6 przed południem. Pochód przez: Grzywotę, Sieczków, Tuczampy, Zapusty, Wierzbicę, Rzędów, Grzybów, Zięmblicę do Oględowa. Kwatery w Oględowie o godzinie 12.05 po południu.

Borucki.

Obszerniej opowiadają o 14 maja pamiętniki:

Schally: 14 maj: — Pobudka o 4 rano. Marsz przez Wierzbicę, Dobrów; kwatery o 12 godzinie we wsi Oględów. Obiad normalnie. Moskale byli tu wczoraj, wystraszyli ludność, pouciekała do lasów, ale większość dziś już wróciła zpowrotem. Przed samą wsią okopy, zasieki z drutów kolczastych. Przedwczoraj okopy te były zaję-

te, rezerwy we wsi. Wczoraj rano już uciekli Moskale. Potyczka patrolu ułańskiego i kozaków wczoraj w pobliżu wsi. Z małemi wyjątkami ludność mało przychylnie się do nas odnosi. Śniadowski jest komendantem dywizjonu. Borucki został komendantem baterji. Z daleka słyszeliśmy kilka strzałów armatnich — a może to detonacje wysadzania mostów. Narazie stoimy jako rezerwa. Wieczór koncert muzyki piechoty przed domem brygadjera.

Künstler: 14.V. — Wczesnym rankiem wymarsz, początkowo forsowny marsz, potem zatrzymanie, słyhać z daleka huk armat, a więc nie uciekli całkiem nasze Mochy. Bateria 5 odłączyła się od kolumny artylerji i jako straż przednia z 1 pułkiem teraz idzie. Przed Oględowem zasieki z drutu kolczastego i nieskończona sieć okopów. Kwaterujemy — czyszczenie koni, uprząży, smarowanie, piękny wieczór. Oficjalne oddanie baterji por. Boruckiemu.

Daszkiewicz: 14 maj. — Znowu jestem pod rozkazami sztabu dywizyjnego. Na kwaterę przybywamy do Chałupek Drzemalskich.

„*Pseudożołnierz*”. Odjeżdżamy 14 maja, żegnani życzeniami wyswobodzenia Polski. Przyznam się, że to najwspanialszy dzień dla mnie, że nie wszyscy wieśniacy są apatyczni, jeśli nie rzeczywiście to przynajmniej pozornie. Bo wojna, to niepewność, kto tu właściwie zostanie — te przemarsze stron walczących to w tę, to w ową stronę, obudziły pewien instynkt samozachowawczy nie zdradzania się przy pierwszej lepszej sposobności ze swoim patriotyzmem, — który jednak — chcę w to wierzyć — jest i nie zginie.

Drogą już lepszą, mniej piaszczystą na Sieczków, Tuczępy. Wierzbnicę, Rzędów, Ziemblice do Oględowa (18 km). Nie było pewne, czy tu się zatrzymamy. Mielśmy tylko tu dostać dalsze rozkazy — w ten dzień bowiem szła nasza artylerja w rezerwie. Nagie nas zatrzymano na noc. Popołudnie i noc odpoczynku były upragnione, celem doprowadzenia siebie do porządku. Ogólnie więc było oczyszczenie siebie i koni. Piechota jednak poszła naprzód. Wioska czysta, niektóre domy wielkie, zbudowane bardzo starannie — nie zdradzały zupełnie charakteru wsi polskiej — wywołując swym wyglądem zdumienie. Zagadka się wyjaśnia. Otóż we wsi dużo było kolonistów niemieckich, którzy zaraz po wybuchu wojny posprzedawali swe wzorowe gospodarstwa, pragnąc, jak się obecnie okazuje, uprze-

*) Porównaj część B. niniejszego rozdziału. (*Przyp. redak.*).

dzie konfiskatę. W dolę za lasem ku południowi widnieją wieże Staszowa, a dalej ku wschodowi widać dymy pożarów. To Moskale, cofając się, palą składy wejskowe, artykuły żywności, których wywieść nie zdołali. Tu ludność ma jakiś dziwnie wesoły nastrój. I nie dziw, gdy człowiek zobaczy łańcuchy przygotowanych i mocnych obronnych rosyjskich okopów tuż pod wsią się ciągnących. Biedny chłop, widząc te okopy już od lutego przygotowane, i patrząc, jak w kwietniu wojska rosyjskie umacniały je kolczastymi drutami, pewny był, zdaje się, że wieś i jej majątek zniszczeje na wypadek, gdyby Moskale bronili pochodu wojsk austriackich, a widząc przygotowania byli tego pewni. Na szczęście zawiedli się, te wzgórza opuścili Moskale bez walki, po krótkiej utarczce kryjącej odwrót rosyjskiej konnicy z nacierającymi polskimi ułanami Beliny. Trwoga minęła dla Oględów, to więc powód radości mieszkańców tej małej wioski i ich nadzwyczajnej gościnności dla nas. Wieczór ciepły — z sąsiedztwa dolatują polskie melodje — to muzyka I brygady Legionów przygrywa sztabowi do wieczery.

Czwarty dzień marszu, 15 maja, jest zapowiedziany następującym rozkazem z brygady:

Komenda I brygady Legionów Polskich, Oględów 15.V. g. 1.30 (w nocy)

Do majora Śmigłego w miejscu.

Pułk pierwszy zbiera się na godzinę 4.15 rano na gościńcu Oględów — Zarn — Powsik — Kurozwęki, za wsią przed kolumną artylerja.

Przewidywany dłuższy przemarsz i obiad na dużym postoju.

Odprawa u czoła kolumny przed wejściem do Kurozwęk na postoj.

z rozkazu

Kasprzycki.

Śniadowski jako dowódca dywizjonu odbywa tego dnia dwie odprawy. Jedna, wczesnym rankiem, zawiera zarządzenia wykonawcze do marszu, nakazanego przez brygadę, druga, prawdopodobnie na postoju, — sprawy organizacyjne i szczegółowe pouczenia o zachowaniu się w czasie marszu:

Odprawa z dnia 15.V.1915 r.

O godzinie 4.10 staną baterje w kolumnie marszowej na gościńcu Ogłędów — Ponik.

Porządek:

T. baterja 3.

P. baterja 5.

P. baterja 4.

Czoło T. bt. 3 o 600 m od północno-zachodniego końca wsi Ogłędów.

Przygotować się pod każdym względem na dłuższy marsz, Postój przed Kurozwękami, gdzie wydane zostaną dalsze rozkazy.

Śniadowski mp.

Odprawa z dnia 15.V.1915.

1) Od dnia dzisiejszego będą obydwie baterje przysyłać po jednym konnym ordynansie inteligentnym do komendanta dywizjonu. Zmiana służby następować będzie po 24 godzinach. Baterje nie będą natomiast odtąd posyłać ordynansów ani do kpt. Förstera, ani do komendy brygady.

2) Odnośnie do odprawy z dnia 13 b.m. ustala się etat następujący:

do baterji IV. należą:

Klinger, Zielina, Lipiński, Hertzig, dr. Ślaski,

ordynansi: Bogaj, Stecki, Stef, Hordyński, Wasiewicz, Gieroba.

do baterji V.:

kpt. Śniadowski, dr. Kunicki,

ordynansi: Rzymek Stanisław, Kowalczyk Feliks, Szczurek, Chudy.

W tym stosunku i przydziale pozostawać będą nadal konie wierzchowe i pociągowe.

3) Przypomina się, że komendanci plutonów mają być podczas marszów bezpośrednio przy swoich plutonach i przestrzegać ich sprawności podczas całego marszu. Od plutonu oddalać się podczas marszu nie wolno.

4) Wobec pojawiających się już objawów otarcia i odparzenia koni, bacznie należy na nacieranie poduszek od strony wewnętrznej grubą warstwą łoju.

5) W czasie od godziny 4 do 4.45 ma być ukończone karmienie koni i wydane ludziom śniadanie — jako norma zasadnicza. Obowiązek ten ustaje w wypadkach wyjątkowych, uzasadnionych nagłością wymarszu.

M. Śniadowski.

Równie krótko, jak poprzednio, raportują o marszu dowódcy baterji:

15. V. — Marsz dalszy przez Paniki, Kurozwęki, Bogorję do Grzybowa...

Rożen.

15. V. — Bateria idzie w kolumnie marszowej za c. i k. turecką baterją haubic polowych nr. 3 wymarsz o 4.10 (przed południem). Pochód przez: Żarań, Góry, Kurozwęki, Wólkę, Żabną, Mostki (obiad), Zimną wodę, Bogorję, Skoczylas, Burzynę, Małą wieś do Grzybowa o godzinie 5.45 popołudniu.

Borucki.

Zato pamiętniki zawierają znacznie więcej szczegółów:

Schally: 15 maja. — Pobudka o 3.15. Marsz o 4.10 przez Kurozwęki, Mostki, Bogorję do Grzybowa. W Kurozwękach przy wjeździe na rynek spadł żołnierz baterji haubic tureckich na szosie, ciężka armata przejechała mu głowę, trup na miejscu. Mostki — postój, obiad. Ogromny park wojskowy 5 bateryj i brygady piechoty. 2 nasze baterje (5 i 4), bateria turecka, bateria 1, 15 cm haubic i 12 cm armat i 2 nowe baterje tureckie pomaszerowały przed nami tą samą drogą. W Bogorji wczoraj potyczka na rynku między ułanami i kozakami. Kilkudziesięciu kozaków uciekło przed 15 ułanami. Kwatery Grzybów na folwarku o 5.45 po południu. Widok wdał na jakie 6 km — widać linje tyraljerskie, padło kilka szrapneli. Wiatr był dziś bardzo silny. Kurz taki, że ledwo powietrze w płuca można było chwycić — do tego zimno. Kolacja dobra, spanie również.

Künstler: 15. V. — O godzinie 3 pobudka i zaraz wymarsz — wszędzie rano byli kozacy, wsie się palą, straszny wicher i kurz nie do przebycia. Kwaterujemy w Grzybowie pod wieczór.

Daszkiewicz: 15 maja. — W południe przybywamy do Oględowa Sławkowa. Wieczorem grała nasza muzyka obok sztabu, przyjemny wieczór majowy nastrojał nas poetycznie.

16 maja. — Przez Staszów przybywamy do Grzybowa. W drodze spadł żołnierz z artylerji tureckiej pod koła armaty i natychmiast wyzionął ducha. Do Grzybowa przybyliśmy na kwatere".

„Pseudożołnierz”: 15 maja. — Wymarsz 4 rano, dalej idziemy jako rezerwa przez Kurozwęki i kurozwęckie lasy, Bogorję do Grzybowa prawie 25 km, w towarzystwie ciężkich 15 cm armat i 15 cm haubic, a więc zmierzamy ku twierdzy, jak dobrze pójdzie, zagrają te armatki pod Iwangrodem (Dęblinem). Marsz ten najstraszniejszy i nigdy nie zapomniany. Po ciepłym dniu poprzednim i ciepłej nocy wiatr i zimno takie, że kożuch za mało. Wiatr niesie tumany żółtego pyłu tak wielkie, że oczu otworzyć nie można. Droga prowadzi ku Kurozwękom, poprzez opuszczone bez walki okopy rosyjskie, aleję, której piękna nie ma się ochoty podziwiać, bo cała myśl skupia się koło bronięcia się przed zimnem i tumanami żółtego pyłu. Wjazd do Kurozwęk. Miasteczko o licznych domach, jakby zupełnie wymarte, tu i ówdzie mignie lub na progu się zjawi żyd stary lub młody, poza-tem pustka, a wśród niej maszerują wojska, toczą się ciężkie armaty, śpiesząc po nowy żar dla siebie. A to wszystko jakby przesłane welonem żółtego pyłu. Nie brak i straszego widoku na tem tle, gdy żołnierz, potknąwszy się, pada pod koła armaty, która gruchocą mu czaszkę.

Minąwszy Kurozwęki, drogą nieco lepszą, już prawie bez wiatru — czarni, a właściwie żółto brudni, wjeżdżamy w najdalsze południowo-wschodnie odnogi gór Świętokrzyskich... Po południu stajemy w małej wiosce Grzybowie, minąwszy po drodze Bogorję, gdzie przedtem wyrwawszy się jako straż przednia, Belina stoczył na ulicach potyczkę z tylną strażą Moskali.

Przyjęcie bardzo gościnne a nawet bardzo wystawne, bo kolacja składała się z sera, pszennego chleba, ziemniaków, kwaśnego mleka, a co najważniejsze, masła. Udajemy się na spoczynek bez armatniej muzyki. Już bowiem pod wieczór dochodzą nas odgłosy strzałów armatnich, a nawet ciekawsi widzieli w dali na północy wybuchające szrapnele, był to i dla wioski ostatni dzień spokoju; za dni bowiem kilka zgorzała, rosyjskimi zapalona pociskami".

Eigentum
Rezerarchiv - Zweigstelle
Danzig

Cały ten skok brygady z nad Nidy pod Konary opisuje stylem feljetonicznym p. Antoni Herzig, dziś dyrektor gimnazjum w Małopolsce Zachodniej; wówczas był szwagrem Brzozy; odbył on ten marsz czterodniowy z dywizjonem, przebywszy tam w charakterze kurjera od władz legjonowych w kraju:

Herzig: Czekanie nudne. Na twarzach wszystkich zniecierpliwienie widać, bo wszystkim paliło się pod nogami, jakby w obawie, że wróg uciec może i uniknąć zasłużonej kary.

...Lecz i budowa mostów skończona. Na głos rozlicznych komend wszystko stanęło w szeregu i długi wąż ludzi, armat i trenów ruszył naprzód.

Pośród zdradliwych moczarów, pooranych lejami granatów upatrzonych resztkami porzuconej broni i części mundurów, minawszy trzy mosty, zbliżamy się do najbliższej po wschodnim brzegu Nidy wsi, Skowronno, która jeszcze wczoraj w rękach wroga była.

Spinając się po dość spadzistej drodze, mijamy na lewo wspinały niegdyś, dziś ruiną zupełną będący pałac. Nie zostało z niego nic, z wyjątkiem wojną ponadgryzanych murów. W dziedzińcu, w którym zapewne kiedyś, przed wojną, bzy do ludzi się uśmiechały w tej porze, pustka jakaś straszna, a z niej tylko zgnilizny woń ku nam zalała.

Na prawo okopami poorane, potargane strasznie pociskami armatnimi wzgórza nad Pińczowem.

Przed domami prawie niezniszczonymi wioski, jakby ze snu jakiegoś straszego zbudzeni — wystraszeni mieszkańcy.

Patrzą na nas tak, jakby błagali o odpowiedź, czy to już wreszcie przyszło wybawienie z tego piekła, w którym od tyłu żyli miesiące.

Mijają nas, wracający do swych dawno niewidzianych domostw, ewakuowani przez Moskali z nadnidańskich wiosek mieszkańcy.

My ciągle w popiechu naprzód.

Radosny być powinien ten nasz pachód za uciekającym wrogiem. Śmiała się do nas przyroda; umiała na nasze przyjęcie drzewa, wiosna. Lecz mimo to smutno nam jakoś. Mimo, że u siebie jesteśmy, u siebie, wśród swoich, a przecież jakoś obcy.

Na twarzach tych, których z pod ucisku uwalniamy, jakiś dziwny spokój; jakiś chłód od nich wieje.

Ludzie ci robią wrażenie zupełnie apatycznych, obojętnych na te wypadki dziejowe. A przecież tak być nie może i tak nie jest. A ta właśnie dysharmonia między zewnętrzną maską a tem, co się w duszy tych ludzi dziać musi, to może najstraszniejsze.

Lecz były i chwile jaśniejsze, tak jasne i radosne, że przedko wylatywały z głowy ponure myśli, były też i chwile rzewne w czasie tego marszu. Były chwile, że czuć to było iż na dnie serca polskiego chłopca imię „Polska” jeszcze nie zatarte, że gdy zniknie z jego duszy niepewność, miłość ojczyzny zrodzi nowych kościuszkowskich bohaterów.

Późno już było, gdy do wsi Chałupki docieraliśmy. Poprzez gałęzie drzew przedzierają się jakieś światełka, ucho chwytą dźwięki jakiejs pieśni, rzewnej, jakby modlitwy błagalnej, która z jękiem rozpaczy do Boga się wznosi.

Wśród drzew mała wiejska kapliczka przydrożna, gorejące świece oświetlają obraz tej co w „Ostrej świeci Bramie”, królowej korony polskiej, oświetlają kornie pochylone głowy wieśniacze. To polskie nabożeństwo majowe, to pieśń błagalna do matki o wolność ojczyzny, o lepszą dolę.

Już piąty dzień goniimy wroga. Marsze pośpieszne. Pędzący przed nami Belinacy wciąż następują Moskałom na pięty.

W dzień pochmurny wjeżdżamy rano do Kurozwęk. Wicher szalony, zimny przepędza po niebie chmury, tumanami żółtego pyłu otula świat cały. Miasteczko nędzne, jakby zupełnie wymarło. Tu i owdzie mignie przed oczami jakaś jakby spłoszona postać ludzka, przez uchylone drzwi wyglądnie wylekły mieszkaniac w chałacie.

Zresztą pustka zupełna — przez puste ulice ciągną milcząco wojska, dudnią złowrogo ciężko toczące się armaty, śpieszą na czerwone gody, po nowy żer; a cały ten obraz przysłoniony woalem tumanów żółtego pyłu, który tem żółtszy przybiera kolor, gdy go oświetla promienie porannego słońca, przedziurawiające się poprzez szalonym wichrem pędzone chmury.

A na tle tego Grotgerowskiego iście obrazu, tragedia ludzkiego zycia...

Oto biedny, głodny żołnierz, należący do towarzyszącej nam t. zw. „tureckiej baterji”, dogania z zakupionym w sklepiku chlebem, opuszczoną przed chwilą „swą” armatę. Potyka się, pada, a armata dotąd jego wierna towarzyska, o którą dbał jak o kochankę swoją, gruchocze kołem czaszkę żołnierza.

I leży obok drogi, pod murem, w kurzu ulicznym ten trup, kapiąc swą zniekształconą głową w kałuży krwi własnej, obok niego leży chleb co dał mu śmierć. A drogą toczą się ponuro armaty, ciągną wojska, smutnem spojrzeniem i odkrytą głową zegnają towarzysza, który na „pole chwały” dążąc, tak marnie zginął.

Spłacił swój dług.

Spocznie on nie na obcej ziemi. — Spocznie wśród swoich w grodzie słynnego Macieja, który z ciężkiem może sercem jako człowiek, ale z hartem Polaka spełnił swój obowiązek wobec ojczyzny.

Za jego duszę zmówi czasem przecież ktoś pacierz nad grobem, ktoś co go nie znał wprawdzie, ale zmówi modlitwę nie w obcym języku, bo na polskiej ziemi zginął ten żołnierz, Polak.

Oj dolo ty! dolo żołnierza!

Przyszła wreszcie chwila końca pościgu. Nadszedł dzień 16 maja, w którym już wszystkim było wiadome, że baterja IV zbliżała się ku miejscu walki, która tak wielkie i w straty dla I brygady obfite miała przybrać rozmiary.

ROZDZIAŁ IV.

KONARY.

Konary, Pokrzywianka, Przepiórów, to rejon, który przywodzi na pamięć jeden z okresów najżarliwszych walk legjonowych, zamknięty bilansem strat 39 oficerów i 655 szeregowych w zabitych i rannych, w tem artylerzystów 5.

Do rejonu tego przybyła I brygada a z nią i nasze baterje z nad Nidy, przebywszy w czasie od 12 do 16 maja marsze około 100 kilometrów, opisane w rozdziale III. Pozostała brygada w tym rejonie do dnia 22 czerwca, t. j. do wypadków na froncie wschodnim, z których dla nas najpamiętniejszym faktem jest wyparcie Moskali ze Lwowa.

Pod Konarami artylerja I brygady pozostaje pod rozkazami Sniadowskiego jako dowódcy dywizjonu, który podlega kapitanowi Försterowi, dowódcy grupy artylerji. Baterja 4. pod dowództwem Rożena i baterja 5. Boruckiego mają po cztery armaty polowe 8 cm. wz. 0.5. Działa baterji 5. są wypróbowane już nad Nidą, lecz działa baterji 4, świe-

zo „fasowane”, nie mają książeczek działowych, wiadomo tylko o nich, że nie są nowe t. zn., że już strzelały. Natomiast obsługa baterji 4. odznacza się prawie dziewiczą jeszcze nieznanomością swej broni, a w związku z tem por. Kownacki, główny filar wyszkolenia baterji, ma trudne zadanie, żeby obsługę dział doszkalać w czasie walki. Przyczyną nagłego rzucenia baterji niewyszkolonej na front i pchnięcia jej do walki były opisane przez nas uprzednio intrygi, zmierzające do pozbawienia I brygady tej baterji, i skuteczne przeciwdziałanie im ze strony Brzozy. Jednakże brak dostatecznego przygotowania obsługi nie odbił się ujemnie na skuteczności jej działania, dzięki, zarówno wysiłkom oficerów jak i inteligencji szeregowych. Widzimy już baterje w pierwszych dniach walki na wysokości zadania, nawet przy strzelaniu rozpryskowem, co stwierdzają przytoczone poniżej dokumenty. Natomiast gorzej zdaje egzamin bojowy austriacki sprzęt uzbrojenia. Dywizjon 8-działowy topnieje w ciągu walk w rejonie Konar czasami tylko do 3 dział, 5 dział musi się wycofać bądź to zupełnie z powodu wybuchu pocisku w lufie i rozděcia lufy, bądź czasowo z powodu tak poważnych uszkodzeń, jak połączenie oporopowrotnika z lufą. Dotacja amunicji wynosi w owym czasie 396 strzałów na baterję, w tem 303 szrapneli i 93 granatów. Istotne dzienne zużycie amunicji w tym okresie wynosi przeciętnie przeszło 300 strzałów.

Korpus oficerski dywizjonu maleje w tym czasie o 1 oficera (chorąży Stanecki), zawieszzonego w czynnościach z powodu małej wytrzymałości nerwowej w obliczu nieprzyjaciela; odtąd nazwiska tego nie spotykamy już w historii artylerji Legjonów. Natomiast przybywa korpusowi artyleryjskiemu kilku oficerów drogą nominacji z podoficerów lub zatwierdzenia na stanowiskach kilku, którzy już pełnili funkcje oficerskie. Przychodzą pierwsze w artylerji awanse oficerskie.

Rozkazem c. i k. Komendy Legionów z dnia 22.V.1915, zostaje przydzielony do Kadry artylerji lekarz dr. Jan Kunicki.

Rozkaz Nr. 126 c. i k. Komendy Legionów. Piotrków dnia 26. V. 15.

Mianuję:

a) Komendanta dywizjonu artylerji Brzezinę Ottokara majorem z odznakami VIII rangi.

b) komendanta baterji Rożena Władysława kapitanem z odznakami IX rangi.

Mianowania w artylerji:

a) porucznikami z odznakami X rangi: Barthel de Weydentahl Przemysław, Knoll Edmund.

b) podporucznikami z odznakami XI rangi: Bolesławicz Maryan, Schallv Kazimierz.

c) chorążymi z odznakami XII rangi: Stanecki Adam, Kieszniewski Kazimierz (jako prowiantowy dywizjonu), Słaski Józef (jako weterynarz dywizjonu).

Durski.

Stan baterji, według raportu z dnia 16 maja, przedstawiał się jak następuje:

Baterja 4.

Raport poranny.

Oficerów 7, podoficerów 8, żołnierzy 146, chorych 2; koni 130, chorych koni 2 (w Oględowie).

W raporcie z dnia 17 maja czytamy poza drobnymi różnicami w stanach ludzi, że przybył z 5. baterji ogn. Künstler Stanisław. Strzałów: rozchód 196, w tem 152 szrapneli i 46 granatów — pozostało 308.

W raporcie porannym 5. baterji podpisanym przez Boruckiego czytamy:

Raport poranny.

Grzybów, dnia 16 maja 1915.

Stan z dnia 15 maja: 4 oficerów, 13 podoficerów, 97 szeregowców,

sanitarjat: 1 oficerów, 2 podoficerów, 5 szeregowców,
tabor 2 podoficerów, 14 szeregowców,
konie 23 wierzchowych, 70 pociągowych. Razem 93,
wozy 6,
kuchnie 1,
broń: 17 pistoletów, 20 karabinów,
amunicji 800.

W raporcie porannym z dnia 17 maja (Przepiórczyce) wykazuje Borucki stan z dnia 16 maja, w którym zachodzi jedynie zmiana w amunicji, stan podaje 173.

37 dni stała brygada w rejonie Konar. W pierwszych dniach wciągana poszczególnymi jednostkami do nieprzewidzianej przez dowództwo austriackie walki spotkaniowej, jest pod względem organizacyjnym rozerwana, a nawet bataljony są podporządkowane doraźnie dowództwom obcym. Dopiero począwszy od dnia 22.V. brygada zajmuje oddzielny odcinek.

Okres ten obejmuje bój spotkaniowy pod Pokrzywianką, bitwę pod Przepiórowem i szereg walk pozycyjnych.

Źródłem wiadomości naszych o udziale artylerji w tych walkach stanowią: pamiętniki artylerzystów Schally'ego, Künstlera, Daszkiewicza, Herziga, Rawskiego, Woźniakowskiego, Wolskiego i innych; wzmianki w pamiętnikach Składkowskiego i Kasprzyckiego; rozkazy i meldunki dowództw i oryginalne, zachowane z owych czasów sprawozdania bojowe dowódców baterji.

Sprawozdanie baterji 4, podpisane przez Rożena, jest w aktach brygady i obejmuje czas od 11 do 29.V.; dalsza część w bruljonie, pisana ręką Kownackiego, obejmuje czas od 25.V. do 4.VII., zawiera 5 szkiców — znajduje się w aktach.

Sprawozdanie baterji 5. obejmuje czas od 11 do 26.V.: bruljon sprawozdania, pisany własnoręcznie przez dowódcę

baterji Boruckiego, jest zachowany w aktach artylerji, czy-
stopis zaś, zaopatrzony w 5 szkiców, jest w „tece aktów
mjr. Dobrodzickiego”.

A. *Działania z okresu 16—17 maja 1915 r.*

Ranek spotyka dywizjon Śniadowskiego w Grzybowie,
gdzie przychodzi rozkaz z I brygady treści następującej:

Komenda I brygady Miłoszowice 16/V. 15 g. 2.00.

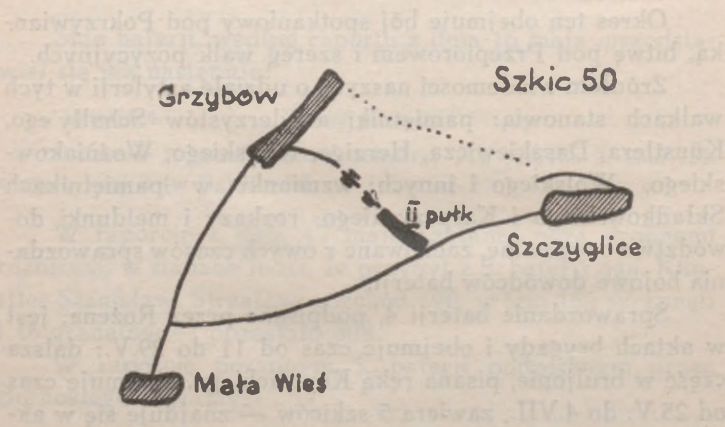
Kapitan Śniadowski w Grzybowie.

Obydwie baterje 4 i 5 mają stanąć w kolumnie marszowej na
drodze polnej z Grzybowa do Szczyglice za kolumną 2. pułku —
o godzinie 5 rano.

Kapitan Śniadowski melduje się na odprawie o tejże godzinie
przy pierwszych chałupach wsi Szczyglice.

Sosnkowski pplk.

Do rozkazu dołączony jest poniższy szkic 50.



Na odprawie dnia 16 brygada zarządziła marsz na Ko-
nary, Włostów do Lipnika.

O godzinie 12 Sosnkowski wysyła pismo do Berbeciego, komendanta 2 p. p., treści następującej:

„1. Przeciwnik (piechota i artylerja) okopany wzdłuż skraju wsi Włostów, a także na pld. i pln. od Włostowa.

Jedna z grup nieprzyjacielskich okopana pod folwarkiem Grabina.

2. Lewe skrzydło I korpusu posuwa się naprzód w kierunku Grabiny; nawiązując do tegoż skrzydła grupa płk. Mietzla atakuje wyżyny na wschód od folwarku Beradz, grupa gen. Jenricha atakuje w linii i wschodni kraj Gakowa kota 263 na zachód od Włostowa, aż do południowego skraju wsi Kaczyce. Pomiedzy temi grupami jeden pułk Legjonu w kierunku na Swojków (mowa tu o waszym pułku).

3. Grupa płk. Mietzla atakuje przez kotę 282 M. H. Beradz w kierunku na Kurów.

4. Komenda dywizji udaje się do Mydłowca.

Szpital dywizji w folwarku Kamieniec.

5. Szpital naszej brygady w Domaradzicach.

Z r. K. Sosnkowski ppłk.”

mp.

16. V. 1915. g. 12.

„L. 37 Do kpt. Kasprzyckiego w Konarach.

Wydajcie następujące zarządzenie:

1. Major Śmigły niech maszeruje drogą na Pokrzywiankę. Na wysokości Woli Konarskiej niech kolumnę zatrzyma, sam zaś zgłosi się do nas. Miejsce, gdzie się znajdujemy, wskaże Belina (przy płk. Mietzlu). Tabory niech zostaną w Konarach.

2. Artylerja (4 baterja) ma zająć pozycję na lewo od baterji austriackiej pod Konarami. Posterunek obserwacyjny niech założy koło wiatraka; komendanta posterunku obserwacyjnego i komendanta baterji zorientuje co do sytuacji komendant baterji austriackiej i komendant austriackiego posterunku obserwacyjnego.

3. Belina niech ściągnie szwadron i niech stanie z nim w Konarach.

4. Sztab ma podciągnąć do nas.

K. Sosnkowski ppłk.”

Częściowe wykonanie tego rozkazu melduje Berbecki:

2 p. p. Legjonów Polskich. Do komendy IV dywizji 16. V. (tłumaczenie).

Melduję, że znajduję się z 2 pułkiem Legjonów Polskich na północ od Płaczkowic i maszeruję dalej w kierunku pomiędzy Garbowice i Beradz do Swojkowa kóta 264. Nasza artylerja (1 baterja) przed $\frac{1}{2}$ godziną na południe od Garbowic zajęła stanowisko.

(bez podpisu).

Na to otrzymuje od Sosnkowskiego następującą wiadomość:

Do komendy 2 p. p. Okopy przy wschodnim skraju lasu Kozinek. I i III pułk stoją w pogotowiu przy Kozinku. Przygotowujemy wieczorny (po zapadnięciu zmierzchu) atak na Grabinę.

16. V. 15. 4.55.

K. Sosnkowski *płk. mp.*

Blizsze dane o tem natarciu na Grabinę zawdzięczamy znalezieniu w aktach I brygady pisma, pisanego ręką Piłsudskiego, atramentowym ołówkiem na kartkach papieru wyrwanych z notatnika, oraz tłumaczenia tego pisma w języku niemieckim, odesłanego do 4. I. T. D.

Treść oryginału jest następująca:

„Zgodnie z dyspozycją dywizji z dnia 16. V. op. Nr. 37 maszerowałem z całą brygadą Legjonową jako rezerwa dywizyjna do MH. Pęcławic. Przed Konarami dopędziłem stojące na drodze części trenu płk. Mietzla. Tu dowiedziałem się, że Vorrückung jest wstrzymana wobec oporu sił nieprzyjacielskich. Wstrzymałem kolumnę, nie wciągając jej do wsi Konar. Kazałem przygotować obiad, sam zaś udałem się do płk. Mietzla dla zorientowania się w sytuacji.

Tu dowiedziałem się: 1) szwadron polskich legjonów został wstrzymany ogniem z Höhe bei Grabiny i cofnął się do lasu Płaczkowieckiego; 2) artylerja nieprzyjacielska (pomiędzy innemi i ciężka) słabym ogniem ostrzeliwuje las Płaczkowiecki i przestrzeń przy rzece Pokrzywianie; 3) oddział płk. Mietzla rozwija się na wschód od Konar,

O godzinie $\frac{1}{2}$ do 10 otrzymałem rozkaz dywizji wydzielić czołowy pułk i wraz z baterją wysłać dla poparcia płk. Hercmańskiego, który znajdował się w walce na północ od Pińczowa.

Wydzieliłem 2. pułk i 5. baterję i pod dowództwem kapitana Berbeckiego wysłałem go w kierunku na Płaczkowice z poleceniem skomunikowania się w Kamieńcu z komendą dywizji dla otrzymania szczegółowych rozkazów. Sam zaś wróciłem do Konar, skąd obserwowałem dalsze posuwanie się naprzód kolumny płk. Mietzla.

O godzinie 1. otrzymałem rozkaz o poddaniu rezerwy płk. Mietzlowi i marszu do Pokrzywianki. Nakazałem zjeść obiad i sam udałem się do płk. Mietzla na kotę 222, gdzie po omówieniu sytuacji na jego odcinku t. zn. (słowo nieczytelne) — kota 282, otrzymałem rozkaz przeprowadzenia ataku na Grabinę na przestrzeni pomiędzy prawą flankę płk. Mietzla i lewą—I korpusem. Do rozporządzenia otrzymałem całą resztę moich sił i bataljon I/8 pułku, stojący dotąd w rezerwie na południe od wsi Kozinek. W ustnym dodatku do rozkazu płk. Mietzel zrobił dwa wyjaśnienia: 1) na moje pytanie, czy w istocie jest jakaś luka pomiędzy 8 pułkiem a I korpusem odpowiedział, że ma meldunki tak sprzeczne, że przypuszcza iż flanki się nie stykają z sobą; 2) że I bataljon stanowi część ostatnią dywizyjnej rezerwy i że zatem należy go użyć w ostateczności.

Tu przy kocie 222 doczekałem czoła kolumny już maszerującej do Pokrzywianki i wzięwszy z sobą starszych oficerów pojechałem przed kolumną do I/8, który zastałem w wąwozie na południe od Kozinka w rezerwowej formacji.

Po długich poszukiwaniach majora Tartulëa ułożyłem sposób komunikowania się z nim i wyszedłem na lizjerę lasu na południowy wschód od Kozinka, skąd był dalszy przegląd pozycji i gdzie zastałem majora Boruszcza. Z rozmowy z nim i obejrzenia pozycji przekonałem się, że: 1) luki żadnej pomiędzy I korpusem a 8 pułkiem niema; 2) przestrzeń przed lasem w kierunku pozycji nieprzyjacielskiej była już tak obsadzona, że major Boruszcza mógł swobodnie połowę swego bataljonu mieć w rezerwie ukrytą w lesie; 3) okopy nieprzyjacielskie MH. Grabina mają front południowy, inne okopy przed Zakrzewem mają front wschodni; 4) próby ataku na Grabinę czynione przez II/8 dały większe straty od flankowego ognia z prawa; 5) najbardziej ukrytem podejściem do stanowisk nieprzyjaciela jest wąż od odchodzący od Kozinka a doprowadzający zarówno w stronę Zakrzewia jak i MH. Grabina, wąż jednak jest pod ogniem albo z

Grabiny albo z kierunku Poźlna, tutaj też II/8 poniósł najwięcej straty; 6) z prawego skrzydła I korpusu mjr. Teupał oświadczył, że ataku nie zacznie, dopóki sąsiedzi z lewego nie posuną się naprzód, gdyż w przeciwnym wypadku będzie musiał się posuwać pod ogniem flankowym; 7) o przypuszczalnej sile nieprzyjaciela nikt nie mógł mnie poinformować oprócz ogólnego zdania, że linja „...besetzt“, a że w tym czasie ze strony nieprzyjaciela strzelano tylko rzadko, więc i z siły ognia nic wносить nie można było.

Na podstawie tych danych postanowiłem atak rozpocząć tylko ze zmierzchem i to na MH. Grabinę, przeprowadziwszy oddział w kolumnie aż do okopów przednich 8 pułku. Motywy moje były następujące: 1) Wobec braku przestrzeni dla rozwinięcia nawet jednej kompanii przy przyjęciu szyków luźnych, koniecznych podczas dnia, zmieszałbym niechybnie wojsko stojące już w ogniu, wojsko mnie nie podwładne, co przy pierwszym kroku doprowadziłoby musiało do zaniku jedności w kierownictwie atakiem. Ze zgodnie z rozkazem początek ataku ogólnego miał być uczyniony przez legionistów, nie mogłem narazić całego frontu na niepowodzenie. 2) Samo podprowadzenie mego pułku do stanowisk już zajętych przez linję ognia dwóch kompanij V/8 podczas dnia kosztowałoby tyle ofiar, że mogło wpłynąć demoralizująco na otoczenie.

Zgodnie więc z umową podałem czas rozpoczęcia ognia artylerji na godzinę 6.15 i nakazałem podciągnąć kolumnę do wejścia do wąwozu od Kozinka. Wyzaczyłem do ataku 1 pułk, którego dowódca, major Rydz, był ze mną na pozycji i zdążył poznać teren.

Artylerja gwałtownym ogniem doskonale przygotowała atak).* Cała pozycja nieprzyjacielska pokryta była kurzem od granatów i dymem od szrapneli. Major Rydz przeprowadził swe dwa bataljony lasem, a potem przez wąwóz idący w kierunku Grabiny wyminął ostatnie okopy 8 pułku i rozwinął czołowy bataljon do ataku. Wyślano patrole naprzód, które stwierdziły, że w okopach nieprzyjacielskich panuje jakiś bezład, bo słychać było głośnie okrzyki strachu i poruszanie się w różne strony większej masy ludzkiej. Widocznie starano się tam wprowadzić jakiś ład po gwałtownem ostrzeliwaniu artylerji. Wtedy to o godzinie ½ do 8 wieczór przyszedł rozkaz zaniechania ataku. Przy ściąganiu zpowrotem bataljonu, gdy czołowe patrole były już tylko o 100 metrów oddalone od okopów, ra-

*) Podkreślenie nasze. (Przyp. red.).

niono 2 ludzi strzałami idącymi z pod Zakrzewa. W bataljonach, stojących jeszcze w rezerwie, rannych było od takichże strzałów 2 ludzi.

Rany wszystkie lekkie".

(bez podpisu).

Co równocześnie robi Berbecki, o tem dowiadujemy się z jego raportu za czas od 11 do 26 maja. Przytaczamy go wraz ze wstępem, omawiającym zdarzenia z przed dnia 16 maja.

Komenda 2 pułku.

Raport.

...Na odpowiedni rozkaz brygady zajął pułk wzgórze i wieś Skowronno i przeszedł w fazę pościgu za nieprzyjacielem, trwającą aż do 16 maja. W tym czasie odbył pułk drogę z Zagórza na Brzeście, Chwałowice, Sędziejowice, Śladków Duży, Kargów, Sierzchów, Niemsce, Grzybów idąc jako awangarda brygady i starając się utrzymać odcinek frontu między 8 i 99 p. p.

Odprawa brygady z dnia 16 maja zarządziła marsz na Konary, Włostów do Lipnika. Jednak w ciągu marszu dowiedzieliśmy się, że gościnniec Opatów — Sandomierz jest zajęty przez Moskali i że między Włostowem a Konarami wre bitwa. W drodze między Szczyglicami i Domaradzicami mogliśmy już zaobserwować rozwijający się w szuk bojowy pułk 99 posuwający się w kierunku na Borów, na wzgórzach zaś przed Kozinikiem tyraljerkę 8 p. p.

Podchodząc do Konar zostałem wezwany przez Komendanta Głównego, od którego otrzymałem rozkaz, mocą którego 2 pułk został detaszowany i przydzielony do VII brygady. Zgodnie z rozkazem teje brygady, a łącznie z 99 p. p. mającym atakować Swojków, wypełniając i nadal lukę między obu wyżej wspomnianemi pułkami.

Rozpoczęliśmy marsz na Płackowice. W Płackowickim lesie spotkaliśmy wywiadowczy szwadron naszej kawalerji, który nas zawiadomił, że północny skraj lasu silnie ostrzeliwuje artylerja nieprzyjacielska. Wobec tego na skraju lasu rozwinąłem w szuk bojowy bataljon II na prawo, I na lewo od drogi, prowadzącej do Płackowic i wyszedłem z komendantami bataljonów i adjutantem pulku na rekonesans przed północny kraniec Płackowic. Po rozpatrzeniu się

w sytuacji okazało się, że luka między 99 p. p. a 8 p. p. jest duża, i że 8 p. p. niema zamiaru atakować Małżyna, tylko stojąc na wzgórzach na północny-wschód od Beradzia i Kozinka zachowuje się zupełnie biernie i bardzo niewyraźnie. Ponieważ przy takich warunkach atak na Swojków pozostałby zupełnie nie przykryty od prawego skrzydła, wydałem następujące rozkazy: bataljon II, posuwając się w kierunku na dwa wiatraki stojące na zachód od Beradzia, wyszedłszy na linię 8 p. p., ma zmienić front w kierunku na Małżyn i, demonstrując atak na tę wieś, osłoni atak I bataljonu na Swojków. Bataljon I, przesunawszy się skrycie wozami na Garbowice, rozwinie się na północ od tej wsi w szyk bojowy i zaatakuje Swojków.

O godzinie 1 wyrusza bataljon II i dwiema kompanjami pod silnym ogniem artyleryjskim, ponosząc większe straty w oficerach i żołnierzach, zajmuje pozycje. W tym czasie bataljon I, wyyskując bardzo umiejętnie warunki terenowe, przesunął się na północny koniec Garbowic.

Po skoncentrowaniu bataljonu w Garbowicach zarządziłem rozpoczęcie ataku. Sprawnie jak na mustrze, nie zważając na silny ogień szrapneli i granatów, poszły kompanję za kompanjami w kierunku Swojkowa. Dwie kompanie z rezerwy II bataljonu przeprowadziłem do Garbowic jako rezerwę.

W tymże momencie płk. Herzmansky telefonicznie zakomunikował, że ludzi swoich nie może zmusić do ataku na Włostów i prosi, ażeby swoim lewym skrzydłem pułk 2 poderwał jego prawe. Jednocześnie bataljon I, idąc nadzwyczaj sprawnie naprzód, zaatakował wzgórze przed Swojkowem i Małżynem. W ataku tym ppor. Tunguz, prowadzący 1 kompanję I bataljonu, bierze cały oddział karabinów maszynowych (2 karabiny i 37 ludzi), a por. Kostek z 3 kompanją 58 Moskali do niewoli.

O godzinie 6 wieczór otrzymałem meldunek kpt. Sława, że prawe skrzydło z powodu powstałej luki między jego a II bataljonem jest nieokryte, a od kompanji II bataljonu, że 8 p. p. nie idzie naprzód i nie podtrzymuje ataku ogniem, wymachując białymi szmatami. Postanowiłem przeto zużyć wszystkie rezerwy. Kompanja 2/II bataljonu (por. Rybarski) sprawnie zajęła lukę między obu bataljonami. Ostatnią 1 kompanję poprowadził kpt. Ludwik za prawe skrzydło, jako zabezpieczenie tegoż. Równocześnie posłałem kpt. Sławowi rozkaz zaatakowania samego Swojkowa. Atak ten I bataljon prze-

proceedził z nadzwyczajną brawurą, porywając 99 p. p. i prowadząc go pod samą cukrownię w Włostowie.

O godzinie 11 (w nocy) otrzymaliśmy zawiadomienie, że 8 p. p. ataku prowadzić nie będzie, a 99 p. p. cofa się na Kaczyce, przyczem przysłana dyspozycja nie zawierała ścisłych danych co do granic odcińków. Otrzymałem zawiadomienie, że łączność między naszymi bataljonami a również drugim bataljonem i 8 p. p. została zerwana. Noc była ciemna, ogień nieprzyjacielski rósł, zachodziła możliwość kontrataku. Wobec tego sam poszedłem na prawe skrzydło celem wyrównania linii II bataljonu i przywrócenia łączności z 8 p. p., adiutant zaś pułku w tym samym celu został wysłany na linię I bataljonu. Po dużych wysiłkach na ogromnym froncie udało się o godzinie 2 (w nocy) zająć pozycję i zaprowadzić łączność. Nieprzyjaciel w ciągu nocy próbował kilkakrotnie atakować nasz front, lecz spotykał spokojny z naszej strony opór.

Tak więc działanie z dnia 16 maja przeszło dla 1 p. p. bez skutków z powodu cofnięcia rozkazu przez dowództwo austriackie, natomiast dla 2 p. p. z osiągnięciem pewnych wyników, lecz kosztem większych strat, spowodowanych wydarzeniami u sąsiadów z prawa. Wypadki dnia następnego opisuje Berbecki w tym samym raporcie.

17. V. — O godzinie 8 rano obszedłem linie obu bataljonów od prawego skrzydła do lewego, przyczem z zachowania się 8 i 99 p. p. powziąłem przekonanie o rychłym odwrócie. Wobec tego zarządziłem wycofanie się sekcjami czterech kompani i oddziału karabinów maszynowych do Garbowic. Na godzinę 1 wycofywanie się skończyło, ludzie zakryci wąwozem otrzymali obiad, który krytymi drogami był także dowieziony pozostającym w linii.

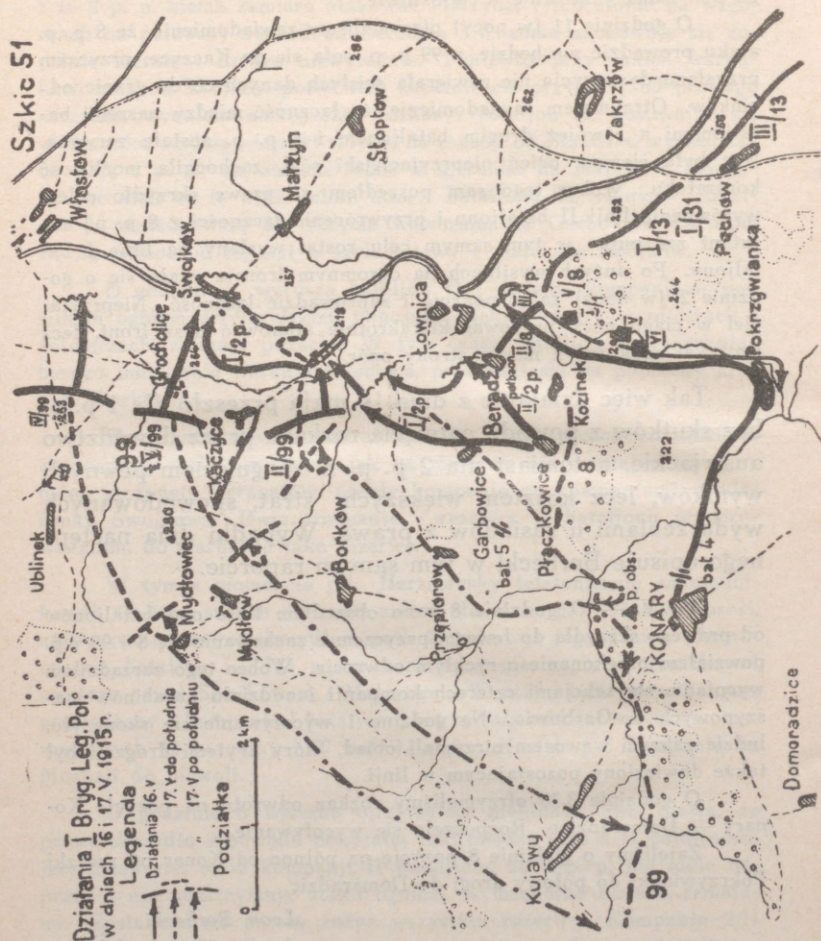
O godzinie 3.30 otrzymaliśmy rozkaz odwrotu na pozycję Konary — Domaradzice. Rozpoczęło się wycofywanie...

Zajęliśmy o godzinie 8 pozycję na północ od Konar od rzeczki Pokrzywianki do połowy drogi do Domaradzic.

Leon Berbecki

kapitan 2 p. p. I br.

Działania te uwidocznione są na szkicu 51 (działanie piechoty wrysował kpt. Zieliński z W. B. H.).



Przyczyną niezgodnienia działania południowego i północnego obok bezplanowości dowództw austriackich było rozdzielenie oddziałów brygady między dowództwa austriackie i pozbawienie dowódcy brygady wpływu na tok wypadków, o czym dowiadujemy się z następującego pisma do kapitana Berbeckiego w dniu 17.V.15. godzina 2.40 do komendy I brygady Legjonów Polskich.

...Rozkazem dywizji zostaliśmy rozbici na trzy grupy:

- 1) Wasz pułk i baterje pod komendą Mietzla,
- 2) Bataljon VI do Gaszkowa do rozporządzenia komendy korpusu.
- 3) Reszta nas z komendą brygady jako rezerwa dywizyjna do Domaradzic i Zagoszyc.

Komenda w Domaradzicach.

Treny i prowiantura staną w Grzybowie. Wobec trudności, jakie związane są z dużymi przestrzeniami dzielącymi nas, sądzę, iż powinniście z całą gwałtownością i bezwzględnością zażądać prowiantów od austriaków.

Sosnkowski ppłk.

Udział naszych baterji w tem dwudniowym działaniu odzwierciadlają wspomniane już raporty dowódców baterji, z których wynika, że baterja 4 współdziałała z grupą południową (1 p. p.), a baterja 5 z grupą północną (2 p. p.), i że był to współudział intensywny. Baterja 4. już w tym pierwszym dniu działania traci jedno działo z powodu wybuchu granatu w lufie.

Sprawozdanie bojowe IV baterji od 11 do 29. V. 15 r.

16. V. — Wymarsz z Grzybowa i zajęcie pozycji na wschód od Konar. Punkt obserwacyjny na wiatraku na odległości 500 metrów od pozycji. Ostrzeliwanie energiczne folwarku w Grabinie.

Dano strzałów 196, przeważnie szrapneli. Przy 21 strzale granat wybuchł w lufie armatniej i wzdał ją tak, iż stała się niezdolna do użytku. W nocy armaty okopano i zamaskowano.

17. V. 1915. — Odwrót do Domaradzic i zajęcie pozycji obok folwarku*).

Zmiana pozycji i przejazd baterji na wzgórze 233. Ostrzeliwujemy wąwozy, w których położone są wsie Garbowice, Przepiórów, Mydłów, Kozinek, Beradź. Wojska moskiewskie atakowały nasze pozycje piechoty położone na wzgórzu 282.

Dała bateria 112 strzałów. Wskutek osłabienia naszego lewego skrzydła znacznymi stratami 8 pułku piechoty austriackiej dostaliśmy rozkaz w nocy wycofania baterji z zajmowanej pozycji i przejazdu do Witowic.

Komendant IV baterji

Rozen.

Sprawozdanie z działań bojowych 5 baterji od 11. V. do 26. V. 1915.

16. V. — Wymarsz o g. 4.45 przed południem. Porządek marszowy: bateria za 2 p. p., pochód przez Szczyglice, Domaradzice do Konar. O godzinie 10.55 przed południem bateria przydzielona do 2 p. p., który ma zadanie atakować w kierunku na Swojków. Bateria dostała rozkaz wspierania ataku i zajęcia pozycji na południe od Przepiórowa**).

Strzelano do Włostowa, Kaczyc, Swojkowa — po zajęciu tych miejscowości przez własne wojska, strzelano do rezerw i cofających się wojsk rosyjskich na przestrzeni Małżyn, Stoptów.

Punkt obserwacyjny był silnie ostrzeliwany przez 12 cm rosyjskie haubice. Dwa konie zostały lekko kontuzjowane.

Wystrzelono 303 szrapneli i 10 granatów.

17. V. — Ostrzeliwano okopy rosyjskie koło Kaczyc, Swojkowa. Ostrzeliwano Małżyn. O godzinie 4.30 po południu otrzymała bateria rozkaz zjazdu i cofnięcia się na przestrzeni Domaradzice — Zagórze.

Z powodu braku amunicji bateria zajęła pozycję rezerwową za Domaradzicami, gdzie biwakowała.

Wystrzelono 8 szrapneli i 31 granatów.

Borucki.

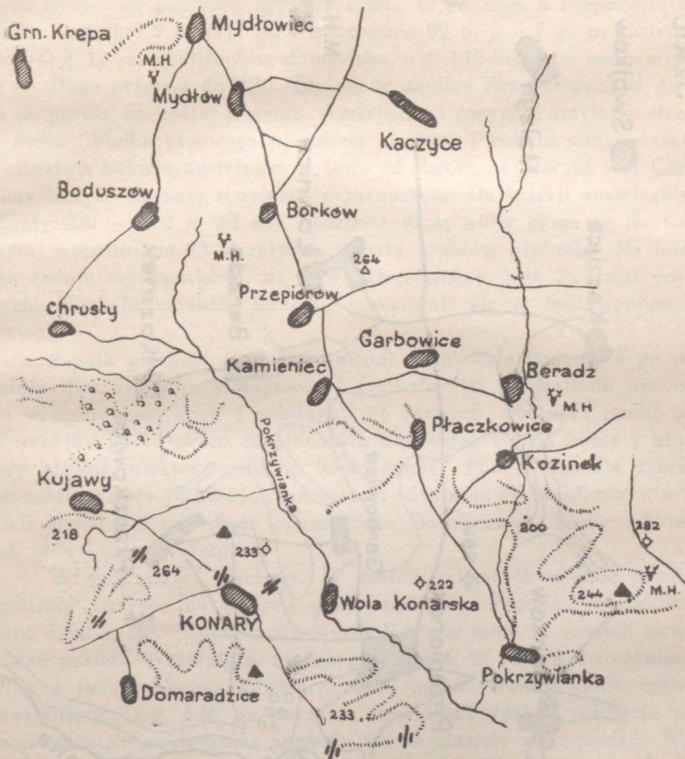
Więcej i barwniej mówią o tych zdarzeniach jak zwykle pamiętniki.

*) Patrz szkic 52 (przyp. red.).

**) Patrz szkic 53 (przyp. red.).

Szkic 52

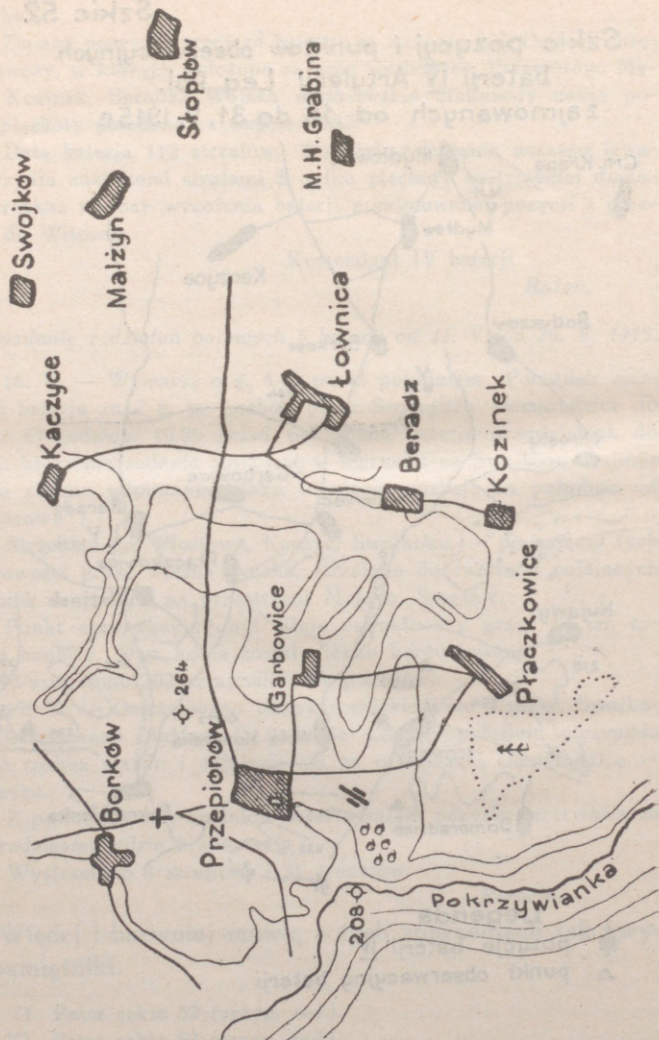
Szkic pozycji i punktów obserwacyjnych
baterji IV Artylerji Leg. Pol.
zajmowanych od 16 do 31. V. 1915r.



Legenda

-  pozycje baterji IV
-  punkt obserwacyjny baterji

Szkic 53



*Schally**) : 16 maja. — Wymarsz. przed 5. Porządek marszowy: 1 pułk, 2 pułk, artylerja, 3 pułk. Nieprzyjacieli na odcinku Opatów—Sandomierz, siła: 1 dywizja kawalerji. Rozwiązanie zadania: 1 korpus — 1 brygada w rezerwie ma maszerować przez Szczyglice — Konary do Lipnika. Przed Konarami słyszymy silną walkę. Widzimy dużo wybuchów pocisków artyleryjskich. O godzinie 8 rozpoczęła się walka. 2 pułk i 5 baterja na wzmocnienie 99 p. p. i 8 p. p. austriackich. O g. 12 zajęliśmy na stanowiska, o g. 3.15 pierwsze nasze strzały — długa przerwa do 4.30. Stoimy w okolicy Przepiórowa od dworu na prawo, na krytej pozycji. Austriacka i rosyjska artylerja strzela dużo. Wielka przewaga po naszej stronie. Piechota silnie strzela, 6 armatnia baterja austriacka w lewo od dworu, w którym stoi Czerwony Krzyż. Granaty rosyjskie, przeznaczone dla baterji austriackiej, padały 200 — 400 m od nas. Rozpoczynamy silny ogień aż do wieczora, wypadło po 73 strzały na armatę w moim plutonie. Na odcinek (zdaje się Swojków), na który strzelaliśmy, biło 36 dział polowych, Moskale uciekali, wracali, przesuwali się w lewo, potem w prawo.

2 pułk piechoty (I i IV bataljon) wziął koło godziny 5 po południu dwa karabiny maszynowe i przeszło 100 Moskali do niewoli. Do wieczora nasi mieli 1 zabitego i 16 rannych. Na nasz punkt obserwacyjny padło około 20 granatów, obsypując ziemią konie (które były blisko), niektóre całkiem lekko ranne. Ponoć Moskale zabrali lub zabili w nocy 10 naszych żołnierzy i adjutanta IV bataljonu, którzy mieli stwierdzić czy dwór opuszczony. Bataljonowy, który też tam był, ledwo umknął konno.

W nocy walka piechoty. W sześciu miejscach wielkie pożary. Spaliliśmy wszyscy na pozycji przy armatach. Pogoda. Zmieniliśmy front dział o 30°. Moskale nie wycofali się w nocy — musieli nawet dostać posiłki. Naturalnie, że przypuszczenie, iż ma się do czynienia tylko z jedną dywizją kawalerji, było mylne. Po południu znowu strzelaliśmy. O g. 4.30 po południu dostaliśmy rozkaz cofnięcia się, ponieważ austriackie pułki piechoty 8 i 99 musiały się wycofać. Wyczuwa się wielką przewagę piechoty rosyjskiej. Moskale nas ostrzeliwali mało celnie, początkowo strzały padały daleko przed, potem daleko za nami. Zmarnowali też dużo granatów, strzelając na nasz punkt obserwacyjny.

*) Baterja 5 przy 2 p. p. (przyp. red.).

Powodem cofnięcia się, zresztą bardzo małego (bo zaledwie 3 km artylerja, piechota jeszcze mniej), miał być brak amunicji (?) oraz cofnięcie się lewej brygady (podobno czeskiej) oraz wielka liczbowa przewaga piechoty rosyjskiej. Stanęliśmy w rezerwie za dworem w kotlinie Domaradzic. W nocy walka".

Künstler *). 16. V. — Pobudka o godzinie 3 i zaraz wymarsz, po drodze słycać huk armat, potem widać szalony ogień artylerji — szrapnele i nagły rozkaz zajęcia pozycji. Wybieram stanowisko dla armat i punkt obserwacyjny w wiatraku, zaczynam ogień na Grabiny dwór. Stoimy w Konarach. Szalony ogień, dajemy 186 strzałów, druga armata rozdeła lufę, granat pękł w lufie. W nocy ostre pogotowie, czuwać całą noc na punkcie obserwacyjnym.

17. V. — U nas spokój, inni strzelają. Berbecki w ataku wziął 2 c. k. m. i 30 jeńców. Po południu Mochy zaczynają mocno prażyć i to celnie. Przychodzi rozkaz, że odchodzimy do rezerwy 3 km w tył. Stajemy w Domaradzicach. Chor. Stanecki zwiął, niektórzy z ludzi też się boją, robią hece".

W dalszym ciągu opisu działań bojowych z dnia 16—17 maja 1915 roku podajemy wyciągi z czterech pamiętników (Wąsowicza, Pseudożołnierza, Popiela i Daszkiewicza) oraz opis tych działań przez Juljusza Kadena, mówiący też o artylerji.

Płk. J. Dunin Wąsowicz **) w swym pamiętniku notuje co następuje:

16. V. 1915. — Wieś Kozinek (uwaga — z nad Nidy w kierunku na Konary) przybył bataljon Berbeckiego, następnie 5 baterja Śniadowskiego. Ruszamy do Konar. Artylerja wali cały dzień".

Nowicjusz na froncie wciąż jeszcze ma najwięcej do powiedzenia, ale widać, że zaczyna się już lepiej orien-

*) Bateria 4. (przyp. red.).

**) W tym czasie Wąsowicz był jeszcze u Beliny (przyp. red.).

tować w położeniu bojowym, zapewne zawdzięczając to częstszemu ocieraniu się o sztaby i dowództwa.

Pseudożołnierz: 16 maja. — O godzinie 4 rano wymarsz. Lecz niczem niepodobny do marszów poprzednich z nad Nidy. Ciągłe pochód się zatrzymuje, odgłos armat coraz wyraźniejszy zdradza bliską, bo nie więcej jak 5 km odległą bitwę. W galopie mijają nas patrole ułanów — tuż obok przejeżdża ze sztabem jakiś dywizjon austriacki, zdążając ku kierunkowi strzałów, część piechoty I brygady już rano gdzieś znikła, część obecnie nas wyprzedza. Nasza 5 baterja już nas opuściła, naprzód się posuwawszy. Te wszystkie ruchy zdradzają, że niedaleko wre bitwa. Posuwamy się naprzód poto, by po 100 m znów stanąć. Na twarzach wszystkich widać zniecierpliwienie, oczy goreją, wypatrując obłoczki wystrzelonych szrapneli, ucho wytęża się, nasłuchując coraz częstszych detonacji. Na lewo w dali nawet gołem okiem rozpoznać można posuwające się rozciągnięte linje piechoty. A więc zaczął się znowu tańiec straszny, do taktu strasznej basowej melodji, i ku temu tańcowi ciągną nowi uczestnicy „zabawy” z pieśnią na ustach wesołą, lecz z powagą jakąś okropną w oku i na twarzy.

Minawszy Szczyglice i Domaradzice, wjeżdżamy na wzgórze panujące nad doliną rzeki Pokrzywianki i na wznoszący się dalej od niej na wschód położony teren, o który walczone, teren górzysty, parowami poprzeshywany a będący znakomicie — jak dalsze wypadki pokazały — wybranem przez Rosjan miejscem dla obrony drogi Opatów — Włostów — Sandomierz. O tę to drogę zaczęła się walka, walka, która dla sztabów była niespodzianką, a która tyle mieścić miała w sobie tragizmu.

Przed nami droga ku rzeczce, ku wsi Konary; za rzeczką wzgórze faliste, na lewo i prawo wzniesienie, w środku wgłębienie porośłe lasem. Las ten, to las Konarski. Na lewo teren lekko falisty, otwarty, z dworem konarskim w środku i z widniejącą na skraju horyzontu drogą prowadzącą ku cukrowni we wsi Włostowie.

Na prawo od lasu konarskiego teren przechodzi falisto we wzgórze panujące nad Klimontowem, niewielkiem miasteczkiem, które stanowi prawe skrzydło naszego odcinka. Między lasem a Klimontowem wioska Pokrzywianka (za lasem w tej chwili palą się dwie wsie). Za lasem i wzgórzami dwie wyniosłości, kota 282 i na prawo Wola

Konarska i 222 — Kozinek. Dalej za nimi ku północy-wschodowi teren silniej falisty podnosi się ku drodze wyżej wspomnianej.

Ze wzgórza w Domaradzicach zjeżdżamy w dół, mijamy wieś Konary, skręcamy w lewo i bateria 4, odbywszy drogę 5 km od 5 rano do 4 po południu, otrzymuje rozkaz zajechania na pozycję tuż przed konarskim lasem. A więc w bitwę. Dwie zatrzymały nas niespodzianki: jedna, która właściwie spała sztaby. A tą, to dzisiaj od rana zaczęła bitwa, której, ma się wrażenie, komendy się nie spodziewały, bo gdyby tak nie było — nie byłyby treny piechoty i artylerji wszystkich oddziałów podjeżdżały tak blisko linii, jak podjechały, a że blisko, dowiodły pierwsze celowniki baterji 4, 38 t. j. 3800 m, i odwrót trenów dnia następnego pod grozą ich zniszczenia. Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Druga niespodzianka, to wprowadzenie baterji 4. Rożena w bitwę. Nikt z nas poważnie z tą możliwością nie liczył się, a to z następujących powodów: bateria 4. dostała armaty dopiero z końcem kwietnia. Obznajmianie się z nowymi armatami w Grójcu było bardzo powierzchowne, głównie z powodu braku zdolnego instruktora (bo dopiero tuż przed wymarszem przydzielony został z baterji 5 podporucznik Kownacki), całe zaś ćwiczenia praktyczne ograniczyły się do zaznajomienia się z konstrukcją i ...do spaceru na drodze do Oświęcima. W tym stanie rzeczy wyjeżdżając nad Nidę wszyscy byli pewni, że tam nastąpi wyszkolenie obsługi. Ogólnie więc było zdziwienie już wtedy, gdyśmy po cofnięciu się Rosjan z nad Nidy wzięli (bateria 4) udział w ogólnym pochodzie, a już u niektórych niemiłe uczucie wywołał fakt, gdy bateria 4, zwolna posuwając się ku linii bojowej, zajechała w kotlinkę naprzeciw lasu konarskiego, gdy ustawiono armaty i poprowadzono połączenie do na wzgórzu stojącego wiatraka. A więc bateria 4. odbędzie dziś 16/V. chrzest bojowy z nowymi armatami i weźmie udział w coraz gwałtowniej wzmagającej się kanonadzie. Chwile gorączkowego wyczekiwania na pierwszy strzał baterji 4. ciągnęły się dla nas w nieskończoność, gdy naraz zdała doleciały do nas do baterji głosy komendy: „Celownik 35, granatem, plutonami od prawego pal!” Pierwsza armata! Tępy, szalony jakby trzask straszny gwizd dreszczem przejmujący, i tuż za lasem wykwitły cztery białe z różowem od dołu obramowaniem chmurki szrapnela. Załoga sprawiała się wprost cudownie, zwłaszcza przy szarżowym ogniu pośpiechem w dawaniu strzałów w zdumienie wprowadził komendant pierwszej armaty Meisner - kapral. Strzały prawie od

początku bardzo były celne, co dowiodło zdolności fachowych porucznika Kownackiego, kierującego ogniem na punkcie obserwacyjnym. Celność strzałów znalazła, co rzecz dziwna, uznanie u austriackiego komendanta grupy artylerji. Naogół dnia tego kanonada bardzo silna. Po stronie austriackiej (naszego odcinka) jest w ogniu 49 armat, w czym i ciężkie haubice, a przy ogniu szarżowym ilość danych strzałów w sekundzie na odcinku wynosi 47.

Rosjanie na ogień odpowiadali początkowo silnie, zwłaszcza ostrzeliwując po południu około 4—6 wzgórze nad Pokrzywianką — z jakich 16 do 20 armat. Można więc mieć wyobrażenie siły ognia i zgiełku.

Nasza artylerja ostrzeliwała najsilniej silne stanowiska rosyjskie we Włostowie i teren za lasem Konarskim — kota 222 i 282. Co chwila to w tej to w owej stronie podnosiły się dymy od zapalonych na i za frontem rosyjskim wsi.

Kanonada ta piekielna, trwająca od 4 — prawie do 10 wieczór, przygotowywała atak nocny. Powoli cichła, od czasu do czasu odezwał się pojedynczy strzał, poczem coraz rzadziej, aż wreszcie ucichła zupełnie, a miejsce basowego śpiewu armat zajęły coraz to gęstsze i gwałtowniejsze grzechoty gwerów i karabinów maszynowych. Zaczęła się walka piechoty, poszły wojska do ataku na prawdopodobnie zdemoralizowane ogniem armatnim szeregi rosyjskie. Mimo brawy Legjonów atak został w połowie cofnięty przez częściowe poddanie się i cofnięcie zupełne 8 austriackiego pułku piechoty berneńskiego. Już strzały karabinowe stawały się coraz radsze aż wkońcu zupełnie prawie ucichły.

Zmęczony nie tyle fizycznie, ile umysłowo nadmiarem wrażeń tej pierwszej bitwy, zbliża bo na pozycji artylerji obserwowanej, zasnąłem szybko na furze pod gołem niebem, kończąc w ten sposób mój „chrzest bojowy”, bo takby się to nazywało, gdybym był arcyksięciem”.

17.V. Bitwa ta, wczoraj zaczęta, trwa dalej. Bitwa, dla ogólnego wyniku nie wielka, była jednak bardzo zacięta, bo zacięty był opór Moskali. Oficerowie opowiadali, że krwawsza ona była niż bitwa pod Łowczówkiem, była też próbą samodzielności komendantów poszczególnych bataljonów. Wskutek okoliczności, że Legjony były tu w rezerwie, nie działała brygada w zwartej masie, ale poszczególne bataljony dyrygowane były i przesuwane to tu, to tam według potrzeby. Bitwa ta, która (wypprzedzam tu nieco wypadki,

była prawie nierozstrzygnięta do połowy czerwca, zamieniła się wobec powyższych warunków na cały szereg operacji wojennych poszczególnych batalionów. Naogół biorąc, dla Legionów była to bitwa całego szeregu czynów wielkich i gwałtownych szturmów, dowodów męstwa i nieustraszoneści pod bardzo często przeraźliwym ogniem i, ze względu na zachowanie się 8 p. p. austriackiej, w rozpaczliwych często sytuacjach. Jeszcze dnia 16, pułk 2, będący pod komendą kpt. Berbeckiego, śmiałym atakiem porywa sąsiedni pułk austriacki i atakując Włostów zabiera dwa karabiny maszynowe rosyjskie i 40 ludzi załogi.

17 maja ogień choć słaby trwa od rana. Artylerja pracuje słabiej i to przeważnie rosyjska. Po południu sytuacja się zmienia zasadniczo na lewym skrzydle naszego 5 batalionu (kpt. Herwin), mniej więcej koło Kozinka. Tu dwa bataliony 8 p. p. austriackiej poddają się, front się cofa. Do tego przyczynia się ostrzeliwanie prawdopodobnie przypadkowe (bo tak każą wnioskować wypadki) naszych terenów w centrum i cofanie się prawego skrzydła odcinka między Pokrzywianką a Klimontowem.

Pośród zupełnie spokojnej walki około godziny 5 po południu zbliża się ku nam (baterji 4.) charakterystyczny gwizd rosyjskiego granatu, i nagle tuż przed baterją (może 30 metrów) podnosi się z ziemi czarno - szary słup dymu. Wobec tego treny (ustawione jak już wspomniałem za blisko) otrzymują rozkaz do odwrotu, podczas gdy równocześnie to samo domacywanie się do baterji 5. (za dworem w Konarach) i prawdopodobnie równocześnie przeprowadzony atak Rosjan na lewym skrzydle zwiija lewe skrzydło, a z prawego też treny cofają się.

Treny zaczynają odwrot, gdy nagle pada granat już tuż koło nich — szybko więc posuwamy się ku wsi Konarom, kierując odwrot na Domaradzice. We wsi ścisk tłoczących się ze wszystkich stron trenów wywołuje zamieszanie, które się zwiększa, gdy granat rosyjski pada w wieś tuż za nimi, a zaraz potem słup czarnego dymu zapowiada rozpoczynający się pożar. Gdyby więc całe to strzelanie dla trenów było przeznaczone, i rosyjska artylerja podtrzymywała była ostrzeliwanie wsi, to z trenów I naszej brygady i austriackiej baterji nie wieleby było zostało. Na szczęście ogień ustał, a my spokojnie, w dość jednak niemiłym nastroju oczekując z tyłu nowych pigulek, cofnęliśmy się, zajechawszy na noc do Domaradzie (2¼ km), nocując w deszczu pod gołym niebem.

Daszkiewicz: „17 maja. — Zaledwie wyjechaliśmy za wieś, już na horyzoncie pękają bez przerwy szrapnele i granaty, widzimy nawet jak na dłoni w którym miejscu. Już nasza baterja zajmuje pozycję. Jesteśmy w Konarach. Z wiatraka obserwuję wszystkie strzały.

18 maja. — Zmuszeni byliśmy cofać się, gdyż na lewym skrzydle wdarli się Moskale. W pobliżu grają haubice, a w Klimontowie gra orkiestra 99 pułku z Berna”.

Popiel Józef: 16 maja, niedziela. O godzinie 5 wymarsz, idziemy razem z piechotą. Marsz odbywa się powoli. Widzimy pękające szrapnele przed nami około lasku. Zajeżdżamy na pozycję do wsi Konary. Tu rozpoczyna się kanonada. Wystrzelono 196 naboí. Moskale milczeli. Przy grzmocie artylerji naszej i austriackiej (razem 11 baterji) szli nasi do szturm, zdobyli 2 karabiny maszynowe i paru jeńców.

17 poniedziałek. Milczymy — po południu rozpoczynają Moskale strzelać wcale celnie także około nas. Ludzie zdenerwowani, Stanecki krzyczy o konia, bo może być nieszczęście za 2 minuty. Pierwsza armata wyjeżdża. Kownacki uspokaja. Nadchodzi rozkaz cofnięcia się do wsi Domaradzice, tam zajmujemy pozycję zakrytą.

Woźniakowski: Po złamaniu oporu nad Nidą następna bitwa była pod Konarami (16.V. 15—22.V.15.). Byłem wtedy zamkowym przy armacie, tam nas poraż pierwszy wymacali Moskale, nie przegraliśmy ognia ani na minutę. „Cudownym trafem” szrapnel padł na udar obok mego siodełka, ale skutek był jeno taki, że zasypał ziemią zamek armatni i trzeba było przerwać strzelanie, aby go oczyścić. Ogień był bardzo gwałtowny, pamiętam, że wyrzuszyły się nam dwa działa, amunicję donosili nam jeźdźni w czasie ostrzeliwania pozycji, i jeden pocisk padł w pobliżu niosącego skrzynkę Passendorfera, ale nic mu się nie stało.

Wśród jeźdźnych przypominam sobie Mikołajczyka, który budził nas wołaniem „wstając, koniom obrok dając”. Był to najelegantszy jeźdźny, zawsze schludnie ubrany; miał buty świeżące i czarne, w niedzielę ścierał z nich pył; konie miał najlepiej utrzymane — jeździł na przedniej parze. Wśród obsługi byli wtedy: Daszyński, przystojny chłopczyk o wyglądzie dziewczynki, i Warchałowski, inżynier, bardzo wygadany, Kleiber Alfred małowówny, a w taborze kręcił się Herzig jako pisarz.

Najpiękniej opisuje to działanie w owym czasie *Juljusz Kaden*, nie zapominając też o artylerji.

„Przekroczywszy Nidę szła I brygada forsownie naprzód żyzną i kochaną ziemię Sandomierską. Szliśmy jakby w przeczuciu, że czeka nas już blisko za zieloną świeżością młodych pól w rozbiegu i w falach bujnej tej ziemi nowa wiosna sławy polskiego oręża.

Mimo wielką spiekotę i upał, mimo pragnienie i kurz I brygada maszerowała śpiesznie naprzód pod złotym skrzydłem pyłu, wiszącego nad każdą drogą i drożyną. Śpiew płynął wzdłuż kolumny i gdzieś na niwach wnikał falą radosną w drobne fale młodego zboża. Na postojach głośne „niech żyje” rozlegały się wokół Brygadjera Piłsudskiego. Lud z okolicznych wsi patrzył z podziwem i liczył to radosne wojsko polskie, doliczyć się go niemógł w mnogości idących naprzód oddziałów.

Kto przeżył ten marsz szybki i sprawny, kto odpoczywał po nim pod gołym niebem w ogromach gwiazdzistej nocy, kto mijał wsie za wsiami i widział, słyszał, iż niedawno jeszcze popasał tu wróg, kto niośł jak w tym właśnie marszu żołnierze — na broni kwiaty, kto strudzony przystawał w wonnym cieniu bzów i widział kolumnę towarzyszy, ośnieżoną kwiatami jabłoni, ten wie, jak wyglądał ten od wielu lat najpiękniejszy maj w Polsce.

Przed nas wysłano cały dywizjon ułanów z Beliną na czele, za nim w awangardzie szedł drugi pułk piechoty, dalej całe gros sił brygady. Kawalerja nasza spełniła doskonale swe zadanie, nawiązując bardzo szybko kontakt z nieprzyjacielem. Energiczne jej postępowanie wyrzuciło drobne oddziały rosyjskiej kawalerji z przygotowanej linii okopów.

Tymczasem cały oddział 16 maja znalazł się we wsi Konary.

Stąd Komendant Główny, Piłsudski, uwzględniając postawę już rozwiniętego boju, musiał wydać rozporządzenia, mocą których poszczególne jednostki bojowe wysuwały się z bezpośredniego jego kierownictwa, idąc wspomagać słabsze miejsca na walczącym froncie.

Walka rozwinęła się z rana 16.V. ogromnie szybko i niespodziewanie. Niby z jednego ogromnego kłębka rozwijać się poczęły sznury tyraljerskie wśród falistego gruntu. Baterje przysiadły śpiesznie na pozycji w wawozach, a nad lasem przed Konarami, z którego

wynurzyć się miał Belina by patrolować dalej, pękać już poczęły szrapnele.

Stojąc w Konarach t. j. na osi całej przyszłej bitwy, wydał Brygadjer swe rozporządzenia. W miarę rozwoju bitwy oddziały I brygady, wcielane w rozciągnięty już front, otrzymywały samodzielne zadania. Bitwa pod Konarami, bardziej krwawa od Łowczówka, była wielką próbą samodzielności komendantów poszczególnych jednostek bojowych, wynik tego boju przynosi chlubę i jeszcze jednym laurem opromienia tę wielką sławę, jaką ma Piłsudski — wychowawca polskich oficerów. Ci wszyscy, na których w tym rozrzuconym dla nas boju tak ciężka i wielka spoczywała odpowiedzialność, jak komendant I p. p. major Śmigły, komendant II p. p. kapitan Berbecki, komendanci bataljonów Sław, Ludwik, Herwin, Scaevola, Fleszar — odpowiedzieli w zupełności pokładanej w nich nadziei.

Wielka bitwa pod Konarami zamieniła się w danych warunkach na cały szereg poszczególnych operacyj wojennych, których dokładnym opisem zająć się przyjdzie później. Teraz jedynie należy z tej wielkiej fali czynów świetnych, z tej gęstwy szturmów, z tych wysiłków nieustraszonej obrony, z tego trwania pod ogniem przerażliwym, wydobyć głównie kierunki, w których szła świetna, tylekroć na tych polach krwawiąca, a nigdy nie złamana I brygada.

2. pułk piechoty pod komendą kpt. Berbeckiego wszedł w ogień, obejmując odrazu rozległy front do 3 kilometrów. Sytuacja ułożyła się w ten sposób, że pułk ten stanął między innemi pułkami armji, z których jeden był wysunięty naprzód i miał atakować miejscowość najdalszą w froncie ataku, drugi zaś był znacznie w tyle i zdobywać miał punkt względnie do ataku całej linji najbliższy.

2. pułk I brygady znakomicie wypośredkował tętno walki i, całym bataljonem wykręciwszy w lewo, ku temu pułkowi, któremu nie danem było pójść naprzód, ubezpieczywszy sobie tym sposobem flankę, drugą swą częścią uderza do ataku. Podczas gdy II bataljon 2. pułku pod dowództwem kapitana Ludwika*) leży w ogniu i mimo ciężkich strat chroni skrzydła, bataljon I pod dowództwem kpt. Sława rusza naprzód. Wyzyskując znakomicie teren podsuwa się do Rosjan na 600 kroków, skąd rzuca się do szturmu wspnianiałym swym rozmachem, podrywając naprzód sąsiedni pułk armji.

*) Piskor (przyp. red.).

W ataku tym, prowadzonym z frontu, wziął I bataljon dwa karabiny maszynowe, 40 ludzi obsługi, i zepchnął nieprzyjaciela z jego pozycji....

B. Działania pod Konarami w dniu 18—19 maja.

W dniach 18—19 maja oddziały I Brygady Leg. w rejonie Konar w dalszym ciągu są rozdzielone między oddziały austriackie. Jednolitego odcinka I brygady jeszcze nie zajmuje. Komendant Piłsudski nie ma więc większego wpływu na działania, które się rozgrywają na odcinku austriackiej dywizji. W dniu 18/19 maja z oddziałów I brygady w akcji znalazł się tylko V bataljon, który w dniu 18 został przydzielony do 8 pułku piechoty austriackiej (czeski pułk w Ułanowicach). Ciągłe zmiany rozkazów i współpraca z austriackimi oddziałami spowodowały, że bataljon w tych dniach poniósł znaczne straty w zabitych i rannych.

Dokumenty z tych 2 dni, które omawiają działania piechoty, jak również naszej artylerji (baterji Rożena i Boruckiego) brzmią jak następuje:

„Komenda 1 Brygady Leg. Pol.

18/V godzina 3-45.

Do kapitana Berbeckiego w Konarach.

1) Wg. ostatniej dyspozycji brygada nasza rozdzielona na parę grup:

a) 2. pułk i 2 baterje w odcinku pułk. Herzmańskiego (Doma-radzice Konary),

b) VI w rozporządzeniu Korpusu,

c) V — w odcinku pułk. Mietzla (Ułanowice),

d) reszta, t. j. kawalerja — rezerwa dywizyjna w Wolicy i Wysokich Małych (tu komenda brygady). Sanitarne zakłady brygady w Łukawicy.

2) Przed nami nieprzyjaciel nie silniejszy jak nad Nidą. Pozycje obecnie zajęte dywizja ma utrzymać.

z rozkazu

Kasprzycki kpt.”.

„Komenda 1 brygady.

18/V. godzina 7-10.

Do majora Śmigłego.

Wysłać niezwłocznie jeden baon do Miłoszowic do rozporządzenia pułkownika Strohutera.

z rozkazu

Kasprzycki'.

„Wysokie Małe 18/V—15. godzina 12-30.

Do kapitana Sniadowskiego.

Przyszło zapytanie z dywizji na podstawie czyjego rozkazu obie nasze baterie wyszły z grupy płk. Mietzla do Domaradzie?

Dalej idzie rozkaz natychmiastowego odejścia baterij pod rozkazy Mietzla.

Przysłałam dla orientacji waszej odpis odpowiedzi przesłanej przezemnie do dywizji.

Sosnkowski ppłk."

„18/V—15 r. godzina 11-40 popoł.

Do 4 J.T.D. Komendy. (Streszczenie wysłanego przez Sosnkowskiego meldunku).

Wczoraj o godzinie 8 po poł. kpt. Sniadowski w związku z nieotrzymaniem żadnych rozkazów zgłosił się do pułkownika Kikowskiego i prosił o dalsze rozkazy, na co ten kazał mu się zgłosić po nie do brygady.

W związku z tem zarządziłem, ażeby zameldował się zpowrotem u płk. Mietzla i odszedł do Ułanowic. Od Kikowskiego ma otrzymać rozkaz na piśmie".

W dniu 18 maja na odprawie Sniadowski zarządza co następuje:

„Odprawa z dnia 18 maja 1915.

1) Bateria 4. opuści dotychczasową pozycję i przesunie się na wschód na tem samem wzgórzu we wgłębieniu odległem od koty 233 około 500 — 700 m, bowiem 5 bateria austriacka zajmuje pozycję

z tyłu obok cmentarza w Olbierzowicach przy kocie 224 na zachód. Punkt obserwacyjny ustali komendant baterji według swego uznania. Przodki wraz z trenem w ukryciu poza baterją. Połączenie telefoniczne z pułkownikiem Kikowskim (grupa Mietzla) w Ułanowicach zostaje nadal utrzymane.

2) Bateria 5. opuści również dotychczasową pozycję i zajmie nową na wzgórzu na północ od Pokrzywianki przy literze „Po” (Pokrzywianka — mapa specjalna). Punkt obserwacyjny — o ile nie będzie lepszego — na szczycie wzgórza na północ od Pokrzywianki — dobrze wkopany i zamaskowany zielenią. Przodki i tren we wsi Pokrzywianka.

3) Do odprawy załącza się szkic sytuacyjny i ugrupowania sił własnych i nieprzyjacielskich, który dla kierunku strzelania ma być miarodajny. Strzelać będzie się z odległości dalszych na mniejsze, by ewentualnie własnej piechoty nie ostrzelać. Ważne jest utrzymanie odcinka między kotą 282 Kozinek — Beradz — Płaczkowice.

4) Miejsce postoju kmdt. dywizji zostanie telefonicznie podane.

5) Baterje połączą się telefonicznie między sobą.

6) Kwatera kmdt. dywizji jest we dworze Ułanowice.

Sniadowski. m.p.”.

„Komenda 2 pułku dnia 19/V. godzina 2-00.

Do Komendy brygady.

Wysłałem dziś wozy po prowiant do dywizji, do Pęcławic i Staszowa, może ostatecznie co przywiezą.

Atak 8 pułku nie udał się, wzgórze za Kozinkiem nie zdobyto. Wobec tego jesteśmy przygotowani zająć prawe skrzydło. Gdyby na miejsce 8 pułku postawiono nas z całą brygadą, wnetby Moskałe przeszli na drugą część frontu szukać słabego miejsca. Zresztą wszystko jak należy.

Leon Berbecki

kpt. kmdant 2 p.”.

„Wysokie Małe.

Do kapitana Sniadowskiego w Witowicach 19/V, g. 4-30.

Otrzymałmśmy meldunek z Domaradzi, że płk. Mietzel wrócił do Ułanowic, powołany rozkazem dywizji polecającym utrzymać się koniecznie na pozycji.

Zameldujcie mu, gdzie jesteście; wyjaśnijcie, że kota 282 zajęta jest przez Moskali i że nie chcieliście trzymać baterji na widoku, będąc w rezerwie.

K. Sosnkowski ppłk."

„Do kpt. Berbeckiego w Konarach.

Odpis.

Wysokie Małe 19/V—15 g. 7-45.

... 3. baon V został dziś w nocy rozwinięty przez Mietzla na lewo od wzgórza prowadzącego z Pokrzywianki do Ułanowic przez kotę 233 w stronę Konar. Czy posiadacie już z nim łączność, czy też pozostały jeszcze jakie oddziały 8 pułku na Waszem prawem skrzydle? (Dzisiejszej nocy Moskałe sprali trochę 8 pułk i lewe skrzydło I korpusu i jakoby oswładnęli kotę 282).

K. Sosnkowski (m.p.) ppłk."

„Fabrycy.

Nr. 4. Domaradzice 19/V) 15. g. 9.*

Do Komendy Legionów. Wysokie Małe.

1) Według informacji Herzmanńskiego, sytuacja obecna powróciła znowu do stanu z wczoraj przedpołudnia. Pułk 8. miał zając stanowiska wczorajsze na kocie 282, luka powstała w nocy została już rano zapełniona. Artylerja własna strzela obecnie do kolumny rosyjskiej maszerującej. Dowiedziałem się przed chwilą, że atak pułku 8. na Kozinek doszedł na zachód do koty 200...

Fabrycy".

„Nr. 1. Baon III Pokrzywianka.

19/V. 15. g. 9-30.

Do Komendanta Piłsudskiego.

Melduję posłusznie, że otrzymałem następującą dyspozycję od majora Boruszcza:

1) jedną kompanję dać do linii (okopać się) oraz dwa karabiny maszynowe. Reszta kompanji w rezerwie.

*) Na akcie poprawiono czerwonym ołówkiem datę 18. V. na 19. V.

2) Komendę objąć nad austriakami na prawem swem skrzydle do doliny...

Front austriackiej kompanji ubezpieczyć swemi żołnierzami...
(podpis nieczytelny)".

„Berbecki. 19/V. godzina 9-10 (poprawiono no 11-40).

Do Komendy brygady.

...W danej chwili robi 8 pułk atak celem odzyskania Kozinka, stąd strzelanina artylerji.

Baterje nasze strzelają dobrze i odważnie.

Wczoraj wieczorem przekonałiśmy się, że piechota jest do niczego (8 p.).

Leon Berbecki kap. kom. pułku".

(Bez daty, prawdopodobnie 19/V).

„Do Komendy Bat. IV.

Z rozkazu pułk. Kikowskiego ma baterja IV dziś jeszcze za wszelką cenę podpalić miejscowości Grabina i Łownica położone na ptn. wsch. od 233 poprzez kotę 282 (na ptn. wsch. od Beradzi).

Śniadowski mp."

Z dalszych dokumentów wynika, że rozkaz ten został wykonany świetnie. Wykonanie tych rozkazów i przeprowadzenie zarządzonej tam akcji opisuje sprawozdanie bojowe dowódcy V bataljonu.

„3 pułk Strzelców.

Komenda V Baonu.

Raport

z bojów V baonu za czas od 18. V. — 26. V. 1915 roku.

Dnia 18/V. baon V otrzymał rozkaz zameldowania się w Ułanowicach u pułkownika Mietzla komendanta 8 p.p. jako rezerwa. Do godziny 7 wieczorem dnia tego baon zajmował kwatery alarmowe w Ułanowicach. O godzinie 7 wieczorem nadszedł z komendy 8 pułku rozkaz, aby dwie kompanje natychmiast poszły do Pokrzywianki jako rezerwa majora Granci. Odeszły kompanje 1 i 3. O godzinie 7-20

wieczorem nadszedł drugi rozkaz, aby i dalsze dwie kompanie V baonu udały się na linię, gdyż punkt 282 koło Kozinka został przez Rosjan sforsowany i musi być przy pomocy wszystkich rezerw odzyskany. Kompanie 2. i 4. udały się natychmiast do Pokrzywianki, gdzie baon przygotował się do ataku. Kompanie 2. i 3. miały ruszyć do ataku, kompania 1. stanęła jako rezerwa.

Zaledwie baon rozpoczął atak, nadszedł rozkaz wycofania się za rzekę Pokrzywiankę i zajęcia pozycji na wzgórzach na północ od Ułanowic. Tutaj bataljon, którego poszczególne kompanie były rozdzielone rozmaitymi oddziałami austriackimi cofającymi się, połączył się nanowu i uporządkował.

Dnia 19 o godzinie 2-30 nad ranem nadszedł nowy rozkaz zajęcia wzgórza między Kozinkiem a kotłą 282. W ataku miały wziąć udział kompania 4. i 3. i na lewym skrzydle 2 kompania, 1. miała zostać w rezerwie. Ponieważ w międzyczasie Austriacy zajęli kotłą 282, baon wycofano z rozkazem zaatakowania pozycji rosyjskiej między Placzkowicami a Kozinkiem. Atak, przeprowadzony w biały dzień i utrudniany ciągłymi sprzecznymi rozkazami oficerów austriackich oraz kom. Herwina, nie udał się, i bataljon po znacznych stratach cofnął się do Pokrzywianki pod komendą por. Wira, gdyż w tym czasie kapitan Herwin stracił kontakt z baonem. W ataku tym główny udział brały kompanie 3, 1. i 2. Kompania 4, rozbita wskutek trudnego terenu, już w czasie pierwszego ataku na kotłą 282 cofnęła się wcześniej do Pokrzywianki. Około godziny 7-00 wieczór, gdy Rosjanie ponownie zaatakowali nasze pozycje, baon V cofnął się do Ułanowic, skąd na rozkaz brygady przeszedł do Witowic i w nocy wrócił do Ułanowic. W dniu tym stracił baon w zabitych i rannych 59, w tem kapitan Herwin zabity i 2 oficerów rannych".

Jakiż był udział naszych baterij w tych działaniach?

Sprawozdanie bojowe baterji 4.

„18. V. 1915. Zmiana pozycji, przejazd baterji na wzgórze 233. Ostrzeliwujemy wozy, w których położone są wsie: Garbowice, Przepiórów, Mydlów, Kozinek, Beradz. Wojska moskiewskie atakowały nasze pozycje piechoty położone na wzgórzu 282. Oddała bateria 112 strzałów. Wskutek osłabienia naszego lewego skrzydła znacznymi stratami 8 pułku piech. austr. dostaliśmy rozkaz wycofania w nocy baterij z zajmowanej pozycji i przejazdu do Witowic.

19. V. Ponowne zajęcie pozycji na wzgórzu 233 o pół kilometra bliżej w kierunku Klimontowa. Punkt obserwacyjny w tem samem miejscu co wczoraj, na wzgórzu 244 w odległości około 4 km.

Rano baterja głównie ostrzeliwała Beradź i Łownicę. Kazano zapalić Beradź, co wykonaliśmy 2-gim granatem.

Po południu tak jak w dniu poprzednim Moskale zaczęli atakować nasze linie piechoty broniące wzgórza 282.

W czasie samego ataku zamknęło się drogę atakującemu nieprzyjacielowi przez wąwóz Kozinka granatami. Później przeniosło się ogień granatami na zajęty przez Moskali las na wzgórzu 282, ostrzeliwując w międzyczasie w rozmaitym kierunku posuwające się gęsto tyraljerki moskiewskie. Punkt obserwacyjny został zwinięty na rozkaz austriackiej grupy artylerji w chwili, gdy już przed punktem nie było wojsk własnych. Dzięki intensywności ognia artyleryjskiego już późnym wieczorem odparto wreszcie Moskali znacznie w tył.

Działalność naszej baterji była przedmiotem pochwały komendy grupy artylerji. Strzałów dano 444".

Sprawozdanie bojowe baterji 5.

„18. V. Baterja otrzymała o godzinie 1 po poł. rozkaz zajęcia pozycji na kocie 236. Gdy baterja dojechała do Nowej Wsi, rozkaz został zmieniony, i baterja miała czekać na dalsze rozkazy w gotowości marszowej w Nowej Wsi. Czekala do nocy. Około godziny 9 po poł. powstał w Nowej Wsi alarm z powodu rzekomego przełamania frontu pułku 8 c. i k. obrony krajowej. Baterja nie mogła współdziałać w obronie koty 282 z powodu ciemności i niewstrzelania się za dnia. Komendant baterji wskutek alarmu tego kazał się baterji cofnąć do Jurkowic, a później na rozkaz komendy dywizjonu do Wito-wic, gdzie baterja biwakowała.

19. V. O godzinie 7 przed poł. zajęła baterja na rozkaz komendanta dywizjonu pozycję na północ od Pokrzywianki.

Ostrzeliwano Garbowice, Beradź oraz okopy koło tych miejscowości się znajdujące, również punkty obserwacyjne rosyjskie.

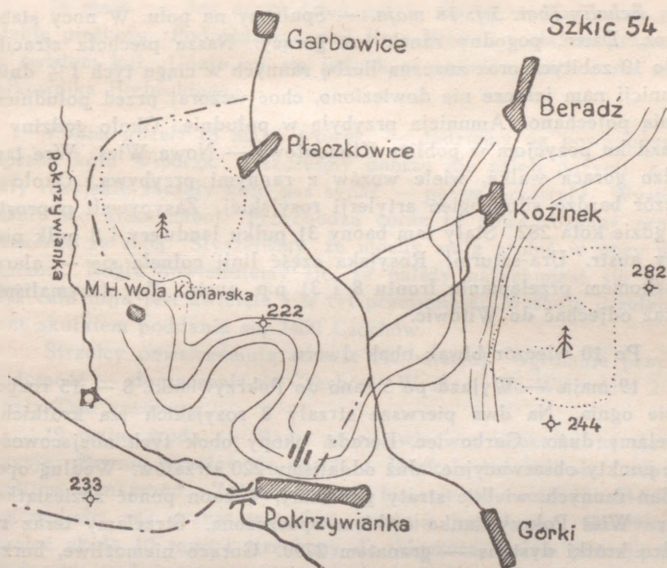
O godzinie 5-30 po poł. udany atak rosyjskiej piechoty na wzgórze 282.

Około godziny 7 po poł. baterja wyjechała naprzód na otwartą pozycję i ostrzeliwała atakujących Rosjan. Baterja była pod silnym ogniem piechoty i artylerji nieprzyjacielskiej.

O godzinie 8-30 po poł. z powodu zupełnego braku amunicji bateria zjechała z pozycji i zajęła pozycje rezerwowe w Witowicach.

Z powodu wybuchu granatu w lufie jedna armata baterji została niezdolna do walki.

Wystrzelono 109 szrapneli i 128 granatów".



W raporcie porannym baterji 4 z dnia 18 maja 1915 czytamy uwagi w rubryce „meldunki i kary“, że chor. Stanecki został zawieszony w czynnościach służbowych aż do decyzji dalszej. Raport podpisany został przez Rożena.

Te same zdarzenia opisują szerzej w pamiętnikach swoich uczestnicy, jak następuje:

Künstler (bat. 4.): Stanecki zawieszony w czynnościach. Zajmujemy pozycję pod dworem w Domaradzicach, mamy strzelać, tele-

fon gotowy, potem zmieniamy tę pozycję na lepszą. Zwijamy telefon, przechodzimy na nową pozycję — strzelamy.

19. V. — Strzelamy mocno, potem przychodzi rozkaz zmiany pozycji, bo meldują, że 8 p. p. austr. się poddał (Czechy psuwały) i pod wieczór już cofamy się do Witowic, dochodzimy późną nocą, wszystko w pogotowiu.

Schally (bat. 5.): 18 maja. — Spaliśmy na polu. W nocy słaby deszcz. Dzień, pogodny ranek już gorący. Nasza piechota straciła około 10 zabitych oraz znaczną liczbę rannych w ciągu tych 1½ dnia. Amunicji nam jeszcze nie dowieziono, choć wczoraj przed południem po nią pojechano. Amunicja przybyła w południe. Około godziny 3 wyjazd ku pozycjom w pobliżu Klimontowa — Nowa Wieś. Wre tam bardzo gorąca walka, wiele wozów z rannymi przybywa. Około 8 wieczór bardzo silny ogień artylerji rosyjskiej. Zasypywali poprostu las, gdzie kota 282. Stały tam baony 31 pułku landwery i 8 pułk piechoty austr. Ura-szturm! Rosyjska część linji cofnęła się — alarm o rzekomem przełamaniu frontu 8 i 31 p.p. austr. My otrzymaliśmy rozkaz odjechać do Witowic.

Po 10 wieczór biwak obok dworu.

19 maja. — Wyjazd po 5 rano do Pokrzywianki. 8 — 15 rozpoczęcie ognia. Na dwa pierwsze strzały 8 rosyjskich (za krótkich). Strzelamy dużo. Garbowiec, Beradz, okopy obok tych miejscowości oraz punkty obserwacyjne. Już oddaliśmy 220 strzałów. Według opowiadań rannych, wielkie straty ponosimy, V baon ponoć zdziesiątkowany. Wieś Pokrzywianka całkiem opuszczona. Strzelamy teraz na bardzo krótki dystans — granatem 2700. Gorąco niemożliwe, burza, deszcz bardzo silny. Atak rosyjski — bardzo szybki ogień. Piechota rosyjska — kota 282 — naciera bardzo silnie, nasza cofa się. Wyjeżdżamy galopem na otwartą pozycję — 1800 m najdalej od nas Moskale atakujący — szybki ogień granatami z braku szrapneli. Zatrzymujemy natarcie. Podchodzi jedna kompanja wzmocnienia. Część Moskale się poddała, 3 salwy rosyjskiej ciężkiej baterji do nas, o 300—500 m za krótko. Piechota rosyjska też strzela do nas. Po wystrzeleniu posiadanej amunicji zjazd na biwak pod Witowice. 800 Czechów poddało się. Naprzód ułani szablami pędzili uciekających do linji. Gorąca walka do późnej nocy — i w nocy też. Jaka teraz sytuacja nie wiem, ale zdaje się że niezła. W kilku miejscach pożary. Z V baonem nie tak źle jak początkowo się wydawało. Tylko o 20 żołnierzach

nie wiadomo czy zabici czy w niewoli. Ponoć w tej ciężkiej walce jeden kompanijny głowę stracił. Deszcz padał przez czas walki nie-miłosierdzie — a może to było szczęście...

Daszkiewicz: 18 maja. — Zmuszeni byliśmy cofnąć się, gdyż na lewem skrzydle wdarli się Moskale. W pobliżu grają haubice, a w Klimontowie gra orkiestra 99 pułku z Berna.

19 maja. — Już drugi dzień pełnię służbę wywiadowczą przy sztabie piechoty. Podjeżdżając pod linie bojową zostałem przywita-ny świstem kul. Udało mi się jednak szczęśliwie dotrzeć do mego pułkownika Berbeckiego.

Popiel Józef: 18 maja, wtorek. — Jedziemy na nową pozycję naprzód koło Wiborza. Jeszcześmy dobrze nie zajęli pozycji, a ar-maty rosyjskie zaczęły koło nas sypać — potem przestały. Wystrze-liliśmy sto kilka naboí. Przychodzą coraz to nowe rozkazy prawie sprzeczne ze sobą. Słyszeliśmy, że mochy mają zrobić w nocy atak naprzód. Nagle dowiadujemy się, że należy natychmiast się cofać, gdyż cała linja jest zwinięta i w tył przesunięta. Moskale przełamali front skutkiem poddania się 2400 Czechów.

Strzelcy powstrzymują odwrót (5. baterja). Ogromnie przykra wiadomość — złorzeczenia na Czechów. Wracamy do Witowic o 2 km w tył. Tam nocujemy.

19 maja, środa. — Rano ze zdziwieniem wracamy na dawną pozycję. Pewnie strzelcy się oparli, a Moskale też bali się forsować gwałtownie naprzód. Znow podobne historie co wczoraj. Moskale biją wokoło nas granatami, choć pozycja jest kryta. Zaczynamy strzelać około 10 rano i strzelamy do wieczora, ludzie pracują nie-strudzenie — donoszą amunicję ciągle brakującą. Po południu pro-wadzą jeńców rosyjskich. Są tu i 18-letni jeńcy, wzięci wcześniej do wojska. Bataljon V, który powstrzymywał w nocy Moskali, wrócił teraz, straciwszy moc ludzi w zabitych i rannych. Ranny jest bataljo-nowy Herwin ciężko w głowę. Piechociarze są wdzięczni artylerji za skuteczną pomoc przy atakach. Wieczorem nadchodzą 3 wozy amuni-cyjne wysłane. Jeździłem po amunicję — pełne; w mig zostały wy-strzelane. Moskale biją w naszą piechotę. Ażeby sobie rozwidnić cel, używają nie tylko reflektorów ale też rakiet, które, zwolna spa-dając, wydają dużo światła, oświetlają dobrze okolicę. W nocy oprócz chwilowych strzałów karabinowych niema walki. My, mając tylko kilkanaście naboí, nie strzelamy.

„Pseudożołnierz”: 18 maja. — Baterje zajmują stanowiska w Domaradziecach — nawet się okopały i czekały na rozkaz rozpoczęcia ognia do południa. Rozkaz przyszedł ale do wymarszu ku Ułanowicom. Sztab i ja z nim zajęliśmy kwatery w wozowni we dworze, a baterje ruszyły z trenami drogą ku Klimontowi. Baterji 5 wyznaczono pozycję we wsi Pokrzywiance z wyraźnym poleceniem ostrzeliwania z flanki rosyjskich pozycji we wsi Kozinek i możliwością opuszczenia wyznaczonej pozycji chyba pod ogniem piechoty rosyjskiej. Baterja 4. stanęła w odległości 1 km za wsią i zaraz rozpoczęła ostrzeliwać okopy rosyjskiej piechoty. Obecnie jesteśmy na prawem skrzydle odcinka, granicząc z I korpusem (Krakowskim).

Dnie niespokojne i ciągłe pogotowie do wymarszu nawet w nocy. Ten niepokój najwięcej właśnie widać i czuć na naszej kwaterze we dworze w Ułanowicach (właściciele p.p. Hajescy), bo tu jest t. zw. Gruppenkomando, gdzie każdy meldunek z frontu zaraz głośnym echem wśród wszystkich, do sztabu należących, się odbija. Ogółem sztab i komenda austriackiego odcinka wykazuje wielkie zdenerwowanie, bardzo śmiesznie bijące w oczy. Codzień skutkiem obawy przełamania frontu przenosimy się wszyscy na noc do odległego o jakie 2 km dworu w Witowicach — na rano znów wracamy gremjalnie do Ułanowic. Śmieszne to, ale i wstyd zbiera.

W ciągu tych dwóch dni przychodzą najzaciętsze walki o kotę 282 (Wola Konarska) i 222 (Kozinek). Podczas jednego ze szturmów na wzięty wkońcu przez Legjony Kozinek, bataljon nasz V przeprowadza szalony atak na bagnety. Teren ciężki — wąwozy i wzgórza. O zaciętości ataku z jednej strony i niewielkiej ustępliwości Moskali świadczy fakt, że atak V bataljonu trwa od 2 w nocy do 5 rano. Trzy razy atak odpierany — trzy razy nasi chłopcy ponawiali. Wkońcu pozycję wzięto, ale okupiono stratą 35 — 40% bataljonu V, wziętego w dwa ognie i prawie zdziesiątkowanego.

W dalszym ciągu notuje nasz pseudożołnierz obrazek z dni krytycznych w sposób następujący:

„Bataljon 8 p.p. austr. cofa się; widząc to jeden z oficerów legjonowych Wyrwa, straciwszy panowanie nad sobą, odbiera dowódcy bataljonu dowództwo i prowadzi cofający się bataljon zpowrotem do ataku, zdobywając nim wzgórze, którego zdobycie polecono. Po dokonaniu zadania składa w komendzie odcinka raport. Ponieważ

w raporcie wymieniony był bataljon 8 p. p., komendant odcinka płk. Mietzel, dowódca 8 p. p. — uniesiony radością, że przecież pułk jego zada kłam ogólnej o pułku opinii — śpieszy się pochwalić sukcesem, nie zwróciwszy uwagi na podpis na raporcie umieszczony. Na drugi dzień przychodzi do pułku pochwała.

Nieszczęście, a właściwie szczęście prawdy chce, że całą prawdę znał z właściwej strony pułkownik sąsiedniego pułku 99 br. Herzmański. Ten, przeczytawszy pochwałę, wpada w formalny szal złości. Opowiadano mi, że pismo potargał, stół, przy którym właśnie siedział, pchnął ze złością i wyleciał jak opętany z kwatery. Co zrobił niewiadomo. Dość, że pod datą 20/V. nadeszło do komendy grupy pismo, które w całości przytaczam albo lepiej załączę w oryginale...”

W oryginale przesłał nam „Pseudożołnierz” tylko odpowiedź Mietzla do Danki i Bellmonda na ich pochwały dla grupy. W aktach jednak znajdujemy całość (t. j. pochwały i odpowiedź), które w tłumaczeniu podajemy:

„C i k. Komenda Grupy, płk. Mietzl.

Abfertigung na 20. maja 1915. Ulanowice.

Telefogram z Podlesia 32/s z 20/5. 1915. godzina 12-50.
Op. Nr. 3419.

Z otrzymanych meldunków sytuacyjnych dowiedziałem się, że grupa płk. Mietzla w ostatnich dniach przy odpieraniu licznych rosyjskich ataków przeciw wyniosłości płn. wschód Klimontów trzymała się z najwyższem bohaterstwem.

Komendantowi i oddziałom grupy płk. Mietzla wyrażam moje najpełniejsze uznanie i podziękowanie.

Dankel gen. kaw. mp.

Cieszę się z tego powodu tembardziej, że ani przez moment nie wątpiłem, iż dzielne oddziały wszystkich broni tej Grupy odpowiedzą swojej tradycji, jak również, że polski Legjon aż do ostatniego człowieka spełni swój obowiązek.

Oficerom i ludziom moje serdeczne pozdrowienie.

Bellmond m. p. Gen. Major.

Następującą odpowiedź telegraficznie wysłałem:

Do Jego Ekselencji Gen. Kaw. von Dankla.

Jak najbardziej uszczęśliwiony przez najwyższe słowa uznania, śpieszę zawiadomić Waszą Ekszelencję w moim imieniu jak również podległych mi grup naszych najposłuszniejszych i najpoddańszych, że my będziemy i nadal tylko zwyciężać albo umierać.

Mietzl płk. m. p.

Gen. Major von Bellmond.

Z uległością dziękujemy naszemu ukochanemu wodzowi za zaszczytną pochwałę. Dla nas pozostaje tylko zwyciężać lub umierać.

Mietzl m. p. płk.

„*Pseudożołnierz*”: Świadczy to, że sprawa została należycie i gdzie potrzeba wyjaśniona, i że Legjony w sposób niecofający pierwszej pochwały dla austr. 8 p. p. otrzymały do pewnego stopnia satysfakcję. Zupełną dostały znacznie później, bo dopiero w drugiej prawie połowie czerwca w rozkazie dziennym Arcyksięcia Józefa, który po Danklu objął i nad nami dowództwo I armji — w rozkazie oddającym należytą cześć i uznanie za walkę i męstwo w zapasach nad Koprzywianką”.

Sumując dane z rozkazów, meldunków, pamiętników i wspomnień możemy stwierdzić, że baterje dywizjonu w tej akcji bojowej pod Konarami wzięły żywy udział, zmieniając kilkakrotnie stanowiska, zależnie od położenia na froncie i prowadząc intensywny ogień działowy. W szczególności dała baterja 4 w tych dwóch dniach 556 strzałów, a baterja 5 — 237 strzałów. Uderza fakt, że w baterji, 5 uzupełnienie amunicji natrafiało na jakieś większe przeszkody, skoro baterja musiała zaprzestać ognia z powodu braku amunicji, a na podkreślenie zasługuje fakt, że 4 baterja działała skutecznie i zyskiwała cytowane powyżej uznanie dowództw obcych, mimo że na wyszkolenie obsługi oficerowie baterji mieli czasu bardzo mało.

C. *Dzień 20 maja.*

Dzień 20 maja przechodzi bez większych wydarzeń bojowych. Piechota robi przesunięcia swych oddziałów, a Śniadowski zajmuje się stanem sprzętu i wydaje szczegółowe dyspozycje zajęcia stanowisk i podaje przypuszczalne cele jak również rodzaj pocisków, którymi cele mają być ostrzelane.

Śniadowski wydaje dyspozycje następujące:

Do komendy baterji 4 i 5 w miejscu postoju.

Komendanci obu baterji (4. i 5.) przedłożą z jutrzejszym raportem porannym, t. j. 21 b. m. urzędowy szczegółowy protokół z uszkodzenia rur armatnich, o ile możności, w języku niemieckim. Wysszczególnić przytem należy, czy to uszkodzenie spowodowane zostało z przyczyny wadliwości pocisku, czy też gilzy, czy zamka, czy też rury samej.

Do protokołu załączy baterja 4. t. zw. „Schiessblatt”, bat. 5. natomiast poda Nr. armaty, a tę odeśle niezwłocznie do dywizyjnego warsztatu w Bogoryi.

Śniadowski m. p.

Odprawa: (Bez daty i bez tytułu, prawdopodobnie z dnia 20.V.).

- 1) Kolumna amunicyjna przyjdzie natychmiast do Witowic, gdzie komendant zgłosi się u komendanta baterji.
- 2) Amunicję zestawić należy w ten sposób, by na armatę przypadało najwyżej 40 granatów, pozatem same szrapnele.
- 3) Baterja 5 zostaje na pozycji w Witowicach, gotowa do strzału w kierunku młyna w Przepiórowie, gdzie ma stać artylerja rosyjska, jak również do ostrzeliwania odcinków Płackowice, Garbowice, Beradź, Grabina. Strzelać tylko do wyraźnych i pewnych celów, amunicję zachować na ewentualny atak. Po wystrzale czekać na oziębienie armaty.
- 4) Zdać raport ze stanu naprawy uszkodzonych armat.
- 5) Zależnie od sytuacji będzie pozycja baterji 5. ewentualnie w południe zmieniona, ale dopiero na wyraźny rozkaz.
- 6) Strzelać zasadniczo szrapnelami, granatami tylko do artylerji rosyjskiej lub do zapalania domów.

7) Bateria 4. zajmie pozycję przed kotą 233, t. j. z dnia wczorajszego. Objaśnienie sytuacji nastąpi... na pozycji. Strzelac szrapnelami, wyjątkowo tylko granatami.

8) Bateria 4. zda szczegółowy raport na uszkodzenia armaty i załączy gilzę, tak samo bateria 5. (ów granat).

9) O ile kolumna amunicyjna nie nadaży przed zmierzchem na pozycję, zostanie amunicja zmieniona na pozycji.

Sniadowski m. p.

Rożen w swem sprawozdaniu tak podaje działania baterji za dzień 20.V.

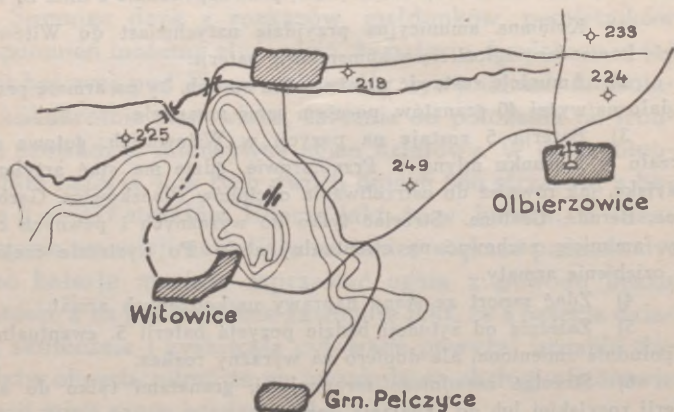
„Z rozkazu komendy grupy bateria strzelała do okopów między Garbowicami i Beradzią, kilku strzałami ostrzelała wieś Beradz, okopy koło Przepiórowa i wiatraki, następnie Garbowice i Beradz.

Po południu próbowaliśmy ostrzeliwać na dalszych odległościach zjawiające się kolumny nieprzyjacielskiej kawalerji”.

Borucki podaje krótkie sprawozdanie z działalności baterji 5 za dzień 20.V.

„Wieczorem bateria wstrzeliwała się z pozycji w Witowicach. Wystrzelono 15 szrapneli”.

Szkic 55



Nasi pamiętnikarze nieco więcej mają do powiedzenia:

Künstler: 20.V. — Rano wyjeżdżamy naprzód na pozycję. Punkt obserwacyjny mamy na wzgórzu tuż za piechotą. Mocno grają kule piechoty i huk szrapneli. Strzelamy mocno, idzie atak rosyjski, bardzo krytyczna sytuacja i ulewny deszcz, burza z piorunami, atak odparty. Idę do linii piechoty celem ustalenia sytuacji, gdzie strzelać, bo pomieszane oddziały; prowadzą jeńców, zabieram karabin rosyjski i kokardy rosyjskie.

Schally: 20. V. — Noc na biwaku na mokrem polu. Pochmurno. Z braku amunicji jeszcze nie wyjeżdżamy na pozycję. Walka mniej ostra. Po południu amunicja. 4 armata popsuta z powodu wybuchu granatu w lufie, wczoraj podczas ostatniego strzału. Rano Austriacy prowadzili kompanję jeńców rosyjskich. Walka piechoty wzmacnia się. Nad wieczorem strzelaliśmy. Dziś przyszła poczta. Wielką przyjemność sprawia nawet drobny znak pamięci w linii.

Daszkiewicz: 20. V. — Jeszcze siedzę w Domaradzicach, gmina Górki, powiat Sandomierz. Pożałowania godne są te kobiety w pobliżu linii bojowej. Powyrzucały sprzęty z chaty i ciągle nas inaguują czy już nie zbliża się linja bojowa do ich wioski".

D. *Bitwa o lasek Kozinowski*

w dniach 21—22 maja 1915.

O przebiegu tej bitwy mamy obszerną relację uczestnika z piechoty legionowej:

„...18 i 19 maja bataljon III biwakuje w pełnem pogotowiu we wsi Wysokie Małe. W środę 19.V. około po południu przychodzi rozkaz wymarszu: idziemy zająć pozycję. W Ułanowicach spotykamy wracający z pozycji bataljon piąty, który rano szturmował Kozinek. Dochodzimy do Pokrzywianki, już usłyszeliśmy wracą w oddali bitwę. Przechodzimy obok usadowionych w wąwozie i wciąż grzmiących salw naszych baterij legionowych. W oddali na wzgórzach pod Klimontowem widać białe obłoczki szrapneli i słyhać palbę karabinową.

Zmrok już zapadał, gdy weszliśmy do Pokrzywianki, a stamtąd dalej w stronę Kozinka. Na wzgórzach przed Kozinkiem luzujemy 8 pułk i zajmujemy pozycje, całą noc okopując się.

Rano około 9 wysłano patrol naprzód przed pozycje w celu stwierdzenia, gdzie jest nieprzyjaciel i przystania dokładnych wiadomości o jego pozycjach. Patrol ten po dokładnem zbadaniu wzgórz przed wsią Beradz, został ostrzelany prze Moskali przyczem został ranny ppor. Borowicz i wrócił, przynosząc ważne szkice pozycji rosyjskich.

Około godziny 3 przychodzi dla naszej kompanji rozkaz zajęcia pozycji na wzgórzu przed Kozinkiem i to na całej jego długości. Inne kompanje zajmują pozycje na wzgórzu koty 282 i pod Grabinami. Z każdego plutonu idzie naprzód jedna sekcja, która się pierwsza okopuje, reszta ma się później powoli dołączyć. Ja prowadzę prawoskrzydłową sekcję. Rzadką tyralerką posuwam się zbroczem, potem biegiem przez otwarte pole i daję rozkaz „padnij”! Zaczyna się gorączkowa praca okopywania pod gradem ekrazytówek, które jak zjadliwe osy padają dokoła, nie wyrządzając jednakże żadnej szkody.

Na pozycjach tych, z powodu braku ostrzału na wieś Kozinek, nie pozostajemy. O zmroku okopujemy się tuż nad Kozinkiem, gdzie około 9 g. luzuje nas bataljon piąty. Kompanja nasza (trzecia) przez całą noc leży w rezerwie na drodze w wąwozie. Na lewo od nas na wzgórzu koty 282 znajduje się kompanja druga, na prawo — pod Grabinami kompanja pierwsza i czwarta.

Na drugi dzień t. j. w piątek 21.V. leżymy w rezerwie za kompanją drugą, inne kompanje na dawnych pozycjach. O g. 4 po południu luzujemy kompanję drugą.

Wzgórze, na którem zajęliśmy pozycję, miało kształt długiego języka, zwróconego na północ i pokrytego wysokim, sosnowym lasem. Trzy boki jego były dość strome, czwarty, tylny, opadał łagodnie w małą dolinę. Na frontowym skraju wzgórza, zwróconym na północ, były rowy strzeleckie, skierowane w stronę pozycji rosyjskich pod Beradziem. Przedpole równe, pokryte zbożami. Na lewo wzgórze opadało dość stromo ku wsi Kozinek; nad wsią tą zajmował pozycje bataljon piąty. Z prawej strony wzgórza zaczynał się głęboki i stromy wąwóz, a środkiem jego szła droga. Wąwóz ten głęboki blisko na

5 metrów, ciągnący się w głąb lasu w kierunku południowym, a następnie skręcający na wschód, odegrał ważną rolę w dalszym ciągu bitwy. Po drugiej stronie wąwozu znów wzgórze pokryte lasem. Opisane wzgórze i cały las, zwany kozinkowskim, był kluczem pozycji naszych pod Klimontowem. Tutaj front bojowy zagał się, otaczając las półkolem. Wskutek trudnego do opanowania terenu i łatwości obejścia wzgórz, wymagały te pozycje większych sił do obrony. To też lasek kozinkowski przechodził z rąk do rąk, zawzięcie wydzielany sobie wzajemnie. My sami chwilowo pod naciskiem tłumów piechoty moskiewskiej byliśmy zmuszeni cofnąć się z lasu kozinkowskiego, jednakże Moskale przy ataku, a następnie przy obronie, ponieśli takie straty, że zrezygnowali z posiadania tej pozycji.

Pozycja nasza, jak wyżej wspomniałem, była na północnym kraju wzgórz z frontem na Beradź. Były to zwykłe pojedyncze rowy strzeleckie dla kłęczących. Przeszkód żadnych. O jakieś 300 kroków z tyłu rowy dla rezerw, które prawem skrzydłem panowały nad wylotem wąwozu.

Plutony pierwszy i trzeci były na przedzie, pluton drugi w rezerwie. Gdy zajęliśmy pozycję, zaczęło się już na coś zanosić. Artylerja rosyjska z prawego skrzydła i z przodu rozpoczęła bardzo silne ostrzeliwanie naszego lasu granatami i szrapnelami. Straszliwy huk, łomot i trzask targnął spokojnym lasem. Naprzód słychać było odgłosy salwy wystrzałów, potem świst przeciągły, a wreszcie łomot i huk pękających pomiędzy drzewami pocisków. Walące się drzewa, spadające konary i gałęzie potęgowały jeszcze wrażenie. Około półtorej godziny waliła salwa za salwą w las z dwóch stron naprzemian. Ponieważ jednak Moskale nie mogli obserwować skutku strzałów, strat nie było dużych.

Około godziny 5.30 po południu zauważono jakiś ruch przed pozycjami rosyjskimi, jakby przygotowanie do ataku. Z rozkazu porucznika porwałem ze sobą dwie sekcje II plutonu, z którymi, umieszczając się po obu stronach wąwozu, u jego wylotu, rozpocząłem ostrzeliwanie przebiegających Moskali. Uczępieni do ścian wąwozu, z poza drzew, a nawet wprost z kolana na drodze praliśmy do Moskali.

Nie był to jednak właściwy jeszcze atak, tylko skoncentrowanie większych sił nawprost naszej reduty, ażeby następnie przejść do właściwego ataku. Widząc to, przystąpiliśmy do odpowiednich przygotowań. Pluton drugi wszedł do pierwszej linii, częściowo zgęszczając ją, częściowo zajmując prawe skrzydło tuż u wylotu wąwozu.

W okopach rezerwy siedziała kompania druga. Na prawo od nas, po drugiej stronie wąwozu, zajął pozycję pluton ppor. Niteckiego z czwartej kompanii, której pozostałe plutony wraz z kompanią pierwszą obsadziły wzgórza pod Grabinami.

Okolo godziny 6. Moskale rozpoczęli posuwać się kilkoma linjami naprzód to podbiegając to znów kryjąc się w zbożu. W chwili rozpoczęcia ataku ugrupowanie nasze przedstawiało się jak następuje: lewem skrzydłem dowodził ppor. Żarski (ranny w dalszym ciągu bitwy....), środkiem por. Kukiel, prawem skrzydłem sierżant Dyla. Atak rosyjski skierowany był głównie przeciw naszemu środkowi i całemu lewemu skrzydłu, które przedłużał piąty bataljon. Kompanje pierwsza i czwarta na wzgórzach pod Grabinami.

Już z odległości 1000 kroków rozpoczęliśmy rzadki ogień, oszczędzając amunicji, której nie mieliśmy za dużo. Moskale wciąż szli naprzód, odległość się zmniejszała, a nasz ogień wzrastał. Z odległości 300 kroków poderwała się wreszcie linja z okrzykiem „hurra”. Wtedy to dopiero rozpoczęliśmy kanonadę salwami i paczkami. Każdy strzelał stojąc w okopie, bo Moskale już wcale nie strzelali, i artylerja ich ucichła. Padali gęsto po drodze, ale reszta szła naprzód, popychana następnymi linjami. Zdawało się, że jak przyjdą, to zaleją nas tutaj swoją masą.

Linja наша wciąż wali. Żołnierz i karabin złali się w jedną masę, wciąż plując ołowiem; repetuję często, nogą otwierając zacięty zamek, ładuję i strzelam. A pierwsza linja moskiewska dobiegła już podnoża naszej reduty, już słysząc, jak ostatnim wysiłkiem krzyczą zdyszany głosem „hurra”. Zdawało się nam, że lada chwila spadniemy w dół jak lawina, z bagnetami do szturm i odepchniemy ich. I kto wie, co by się stało wtedy. Moskale nie mieliby już siły do odparcia szturm, tembardziej że szli pędzeni rewolwerami oficerów, z przeświadczeniem, że nie wezmą naszej reduty, groźnie z dala wyglądającej.

Ale oto inaczej się stało. Z lewego skrzydła przyszedł meldunek, że bataljon piąty wycofuje się na lewo od nas i że grozi nam oskrzydlenie. Odwrót. Cofamy się do okopów rezerwowych, a Moskale, widząc nasz odwrót, z głośnie „hurra”, wpadają na górę. Po drodze zawiadamiam o odwrocie pluton porucznika Niteckiego.

Cofamy się dalej do przygotowanych poprzednio pozycji. Moskale nie ścigają nas, słysząc tylko ich okrzyki: boją się zasadzki w lesie, tembardziej że noc już nadeszła. Na następnych wzgó-

rzach, gdzie już były pokopane doły strzeleckie, zajmuje pozycje całej bataljon i tu spędza noc. Artylerja ostrzeliwuje tylko las i nasze stare pozycje.

Ranek następnego dnia 22.V. wstał mglisty i ponury, dopiero około południa zaczęło się wypogadzać. Przed nami stał tajemniczy, okryty mgłą las. Już przed południem wiedzieliśmy, że będzie szturm na całej linii. Około godziny 10 rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskie do ataku. Przez dwie godziny blisko ostrzeliwało kilka naszych baterji pozycje rosyjskie na lewem skrzydle nad Kozinkiem oraz las kozinkowski.

O godzinie 11 rozpoczął się atak na przestrzeni około kilometra pomiędzy laskiem kozinkowskim a lasem płaczkowickim. Atakowały tutaj dwa bataljony 15 pułku honwedów. Atak ten powiódł się w zupełności, bez wielkich nawet strat zajęte zostały pozycje rosyjskie nad Kozinkiem i na północny wschód od lasu płaczkowickiego, gdyż Moskale wszędzie rzucali broń i poddawali się.

Z doniesień patroli, okazało się, że Moskale usadowili się w owym wąwozie-drodze, idącym półkolem przez las kozinkowski, frontem z jednej strony na zachód, z drugiej na południe. Pluton ppor. Bronka-Dorobczyńskiego z 2. kompanji, zaatakowawszy wysunięte na lewy kraj lasu pozycje placówek rosyjskich, wziął do niewoli około 80 jeńców. Na prawo od nas zagłębiły się w las 2 kompanje „Madjarów”. Teraz na nas kolej. Kompanje 1, 2 i 4 otrzymały rozkaz zaatakowania pozycji rosyjskich, zwróconych na zachód i w ten sposób zaflankowania dalszych sił, kompanja zaś trzecia miała wspomóc linię Madjarów i zaatakować okopy z frontem na południe.

Kompanja nasza (trzecia) ostatnia wyszła z okopów i, wyciągnąwszy się w długą linię, weszła w las. W tej części las, składający się z drzew liściastych o gęstym podszyciu, tamował trochę ruch naszej tyraljerki. Trzeba było przedzierać się przez krzaki, przebywać głębokie wąwozy. Im głębiej zapuszczaliśmy się w las, tem silniej słyszeć było zaczęły już przez Madjarów ogień.

Zeszliśmy wreszcie do ostatniego wąwozu — chwila odpoczynku. Przed nami widać wyciągniętą pomiędzy drzewami linię Madjarów, nad nami świstały złowrogo kule moskiewskie.

Dookoła straszliwy hałas i łomot wystrzałów i trzask pękających ekrazytówek, aż drzewa się trzęsą.

Z rozkazu porucznika Kukiela biegnę do góry do Madjarów, którzy bez przerwy strzelali, z poleceniem, żeby rozpoczęli szybki

ogień, a następnie, gdy my dobiegniemy, żeby poszli z nami do szturm. Cóż, kiedy honwedzi po niemiecku nie rozumieją, a zresztą trudno tutaj mówić, trzeba krzyczeć poprostu każdemu w ucho. Pokazują tylko, że brak im amunicji. Biegnę dalej wzdłuż linii, potykając się o ciała zabitych, ze straszliwie rozwalonemi czaszkami, i krzyczę po madjarsku: „Hova tist?!“ (Gdzie oficer). Po przebiegnięciu tak około 300 kroków spotkałem feldwebla, komendanta plutonu. Powtarzam mu rozkaz, a odebrawszy odpowiedź, że brak im amunicji, wracam do kompanji.

Tutaj już plutony 1 i 3 zostały wysłane na prawo dla zaflankowania pozycji rosyjskich, pluton 2 rusza naprzód, aby poderwać tyraljerkę. Przebiegamy linię Madjarów z krzykiem „hurra“, część ich podrywamy za sobą.

Wtem z odległości 50 kroków zaczynają grać dwa karabiny maszynowe, które przygważdżają wprost do ziemi naszą tyraljerkę. Dookoła widzę padających rannych i zabitych. Z pojedynczych strzelców, którzy doszli na 15 kroków do pozycji rosyjskich i stamtąd strzelali, nie wrócił prawie nikt zdrów. Karabiny maszynowe grają wciąż, jeden z przodu, drugi z lewej flanki, a kule tylko siekają pnie drzew i strącają gałęzie. Po jakich 2 minutach tego trwania pod ogniem porucznik Kukiel, sam lekko ranny w głowę, daje znak do odwrotu. Tuż zaraz w wąwozie zbiera się cała kompanja, poczem znów już pod komendą ppor. Żarskiego rozpoczyna się atak. Ale i tym razem nie powiódł się on. Pada ranny ppor. Żarski i sierżant Dylağ (komendant 2 plutonu), a kompanja cofa się, zbierając rannych.

Ogółem wtedy kompanja trzecia, posiadająca około 130 ludzi początkowo, straciła 8 zabitych, w tem jednego sierżanta, oraz 30 rannych, w tem 4 oficerów i 2 sierżantów. Atak kompanji 1, 2 i 4 również się nie powiódł: padli zabici por. Brodowski Mieczysław i ppor. Ni-tecki; kompanje cofnęły się, zostawiając za sobą trupy. Atak naszego bataljonu nie powiódł się, głównie wskutek przeważających doborowych sił nieprzyjaciela, a słabych naszych sił, wskutek ognia gęsto ustawionych karabinów maszynowych i doskonałego umocnienia się Moskali. W owej drodze w wąwozie skoncentrowali oni na przestrzeni około półtora kilometra sławny ze swej bitności 69 pułk riazański oraz około 7 karabinów maszynowych, które nie próżnowały podczas naszego ataku, o czem świadczyły stosy porzuconych skrzynek od amunicji. Wąwóz ten doskonale zużytkowali Moskale do obrony. W

wewnętrznej stronie jego pokopali nisze, zewnątrz maskowane, z których można było strzelać w pozycji stojącej.

W owych trzech dniach bitwy stracił bataljon trzeci 29 zabitych, w tem 2 oficerów i około 80 rannych w tem 9 oficerów. Przez cały czas walki był z nami wszędzie komendant 1 pułku, major Śmigły, który wraz z kapitanem Scaevolą-Wieczorkiewiczem kierował bataljonem. Wieczorem 22.V. zajął bataljon poprzednie pozycje.

Nocy tej Moskale opuścili zdobywane przez nas pozycje. Czuli, że drugiego przypuszczonego ataku już nie wytrzymają.

Dnia następnego 23.V. w Zielone Świątki znów zajęliśmy swe stare okopy w lasku kozinkowskim. Nastąpiła parę dni względnego spokoju. W lesie wyrosły świeże mogiły i krzyże. Zruty granatami lasek kozinkowski stał się cmentarzem dla żołnierzy Piłsudskiego.

Z dokumentów źródłowych odnoszących się do tego działania bojowego znajdujemy w archiwach 3 rozkazy brygady t. j. (2 do Berbeckiego, i 1 do Trojanowskiego), meldunek oficera łącznikowego Kadena, sprawozdanie bojowe V bataljonu, szkic podpisany przez Śmigłego (patrz szkic 56), dwa rozkazy dywizjonowe Śniadowskiego i sprawozdanie dowódców baterji.

Godzina 8.30 dnia 21.V. Sosnkowski do kpt. Berbeckiego w Ulanowicach:

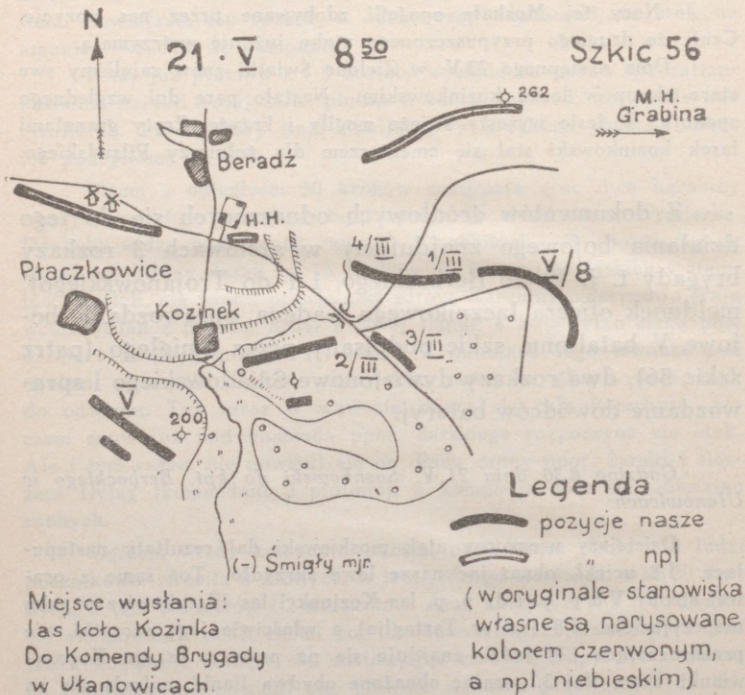
Dzisiejszy wieczorny atak moskiewski dał rezultaty następujące: I/8 uciekł, obnażając nasze lewe skrzydło. Toż samo z prawej strony V/8 p. p. i 31 p. p. las Kozinek i las Płaczkowice w ręku nieprzyjaciela. I/8 (major Tartaglja) a właściwie jego szczątki, nie przekraczające 120 ludzi, znajduje się na prawym brzegu Koprzywianki. Baon V i 3/I, mając obnażone obydwie flanki, cofnęły się na kotę 244. Bataljon honwedów węgierskich, wysłany dla poprawienia sytuacji, znajdował się przed ½ godzinę w Pokrzywiance. W sumie liczyć się musicie z poważnem zagadnieniem swej prawej flanki, której pilnujcie ostro.

Ścisłszych danych udzielić nie mogę, gdyż nie mieliśmy bezpośredniego wpływu na przebieg bitwy, a Mielz ze sztabem zwiął. Tabory wasze stoją tutaj w pogotowiu, w razie niebezpieczeństwa

i odwrotu skieruję je na punkt zborny dla naszych taborów — do Wysokich Małych.

Nie szczędźcie meldunków o sytuacji.

K. Sosnkowski (mp) ppłk.



W dniu 21.V. o godzinie 13.30 Sosnkowski wysłał do mjr. Trojanowskiego pismo, w którym między innymi czytamy o naszej kolumnie amunicyjnej co następuje:

...Do Wysokich-Małych ma przyjść również dziś kolumna amunicyjna IV i V baterji. Zatrzymajcie ją na miejscu w Wysokiem aż do czasu przyjścia oficera artylerji, przeznaczonego do odbioru kolumny.

K. Sosnkowski pplk.

Rozkazy i meldunki wyżej wymienione brzmią:

Do kpt. Berbeckiego.

Ułanowice 22.V. 15., gędz. 2.35*).

1) Za $\frac{1}{4}$ godziny odmaszerowuje do Konar V baon (340 ludzi) i szwadron pieszy (80 ludzi). Przygotować dla nich miejsca.

2) Komenda za parę godzin przejdzie również do Konar. Czekamy jeszcze na II baon, który wziął udział w ataku razem z honwedami. Wzięto 1600 jeńców z 83 dywizji oraz kilku oficerów (w tem III baon przeszło 100).

3) Zmiana w podziale linii: uczałek aż do Koprzywianki (dawne pozycje 8 p. p.) obejmuje pułk honwedów Tiessy (I korpus, 46 dywizja).

K. Sosnkowski (mp) pplk.

21.V. godzina 7.

„O godzinie 5 $\frac{1}{4}$ rano zaczął się alarmować Mietzl z powodu strzelaniny. O godzinie 6 rano stwierdził, że widocznie bez rozkazu na prawo od Tartagliji, na lewo od Boruszcza poszły do ataku nasze dwie czy jedna kompanja siedząca przy Kozinku koło koty 200. Z powyższego względu zaczęto ogromną strzelaninę IV i V baterji i innych na Beradź. Okazuje się, że kompanja nasza poszła cośkolwiek naprzód i zaraz okopała się skorygowawszy tylko swoją pozycję. Ja miałem rozkaz od Mietzla ściągnąć tę jedną kompanję z Pokrzywianki napowrót, ale nie zrobiłem tego, oświadczając, że nie rozumiemy sytuacji i że trzeba czekać wyraźniejszych meldunków.

Kaden”.

Sprawozdanie bojowe komendanta V baonu.

21.V. — Na skutek miejscowego raportu z patroli por. Sarmat, otrzymawszy pozwolenie (z ostrzeżeniem) od komendanta baonu, przedsięwziął ze swoją kompanją i 1 plutonem kompanji 4. atak na

*) po południu.

Kozinek w celu wzięcia 300 Rosjan (rzekomo chcących się poddać) do niewoli. Atak ten został z wielkimi z naszej strony stratami odparty. W dniu tym straty wynosiły 50 ludzi, w tem por. Sarmat zabity a 1 oficer ranny. Dnia tego wieczorem koło godziny 8, gdy pod wpływem nowego silnego ataku rosyjskiego cała linja zaczęła się cofać, baon po chwilowem zajęciu pozycji na północ od Pokrzywianki (wsi) otrzymał rozkaz odmarszu do Ułanowic, skąd dnia 22.V. wieczorem odmaszerował do Wolicy...

(Podpis adjutanta baonu nieczytelny).

Do komendy baterji.

Z rozkazu pułkownika Kikowskiego i brygadjera Machaczka mają obie nasze baterje stanąć niedaleko od siebie na 233 t. j. w przybliżeniu, gdzie stała dotąd baterja IV. Zachować jednak należy pewien dystans oddalenia.

Uhnger ppor.

Ułanowice 22.V. 1915.

1) Baterja V wedle poprzedniego rozkazu stanie obok baterji IV, pozostawiając przy niej z wyłączeniem jednej armaty i jaszczyka dwie armaty z punktem obserwacyjnym baterji IV. Jedna armata z jaszczykiem pełnym amunicji w stosunku 1/3 granatów/szrapneli wyjedzie na pozycję przy kocie 244, przyczem najpierw przygotuje sobie dobrze pozycję dla tej armaty, dobrze ją okopie i zamaskuje. Zadanie tej armaty jest tylko na wypadek ataku nieprzyjacielskiego flankować nieprzyjacielską piechotę od Kozinka przez Płackkowi-ce ku Przepiórkowicom. Armata ta wyjedzie wówczas na pozycję, gdy pozycja ta będzie już dobrze przygotowana także w amunicję.

2) Obie baterje wyszlą natychmiast wozy po amunicję do Podlesia.

Sniadowski mp.

P. S. Codziennie podać należy *bezwzględnie* stan amunicji istniejący w granatach i szrapnelach, jak również wykaz amunicji wystrzelonej *dnia poprzedniego* — szczegółowy. Raport oddany ma być *najpóźniej o godzinie 8 rano.*

Sniadowski mp.

22.V. 1915 g. 11.30

Do baterji V.

1) Rozkaz poprzedni zmienia się częściowo oraz uzupełnia a mianowicie: jedna armata przeznaczona na kotę 244 po uzupełnieniu amunicji zostanie tam niewidoczna i strzelać będzie tylko w razie ataku ze strony nieprzyjaciela.

2) Pozostały pluton z 2 armat zamiast na 233 zajmie pozycję na północ od Konar w pobliżu dawnej pozycji baterji IV i punktem obserwacyjnym we wiatraku koło dworu. Zadaniem jego jest. w razie ataku flankować od zachodu począwszy od lasu Płaczkowice w kierunku na Przepiórów. Pluton ma być okopany i stać za pułkiem kpt. Berbeckiego. Amunicja możliwie szybko uzupełniona.

Sniadowski mp.

Wykonanie tych rozkazów przez nasze baterje omawiają sprawozdania dowódców.

21.V. — Od 6 rano z rozkazu komendy grupy ostrzeliwuje bateria te punkty, do których była wstrzelana, t. j. Beradz, Łownicę, Garbowice. Po południu znów Garbowice, przyczem przy I armacie 2 granaty eksplodowały zaraz za lufą, a po jakimś czasie trzeci granat wybuchł w lufie w ten sam sposób co dnia 16.V., uszkadzając armatę. Po południu wzrastał się atak nieprzyjaciela celem opanowania wzgórza 282. Strzelaliśmy bardzo intensywnie (o ile możności mało granatami) do atakujących linii nieprzyjacielskich aż do późnej nocy. Dano 483 strzały.

Z rozkazu komendy grupy artylerji bateria wycofała się w nocy do wsi Witowice.

22.V.1915. — Bateria zajmuje wczorajszą pozycję. Godzina 10 rano zaczęto strzelać do Beradzi, a następnie w wysunięte naprzód linie tyraljerskie Moskali. Następne strzały puściliśmy do Kozinka i okopów położonych obok moskiewskich. Kilka strzałów dano do linii położonej w wąwozie w kierunku na Grabinę. O godzinie 12 w południe zaczął się atak naszej piechoty na Płaczkowice, wspierany ogniem szrapnelowym jedynie przez baterję IV mimo rozkazu komendy austriackiej strzelania do Beradzi. Miało to ten skutek, iż po chwili z punktu obserwacyjnego dostrzeżono masowe poddawanie się Moskali na całym odcinku bojowym. Teraz bateria zaczęła ostrzeliwać uciekające treny moskiewskie koło Kaczyc i Garbowic, ostrzeliwując je przez dłuższy czas, poczem już nie dostrzegając nigdzie nic ważnego gotowa była bateria wyjechać naprzód. Komen-

da austriacka artylerji grupy na zapytanie komendy baterji, czy baterja może wyjechać naprzód aby ścigać nieprzyjaciela po pewnym czasie kazała na pozycji zostać. Baterja więc strzelała dalej do punktów, w których można było dostrzec nieprzyjaciela, a to przeważnie do zdala uciekających trenów.

W tym dniu dano strzałów 186.

Rozeń".

Sprawozdanie bojowe baterji V.

21.V. — Przed godziną 6 przed południem ostrzeliwała baterja Beradź szrapnelami.

O godzinie 12 po południu zmieniła baterja pozycje na dawne pozycje koło wsi Pokrzywianki.

Ostrzeliwano Beradź, pozycje i rezerwy rosyjskie nadciągające z Grabiny i Małżyna. Baterja wyjechała naprzód na otwartą pozycję i ostrzeliwała las płaczkowski, zajęty przez nieprzyjaciela wskutek wycofania: poddania się 8 p. c. i k. piechoty. Baterja była pod silnym ogniem karabinowym.

Straty: 2 żołnierzy lekko rannych od kul karabinowych. Wskutek zbyt silnego ognia 2 armaty na przeciagu 12 godzin niezdolne do walki. Baterja zjechała z pozycji około godziny 8 po południu i zajęła rezerwową pozycję w Witowicach.

Wystrzelono 17 szrapneli i 135 granatów.

22.V. O godzinie 7 przed południem ostrzeliwała baterja Przepiórów.

O godzinie 12.05 po południu na rozkaz komendanta dywizjonu odjechała jedna armata z ppor. Hertlem na pozycję koty 244 w celu wspomżenia obrony tego wzgórza w razie ataku rosyjskiego. Pozostałe 2 armaty zajęły pozycję koło dworu w Konarach.

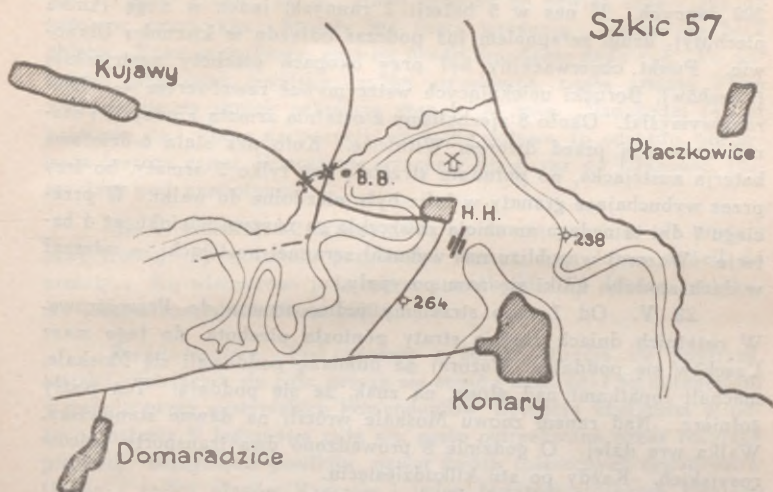
Po południu baterja wstrzeliwała się.

Wystrzelono 20 szrapneli...

Borucki".

Obszerniej i żywiej mówią o udziale naszych baterji w tem działaniu bojowym nasi pamiętnikarze:

Künstler (baterja 4): 21. V. Mocne strzelanie, jedna armata dała 190 strzałów. Mochy atakują, wszystko ucieka, zawracamy piechociarzy ze steyerem w rękę, Borucki cudów dokazuje. Wszędzie pożary, zapaliliśmy Beradź, Garbowice. Huki, jęki, krzyki „hurra” bez końca, noc zapada. Grzechot karabinów maszynowych, granaty, szrapnele, szalony wicher, rakiety — oto tło bitwy, a tu telefon często się psuje. Druga armata rozdęta.



22. V. Atak prawie odparty, strzelamy mocno, nasza piechota idzie do ataku, bierze dużo jeńców, zyskujemy na terenie. W lesie na prawo piekielna strzelanina”.

Schally: 21 maja. W nocy silny ogień piechoty i karabinów maszynowych. Nad ranem walka artylerji się wzmacza. Spałem dziś w świetnych apartamentach — w namiocie. Przed 6 rano daliśmy kilkanaście szrapneli do Beradzia na rezerwy nadciągające z Grabiny i Małżyna. Zmiana pozycji w pobliżu 4 baterji. Obiad. Wyjazd znowu przed Pokrzywiankę. Dawaliśmy bardzo silny ogień. W 4 baterji znowu jedna armata niezdadna do walki z powodu wybuchu granatu w lufie, wkrótce i dwie armaty u nas musiały zaprzestać

ognia. W jednej gliceryna wypłynęła, w drugiej 2 śruby złamane, lufa nie doszła. Atak rosyjski koło 6 wieczór. Wielka część 8 p. p. austriackiej się poddała Moskalom dobrowolnie, nasi musieli się też cofać z powodu odsłonięcia lewej flanki. Z 3 armatą wyjechałem na otwartą pozycję i ostrzelałem dużo. Kulki świszcza, proch pachnie, kłęby dymów, cofające się tyraljery, silny ogień las płaczkowski. Z 8 p.p. austriackiej zostało wszystkiego 213 ludzi, w tem 47 oficerów, muzyka i ordynansi. Do godziny 6 nasz trzeci baon miał już około 200 rannych. U nas w 5 baterji 2 rannych, jeden w nogę (kulka piechoty), drugi szrapnelem już podczas odjazdu w kierunku Ułanowic. Punkt obserwacyjny był przy okopach piechoty austriackiej (Czechów), Borucki uciekających wstrzymywał rewolwerem — oficerom wymyślał. Około 8 zjechaliśmy z ostatnią armatą z pozycji i stanęli na nowej przed dworem Witowice. Koło nas stała 6-działowa bateria austriacka, po południu strzelały już tylko 3 armaty, bo trzy przez wybuchające granaty w lufie były niezdolne do walki. W przeciągu 7 dni ta nędzna amunicja zniszczyła na naszym odcinku aż 4 baterje. Wczoraj w pobliżu nas wybuchł szrapnel austriacki — uderzył w dach stodoły, kulki się nam posypały.

22. V. Od 7 rano strzelamy jedną armatą do Przepiórowa. W ostatnich dniach ciężkie straty poniosła piechota, do tego masę Czechów się poddało. Wczoraj na odmianę poddawali się Moskale, machali łopatkami nad głową na znak, że się poddają. Też podły żołnierz. Nad ranem znowu Moskale wrócili na dawne stanowiska. Walka wre dalej. O godzinie 8 prowadzono dwa transporty jeńców rosyjskich. Każdy po stu kilkudziesięciu.

G. 11.30. Jestem na punkcie. Po przyjeździe jakiegoś pułownika artylerji austriackiej znowu zmiana pozycji, jedziemy do Ułanowic. Jedna armata pojechała do Pokrzywianki, ja z plutonem dostałem rozkaz dojechać do Konar. Droga całkiem widoczna od strony Moskali. Dojechałem kłusem do Domaradzic, zostawiłem cały tabor, biorąc pierwszą armatę, za nią o 300 metrów jaszcz. Kłusem, częściowo galopem, doprowadziłem na pozycję jedną, a potem drugą armatę. Austriacy, gdy widzieli kolumnę, którą prowadziłem do Domaradzic kłusem, kazali już konie zaprzęgać do armat, myśleli, że odwrót. Uspokoilem ich dopiero. Dziwiono się, że nas Moskale nie ostrzelali — cel był wspaniały.

O godzinie 5.40 rozpoczęliśmy ogień. Linja rosyjska 2300 metrów od nas. Wiadomości, jakoby Moskale się chcieli wynieść stąd. Noc piękna, księżycowa, na polu chłodno było spać.

Daszkiewicz: 21 maja. Cały dzień urządzi się nasza bateria pod kierownictwem zdolnego porucznika Kownackiego na punkcie obserwacyjnym. Pełnię rozmaite funkcje, siedzę przy telefonie lub jeżdżę z rozkazami. Interesującą funkcją jest telefonista przy baterji.

22 maja. Jeszcze siedzimy w Ułanowicach. Po przez naszą pozycję prowadzą gromadami Moskali. W dniu dzisiejszym zabrano około 1500.

Popiel Józef: 21. V. Rano pukamy co pewien czas. Już do tego się przywykło. Strzały nie robią wrażenia. Gorsze że brak chleba. Rano sama kawa, zato na drugie śniadanie dano ryż. Po południu jakiś atak rosyjski, szybka strzelanina, nagle armata Plesa wydyma się na skutek pęknięcia granatu w lufie. Nadchodzi rozkaz cofnięcia się. Stano na pozycji, wszystko gotowe do odjazdu, ale armata jeszcze grzmi. Wieczorem wracamy drugi raz do Ułanowic, śpiemy tam pod namiotami.

22. V. (sobota). 2 armaty jadą na dawną pozycję. Ja zostaję przy trenie. Po południu przychodzi rozkaz, bym lotem wrócił do armaty... Ku wieczorowi jedziemy z armatkami. Po drodze spotykamy jeńców rosyjskich około 1500...

Pseudożołnierz: Pod wieczór z 20/21 sytuacja się pogarsza, wojsko austriackie się cofa, muszą się cofać i nasi, gdyż są mitygowani w zapale przez austriackich komendantów. Sytuacja krytyczna w nocy — bateria V legionowa cofa się, gęsto ostrzeliwana przez rosyjską piechotę. Ściągnięcie posiłków, nawet dwóch spieszonych szwadronów (jeden z pułku ułanów Rzeszów i jeden huzarów stojących kwaterą w Ułanowicach) ratuje sytuację i umożliwia utrzymanie pozycji. Noc nasza znowu w Witowicach.

21. maj. Dalej ciągłe pogotowie. Sytuacja ciągle niepewna, bo tymczasem front uległ pewnej zmianie, bo po lewej stronie w odległości mniej więcej 7—10 km odepchnęli Moskale front wojsk niemieckich koło Iwanisk, i my znaleźliśmy się nagle na końcu klina austriackiego frontu, będąc wskutek tego na najsilniejsze narażeni ataki. Ogień cały dzień słaby z obu stron. Noc znowu w Witowicach, bo ogień wzmożony, zwłaszcza w nocy karabinowy.

22. maj. Dzień w Ułanowicach. Do południa spokój po krwawej nocy, w której bitwa osiągnęła punkt kulminacyjny.

8 p. p. przestał istnieć. Przeważna część w niewoli, dużo stracił

zwłaszcza w oficerach. Wracało dziś z tego pułku 140 żołnierzy, 14 oficerów, 4 karabiny maszynowe — to reszta pułku.

Lukę we froncie po jednym austriackim pułku wypełnił jeden bataljon Legjonów, broniąc jej aż do nadejścia 12 p. honwedów. Pułk dzielny swoim wkroczeniem w bitwę sytuację od razu naprawił. Moskale zostali zupełnie w nocy 21/22 odparci, a nawet wraz z honwedami przechodzimy o godzinie 5 p. p. do ataku.

Dziś pierwszy raz od 16. V. przybywają pokażniejsze transporty jeńców wziętych przez 12 p. honwedów i Legjony (200) — razem 500. Ogółem tego dnia dostawiono tu w przybliżeniu 2400 jeńców i 5 oficerów.

Nasza artylerja posuwa się naprzód.

2) Zaraz po zlurowaniu 8 p. p. przez 12 honwedów następuje zasadnicza zmiana sytuacji i zaczynają się pojawiać w Ułanowicach znaczniejsze oddziały jeńców. Wszyscy, a było ich przeszło 2000 w dwóch dniach, żołnierze tędzy, chłop w chłop. Razi tylko, że tu i ówdzie widzi się żołnierza odbijającego kolorem i krojem munduru od drugich. Mają ci „odbijający” na sobie jakieś „waffenroki” czarne, podczas gdy gros ma już letnie koszulki, ale i między tymi wielu w zimowych jeszcze baranich czapkach. Oficerów przesłuchiowano w komendzie, zupełnie jednak bezskutecznie. Z żołnierzami rozmawialiśmy na podwórzu. Ludzie to dobroduszni, po przyjacielsku prawie rozmawiali z legjonistami. Spotkałem też kilku Polaków: jeden z miasta Łodzi, drugi z Warszawy. Zapytywałem ich o sposób ustawienia wojsk rosyjskich. I ci i Moskale podawali zgodnie ilość wojsk naprzeciw nas stojących na jedną dywizję piechoty i jedną kawalerji a to nie kozaków, lecz dragonów. Według ich opowiadań artylerja rosyjska jest słabą w tem miejscu. Otóż linja bojowa wyglądała tak: z każdego pułku w linji znajduje się trzy bataljony, czwarty bataljon stoi w rezerwie; W rezerwie też stoi przy każdym pułku po 1000 ludzi t. zw. „drużyny”. Są to właśnie ci żołnierze w starych mundurach. To t. zw. „opółczenie” pospolite ruszenie, które zazwyczaj kiepsko wyekwipowane i prawie nieuzbrojone tuż poza frontem się znajduje; w razie wielkich strat w linji drużyna idzie w ogień, uzbrajając się karabinami i biorąc amunicję poległych lub rannych żołnierzy pierwszej linji.

Wielu żołnierzy rosyjskich opowiadało, że już od kilku dni czekali na sposobność poddania się, ale ani z powodu braku jedzenia lub

złego wyekwipowania, lecz z chęci skończenia z wojną dla ratowania życia. Przed dwoma już dniami część ich podeszła w czasie walki pod okopy 8 p. p. austriackiej w zamiarze poddania się, lecz ku ich wielkiemu zdziwieniu linia austriacka wstała naprzeciw nich z podniesionymi rękami. Była chwila obustronnej konsternacji. Prędeż opamiętali się Moskale, porwali za karabiny i biorą oddział Czechów do niewoli. W drodze podczas rozmowy, jaka między „braćmi Słowianami” się zawiązała, zdradzają Moskalę chęć poddania się, zapytując „czy w austriackim wojsku wziętych w plen bjut i reżut”, część zaprzeczyła, ale oddawania się w niewolę odradzają. Lecz Moskale po poprzednich słowach Czechów, pozbywszy się obaw o życie — niezachwianie postanowili się poddać. Czesi więc, tę „stałość przekonania” uznając, pouczają „swych braci” jak się mają poddać, a nawet dają im swoje chustki od nosa. Koniec tej historii taki: żołnierze rosyjscy, odprowadziwszy jeńców, wracają do linii, poddają się wojskom austriackim, pociągając swym przykładem innych. Poddali się żołnierze zupełnie nie ranni, bo rannych Rosjan widziałem zaledwie kilku.

A trzeba było widzieć miny naszych chłopców legionistów lub honwedów z jakimi jeńców do komendy prowadzili. Ma się wrażenie, że to największa nagroda dla nich. Przychodzi transport 98 Rosjan, prowadzonych przez 3 legionistów. Podkreślam trzech, bo rzecz to nadzwyczajna, by tuż, bo 2 km za linią, tak mała potrzebna była straż.

Komendant transportu kapral, ogorzały od słońca, zakurzony i spocony, tak znużony jak znużony może być żołnierz po walce, z oczami, z których radość i duma bije, oficerom raport po niemiecku składa, a z składa z taką miną, jakby był dowódcą, który bitwę wygrał: „Herr major ich melde gehorsamste, drei Legionare bringen acht und neünzig gefangene Russen” — wszyscy gruchnęli śmiechem, ale śmiechem, w którym radość przebijają, ucieszeni podkreśleniem 7 słów raportu.

I oto nowy obrazek: Jeden z jeńców, wracając po odpartym ataku został czy to w dole wyrwanym przez wybuch granatu, czy może w lochu na ziemniaki i, o losy bitwy, a nawet swoje, zupełnie się nie troszcząc, zasnął snem twardym. Nie zbudziły go ni strzały ni głosy i krzyki idących naszych później do ataku. Gdy się obudził i z kryjówki wylazł, gdy poznał, że ze swoich niema ani śladu a on natomiast znalazł się wśród wrogów — z zadowoleniem oddał się w niewolę.

Jeszcze jeden epizod, ale już inną stroną duszy rosyjskiego chłopca ilustrujący: Po odpartym czy odwołanym ataku na rosyjskie pozycje, pozostał w zajętych chwilowo okopach ranny oficer jednego z batalionów Legionów. W nocy, gdy obie strony zmęczone walką zasnęły, ranny przyszedł do przytomności w chwili gdy jakiś żołnierz rosyjski niósł go na rękach. Zorientowawszy się w sytuacji, spostrzegając, że żołnierz opuścił swoje okopy i zmierza ku pozycjom naszym. W niemałym zdumieniu kierując rannego do żołnierza pytanie „czy wie dokąd zmierza ze swym dziwnym ciężarem”, ale jeszcze większe było zdumienie rannego, gdy jego wybawca z największym spokojem stwierdza celowość swej samarytańskiej pracy i pobudki określone słowami: „ja dość mam wojny, ja z wami trzymam”. Dziwne rzeczy się dzieją, a i ten dziwny wróg był przedmiotem ogólnego podziwu tak nas, jak jeszcze więcej austriackich oficerów. Obdarowano go po królewsku: 20 koron, setkę prawdziwych, a nawet wykwintych papierosów - damesów.

Lecz jeśli ten samarytański czyn mógłby znaleźć zrozumienie, to dziwniejsze było zachowanie się tego dobrowolnego niby samarytana - jeńca, gdy z nami razem oglądał pod konwojem prowadzonych jego do wczoraj kolegów — on u obcych a wolny, tak wolny, że na drugi dzień z nami razem naprzód a nie ze swoimi wtył poszedł”

E. Działanie na Przepiórów w dniach 23—24. V. 1915.

Zielone Świątki roku 1915 w dzień 23 i 24 maja zastały brygadę a z nią nasz dywizjon II pod Konarami.

W same święta rozegrał się jeszcze jeden dramat z całego cyklu, w którym przewijają się stale te same motywy. Dowództwo austriackie wydaje rozkaz do natarcia jednocześnie oddziałom własnym i legionowym. Powodzenie natarcia zależy od jednoczesnego współdziałania tych grup. Oddziały legionowe wykonywają rozkazy, idą naprzód, biją się i osiągają wskazane cele, a tymczasem na skrzydłach oddziały austriackie zawodzą. Albo wcale nie rozpoczynają działania, albo rozpoczynają je i cofają się, odstawiając prawe i lewe skrzydło Legionów. W następstwie tego

całe męstwo pułków legjonowych jest bezowocne, ofiary daremne, Legjony muszą się wycofać z dużymi stratami. Dowódca grupy legjonowej składa meldunek, dowódca zaś austriacki raczy zauważyć: „Podobał mi się wasz meldunek”, a rozgoryczony dowódca pułku legjonowego odpowiada: „A mnie się nie podoba postępowanie waszych oddziałów” (patrz niżej o Berbeckim).

Epizod podobny rozegrał się nad rzeką Koprzywianki, na północ od Konar. W niedzielę nad ranem Berbecki (dca 2 p. p. leg.), otrzymuje następujące pismo z dowództwa brygady austriackiej:

Buckwey 7

Odps. (tłumaczenie),

Domaradzice.

Do 2 pułku Legjonów w Konarach

dnia 23 maja 1915 godzina 2.30 przed południem.

Skoro Rosjanie wycofali się najwidoczniej na zachód od naszych stanowisk, 4 dywizja podjęła na nowo dnia 23 maja rozpoznanie przez mieszane detaszowane oddziały piechoty i artylerji. Odmarsz tych detaszowanych oddziałów piechoty 23.5. o godzinie 3 rano z dzisiejszych stanowisk aż do wzgórz z tamtej strony potoku Pokrzywianki, kawalerja zaś aż do nieprzyjaciela, a mianowicie:

a) 99 pułk piechoty, jako oddział detaszowany w sile 1 plutonu pod komendą 1 oficera lub aspiranta, przez Szczyglice, m. Brzeziny, Mydlów, kotę 280.

b) 2 pułk polskich Legjonów (siła i komenda jak wyżej) przez folwark Kamieniec, Borków, Kaczyce.

Z nieprzyjacielem należy utrzymać jak najściślejszy kontakt i wycofanie się tegoż natychmiast po skonstatowaniu meldować.

Natarcie na Pokrzywiankę *) w dniu 23 bardzo prawdopodobne, dlatego też wszystkie przygotowania w tym kierunku poczynić.

*) Prawdopodobnie linja rzeki (Przyp. red.).

Bliższe rozkazy zostaną wydane.

Po linii marszu *a* i *b* zostanie wysłany patrol kawaleryjski, który ma natychmiast się zameldować.

Brygada 7.

W ciągu dnia 23 wykonano przygotowania do tego natarcia. Wieczorem zarządza kpt. Förster co następuje:

Linja Pokrzywianki nie została przekroczona, artylerja pozostaje na swych stanowiskach i strzela tylko wtedy, gdy pokażą się jej godne cele.

M. Przepiórów, gdzie znajdują się rowy strzeleckie i 2 karabiny maszynowe, należy natychmiast wziąć pod ogień.

Pułkownik prosi o meldunki sytuacyjne."

Kpt. Förster.

Berbecki zaś melduje do sztabu I brygady.

2 pułk. 23.V.1915 r. wieczorem.

Do Komendy Brygady.

Wszystko gotowe do ataku, czekamy na 99 pułk i I baon 1 pułku. Czyby nie mogła artylerja ostrzelać środka naszego odcinka między Chrustami i Przepiórowem. Około dworu na wschód od Kamienicy stoją dwa karabiny maszynowe.

Berbecki kapitan.

Od szefa sztabu otrzymuje Berbecki następującą odpowiedź:

Do Kpt. Berbeckiego kmdt. 2. pułku (bez daty prawdopodobnie 22.V. 1915.) godzina 8.50.

1. Bataljon I pułku 1. wymaszerował przed pół godziną w kierunku na Przepiórów.

2. Łączność z Bukackim nawiążcie koniecznie. Moment akcji ustalić musicie w ścisłym z nim porozumieniu. Ułożywszy się z Bukackim dajcie znać o zamierzonym ataku i jego godzinie pułkowi 99.

3. Akcja artylerji w nocy jest dość niebezpieczna. Odnosne zapytanie do Śniadowskiego skierowałem, odpowiedź wam podam.

4. Po zajęciu Przepiórowa i wyżyn na zachód okopać się, linię uporządkować i dalej nie iść. Łączność z 1 korpusem trzymać jak najściślej.

5. Kompanja saperów po zajęciu nowych pozycji będzie posłana celem technicznego wzmocnienia linii.

Sosnkowski pplk."

W aktach dotyczących rozpoczętego już działania znajdujemy następujący charakterystyczny fonogram Sosnkowskiego, stanowiący dokładną ilustrację opisu naszego na wstępie.

„Plk. Hauer.

Domaradzice dnia 23. (?) V.

Obserwator artylerji melduje, że linja na lewo od piechoty legjonowej (99 pułk) cofa się. Proszę o powiadomienie czy to jest prawda.

Sosnkowski pplk."

Do tego samego działania odnosi się następujący meldunek V bataljonu:

„Dnia 23.V. baon odmaszerował o godzinie 11.30 do Konar, skąd w nocy na pozycję na północ-wschód od Kujaw w celu utrzymania łączności między 2 pułkiem a 99 p.p.

Dnia 24.V. wieczorem baon został zluzowany przez pułk 1 majora Śmigłego i odszedł do Konar“.

Dokładny przebieg znajdujemy w sprawozdaniu Berbeckiego.

...23 maja o godzinie 12 pułk otrzymał rozkaz zaatakowania linii Przepiórów-Kamieniec. Jednocześnie miał 99 p.p. atakować Brzeziny a honwedzi linię okopów nieprzyjacielskich w prawo od Przepiórowa do Garbowie.

Atak na sam Przepiórów, który według naszych wywiadów był stanowiskiem silnie obsadzonym i umocnionem, miał być poparty nocą przez I baon 1 pułku.

O godzinie 1 baon I, zostawiając jedną kompanię w rezerwie, zaatakował okopy nieprzyjacielskie po obu stronach Kamieńca. Jednocześnie jedna kompanja II baonu atakowała Przepiórów. Atakujące kompanje podeszły na odległość 400—40× od okopów rosyjskich i Przepiórowa i zaczęły się okopywać. Atak pod silnym ogniem nieprzyjaciela był prowadzony szczególnie dzielnie przez kompanję ppor. Hajca z I baonu i kompanje ppor. Nowowiejskiego i por. Rybarskiego z II baonu.

Trzy kompanje II baonu zostawiłem w rezerwie, w wąwozie na północ od Konar, by zaatakować nimi nocą Przepiórów.

Tymczasem 99 p.p. Brzezin nie atakował, honwedzi ataku nie rozpoczynali. Silny ogień działowy i karabinowy był skoncentrowany na nasze cztery kompanje. Moskale podprowadzili duże posiłki, poczęliśmy ponosić coraz większe straty. Do sąsiadów w prawo i w lewo (99 i 12 p.p.) posłałem zawiadomienie: „Mam duże straty, muszę iść naprzód, proszę o poparcie”. Pułk 12 honwedów odpowiedział, że niema rozkazu, 99 p. p. — że nie może iść naprzód. Chcąc zmusić nieprzyjaciela do rozproszenia ognia na większej linii, posłałem dwie kompanje z rezerwy w lukę między I baonem a 1. kompanją II baonu. Środek ten okazał się skutecznym, straty pod ogniem nieprzyjaciela zaczęły się zmniejszać.

Otrzymawszy z komendy brygady zawiadomienie, że Przepiórów-dwór zaatakuje pułk 1., przeniósłem się z komendą pułku na lewe skrzydło, by poprowadzić atak na Kamieniec równocześnie za atakiem 1. pułku. Z komendą brygady połączyłem się telefonicznie przesyłając meldunki o sytuacji.

Artylerja nasza stale popierała nasz atak do godziny 11. O tej godzinie otrzymałem rozkaz komendy brygady, by porozumieć się z kpt. Bukackim w sprawie ataku na Przepiórów. Miał zaatakować I baon 1. pułku. Poszedłem wzdłuż linii, najkrótszą drogą, na prawe skrzydło pułku i tutaj zastałem podchodzący baon kpt. Bukackiego. Wspólnie ułożyliśmy plan ataku. Postanowiłem nawiązać łączność tyraljerką z honwedami, zaatakować jedną kompanją Przepiórów od wschodu, drugą od południa. Drugi baon miał przeprowadzić atak na Przepiórów-wieś, pierwszy na Kamieniec.

Sygnal do ataku miała dać kompanja por. Kruka, atakująca od wschodu.

Gdy wszystko do ataku było gotowe, artylerja, nie zważając na nasze meldunki, że atak zaczynamy, odkryła silny ogień na Przepiórów i pole na południe i wschód od Przepiórowa, co widząc honwedzi cofnęli się z linii Garbowic. Ledwie przeczekaliśmy, aż artylerja zaprzestała ognia, ruszyliśmy do ataku. Moskale rozpoczęli straszny ogień z 11 karabinów maszynowych, strzelając przeważnie ekrazytówkami, co wywołało tak wielki hałas, że krzyku „hurra” kompanji Kruka znajdującej się z kpt. Bukackim na 100 x na południe nie słyszałem zupełnie. Rozkazy były wydawane krzycząc w same ucho. Łącznicy od kompanji donieśli, że kompanja jest zaatakowana od strony Garbowic i otoczona przez Moskali. Musiałem zużytkować rezerwę na odsiecz i chwilowo zaprzestać ataku. Kompanja Kruka przy pomocy odsieczy zdołała się wycofać, ponosząc jednak duże straty, ściągnąłem I baon (1 p.) do wąwozu. Równocześnie przyszedł meldunek, że honwedzi zupełnie się wycofali.

Nakazawszy zaprzestanie ataku i czuwanie nad bezpieczeństwem prawego skrzydła, odesłałem wziętego do niewoli w chwili odsieczy podporucznika i żołnierza z oddziałem wywiadowców do komendy brygady z meldunkiem. Jednocześnie otrzymałem zawiadomienie od kpt. Sława, że 99 p. p. cofnął nawet swe patrole. Powróciłem na lewe skrzydło do telefonu i zameldowałem o wszystkim komendzie brygady, od której otrzymałem rozkaz wycofania pułku na stare pozycje.

Odwrót został wykonany sprawnie, lecz ze smutkiem. Rezultat nie opłacał dużych poniesionych strat. Sąsiedzi zawiedli zupełnie. Na drugi dzień płk. Herzmanśky osobiście, a komendant baonu II/12 p.p. przez łącznika oficerskiego zawiadomili, że podobało im się w treści nasze zawiadomienie. Odpowiedziałem, że nam się mniej podoba ich postępek.

...Codziennie wysyłamy silne patrole pod Kamieniec i Przepiórów i wchodzimy w ten sposób, jak się zdaje, w nowy okres walki pozycyjnej.

Leon Berbecki
kapitan.

Plastyczne uzupełnienie sprawozdania Berbeckiego (2 p. p.) stanowią raporty i dzienniki dowódców kompanij ba-

taljonu I/1 p. p. Legjonów Polskich, który do tego działania został ściągnięty z odwodu z miejsca postoju w rejonie Gorzków—Miłoszowice, położonych o kilkanaście kilometrów na zachód od Konar.

„Kompanja 1. ...Dnia 23 maja zaatakowała cała linja austriacka Koprzywiankę.

Nasz baon otrzymał rozkaz odmaszerowania do Konar dla połączenia się z brygadą.

Wieczorem otrzymaliśmy rozkaz zaatakowania folwarku Przepiórów. Maszerowaliśmy doliną rzeczki wpadającej do Pokrzywianki, samą Pokrzywianką i następnie wąwozem, prowadzącym do samego folwarku.

Wykonanie ataku miało być następujące:

Kompanja 3, będąca na wzgórzach na południe od Przepiórowa, miała zaatakować od strony zachodniej.

Kompanja 2 miała obejść od strony wschodniej i tam zaatakować.

Kompanja 1, będąca między 3 i 2, miała atakować od południa wąwozem.

Wąwóz okazał się dostatecznie głęboki, tak że pod przykryciem jego można było podejść na kilkadziesiąt kroków do folwarku, mimo nawet silnych strzałów 2 karabinów maszynowych.

Atak miała rozpocząć kompanja 2 okrzykiem „Ura”.

W informacjach otrzymaliśmy wiadomość, że atak przygotować będzie artylerja i że folwark jest otoczony dość wysokim murem.

Wykonanie ataku. Po zdjęciu plecaków, kompanja wąwozem podeszła pod folwark.

Pluton 3 pod komendą ob. Młota obsadził wąwóz.

Pluton 1 pod komendą ob. Bożywoja rozwinął się na prawo od wąwozu dla połączenia się z kompanją 2.

Pluton 2 pozostał w rezerwie w wąwozie.

Pluton 1 po rozwinięciu się chciał podejść do folwarku, w jednej chwili karabin maszynowy otworzył ogień, komendant plutonu zarządził odwrót do wąwozu.

Tam rozwinął pluton 1 w ten sposób, że też mógł zaatakować folwark, gdyby kompanja 2 ruszyła do ataku.

W tej chwili zauważyliśmy ludzi idących od folwarku do wąwozu, przygotowałem pluton do ewentualnego ataku rosyjskiego.

Po jakimś kwadransie nadszedł patrol rosyjskich wywiadowców, wzięto do niewoli komendanta patrolu (oficera) i 1 szeregowca. Dwóch zabito. Z naszej strony był 1 ciężko ranny (podoficer Orsza), który niebawem zmarł.

Z patrolu rosyjskiego zdaje się, że 1 uciekł, ponieważ Moskale zaraz spalili chałupę pod folwarkiem, przez co oświetili całe pole i uniemożliwili rozpoczęcie ataku z naszej strony.

Kompanja 2 nie mogła wykonać ataku z powodu dużych strat podczas podchodzenia.

Kompanja 3 wogóle nie ruszyła z miejsca.

Rano kpt. Bukacki rozkazał cofnąć się za górę zajmowaną przez kompanję 3.

W godzinę później zarządził kpt. Bukacki ogólny odwrót na linji Pokrzywianka. Kompanja 1 osłaniała odwrót...

Podpisano: *Stefan Dąb por. mp.*

Kompanja 2. ...Dnia 23.5 (niedziela). Marsz: Miłoszowice, Zagórzycze, Domaradzice, Konary, celem złączenia się z brygadą. Godzina 7.30 wieczór przybycie do dworu w Konarach.

Baon dostaje rozkaz zajęcia pozycji pod wsią Przepiórów — idzie w ogień — zajmuje lukę między naszym 2 pułkiem a 12 pułkiem honwedów.

Kompanja 2 okopuje się przed dworem w Przepiórowie na razie w martwym polu, chodzi tylko o zapełnienie luki.

Godzina 11 wieczór otrzymuje kompanja rozkaz atakowania dworu z prawej flanki, równocześnie atakuje 1 kompanja wąwozem z lewej strony. Kompanja posuwa się łanem żyta na 200 × przed dworkiem. Nasza artylerja ostrzeliwuje go szrapnelami, więc atak wstrzymano. Porucznik Kruk-Kruszewski wraca do kapitana celem porozumienia się z artylerją i 1 kompanją i zostaje wtedy ranny. Kompanja zostaje 2 godziny pod ogniem karabinów maszynowych i ręcznych, skierowanych na prawo ku honwedom, niezdecydowana.

Dopiero o godzinie 1.30 w nocy nadchodzi wiadomość o zranieniu komendanta kompanji. Komendę obejmuje ppor. Grzybowski, prowadzi dalej atak. Brak współdziałania z 1. kompanją, wskutek bezczynnego leżenia pod ogniem nieprzyjacielskim stracono zamach do ataku.

Kompanja posuwa się niespostrzeżenie na kilkadziesiąt kroków od dworku — widzi mur ze strzelnicami okalający park, przed murem okopy. Prawem skrzydłem uderza na okopy nieprzyjacielskie, które były nieprzewidziane, wskutek czego por. Grzybowski zmienia front kompanji. Nieprzyjaciel rozpoczyna gwałtowny ogień, po chwili pada komenda „otworzyć ogień“, a wnet po niej „wycofać się pojedynczo“.

Kompanja cofa się wśród gradu kul ekrazytowych, zbiera się w wąwozie i cofa się wąwozem pokrzywiańskim do dworu w Konarach.

Straty wynoszą 2 oficerów, 3 podoficerów i 15 szeregowców.

Wycofaną kompanją obsadził por. Grzybowski poprzednio zrobione okopy.

Dnia 24.5. spoczynek we wsi Konary...

Komendant kompanji 2. wz. ppor. Kruk-Grzybowski mp.

W dzienniku i kronice 3 kompanji I bataljonu 1 p. p. Legionów czytamy:

23.5. i 24.5. O godzinie 1.45 zbiórka baonu we wsi Gorzkowice. Marsz przez Miłoszowice, Zagórzycę (postój od 3.15 do 4.45 — obiad), Domaradzice — schodzimy do wąwozu biegnącego w kierunku północnym, skąd kompanje w tyraljerce przesuwały się do dworku w Konarach. Z Konar, doliną na wschód (wzdłuż strumienia) posuwamy się sekcjami do rzeki Pokrzywianki koło koty 208. Zajmujemy pozycje naprzeciw folwarku Przepiórów (obsadzonego przez Rosjan). O godzinie 10.30 kompanje 2 i 3 honwedów łączą z naszym 2 pułkiem. Mamy zająć Przepiórów, gdzie Rosjanie są okopani wzdłuż drogi i skryci za murem folwarcznym. Do nieprzyjaciela 200—450x. Okopujemy się. Nieprzyjaciel otwiera silny ogień karabinowy x 2 karabiny maszynowych. Artylerja nasza 2 działami „pierze“ bezustannie w mur folwarczy (długość muru około 200 m). Kompanje 2 i 1 na prawem skrzydle idą do ataku, dostają się pod mur, obiegający folwark kwadratem. Do folwarku dostać się nie mogą — niema żadnego wyłotu. Cofają się. Rosjanie flankują nasze lewe skrzydło.

O godzinie 3 otrzymaliśmy rozkaz od kpt. Bukackiego: kompanja 3 ostanta odwrót pułku na drugą linję. Baon cofa się do Konar, do dworu...

Kujawy, 30. V. 1915 r.

T. Wojszner, por. mp.

Udział naszych baterij w tych walkach był bardzo wydatny, — dla oficerów i szeregowych baterij szczęśliwy. Baterje były dość celnie ostrzeliwane, lecz szrapnele i granaty rosyjskie, padające nieraz tuż obok działa, bądź nie wybuchały, bądź wybuchłszy, szczęśliwym trafem nie wyrządzały szkody. Jedyne ranny, telefonista Smura, ucierpiał od kuli karabinowej.

Niektórzy zapomnieli o tem, że to Zielone Świąta. Jeden, który sobie o tem przypomniał, w niedzielę rano, nie wiedząc jeszcze o zamierzonym działaniu, wybrał się na wieś bez pozwolenia i — jak sam o tem pisze — srodze się to na nim zemściło, bo nie zastał już baterji na stanowisku. Poszła naprzód, a on z trudem po kilku godzinach szukania odnalazł tylko tabor bateryjny. Znamienne jest w tym pamiętniku młodego artylerzysty to, iż uważa sobie za karę sam fakt, że nie brał udziału w bitwie.

Sprawozdanie bojowe baterji 4.

23. V. 1915 koło południa baterja przechodzi na pozycję do Konar — punkt obserwacyjny obok wiatraka. W chwili zajmowania pozycji baterję ostrzeliwują Moskale granatami.

Baterja rozpoczyna ogień, w czasie ataku naszej piechoty podtrzymywała baterja ten atak wachlując (!) *) ogniem okopy nieprzyjacielskie od Beradzi do Przepiórowa i okopów z prawej strony. W czasie odwrotu naszej piechoty, o świcie baterja strzelała do Przepiórowa osłaniając ten odwrot. Ranny telefonista Smura kulą karabinową...

Rożen.

Sprawozdanie bojowe baterji 5.

23. V. od godziny 8.30 przed południem baterja ostrzeliwała Przepiórów, okopy na zachód od Przepiórowa, Garbowice, Małżyn, okopy na północ od lasu płaczkowickiego. O godzinie 11.55 przed

*) Wykrzyknik nasz (Przyp. red.).

południem wróciła armata odkomenderowana na kotę 244 *). Od godziny 1 po południu do 24. V. godziny 5 przed południem podtrzymuje baterja atak, później odwrót 2 p.p. na Kamieniec i Przepiórów.

Jedna armata została niezdolna do walki, z powodu wybuchu granatu w lufie, druga z powodu złamania się śrub, przytwierdzających ucho kompresora do lufy.

Baterja była przez cały czas pod silnym ogniem nieprzyjacielskiej artylerji.

Straty: jeden koń pociągowy zabity.

Wystrzelono 124 szrapnele i 404 granaty.

24. V. na rozkaz komendy dywizjonu zajmuje armata po południu otwartą, zamaskowaną tylko pozycję w parku dworku Konary.

Borucki.

W pamiętnikach artylerzystów czytamy o tem działaniu co następuje:

Baterja 4.

Künstler: 23.V. — Do baterji przybył ppor. Durski. Siems przyjechał. Na nowej pozycji pod Konarami jesteśmy strasznie ostrzelani, 5 kroków odemnie pada granat, wychodzę cało. W nocy strzelanie, ja prowadzę ogień.

24.V. — Nasz atak bez powodzenia, bo lewe skrzydło nie poszło naprzód, wielkie straty w brygadzie.

Daszkiewicz: 23 maja. — Dopiero po południu dowiedziałem się, przypadkowo, że dziś wypadają Zielone Świąta. Zmieniliśmy pozycję i przybywamy do Konar.

24 maja. — Wymacali naszą baterję, więc jeden granat za drugim pada obok naszych armat. Telefonista**) obok naszych armat został raniony kulą karabinową. Nasza baterja stoi najbliżej pozycji.

Popiel Józef: 23 (niedziela). Zielone Świąta. — Siedzimy spokojnie. Wobec tego udaję się do wsi obok pozycji położonej t. j.

*) Hertlem, kota 244 na mapie 1 : 100.000 jest na prawym brzegu Pokrzywianki. Wydaje się wątpliwem, czy mowa o niej. Pożądane byłoby wyjaśnienie (Przyp. red.).

**) Smura (Przyp. red.).

Olberzowic, żeby coś zjeść. Z trudem znalazłem parę jajek i trochę mleka. Lecz drogo mnie to kosztuje, bo powracając spostrzegłem, że bateria odjechała. Na szczęście jeszcze jest tu żołnierz (?), mówią mi, że pozycja jest na pierwszym miejscu t. j. w Konarach. Zaledwie tam mogłem złapać tren, za którym teraz idę; odjeżdża do Domaradzic do dworu. Tutaj obiadujemy. Wieczorem gram jeszcze w 21 i kładę się spać...

24 (poniedziałek). — Pech mnie prześladowe. Wstaję rano, zaglądam do swych kieszeni i ze zdumieniem spostrzegam utratę pugilaresu z 33 przeszło koronami. Jestem bez halerza*). Druga pozycja — przychodzi Smura ranny w bok i rękę. Podobno bateria była mocno ostrzeliwana.. Wieczorem idę na pozycję, ślicznie była ostrzeliwana. Na około pełno dołów od granatów, ale nikt nie ranny".

Bateria 5.

Schally: 23.V. — O godzinie 8.30 rozpoczęcie ognia na Przepiórów — okopy, Garbowiec, Małżyn. W nocy wzięto podobno dużo jeńców. W trzeciej armacie granat wybuchł w lufie — armata nie do użytku. Kilku jeńców podało mi dane do nieprzyjacielskiej artylerji. 4 dział połowych stoi w Mydłowie, na kocie 290 przy odosobnionych chałupach koło krzyża. W lesie na kocie 258 są 3 haubice 6-calowe, te z pod Pińczowa.

Pierwsza i druga armata chwilowo też niezdatna do strzału. Za mało gliceryny, śruba złamana. Kilkanaście kroków od nas padł szrapnel na udar o 10.20. Po godzinie 11 znowu parę za krótko. O godzinie 1 w południe nasza piechota rozpoczyna dziarsko atak. Wspaniale się posuwają naprzód — walka wre. Strzelamy jedną armatą, czwarta bateria dwiema. Od Przepiórowa do Chrustowa (zachód) atakują nasze dwa baony, na lewo od Chrustowa naciera 99 p. p. Za Chrustowem 25 dywizja. Artylerja rosyjska silnie strzela do nas i do 4 baterji. Pociski padały nawet do 8 kroków.

Około godziny 5 nasi piechurzy byli już tylko o 200—250 kroków od okopów rosyjskich. Ponieśli jednak silne straty. Na punkcie kulki piechoty rosyjskiej świszczą, koło armat też. Armaty są zaledwie 2000 m od okopów. Ciągłe przyprowadzają rannych. Około 10 wieczór bardzo silna walka, która w tej samej sile trwa całą noc.

*) Zgubił, dowiemy się potem, że właściwy znalazca zwrócił mu zgubę (Przyp. red.).

24 maja. — Rano, z powodu przeważających sił rosyjskich, nasza piechota musiała się wycofać. O g. 3.35 rozpoczynamy ogień. Wkrótce, gdy podchodzę do armaty na jeden krok obok działa, pada szrapnel, wybuchając w ziemi. Byłem o jakie 4 kroki. Szczęście, że nie granat — cudem cała obsługa zdrowo wyszła. Wkrótce jeszcze kilka szrapneli padło, a potem ciężkich granatów — całkiem w pobliżu armat. Kulki świszczą.

Zostałem zawezwany do brygadjera Piłsudskiego — wydał mi rozkaz do austriackiego kapitana obok naszego punktu, by silnie strzelać do rosyjskiej piechoty, celem umożliwienia naszego wycofania. Nasza piechota miała stosunkowo wielkie straty. Mnóstwo oficerów. Wielu rannych zostało w polu, nie było sposobności ich zabrać w ogień. O godzinie 5 już zaprzestaliśmy ognia. Przed chwilą został nam koń od armaty ciężko postrzelony, musiano go dostrzelić. Był to dobry koń. Smutny widok, ciągle wloką rannych na noszach, jęki. Również smutny widok resztek piechoty, wraca znękana, przemęczona, a wczoraj tak wspaniale szli do ataku. Wielu rannych od kulek ekrazytowych. Około g. 4 rano złapano w parku w lewo od punktu obserwacyjnego, gdzie przebywał przez cały czas walki brygadjer Piłsudski, praporszczyka rosyjskiego z jednym żołnierzem. Szedł na wywiad z ręcznymi granatami. Prowadził go żołnierz i jeden z oficerów naszych obok baterji. Dzień pogodny, spokojny. Ale u nas z powodu strat smutny. Zielone Święta. Wczoraj przyjechał Siems a również i Antoni Durski, dostał przydział na oficera wywiadowczego do 4 baterji. Herwin, mój dawny bataljonowy, został przed paru dniami ciężko ranny w głowę, zmarł podczas transportu do sanitarjatu. Podobno w 3 baonie prawie wszyscy oficerowie ranni albo zabici.

G. 5.45, karabiny maszynowe poszły w ogień. W przeciagu godziny wystrzelaliśmy jedną armatą przeszło 120 naboí. Zostało wszystkiego 8 granatów. Zresztą dzień upłynął spokojnie. Pojechałem po walce do Domaradzic na godzinę. Po powrocie zmiana pozycji, stoimy w parku dworu Konary. Armata jakie 150 m od czujek — ścisłej linii tyraljerskiej przed nami niema. Co 20 kroków czujka, a nadto patrol silniejszy na lewem skrzydle parku. Wystawiliśmy podwójną wartę. Spać nie będę, bo odpowiedzialność za armaty. Leżę z Hertlem obok armaty w namiocie. Wiadomości przyszły, że wybuchła wojna austriacko-włoska.

Kleiber Alfred: W dniu 16. V. 1915 przychodzimy szybkim mar-

szem pod miejscowość Przepiórów, gdzie stanowisko nasze znajduje się obok wsi tejże nazwy. Punkt obserwacyjny na stogu słomy w folwarku Przepiórów. Cały dzień ogień szybki, kuchnia nie zdążyła do nas dojechać, więc w przerwie ogniowej około południa udałem się za zezwoleniem komendanta działonu do wsi Przepiórów, aby zakupić dla siebie i dla kolegów produkty spożywcze. Przepiórów jest ostrzeliwany z 6-calowych ciężkich dział i co kawałek wybucha pocisk. Widzę, jak uderzył jeden pocisk pomiędzy konie naszego zwiadu, lecz dosyć szczęśliwie, że tylko jeden koń został raniony. Widzę jak nasi zwiadowcy siedzą wraz z oficerami i ob. por. ś. p. Boruckim na stogu słomy, a co chwilę wybucha obok ciężki pocisk. Wreszcie widzę jak stóg się zapala i zwiadowcy przechodzą na dworską stodołę. Zauważyłem, że tutaj niema co robić, zabrałem zakupione produkty i wracam do baterji. W czasie drogi napotykam kilka podwód z rannymi i co chwilę słyszę świst pocisków, widzę jak jeden pocisk uderzył w zabudowania dworskie i, jak pamiętam, fruwały tam belki i rozpoczęła się palić wieś i folwark.

Po południu wzmógł się ogień, Moskale nacierają, to też pod ogniem 6-calowych dział zjeżdżamy ze stanowiska. W czasie odwrotu, pamiętam, zabraliśmy kilkanaście bezpiecznych koni do naszej kolumny. W nocy wypoczywamy pod miejscowością Domaradzice przy stogach słomy.

W następnym dniu ze świtem, zajmujemy stanowisko obok miejscowości Koprzywianka, dzień cały trwa huraganowy ogień, co chwila donosimy, jako rezerwa obsługi, amunicję na stanowiska. Około godziny 12 czy też 13 ogień się wzmógł — jak słysząc podobno na naszym odcinku cały 77 pułk piechoty austriackiej (czeski) przeszedł do Moskali, wobec czego przed nami niema nikogo. Poznać to po flankowym ogniu karabinowym, tak że na stanowisku przodków mieliśmy jednego rannego, a stanowisko baterji jest silnie ostrzeliwane ogniem karabinowym i co chwila słysząc po stronie rosyjskiej okrzyki „hurra“. W pewnej chwili galopem podjeżdża na stanowisko przodków ob. por. Borucki i daje rozkaz „przodki na baterję“, byliśmy przekonani, że zjeżdżamy ze stanowiska, tymczasem po zaprzodkowaniu w rozwiniętym szyku jedziemy galopem naprzód. Po przybyciu na szczyt wzgórza, robimy działaniami zajazd wtył i odprzodkowanie. W tej chwili otwarła się przed nami cała panorama, widać w dali z lewej strony komin fabryczny we Włostowie, a przed nami na przedpolu porośniętem zbożami całe mrowia Moskali, idą-

cych do natarcia, i całe kompanje żołnierzy 77 pułku piechoty austriackiej, którzy już z Moskalami się połączyli. W jednej chwili idzie komenda ś. p. por. Boruckiego „cel nieprzyjacielska piechota, kartacz, ogień dowolny”, odległości dobrze nie pamiętam. Jako rezerwa obsługi pierwszego działła bardzo dobrze wszystko obserwowałem, gdyż nie byłem zajęty przy działach, a donosiłem amunicję do dział. Pamiętam jak eksplodowały pierwsze pociski w zbożu w samym środku mrowia pomieszanych moskiewsko-czeskich żołnierzy. Skutek naszych pocisków był okropny i zamieszanie nie do opisania. Ogień był tak szybki, że wszystką amunicję wystrzelaliśmy, a trzy działa rozdęły się z gorąca. Wobec tego pada komenda: „zaprzódkować”. Ponieważ przodki nie odjeżdżały nigdzie, lecz stały w pobliżu, podciągnęliśmy działa i jaszczce rękami. Poczem padła komenda „obsługa na wozy”, galopem zjeżdżamy ze stanowiska. Ledwie ujechaliśmy ze sto metrów, na nasze opuszczone stanowisko pada grad pocisków; jakby nas szukając, wydłużają celownik i co chwilę to z prawej to z lewej strony, to w samą wieś Kokrzywiankę padają nieprzyjacielskie pociski. Moment zajazdu i zjazdu z otwartego stanowiska był tak szybki, że człowiek nie mógł ochłonać z wrażenia.

Wieczorem dojeżdżamy pod Domaradzice i na folwarku stoimy przez okres 2 dni. Bateria nie mogła brać udziału w walce, bo miała trzy działa rozdęte.

Otrzymujemy rozkaz ustawić jedno działło przed drutami, obok folwarku Konary. Jestem już w obsłudze, jako kierowniczy. Okres ten od czasu wymiany rozdętych dział był dosyć spokojny. Co cztery dni zmieniamy się przy obsłudze jednego działła. Przypominam sobie jak w pewnym dniu mój brat strzelał, mając służbę jako działonowy, a gdy przyjechałem jako łącznik z kuchnią polową, wówczas padł pocisk obok samego łoża działła, zasypując całą obsługę i wyracając brata. Byłem w strachu, że mój brat zabity; dopiero gdy wszyscy oprzytomnieli i podnosili się z ziemi, okazało się, że był to szrapnel na udar. Z tego stanowiska często robiliśmy wyprawy do domów na przedpolu po produkty spożywcze i, jak pamiętam, raz Moskale o mały włos nas nie postrzelali, gdyż nas było 2, a Moskale cały patrol. My wyszliśmy jednymi drzwiami, a mochy weszli drugimi.

Jak pamiętam, stanowisko w rejonie folwarku Konary było zmieniane trzykrotnie, raz obok drogi za folwarkiem, drugi raz w samym parku, trzeci raz w wąwozie obok drutów kolczastych.

Dowódca dywizjonu, Śniadowski, znajduje jednak w toku tych wydarzeń chwilę czasu na zarządzenia administracyjne.

Na odprawie w dniu 24. V. g. 5.10 po południu zarządza co następuje:

1) Komendant dywizjonu, adjutant pułkowy, podof. rachunkowy, ordynans pułkowy Wasiewicz, ordynansi osobiści komendanta i adjutanta, ordynans konny komendanta, oficer prowiantowy i jego ordynans będą na etacie baterji V, która ich zaopatrywać będzie w gażę i utrzymanie. Na etacie baterji V będzie również woźnica pułkowy Horodyński.

2) Owsa i siana dla koni wymienionych jednostek dostarczać będzie również baterja V.

3) Baterja IV i V oddadzą po jednym żołnierzu na potrzeby oficera prowiantowego Zieliny.

M. Śniadowski.

Poza tym aktem treści gospodarczej znajdujemy dwa inne, w których mówi się o przysłaniu dział uszkodzonych do warsztatów naprawczych w Jędrzejowie. Uszkodzenie to jest opisane szczegółowo powyżej w sprawozdaniach Boruckiego i pamiętniku Schallego.

F. Działania pod Konarami w dniu 25—26 maja.

W dniu 25—26 maja przeprowadziły natarcie demonstracyjnie oddziały legjonowe i austriackie na odcinku Przepiórów—Kamienie.

O tem natarciu, które miało przebieg bardziej szczęśliwy niż poprzednie działanie, dowiadujemy się z następujących sprawozdań uczestników piechurów.

Sprawozdanie z działań wojennych bataljonu 1/2 p. p. Leg. Pol.

25 maja baon 1/2 otrzymał rozkaz demonstrowania ataku na Kamieniec. O godzinie 6 pluton 2. kompanji a za nim cała kompanja

zajął pozycję nad Pokrzywianką naprzeciw H. H. Kamieniec. Jednocześnie artylerja zaczęła silnie ostrzeliwać rosyjskie pozycje. Kompanja do świtu leżała nad Pokrzywianką. Przewaga ognia została nad ranem uzyskana.

Zginął zabity żołnierz 2. kompanji Edward Czubski, którego ciało, po oddaniu honorów wojskowych, pogrzebano przy H. H. Konary.

26 maja baon przesunął się na odcinek dwór Konary (włącznie).

Sław.

Sprawozdanie bojowe 1. kompanji i bataljonu 1. pułku.

Dnia 25 maja otrzymaliśmy rozkaz zluzować V baon w Kujawach i zająć jego odcinek.

Po przyśściu na miejsce samym wieczorem zaznajomiono nas z sytuacją. Pułk 99 miał tej nocy zaatakować linję rosyjską, myśmy mieli wspierać atak, lecz o ile straty byłyby duże — cofnąć się. To samo tyczyło i Austriaków.

Rozkaz dla mnie był następujący: Zająć skraj lasu wraz z plutonem kompanji 3. i markować atak na Kamieniec. W drodze nadszedł jeszcze rozkaz, że kompanja V. baonu, luzowana przez nas, ma pozostać na miejscu.

Przewodnik, który nas prowadził, nie znał dokładnie drogi i wogóle nie wiedział gdzie jest kompanja. Na szukaniu i błędzeniu stracono przeszło 2 godziny.

Po przymaszerowaniu na pozycję zająłem skraj lasu, na prawo od V baonu i obsadziłem północny skraj lasu.

W nocy nadszedł nasz pułk 2. Moskale otwierali na nas ogień, głównie z karabinów maszynowych. Około godziny 1 w nocy telefonicznie zawiadomiono nas o pomyślnym wyniku ataku pułku 99. Tymczasem po jakiejś godzinie usłyszeliśmy nadzwyczaj silny okrzyk „ura“, na lewo od nas; ze strzałów i okrzyków nie mogliśmy dojść, czy to jest kontratak rosyjski, czy też dobry atak austriacki.

Wysłałem patrol do wsi naprzód dla zbadania sytuacji.

Patrol poprowadził ob. kapr. Gołębiowski, wrócił po jakiejś pół godzinie prowadząc około 20 jeńców. Zachęcony tem powodzeniem, wysłałem znowu 2 patrole i znowu ci powrócili z jeńcami. Jeden z nich powiedział mi, że Moskale wykonywali kontratak, a oni zgubili się w nocy, natomiast rzeczywiście Austriacy zajęli linję ro-

syjską, i ci uciekając rzucili karabin maszynowy na skraju lasu przed nami.

Natychmiast wysłałem pluton 3 pod komendą ppor. Młota z tym jeńcem dla zabrania go. Karabina jednak nie znaleziono. Ppor. Młot rozdzielił swój pluton na 2 części. Z jedną częścią wysłał sierżanta Danka, a z resztą sam poszedł naprzód dla zbadania sytuacji.

Ob. Danko, idąc z 2 sekcjami wąwozem w górę okopów rosyjskich, wyszedł na jeden z nich obsadzony już przez Moskali. Ponieważ ci nie chcieli się poddać, rozkazał dać swoim salwę. To poskutkowało, cały okop wraz z komendantem rotę poddał się. Było ich prawie 150.

Widząc przez lornetkę, że pluton ob. Młota coraz dalej posuwa się w głąb terenu nieprzyjacielskiego, postanowiłem z resztą kompanii przejść przez Pokrzywiankę, by zająć pozycję na drugiej stronie rzeki.

Ponieważ jednak na drugiej stronie nie mogłem znaleźć odpowiedniej pozycji i ponieważ Moskale zaczęli się wysypywać z Przepiórowa, aby nas zaatakować, rozkazałem wszystkim cofnąć się na dawne pozycje.

Ogółem wzięto do niewoli przeszło 200 jeńców i 1 oficera.

Dnia 26 maja około godziny 8 rano otrzymaliśmy rozkaz cofnąć się do okopów pod las...

Kujawy, 30 maja 1915 r.

Stefan Dąb por. mp.

Udział naszych baterji w tem działaniu omawiają „sprawozdania”.

Sprawozdanie z działań bojowych baterji VI.

25. V. — O godzinie 6.30 demonstracyjny atak naszej piechoty. Zadaniem baterji było zniszczyć zupełnie Przepiórów, rano stwierdzono dodatnie skutki działania baterji.

Strzelanie skończono około godziny 1 w nocy.

Dano strzałów 312...

Rozen.

Sprawozdanie działań bojowych baterji V.

25. V. — O godzinie 3 po południu armata baterji wróciła na

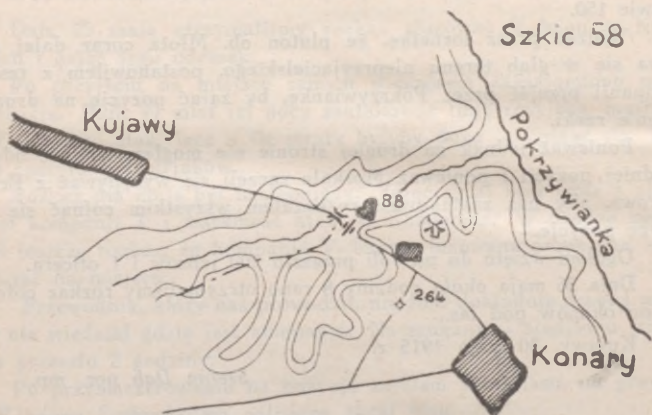
dawną pozycję koło koty 264, za drogą i brała udział w napadzie ogniowym artyleryjskim na okopy piechoty rosyjskiej.

Ostrzeliwano Przepiórów i okopy na wschód i zachód od Przepiórowa.

Wystrzelono 123 szrapnele i 72 granaty.

26. V. — O godzinie 3.30 przed południem bateria ostrzeliwała wracającą do okopów piechotę rosyjską. Na rozkaz komendy c. i k. 5 pułku artylerji polowej, zajęła armata baterji pozycję w okopach piechoty własnej koło gorzelni Konary.

Borucki.



W aktach znajdujemy jeszcze zdjęcie okolicy Przepiórowa wykonane z balonu (patrz str. 205).

Szczegóły i obrazy z tych walk przynoszą pamiątki i wspomnienia uczestników.

Bateria 4.

Künstler: 25. V. — Ja mam dostać pluton, ale Durski decyduje się na pluton, wobec czego ja dostaję wywiad. Na nowej pozycji całą noc strzelamy.

26. V. W nocy bardzo mocna strzelanina piechoty, alarm, ale nie strzelamy.

Dalej notuje Künstler kilka ciekawych epizodów z ostatnich walk.

„W czasie najgorętszych walk 21. V. było kilka ciekawych obrazków. Jeden legun III baonu, ranny w nogę, w czasie szturmów wziął 4 Mochów do niewoli, którzy go na namiocie przynieśli do nas.

Innym razem idą nasi naprzód, a tu wysypują się gromady Moskali, łączą się w kupy. Bałem się, bo naszych widziałem tylko kilku, a Mochów z 200; myślałem, że ci szykują się do szturmów. Podchodzą bliżej i zaczynają machać czapkami i rękami — poddali się i w najlepszych humorach idą do niewoli. Jak to inni ich towarzysze zobaczyli, tak kupami zaczęli się poddawać i zebrało się ich ze 2000.

Miał być atak z naszej strony, artylerja zaczęła mocno strzelać na okopy, w tem z 200 Moskali wychodzi z okopów i idą naprzód, myślałem, że kontratak, ale ci pędzą i rzucają karabiny. Ponieważ nasza piechota była daleko, musieli z 1½ km iść. Gdy przyszli, powiedzieli, że zostawili k. m. Nasi bojąc się zasadzki, wysłali po ten k. m. 3 Mochów, którzy go przyciągnęli.

Jeden Moskal podczas natarcia znalazł rannego naszego oficera, zapytał gdzie go ma zanieść; na życzenie tego oficera przyniósł go do nas, dostał za to 100 koron nagrody.

Daszkiewicz: 25 maja. — Dzisiaj pełnię służbę przy telefonie. Dowiedziałem się o ogłoszeniu w rozkazie, że Włosi wypowiedzieli wojnę Austrii.

26 maja. — Jeszcze siedzimy na tej samej pozycji w Konarach. Huk armat tak już ogłuszył nas, że trudno nawet zasnąć, gdy się jest wolnym od służby. Szczęście, że pogoda sprzyja, bo można pod gołym niebem jako tako przespąć się. Nasi strzelcy przeprowadzili obok nas stu kilkudziesięciu jeńców z nastaniem dnia.

Popiel Józef: „25 (wtorek). — Nudy. Żołd. Wieczorem ostre strzelanie artylerji, piechota atakuje. Pod ogniem artylerji część piechoty poddała się nam.

26 (środa). — Nic nowego... oddają mi pieniądze, które przed kilku dniami zgubiłem”.

Bateria 5.

Schally: „25 maja. — Wczoraj przyjechał tu kpt. Brzoza, przy-

prowadził kolumnę amunicyjną. O godzinie 2.30 rano alarm, piechota zaczęła silny ogień, wszystko się zerwało. O godzinie 3 zapanował znowu spokój. Silny ogień przez cały dzień. Wszystko na starej pozycji. Częściowo nasi znowu atakowali. Podało się około 100 Moskali. Pod silnym ogniem artylerji zaczęli biec ku naszej piechocie, wymachując rękami i czapkami. Strzelanina bardzo silna aż do g. 12.30. Ciężkie pociski padały za nami.

26 maja. — O g. 3.30 rozpoczęcie ognia. Moskale częściowo chroniąc się przed ogniem artylerji opuścili okopy, rano znów je obsadzili. Dziś nasi wzięli 218 ludzi i 1 oficera do niewoli. Myny ich były bardzo zadowolone. Wachmistrz rosyjski opowiadał naszym, że strzelców królewaków, wziętych do niewoli, Moskale wieszają — poddanych austriackich nie. Strzelanie podczas południa. Zmiana pozycji, więcej na południe od Konar. Po południu byłem w Domaradzicach w taborze u Siemsa. Dostał, będąc w Wiedniu, powołanie do marynarki. Gdy mu zagrożono, że go wezmą przemocą do armji austriackiej, zwiął i przyjechał do baterji. Jaki to porządny żołnierz, aż się dziwimy jaki przywiązany do nas, choć Niemiec przecież. Z gazet wiem, że 55 p. p. stoi gdzieś pod Jarosławiem — więc tam jest Tadzik".

Udział artylerzystów w tem działaniu nie ograniczył się tym razem do strzelania z dział. Nowozaciężni artylerzyści, którzy przybyli w dniu 25 maja z kolumny amunicyjnej, chcieli odrazu w pierwszym dniu przybycia na front wziąć bezpośrednio udział w walce wręcz i urządzili sobie na własną rękę natarcie na okopy nieprzyjacielskie. W nagrodę za męstwo inicjator tej eskapady, plut. Albin Nowotny, powędrował do „paki“. Jaki był właściwy powód aresztowania Nowotnego, niżej wyjaśnia w swym pamiętniku Rawski. Mniej jasny jest meldunek Śniadowskiego w tej sprawie do komendy brygady.

Komenda dywizjonu artylerji

przy I brygadzie Legjonów Polskich

Dnia 25. V. g. 5

Do Komendy Brygady.

1. Albin Nowotny — plutonowy baterji IV przybył dziś rano

z Wysokiego (z kolumny amunicyjnej) i przyprowadził nowozaciecznych artylerzystów. Osobiście znany kpt. Brzezinię ze stanowiska.

2. Chodził na okopy dla głupiej awanturniczości. Nigdy ognia nie widział. Ponieważ robił to bez pozwolenia, zostanie ukarany.

3. Stosownie do rozkazu, zatrzymuje się go pod strażą, aż do dalszego rozkazu komendy brygady.

M. Śniadowski, kpt.

Rawski: Dnia 21. V. 1915 o godzinie 4 rano dobijamy do Jędrzejowa (dołączwszy grupę ochotników artylerzystów, gdyż reszta podążała do kawalerji) do wyładowującej się właśnie na stacji kolumny amunicyjnej artylerji, przybyłej z Grójca z pod Krakowa pod komendą podpor. Wierzchleyskiego. (Pierwszy raz spotkałem na stacji kolejowej oficerów artylerji legjonowej a to: Brzozę, Siemsa i Schallego oraz Durskiego). Brzoza, Siems i Schally specjalnie mi utkwiły w pamięci — pierwszy brodą czarną, drugi kiepską polszczyzną, a trzeci wysokim wzrostem.

Wyładowujemy wozy i siano z wagonów i z Jędrzejowa przez Pińczów (gdzie spotykamy 2 chłopców, 13-letniego wyrostka i 11-letniego małego, którzy z Warszawy, przeszedszy linię bojową frontu pod Kielcami, spieszyli do I brygady), Chmielnik, Szydłów, Staszów i Bogorzę zdążamy do linii frontu. Wieczór 24. V. do Podlesia, gdzie zatrzymała się kolumna amunicyjna.

Przed Szydłowem spotykamy pierwsze transporty rannych legjonistów na wozach chłopskich, a w Bogorji sporo rannych w szpitalu polowym i dowiadujemy się o krwawych walkach stoczonych pod Kozinkiem i Przepiórowem, tudzież o stratach naszej artylerji. Z 8 dział ma tylko 3, wskutek zdemontowania, spowodowanego wybuchem w lufach złej amunicji podczas toczącej się bitwy.

25. V. rano pod komendą plutonowego Nowotnego z kolumny amunicyjnej rusza nas 7 a to: ja, inż. Michalski, mecenas Monikowski (Heli), Krzepicki, plut. Nowotny i 2 artylerzystów, którzy przydzieleni zostali później do baterji 4, z Podlesia od strony Domaradzie pod Konary. Przed Konarami odłącza się plut. Nowotny celem wyszukania pozycji naszych baterji i podąża ku okopom strzeleckim, bierze 10 ludzi i przedsięwzię wyprawę na okopy rosyjskie. Powstaje obustronna strzelanina. Udaje się mu bez strat wycofać, lecz zostaje przez legjonistów aresztowany i pod bagnętami odstawiony do komendy I brygady w Konarach. Od 8.10 rano do 5 po południu

oczekujemy na niego, by nas komendantowi pułku czy też dywizjonu (Brzozie czy kpt. Śniadowskiemu) zameldował. O godzinie 6 udaje się inż. Michalski do komendy I brygady w Konarach w dworku z listami od por. Orlicza-Dreszera. Siedzimy przez cały czas w parku dworku w Konarach, głodni i przygnębieni wieścią, że stan artylerji przepełniony i że nas nie przyjmą. W takim stanie duchowym udaliśmy się na nocny spoczynek do stodoły obok dworku.

26. V. Przejeżdża Brzoza obok pozycji 4 baterji składającej się z 2 dział, napieramy na Nowotnego, by nas zameldował. Uzyskujemy wcielenie nas do artylerji i polecenie zgłoszenia się w tej sprawie do komendanta 5 baterji por. Boruckiego. Nie zastawszy go na punkcie obserwacyjnym w pobliżu wiatraka dworskiego, udajemy się do dworku, gdzie oficerowie zgromadzeni byli na obiedzie. Meldujemy się z polecenia kpt. Brzozy por. Boruckiemu, ten każe nam zgłosić się do ogniomistrza Wilka z 5 baterji w sprawie jedzenia i noclegu. Co zaś się tyczy naszego przydziału, musi się wpierv porozumieć z kpt. Brzozą.

Udajemy się na pozycję 5 baterji też po prawej ręce dworku w Konarach w pobliżu drogi. Właśnie zmieniano pozycję gdyż, jak zauważono, przybywała widoczna na horyzoncie nowa kolumna rosyjska. Zjeżdżamy drogą wzdłuż dworu na lewo na dół i stajemy nad strumykiem obok krzyża, na pozycji osłoniętej z obu stron wzgórzami, z przodu zato otwartej. Mamy zamknąć przejście między wzgórzami — nieobsadzone wcale przez piechotę w razie nocnego ataku rosyjskiego. Ustawiamy jedno działo naszej 5 baterji przed rowem, kopimy rów strzelecki dla ochrony obsługi działu, maskujemy brzezina i świerkami. Przodki wraz z końmi stoją w tyle za wzgórzem około 50 kroków. Nocujemy pod gołym niebem na słomie przy świetle księżyca w pogotowiu. Przed działem rozstawiamy wedety. Służbę pełnię od g. 12 do 1 w nocy. Pożar dworku w Przepiórowie, rozpoczyna się grzechot karabinów zwykłych i maszynowych obu stron. Ogień nader żywy — zdaje się, Moskale idą do szturm na okopy 3 kwadrans na g. 1. Dwa wystrzały z naszej strony zmuszają karabiny do milczenia (nasze działo nie strzelało). Noc upływa nam spokojnie.

Kilka słów o kolumnie amunicyjnej pisze Wolski:

Wolski: „Z Jędrzejowa około godziny 17 wyruszyliśmy dalej i przez Kije do Żydawa na folwark. Po dwudniowym postoju dalej

w drogę przez piachy, gdzie trzeba było po 5 par koni zaprzęgać do wozu.

24. V. Minąwszy miasteczko Bogorję, zatrzymaliśmy się we wsi Wysoczki-Kolonje. Siedzimy i śpimy w namiotach. Wczoraj doszedł żołąd, k. 3,96".

W tym czasie przychodzą nominacje oficerskie z komendy Legionów.

C. i k. komenda Polskich Legionów.

Wyciąg z rozkazu Nr. 126.

Piotrków, dnia 26 maja 1915.

A. Aż do zatwierdzenia przez naczelną komendę armji, mianuję z dniem 15 b. m.:

a) Komendanta dywizjonu artylerji Brzezinę Ottokara — majorem z odznakami VIII rangi,

b) komendanta baterji Rożena Władysława — kapitanem z odznakami IX rangi.

B. Mianowani są w artylerji (baterja 4 i 5):

a) porucznikami z odznakami X rangi:

Barthel de Wydenthal Przemysław, Knoll Edmund;

b) podporucznikami z odznakami XI rangi:

Bolesławicz Marjan, Schally Kazimierz;

c) chorążymi z odznakami XII rangi:

Stanecki Adam, Kieszniewski Kazimierz (jako prowiantowy dywizjonu), Ślaski Józef (jako weterynarz dywizjonu).

D.

Działania artylerji w tych walkach nietylko legionowej, lecz całej artylerji odcinka wywołały szereg uwag i pouczeń wyższych dowódców artylerji. O tem świadczy podane niżej tłumaczenie odprawy 4 brygady artylerji (dokument bez daty, przypuszczalnie z dnia 27 maja).

4 brygada artylerji Komenda dywizjonu polskich legjonów
Odprawa dnia 27 b. m.

Odnośnie koncentracji ognia w dniu 25 b.m. robię następujące uwagi.

1. Mimo powtarzanego rozkazu, w dalszym ciągu strzelają baterje cokolwiek za wysoko od ostrzeliwanych celów, bez natychmiastowych poprawek.

2. Jeżeli przy wstrzeliwaniu się zachodzi możliwość rażenia własnej piechoty, należy wstrzeliwać się ogniem dalekim.

Podczas strzelania w dniu 25 b. m. własna linja piechoty podczas zbliżania się przy młynie Chrusty była narażona na ogień własnej artylerji.

Tych wypadków powinno się z całą troskliwością unikać.

Ażeby wykluczyć wypadki rażenia własnej piechoty zarządzam, by artyleryjskie patrole telefoniczne były wysyłane do własnej tyraljery albo blisko teje.

3. W tym niebezpiecznym terenie jak tutaj powinny oddziały rozpoznawcze używać telefonów bez specjalnego w tym kierunku rozkazu wyższych komend.

Zaznacza się z naciskiem, że poszczególne ważne części nieprzyjacielskich okopów nie były ostrzeliwane, zatem nie były prawdopodobnie zauważone z poszczególnych punktów obserwacyjnych i komendantów baterji.

Przy dobrem funkcjonowaniu rozpoznania nie mogłoby się to zdarzyć.

4. Otrzymują: baterje armat polowych 5 i 6, hb. I/2, baterji tureckiej 3/II i do polskich bat. 4 i 5.

Nakazuje się obecnemu komendantowi grupy zaznajomienie z temi zarządzeniami nowo przybyłej baterji.

Machaczek płk."

Garść zajmujących szczegółów o uszkodzeniach sprzętu artyleryjskiego w czasie tych walk przynosi następujący dokument, który daje nam też liczby strzałów danych i dowód niedomagań w meldunkach amunicyjnych.

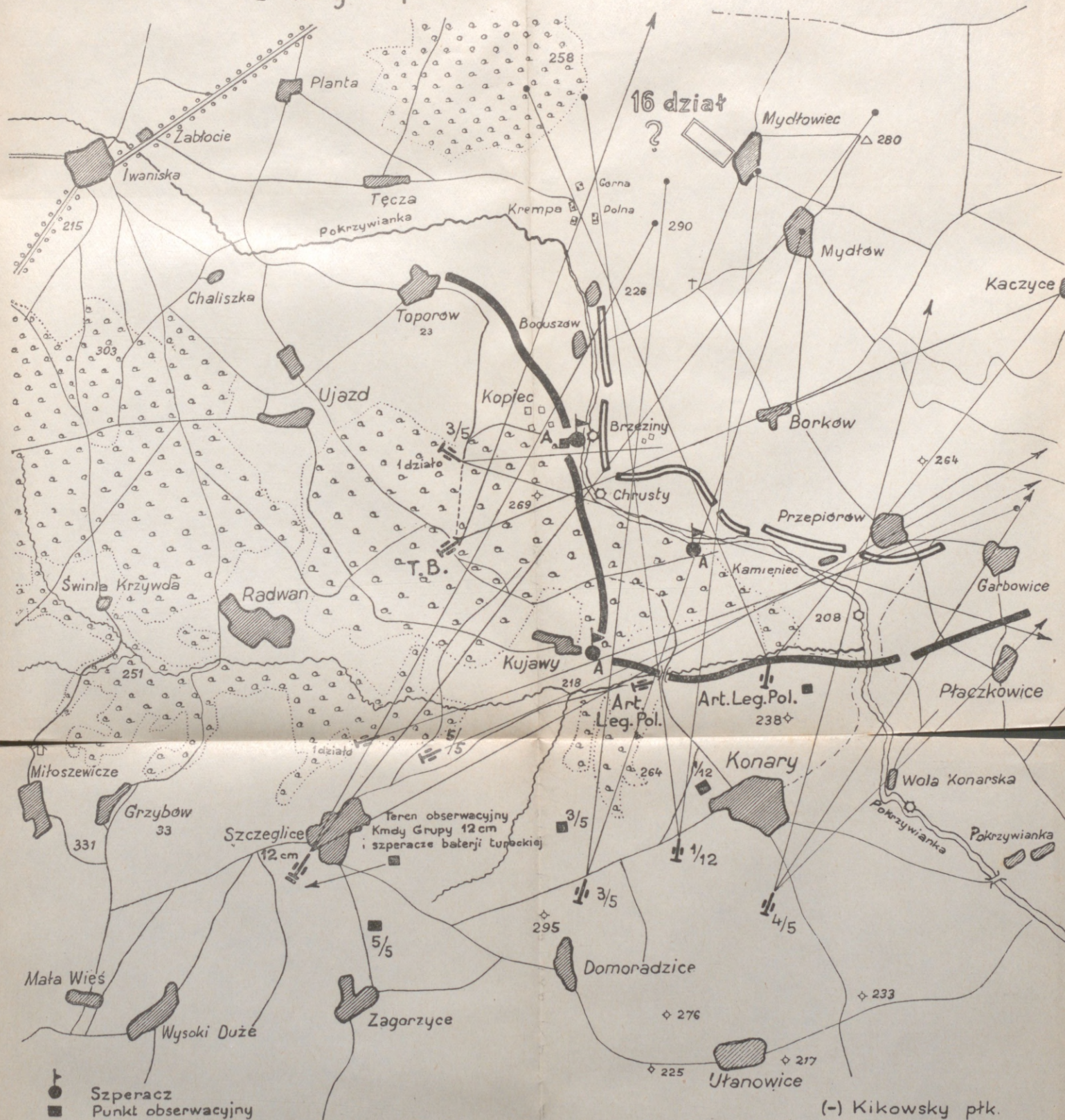
„Komenda dywizjonu Legjonów Polskich baterje 4 i 5 (bez daty, przypuszczalnie 28. V.) (tłumaczenie).

Położenie I brygady Leg. Pol.
w dniu 26 maja 1915r.

Szkic 59



Położenie grupy wschodniej
o 12 g. w południe dnia 27. V. 1915r.



(-) Kikowsky ptk.

Woryginalie oddziały oznaczono kolorem: własne - niebieskim, npl. - czerwonym

Skala 1:45500

Do c. i k. komendy grupy artylerji.

W odpowiedzi na fonogram:

Bateria 5. Do c. i k. arsenału zostały odesłane z pola 4 armaty jako zużyte. Książeczki działowe zostały odesłane.

Armata z lufą nr. 1652 i laweta nr. 2607 przez eksplozję granatu w lufie stała się nieużyteczna. Data strzałów (w polskiej baterji) 480.

Armata o numerze lufy i lawety 1293 to samo jak poprzednia stała się nieużyteczna. Data strzałów 470.

Ile strzałów dała każda armata przed przybyciem do Legjonów nie wiadomo.

Obie armaty jak również łuski, które wywołały wzdęcie lufy, zostały odesłane do dywizyjnego parku amunicyjnego.

Oba protokoły zostały już odesłane komendzie grupy artylerji. Odpisy przesłano do komendy brygady Legjonów polskich.

Bateria 4: Armata Nr. 867 dała strzałów 480, armata Nr. 1494 dała strzałów 21.

Obie armaty wskutek wybuchu granatów w lufie stały się nieużyteczne.

Protokół armaty 867 został oddany komendzie grupy artylerji.

Protokół armaty 1494 — komendzie dywizyjnej kolumny amunicyjnej wraz z dwiema armatami.

Odpisów protokółów w dywizjonie niema jak również w baterji 4 i 5.

2) Komenda dywizjonu baterji 4 i 5 prosi komendę grupy o dokładne podanie czasu, w którym meldunek sytuacyjny o ilości strzałów danych musi być odesłany, ażeby położyć koniec dotychczasowym niedomaganiom.

Dano strzałów: 27. V. od 12 rano do 6 po południu:

bateria 4	— 22 granaty,	4 szrapnele
bateria 5	— 1 granat,	28 szrapneli.

Razem 23 granaty, 32 szrapnele.

Dotacja amunicyjji uzupełniona.

Sniadowski.

(Pieczęć podłużna 5 pułku artylerji polowej).

Jak wyżej meldunek należy przysłać codziennie do godziny 7 wieczór".
(Podpis nieczytelny).

Na zakończenie podajemy rozkaz pochwalny Komen-
danta Piłsudskiego, wydany w kilka dni po wyżej opisanych
walkach.

„Komenda I brygady Legionów Polskich.

Nr. 575.

Rozkaz.

Żołnierze!

Kilkudniowe nasze boje pod Konarami były dla nas dotkliwe
nie tylko ze względu na mnogość strat kolejnych, lecz i dlatego, że
aniśmy walczyli złączeni ramię przy ramieniu, ani też wyniki boju
nie mogły cieszyć serca żołnierskiego.

Od samego początku bojów, będąc w rezerwie dywizyjnej,
ulegliśmy częstemu losowi rezerw — zostaliśmy rozproszeni na sze-
rokiej przestrzeni, idąc na podparcie poszczególnych części frontu.

Najcięższe i najprzykrzejsze zadanie spadło na bataljony III i
V, które stanęły na najbardziej zagrożonym terenie. Z dumą podnieść
muszę zachowanie się wypróbowanego III bataljonu, który w cięż-
kim boju i chaosie przez czas pewien był jedyną zwartą grupą na
szerokim froncie.

Trzeci bataljon w najcięższych moralnie warunkach zachował
się po bohatersku, znacząc obficie każdy krok swą krwią własną i
wroga. Rozkazem niniejszym wyrażam wszystkim oficerom i żołnie-
rzom tego bataljonu głęboką wdzięczność w imieniu całego oddziału
za dowód, że w najcięższych warunkach żołnierz polski, jeśli nie mo-
że wygrać boju, to honoru swego bronić potrafi.

W szczęśliwszych znacznie warunkach walczył 2 pułk, nieroz-
zerwany przez losy na części. I bataljon tego pułku (dawniej IV),
biorąc udział w ataku na szosę opatowską, pierwszy doszedł do nie-
przyjacielskich okopów, biorąc karabiny maszynowe i liczne jeńce.
II bataljon dał dowód niespożytej siły moralnej przy nieudanym
ataku na Przepiórów, stojąc przez kilkanaście godzin w nadzwyczaj-
nie silnym i bliskim ogniu nieprzyjacielskim i cofnawszy się jedynie
po otrzymaniu na to rozkazu.

Pierwszy bataljon I pułku przy ataku na Przepiórów wytrwał
wraz z II bataljonem aż do odwołania, następnie zaś w brawurowym
ataku na Kamieniec zdobył kilkuset jeńców.

Wreszcie VI bataljon, dotąd oderwany od macierzystego pnia, służbą swoją zyskał powszechne pochwały swych przełożonych.

Boje, któreśmy zakończyli, by przejść narazie do względnego spokoju, zostawić muszą głęboki ślad w naszych umysłach. Były one dla nas doskonałą szkołą właśnie dla tego, że wymagały one bardziej niż inne, by nieledwie każdy z oficerów i żołnierzy uczył się dostosowywać swe działania do działań otoczenia, a zarazem złożył dowód, że dla dobrego żołnierza niema położenia, z którego z honorem wyjść nie można.

Wśród mnóstwa bohaterskich czynów, dokonanych przez poszczególnych żołnierzy w czasie tych zmiennych co do szczęścia bojów, zaznaczyć chcę w tym rozkazie te, które na szczególne uwzględnienie zasługują.

1. Major Śmigły-Rydz, wzięwszy na siebie zadanie, najczęściej nie odpowiadające ani jego stopniowi ani zdolnościom, nie tylko sam wytrwał na stanowisku niezwykle przykrem pod względem moralnym, lecz złożył w bojach o lasek Koziniecki nowe dowody niezwykłego męstwa i spokoju przy największym niebezpieczeństwie. Majorowi przedewszystkiem przypisuję, że III bataljon nie ugiął się przy spełnieniu zadania przewyższającego znacznie siły moralne przeciętnego żołnierza.

2. Podpor. Zygmunt Żarski-Radoński z III bataljonu wykazał w boju o lasek Koziniecki nadzwyczajną odwagę i sumienność pracy wojennej, stojąc ze swym plutonem a potem zastępując zranionego dowódcę kompanii na zupełnie otwartej pozycji, w piekielnym i bliskim ogniu karabinów maszynowych, wobec widocznej przewagi nieprzyjaciela. Sam roznosił w ogniu amunicję wzdłuż linii ognia i rozdzielał ją pomiędzy żołnierzy. Wytrwał aż do otrzymania ciężkiej rany w głowę.

3. Podpor. Drobczyński z III bataljonu prowadził swój pluton w największym ogniu w kontrataku na nieprzyjaciela, który już się silnie okopał. Zdobył okopy, biorąc 85 jeńców z oficerem.

4. Podpor. Tunguz-Zawiślak z I bataljonu (były IV) 2 pułku w ataku na Swojków, prowadząc prawoskrzydłowy pluton, z własnej inicjatywy skierował go przeciwko flankującemu atakujący bataljon rosyjskim karabinom maszynowym i, porywając za sobą swych podwładnych, pierwszy wpadł do okopów rosyjskich, biorąc kilkudziesięciu jeńców i 2 karabiny maszynowe.

5. Podpor. Kołodziejski z VI bataljonu, będąc opadnięty w

nocy na forpocztach przez całą kompanję grenadjarów rosyjskich, poraniony wybuchem granatu (kilkanaście ran) wyprowadza placówkę dzielnym atakiem na bagnety do swego bataljonu.

6. Sierżant Dańko Jerzy z I bataljonu przy ataku na Przepiórów dnia 23. V., będąc z sekcją na swym przedzie, wziął szybkim atakiem na bagnety 1 oficera, komendanta służby wywiadowczej, i 1 żołnierza. Dnia 26. V. na czele 15 ludzi podszedł skrycie pod Kamieniec do samych okopów rosyjskich, gdzie nie pokazując swej siły wezwał nieprzyjaciela do poddania się. Gdy zaś będący w okopach oficer rosyjski, komendant kompaniji, strzelił do niego, nakazał garstce swych podwładnych dać salwę do okopów, co miało taki skutek, że się nieprzyjaciel poddał w liczbie 150 żołnierzy i 1 oficera.

7. Podoficerowie Bernhardt Bronisław i Wiśniowski Stanisław, obaj z III bataljonu wraz z wymienionym wyżej podpor. Dobroczyńskim, prowadzili nieustraszenie pluton we wściekłym ataku na okopy nieprzyjacielskie — obaj legli śmiercią walecznych prawie u celu, przed poddaniem się Rosjan.

8. Sierżant II bataljonu 2 pułku Brzozowski Zygmunt i szeregowcy Jagoszewski Marjan i Urbanowicz Michał po przełamaniu przez Rosjan frontu w lesie Płackkowiickim, posłani na patrol we trójkę wzięli w Woli Konarskiej jako jeńców 58 żołnierzy rosyjskich, ścigających cofającą się linję 8 pułku.

9. Albin Stanisław, szeregowiec V bataljonu, dnia 21. V. przy cofaniu się bataljonu został w okopie, nie zauważywszy odwrotu innych, pod krzyżowym ogniem okopał się z dwóch stron, a gdy nadszedł patrol nieprzyjacielski z 7 ludzi, ostrzeliwując ich zbliska, zmusił do złożenia broni i odprowadził jeńców pod ogniem nieprzyjacielskim do komendy pułku.

10. Lachor Jan, szeregowiec tegoż V bataljonu, cofając się przy odwrocie z Kozinka, ostatni osłaniał celnymi strzałami odwrót swoich, a będąc zupełnie odcięty schował się w dole na ziemniaki, by po 24 godzinach, spędzonych o głodzie, przekraść się z powrotem do swoich.

Wreszcie z przyjemnością wyrazić muszę wdzięczność i uznanie dla sanitariuszów kompanijnych, którzy, nie zważając na silny ogień nieprzyjacielski, wszędzie pełnili swą ciężką służbę, płacąc narażeni z żołnierzami innymi krwią własną dług ojczyźnie. Specjalnie dziękuję sanitariuszom VI bataljonu Muszyńskiemu Kazimierzowi, Bielohlawkowi Arturowi i Siemigniewskiemu Antoniemu za nadzwyczajny akt odwagi, gdy z pod okopów nieprzyjacielskich wynieśli nie-

stety już tylko martwe ciało powszechnie szanowanego i lubianego kapitana Grudzińskiego.

Rozkaz niniejszy przeczytać we wszystkich kompanjach, szwadronach, baterjach, oddziałach karabinów maszynowych i wojskowych instytucjach podwładnego mi oddziału.

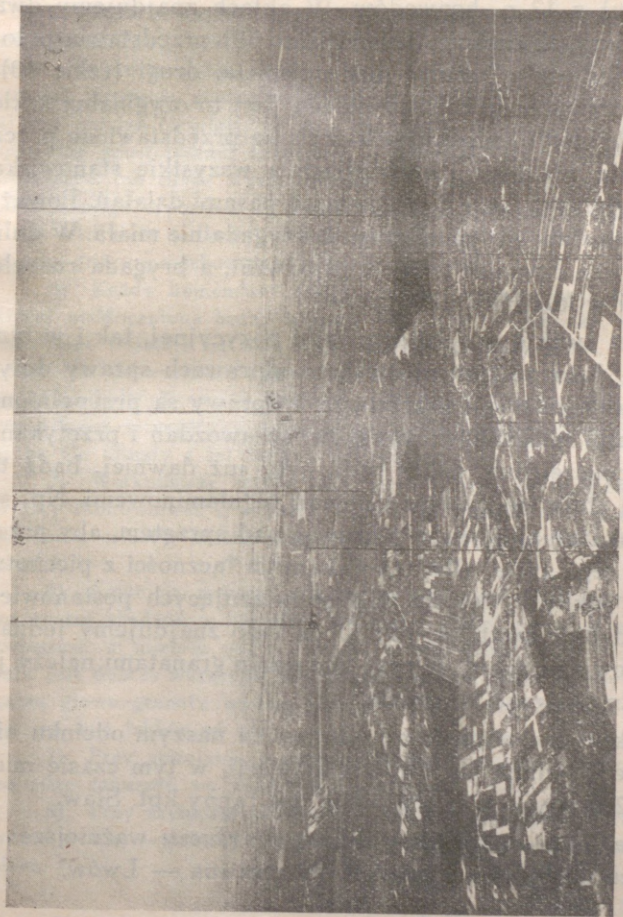
J. Piłsudski m. p.

Dnia 5 czerwca 1915."

(C. d. n.).

Kozinek

Baterie rosyjskie Włostów Swojków



Grocholice Konary dwór
Las Konary
konarski wies

Zdjęcie balonowe z okolicy Przepiórowa.

*G. Walki pozycyjne pod Konarami od dnia 27 maja do
23 czerwca 1915 r.*

W tym okresie 1. brygada zajmuje samodzielny odcinek, który obsadzają pułki 1 i 2 piechoty, łącząc od północy z 99 p. p. austriackiej, a od południa (właściwie od wschodu) z 12 p. honwedów. W aktach znajdujemy dwa szkice z owych czasów: jeden (szkic 59) przedstawia położenie piechoty własnej i nieprzyjaciela, drugi (szkic 60), podpisany przez płk. Kikowskiego, jest to oryginalny szkic grupy artylerji Konary, na którym są przedstawione prócz położenia własnego i nieprzyjaciela wszystkie stanowiska poszczególnych baterji grupy z ich pasami działań. Poważniejszych walk na tym odcinku 1. brygada nie miała. W dniu 22 czerwca Rosjanie rozpoczęli odwrót, a brygada ruszyła za nimi w kierunku na Ożarów.

Jak zwykle w okresach walki pozycyjnej, tak i w tym okresie dużo miejsca zajmują w odprawach sprawy dotyczące wyszkolenia i gospodarki. Odprawy są przepełnione żądaniami meldunków, wykazów, sprawozdań i przetykane gęsto pouczeniami, które bądź były już dawniej, bądź to później stały się postanowieniami regulaminowymi. Np. są tam wskazania jak należy czuwać nad sprzętem, aby przedłużyć jego życie, albo też wskazania łączności z piechotą, wyjęte jakby żywcem z dziś obowiązujących postanowień o oddziałach łącznikowych. Obok tego znajdujemy jednak postanowienia takie, że przy strzelaniu granatami należy je uprzednio nurzać w wodzie.

Okres ten względnie spokojny na naszym odcinku nie przeszedł jednak bez strat w artylerji, w tym czasie mieliśmy 2 rannych, a w brygadzie jest ranny kpt. Sław.

Na innych odcinkach dzieją się rzeczy ważniejsze: 4 czerwca odbieramy Przemyśl, 22 czerwca — Lwów.

Zaznajomimy się z posiadanymi dokumentami źródłowymi o działaniach naszych baterij, a następnie z pamiętnikami i wspomnieniami uczestników.

Odprowa dywizjonowa z dnia 29. V. 1915.

1) Podoficerowie rachunkowi przeprowadzą zamknięcia rachunków do końca b. m. i zamknięcie złożą na ręce ogn. Lipińskiego.

2) Baterje stojące na pozycjach składać będą dwa razy dziennie o g. 6.30 rano i 2.30 po południu meldunki sytuacyjne na ręce adjutanta dywizjonu wedle następującego szematu: 1) czy nieprzyjaciel strzelał (artylerja nieprzyjacielska), 2) dokąd, 3) z jakim skutkiem, 4) czy bateria strzelała, 5) w jakim czasie, 6) do jakich celów, 7) specjalne spostrzeżenia uczynione o nieprzyjacielu z punktu obserwacyjnego lub przez wywiadowców, 8) ilość wystrzelonej amunicji od ostatniego raportu i jej stan obecny lub zapotrzebowanie.

3) Adjutant pułkowy prześle łączny meldunek telefonem do komendy grupy przechowując odpis w archiwum.

4) Każdy komendant armaty założy metrykę swej armaty, w której uwidocznione będą: numera lufy, lafety i przodka, data wyrobu oraz wszelkie na nich uwidocznione skrócone znaki. To samo odnosi się do wszystkich przyrządów należących do armaty, a które są w jakikolwiek sposób znaczone. W metryce tej ma być również prowadzony szczegółowy dziennik strzelania i spisane wszystkie uwagi na tle armaty i jej funkcji poczynione.

5) Werkmistrze artyleryjscy mają obowiązek codziennie stan armaty skontrolować i, w razie zauważenia braków, przy pomocy komendanta armaty, takowe natychmiast — w miarę wykonalności — usunąć.

6) Amunicja zawarta w przodku tuż przed jego zapełnieniem, ma zostać zbadana w kierunku braków w gilzie (rysy lub pęknięcia, zwłaszcza w miejscu gdzie wchodzi w nią granat), czy głowa granatu jest dobrze wkręcona, czy granat nie jest pęknięty, czy po opukaniu głowa granatu wydaje głos metaliczny, czy brzęczący. Pukanie ma być lekkie od góry.

7) Przy strzelaniu granatami, należy je przed wystrzałem, aż po gilzę zanurzyć we wiaderku z wodą.

8) Przy szybkim strzelaniu i wskutek tego gorącej rurze, nie wolno w niej wytrzymywać pocisku, wystrzelić należy zaraz po nabiciu.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

9) Baczyć na pilne smarowanie wszystkich części armaty i utrzymywanie w czystości.

10) Wszelkie zdarzenia przy strzelaniu — jak rozcięcie gilzy, plama w lufie wskutek uchodzącego gazu, pęknięcia gilzy, niedokładny powrót rury do położenia normalnego, szrapnel niedający się skalować, szrapnel lub granat nie wchodzący w rurę, protokołować należy dokładnie z podaniem wszelkich znaków, okoliczności u samej amunicji (w skrzynce).

11) Gliceryny i wszelkich smarów żądać należy w komendzie kolumny amunicyjnej (ppor. Wierzchlejski).

12) Wszelkie konie chore, których leczenie wymagałoby więcej czasu niż tydzień — wycofa lekarz weterynaryjny z baterji do kolumny amunicyjnej.

13) Komenda kolumny amunicyjnej dostanie waselinę, wszelkie smary w „vorgeschobener-Staffel des zweiten Munitions Parks in Grzybów“, gliceryny i innych materiałów żądać należy w drodze służbowej w A. E. K. (Armee Etappen Kommando).

14) Połączenia telefoniczne zakładane są stale niedbale, lekomyślnie i źle. Aparaty funkcjonują niżej krytyki albo wcale nie. Do pomocy telefonistów dodać można kanonierów do noszenia i wkopania wysokich tyk, aby linja była bezpieczna i szła absolutnie wysoko.

15) Komenda kolumny amunicyjnej wystara się o wymianę słuchawek i baterijek na nowe, również o pewną ilość drutu telefonicznego.

16) Na wypadek ataku, ma każda bateria mieć w pogotowiu z drutem i aparatem, 2 telefonistów i 2 wywiadowców (wszyscy z karabinkami po 40 naboji), którzy będą się posuwać naprzód za rezerwą piechoty i momentalnie informować baterję o sytuacji.

17) Oficer prowiantowy będzie co dwa dni zgłaszał się do Komendy dywizjonu.

Sniadowski mp.

„Komenda dywizjonu 29. V. g. 7.

Do Komendy baterji IV i baterji V.

Komendanci baterji przedłożą do jutra rana do g. 11 jeszcze przed południem dokładny opis działalności baterji od dnia 11 do 26 b. m. włącznie.

Sniadowski mp.”

Z tych to sprawozdań, o których tu mowa, podawaliśmy dotychczasową działalność baterji dywizjonu Śniadowskiego w okresie od 11 do 26 maja 1915 roku.

„Odprawa dywizjonowa z dnia 31. V.

1) Bateria przedłożyła do dni 3 wykazy zapotrzebowania na umundurowanie i zniszczoną uprząż, nie dającą się więcej naprawić.

2) Znosi się raporty poranne, a wprowadza natomiast raporty wieczorne, które oddziały przedkładać będą o godzinie 6 wieczór. Raporty te obok zwykłych wyszczególnień zawierać także będą: a) wykaz ilości amunicyj wystrzelonej, b) stan amunicyj, c) zapotrzebowanie, d) meldunek sytuacyjny — co do ostatniego ten raz tylko dziennie — o ile do ostatniego raportu nie zaszły zmiany.

3) Wraz z raportem wieczornym następować będzie także zmiana ordynansów — co 24 godziny.

4) Bateria V założy *niezwłocznie* połączenie telefoniczne z pozycji baterji IV do komendy brygady w Konarach. Przy zakładaniu baczyc należy, by drut szedł górą wysoko, gdyż w przeciwnym razie powstają przerwy w komunikacji. Za niedokładne funkcjonowanie jakiegokolwiek połączenia będą odtąd telefoniści pociągani do bardzo surowej odpowiedzialności.

5) Zwraca się uwagę na niewłaściwość skierowywania jakichkolwiek meldunków czy wogóle pism na adres imienny. Adres brzmi: Komenda dywizjonu artylerji. Pisma wręczać należy komendantowi dywizjonu, adjutantowi albo pomocnikowi kancelaryjnemu.

6) Kanonier Henryk Herzig z baterji, pozostając nadal na etacie baterji, przydzielony zostaje do służby w kancelarji dywizjonu.

7) Zwraca się uwagę komendantom oddziałów, że prowiantowanie żołnierzy w wysokim stopniu niedomaga już nawet w oddziałach, które przedtem były pod tym względem wzorowe. Jest to zaniebdanie tem większe, że wynika ono z winy niedostatecznie nadzorowanych kucharzy i prowiantmistrzów. Braki w najbliższym czasie usunąć.

8) Do p. 2) dodaje się i prostuje w tym kierunku, że meldunki sytuacyjne podawać należy telefonem rano o godzinie 6.45, a po południu o 2.45, ponadto wraz z raportem o godzinie 6 wieczór.

10) Zwraca się uwagę komendantów baterji, by przy wybieraniu nowych pozycyj uważali, by te nie były widoczne ze szczytu komina we Włostowie.

11) *) Wobec coraz częściej zdarzających się wypadków zatruty rzeczy dobra publicznego (konie, łorneta, części rekwizytowe armaty i t. p.) zwraca się uwagę komendantom baterji, by w tym kierunku zdwojoną wyteżyli czujność. Żołnierzy przed frontem uwiadomić, że za wszelkie braki pociągnięci będą do odpowiedzialności wojskowo-sądowej. W baterji nadto surowo karać należy tego rodzaju objawy, które są zawsze skutkiem jakiegoś niedbalstwa lub lekkomyślności.

Sniadowski mp."

godzina 3.45.

„Odprawa dywizjonu z dnia 1. VI. 1915.

...3) Główna linja telefoniczna będzie szła: Od wiatraka (punkt obserwacyjny) do pozycji baterji IV, stąd do stanowiska przodków baterji IV (w jarze za Domaradzicami), stąd do Witowic do baterji V, stąd do Wysoczki Kolonji (kolumna amunicyjna).

4) Linje boczne od wiatraka do komendy brygady od stanowiska przodków baterji IV do Domaradzic (komenda dywizjonu).

5) Nie wolno dołączać do linii, tylko bezpośrednio do aparatu.

6) Telefoniści będą przestrzegać, aby podczas rozmowy na danej linji inne aparaty od tej linji były wyłączone.

7) Rozmowy na linji przerywać nie wolno.

8) Baterja IV daje aparaty na wiatrak, swoją pozycję i pozycję przodków.

9) Domaradzice, Witowice i kolumna amunicyjna mają u siebie aparaty.

10) Baterja IV odkomenderuje natychmiast rymarza Bojana do baterji V na dni cztery.

Sniadowski mp."

Odprawa z dnia 3.VI. powtarza rozkaz Komendy Legionów Nr. 126; w którym umieszczone były nominacje oficerskie (patrz poprzedni zeszyt Przeglądu Artyleryjskiego).

Dalsze odprawy aż do chwili wyruszenia dywizjonu z pod Konar zawierają zarządzenia natury czysto gospodarczej i organizacyjnej. Ważniejsze ustępy tych odpraw podajemy poniżej.

*) W oryginale jest 10, prawdopodobnie jest to pomyłka (przyp red.).

Na odprawie z dnia 5.VI. jest podana obsada sztabu II dywizjonu.

Odprawa z dnia 11.VI. omawia oznaki szeregowych artylerji i awanse.

ogniomistrz biały pasek	3 gwiazdki
plutonowy	3 "
kapral	2 "
celowniczy	2 "
starszy żołnierz	1 "
starszy jezdny	1 "
kanonier	bez gwiazdek
jezdny	"

Szable noszą: ogniomistrz, plutonowy, kapral, starszy jezdny i jezdny.

Bagnety noszą: celowniczy, starszy żołnierz, kanonier.

Portepée białe otwarte noszą tylko: ogniomistrz, plutonowy, i kapral. Wszyscy inni, używający portepée noszą je zamknięte...

Za dobre sprawowanie się i sumienność w pełnieniu obowiązków mianuje się rozkazem pułkowym w dniu 11 czerwca 1915 następujących starszych żołnierzy w baterji IV:

a) kapralami: Ples Władysław, Abram Adolf, Szydło Bronisław,

b) celowniczymi: Mięśowicz Eugenjusz, Goldfinger Adam.

Za te same zasługi i zalety mianuje się starszymi żołnierzami: Boblewski Wacław, Borek Jan, Dyrda Stanisław, Henrjadin Józef, Hydzik Marcin, Hybsz Stanisław, Jakowlew Aleksander, Kielbasa Tadeusz, Kinel Andrzej, Leksa Leopold, Pająk Władysław, Rychlak Józef, Skoczylas Stefan, Wernik Aleksander, Wójtowicz Stefan, Wójtowicz Stanisław, Zięba Ursus, Zięba Wojciech, Zydło Kazimierz, Lorenz Ignacy, Maszlanka Bronisław, Seidel Karol.

...W kolumnie prowiantowej mianuje się starszymi żołnierzami: Janusza Tadeusza, starszym jezdny Kubusiewicza Feliksa...

Brzezina mjr."

„Odprawa z dnia 12. VI. 1915.

1) Podoficer sanitarny Janusz Żuławski zostaje przeniesiony do oddziału sanitarnego kawalerji. Podoficer sanitarny Franciszek Sierantowicz zostaje przeniesiony do oddziału sanitarnego artylerji.

...3) Rozkazem pułkowym z dnia 12. VI. 1915 mianuje się:

a) w baterji V: ogniomistrz Künstler — tytularnym chorążym w stanie baterji IV,

plutonowy Wilk — ogniomistrzem,

kapral Kostrzyca Henryk — plutonowym,

kapral Kiliński Władysław — tytularnym plutonowym,

starszy żołnierz Dobrostański Kozimierz — tytularnym kapralem.

b) w stanie komendy dywizjonu:

kanonier Daszkiewicz — starszym żołnierzem,

starszy żołnierz Wójcicki — kapralem,

kanonier Szczytnicki — starszym żołnierzem,

kanonier Dyńko — starszym żołnierzem.

...11) W zasadzie wszelkie zapotrzebowania w materiale żywnościowym i martwym zaspakajając należy wyłącznie w drodze rekwizycji. Zastrzeżenia przytem obowiązują następujące:

a) wszystko wogóle z wyjątkiem bydła rzeźnego, to zn. konie, wozy, uprzęż, siano, pasze, wszelkiego rodzaju ziarno, wieprze, cielęta i t. p., mogą oddziały rekwirować we własnym zakresie, przyczem wystawione właścicielowi poświadczenie odbioru musi być zaopatrzone w stampilję oddziału i osobisty podpis komendanta. Krowy i woły rekwirować wolno tylko oficerowi prowiantowemu; o ile dany oddział napotka gdzieś bydło rzeźne nadające się do rekwizycji, ma je komendant oddziału odesłać do oficera prow., który wystawi właścicielowi poświadczenie odbioru. Na każdym poświadczeniu odbioru ma być uwidoczniona oszacowana przez komendanta oddziału wartość przedmiotu. (Zwraca się uwagę komendantów, *wewnątrz*, że przy ustanawianiu wartości przedmiotu nie należy skąpić z wynagrodzeniem, unikać zarazem przesady). Komendanci oddziałów i oficer prowiantowy poświadczenia te wydawać będą z umyślnie ad hoc założonych książeczek perforowanych, wobec czego oryginał winien przejść w ręce właściciela, a kalkowy odpis numerowany zostanie u wydawcy kwitu. Każdy w danym oddziale rekwirowany koń zostanie natychmiast po obejrzeniu przez lekarza weterynaryjnego i znaczeniu wciągnięty w stan ewidencyjny, a na karcie jego ma być również uwidoczniony numer kwitu rekwizycyjnego wraz z datą i miejscem rekwizycji.

12) Płacić gotówką za nie nie wolno, a unikać zarazem należy wypadków rekwizycji, grożących ruiną materialną, chociażby chwilową danego włościanina. Na folwarkach jednakowoż i większych mająt-

kach rekwirować wolno wszelkiego rodzaju konie, nawet rasowe lub rozplodowe — o ile dany oddział cierpi brak.

13) Znajdujące się gdzieś w rękach właścicieli kwity lub poświadczenia stwierdzające, że istniejący stan bydła i koni jest od rekwizycji wolny — są nieważne — naodwrot kwitów takich nikomu wystawiać nie wolno. Na wypadek jednak oporu rekwizycję przeprowadzać należy przy pomocy asystencji wojskowej i wtedy ustaje obowiązek wystawiania kwitu. Zawsze jednak należy właściciela w tym kierunku uprzedzić i pouczyć...

Brzezina major“.

„Odprawa z dnia 14. VI. 1915.

1) Mimo wezwania zawartego w odprawie z dnia 12 b. m. oddziały dotychczas alfabetycznego spisu ludzi, potrzebnego do niezawodnego rozdzielania poczty, nie przedłożyły.

2) Dyżurni telefoniści baterji IV, a w szczególności Dąbrowski i Kułakowski pełnią służbę niedbale i niedołężnie. W nocy np. okazuje się, że muszą naprzód szukać długi czas zapalek dla zrobienia światła, potem znowu również długi czas szukać papieru, w dzień drzemią widocznie, bo niedocłyszają, i po kilka razy trzeba im powtarzać najprostsze wyrazy, co jest dowodem zaspania, niedołęstwa i lenistwa. Komendant baterji poczyni w tym kierunku, co będzie uważał za stosowne. W ten sposób służby telefonicznej pełnić nadal nie można.

3) Raporty kolumny amunicyjnej są pisane pobieżnie i niedokładnie, co powoduje nieodpowiadający rzeczywistości obraz stanu: a) W raporcie z dnia 13 b. m. figurują trzy konie oficerskie służbowe. Skąd? Koń chorążego Zieliny figuruje wszak osobno, w oddzielnej rubryce na odwrotnej stronie, b) w raporcie z dnia 12 b. m. wykazuje kolumna chorych koni 45, a w raporcie z dnia 13 b. m. nie wykazuje żadnego chorego konia. W kolumnie dzieją się widocznie cuda.

4) Niedokładny również jest raport baterji IV. Np.: a) figuruje 1 żołnierz wraz z koniem detaszowany, niema natomiast wzmianki we właściwej rubryce, który to jest żołnierz i dokąd detaszowany; b) stan bojowy podany jest fałszywie, bo nie wynika z odjęcia żołnierzy, będących poza służbą, od stanu ogólnego.

5) Przypomina się oficerowi prowiantowemu, że obowiązek technicznego wykonywania prowiantury spada na niego, a nie na komendantów oddziałów, którzy często nawet nie mogą posyłać do niego po prowianty. Oficer prowiantowy w sposób odpowiadający zadaniom i celowi ureguluje tę rzecz u siebie w kolumnie prowiantowej i w przy-

szłości własnymi siłami dostawiać będzie prowiant oddziałom. Właśnie taki proceder tylko może zabezpieczyć porządek i systematyczność w prowiantowaniu oddziałów.

6) Lokal, w którym się mieści oddział sanitarny baterji V jest brudny i niechlujny. Personel sanitarny beczynnie się wyleguje, a nie usiłuje niczego dla usunięcia takiej niewłaściwości. W oddziale sanitarnym, gdzie oprócz ogólnych względów jakiejs kultury dominować winny względy higieny — stan taki jest wręcz karygodny. Naczynia wszelkie brudne, podłoga stale zaśmiecona, naczynia z wodą wcale niema. Lekarz pułkowy zwróci na to uwagę i spowoduje, co będzie uważał za stosowne...

Brzezina mjr."

„Odprawa z dnia 16. VI. 1915.

1) Od dnia 17 b. m. począwszy kolumna prowiantowa tworzyć będzie odrębne ciało gospodarcze. Chorąży Zielina wraz ze swoim koniem wierzchowym i ordynansem zostanie wydzielony z ewidencji sztabu i wejdzie na osobno się złożyć i prowadzić się mającą listę prezencyjną kolumny prowiantowej, tem samem wypada z etatu baterji V, co tam w stanie książkowo uwidocznione.

2) W skład kolumny prowiantowej wchodzi tedy w materiale ludzkim: 1 oficer, 3 podoficerów (z tych 1 rachunkowy), 21 jeźdźnych, 11 ludzi do obsługi i 1 ordynans osobisty. W skład tych 11 ludzi do obsługi ma wejść: 1 szewc, 1 krawiec, 1 kowal, 1 kucharz. Do kolumny prowiantowej wejdzie w materiale końskim: 42 koni pociągowych, 2 konie wierzchowe w tem 1 oficerski. Wóz kolumna posiadać będzie 21 (w tem jeden przeznaczony na kuchnię i kancelarję zarazem). Razem tedy będzie w kolumnie prowiantowej 37 ludzi, 44 koni i 21 wozów. Oficer prowiantowy wedle ustalonego wzoru założy osobną listę prezencyjną i codziennie przedkładać będzie osobne raporty, w których zamiast amunicji — poza innemi szczegółami raportu analogicznie figurować będzie stan posiadanego zaprowiantowania. Wszelkie ewentualne braki lub niedostatki chwilowe w oddziałach mają być w raporcie kolumny prowiantowej uzasadnione i usprawiedliwione...

12) Chorąży Stanecki nie jest prowadzony w ewidencji baterji IV — jak wynika z raportów. Rozkazu w tym kierunku dotychczas nie było żadnego...

14) Zwraca się uwagę komendantom baterji, że w użytkowaniu materiału ludzkiego mieć należy na oku względy dydaktyczne i zmniejszać stale do tego, by w miarę możliwości każdy pojedynczy żołnierz

ze wszystkimi funkcjami w baterji dokładnie się zaznajamiał. W ten sposób tylko dojść można do stanu, w którym każdy żołnierz w dziedzinie prac bateryjnych będzie wszechstronnie wyrobiony. By stan taki osiągnąć, unikać należy wytrzymywania ludzi w tych samych ciągłych funkcjach, a raczej zmierzać do ciągłego ich wymieniania w obrębie baterji. Wystrzegać się przytem należy przesady, która nie tylko nie ulepszy stanu, ale wprowadzi zamęt...

Brzezina mjr."

„Odprawa z dnia 19. VI. 1915.

1) Bateria V dnia 20. VI. po południu zmieni baterję IV na pozycji.

Bateria IV zajmie dotychczasową kwaterę baterji V w Ułanowicach.

M. Śniadowski"

W aktach znajdują się odprawy komendy brygady Legionów Polskich z miesiąca czerwca 1915 r., w których między innymi czytamy:

„Komunikat prasowy z dnia 4. VI. 15. Wojna z Rosją. W ciągu dnia opróżnił nieprzyjaciół Przemyśl, uchodząc w kierunku wschodnim, na wyżynach na pld. zachód od Medyki strażami tylnymi próbował stawić opór..."

Wszystkie zarządzenia brygady, dotyczące artylerji legionowej, znalazły się w odprawach dywizjonu, które przytoczyliśmy.

Przystępujemy obecnie do przedruku sprawozdań bojowych dowódców baterji, pamiętników i wspomnień uczestników, które nam obrazowo przedstawiają ten okres walk pozycyjnych pod Konarami.

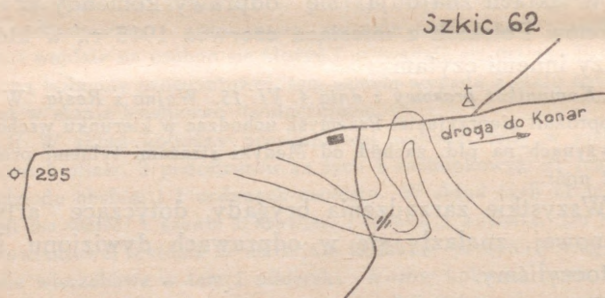
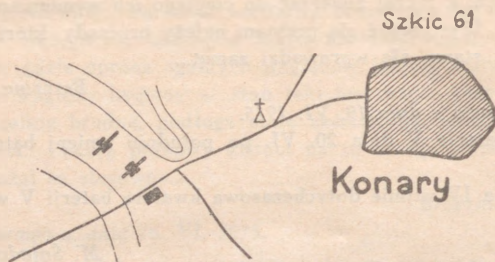
„Bateria 4. Sprawozdanie z działalności.

27. V. Strzelano do Mydłowa i okopów przed tą wsią położonych. Koło g. 1 Rosjanie ostrzeliwują naszą baterję pociskami z haubic, bardzo intensywnie. W nocy przyjechała bateria na pozycję między Konarami a Domaradzicami pozostając tu dotychczas. Ranny jezdny Dźbikowicz odłamkiem granatu.

28. V. Na nowo zajętej pozycji w południe padły również granaty moskiewskie. Z 4 pocisków 3 nie wybuchły. Moskale ostrzeli-

wali także teren naszej baterji w Domaradzicach. Strat żadnych.

3. VI. Zmiana pozycji na dogodniejszą, opuszczoną przez austriacką baterję na skraju wąwozu — obserwatorium nie zmienione. Wstrzeliwanie.



20. VI. Baterja V zmienia swoimi ludźmi i końmi baterje IV, która przechodzi na odpoczynek do dworu w Ulanowicach. Przez czas stania na tej ostatniej pozycji baterja strzelała tylko na rozkaz wyższej artyleryjskiej komendy do miejscowości i okopów — wystrzelono od 26. V. do 20. VI. razem 79 szrapneli i 100 granatów.

Rozen".

Opis działań w dniach 27 i 28.V. wzięto ze sprawozdania pisanego w dniu 30.V. — dalszy opis ze sprawozdania, które rozpoczyna się z dniem 25-26.V. a kończy z dniem 4. VII. 1915 roku. (Szkic 61 umieszczony pod datą 28. V. wzięto ze sprawozdania z dnia 4. VII).

„Baterja 5. Sprawozdanie bojowe.

26. V. Baterja zmieniła pozycję o godzinie 7 po południu. Zajął pozycję na linii okopów w wąwozie między Konarami i Kujawami.

27. V. Baterja wstrzeliwała się. Wystrzelono 19 szrapneli.

30. V. O godzinie 8 po południu baterja oddała swe działo baterji IV. Baterja biwakowała w Domaradzicach H. H.

1. VI. O godzinie 7 przed południem baterja rozkwaterowała się w Witowicach H. H.

4. VI. O godzinie 3 po południu baterja rozkwaterowała się w Ułanowicach M. H.

11. VI. Baterja otrzymała jedno działo z naprawy i oddała je baterji IV.

20. VI. Baterja zmieniła baterję IV i zajęła jej pozycję na wschód od Domaradzie.

PAMIĘTNIKI.

Künstler: 27. V. Jesteśmy ostrzeliwani przez ciężką baterję rosyjską, ale bez szkody, jeden jezdny ranny. Zmieniamy pozycje pod Domaradzicę. Spie w polu.

28. V. Spokój, baterja się wstrzeliwuje. Meldunek z balonu o rosyjskiej baterji. Siems bawi się w naszego kucharza. Ja siedzę przezwany na punkcie obserwacyjnym.

29. V. Robię szkice — ogółem spokój, front się ustala.

30. V. Mochy wieczorem, jak znikł balon, zaczęli ostrzeliwać nasze linje, zapalili dwór w Konarach. Noc w pełnem pogotowiu, spodziewamy się ataku. W nocy przychodzi depesza, że forty pod Przemyślem wzięte szturmem. Noc mija spokojnie. Baterja 5 oddaje nam armatę do użytku, sama idzie do Witowic na 8 dni do rezerwy. Por. Schally i Landau jadą do Wiednia. Kpt. Śniadowski mówi mi, że sprawa mojej nominacji oficerskiej już jest załatwiona.

31. V. Ostrzeliwaliśmy cały odcinek od Klimontowa począwszy: Grabiny, Kozinek, Beradź, Kaczyce, Garbowice, Przepiórów, Kamieniec, Mydłów, Mydłowiec, Ublinek, Bondaszowa. Najwięcej Beradź od nas ucierpiała, bo zapaliliśmy ją dwukrotnie. W Przepiórowie czerwony dom, w którym miał stać k. m., podziurawiliśmy 8 granatami. Dwór Mydłowiec spalony. Rosyjska artylerja ma stać koło Mydłowca przy literach ie „Mydłowiec” (z mapy) według meldunku z balonu *).

1—2. VI. Spokój. Byłem z Siemsem w Klimontowie, żydowska dziura. Napisał kilka listów i kartek.

*) Patrz zdjęcie w poprzednim podrozdziale (przyp. red.).

3. VI. Wiadomość, że Przemyśl zajęty, kazano zrobić jubel, hurra i śpiewy. Stryj zdobyty i wzięto 9 tysięcy jeńców. Przenosimy się na nową pozycję, lepiej krytą. Na punkcie obserwacyjnym na wiatraku wywieszamy chorągiew, muzyka gra. Patrol 49 p. p. austriackiej natknęła się na własną minę, powstaje tumult, piechota strzela, myślą, że Mocho atakują. Przyszyłem odznaki oficerskie.

4. VI. Rano strzelamy — potem spokój. Jutro ma być zawieszenie broni od godziny 6 do 10, żeby zabitych pochować.

5. VI. Turecka baterja haubic i haubice ciężkie z sąsiedztwa wstrzelują się do Przepiórowa.

6. VI. Siems ma iść do sztabu na kaprała ordynansowego, ale idzie Daszkiewicz. Wieczorem Siems, menażmajster baterji, daje wspałałą kolację.

7. VI. Siedzę na punkcie, robię szkice i podaję kilka ważnych meldunków.

8. VI. Balon się spalił, obserwator również się spalił i spadł też. Byłem w Klimontowie, zmieniam kwaterę. Podawanie do odznaczenia za 21. V.

9. VI. Jestem cały dzień na punkcie, austriackie 12 cm armaty strzelają do Włostowa, zapaliły wieś. Siems przysłał mi dobry obiad.

10. VI. W południe wracam z punktu, serdeczna rozmowa z Durskim — bruderschaft — upał nieznośny.

11. VI. Znowu na punkcie, opalam się, czytam książkę.

12. VI. Przyszła 4 armata z naprawy. Wieczór narada oficerska w Ułanowicach, przewodniczy major Brzoza, uchwalenie rezolucji w sprawie Komendanta Piłsudskiego.

13. VI. Imieniny Durskiego, prowadzę fahrschulę, po południu na punkcie.

14. VI. Durski jedzie do ojca do Piotrkowa. Siems do Staszowa po zakupy i przywozi moc rzeczy.

15. VI. Kpt. Rozeń idzie na punkt, w nocy ma być strzelanie, śpię na pozycji. Spokój.

16. VI. Ppor. Kieszniewski na punkcie, jeżdżą na reitschuli, po południu pojechałem konno do Ułanowic do baterji 5, mają dużo koni.

17. VI. Od szeregu dni pali się coś w kierunku pñ.-wsch. za Klimontowem, przypuszczalnie Tarnobrzeg, inni są zdania, że to Sandomierz...

18—19. VI. Nic nowego, spokój.

20. VI. Przenosimy się do Ułanowic na miejsce baterji 3. Mam

nowego konia „Basza” od Kamińskiego, zdobyczny, czarny warjat, już niejednego jeźdźca zgubił, ale mocny i rączy.

21. VI. Kownacki jedzie do Staszowa, Durski wraca, spodziewamy się zdobycia Lwowa.

22. VI. Landau przyjechał do nas — wieść fonogramem, Lwów zdobyty, jubel, śpiewy, hurra — mamy sutą kolację”.

Daszkiewicz: 27 maja. — Znów mieliśmy rannego dziś. Dostał odłamkiem granatu. Zdaje się, że znowu nie będę mógł ani do domu, ani z domu wysyłać korespondencji. Czytałem gazetę z 15, że znowu toczą się bitwy pod Kołomyją.

28 maja. — Właśnie wieczorem dostałem kartkę z domu. Piszę Halina, że znowu zbliża się nieszczęście. Niespodziewałem się, że po tak długim milczeniu otrzymam jeszcze wiadomość z pewnemi wyrzutami. Bezwarunkowo wszelkimi siłami będę się starał zabrać i dzieci do Królestwa o ile tylko sprawa Polski będzie dla nas pomyslną. Znowu zmieniliśmy pozycję, bo nam spokoju nie dawali granatami. Walą już do nas z ciężkich haubic. Nabój taki spadł w odległości 30 m, naprawdę ziemia zadrżała, konie to już także znają złowrogi szum w powietrzu, obserwujemy to właśnie — gdy gwizdże i syczy w powietrzu, nastawiają wtedy uszy i nasłuchują w którym kierunku pędzi.

29 maja. — Mając służbę przy naszej dywizji, siedzę w koni czynie na koniu, obserwuję balon w powietrzu, puszczone na linie, z którego obserwator wyszukuje pozycje nieprzyjacielskie.

30 maja. — Nadarzyła mi się sposobność dostać mleka w pobliżu naszej baterji. Zamówiłem sobie na kolację kwaśnego z ziemniakami, które w kopcu stały się wspólną własnością z turecką baterją. Tymczasem dostałem służbę obserwacyjną na punkcie obserwacyjnym. Wieczorem zaczęli Moskale walić z ciężkich haubic. Byłem pewny, że pójdzie z dymem w pobliżu stojący dwór, bo wokoło padały pociski. I rzeczywiście o zmroku padł na dach granat i w okamgnieniu stanął dom w płomieniach. Prawdziwy to był staropolski dworek. Ciekawe, gdy wiatr roznosił na wszystkie strony płomieniem i iskrami, a znajdujące się wewnątrz naboje poczęły wybuchać, to słowik gnieźdzący się w przyległym parku najspokojniej nucił swoje melodie.

31 maja. — Rysując widok z punktu obserwacyjnego widzę przez szkła wyraźnie wędrujących w swoich okopach Moskali, tylko gdy z naszych lub wyłeci pręgłka, natychmiast nurka dają. Straszne skutki

działania artylerji. Szczególnie wioska Przepiórów odczuła, ale też ofiar było naszej piechoty w zeszłym tygodniu.

1 czerwca. — Cały dzień przeszedł spokojnie. Od czasu do czasu dało się słyszeć tylko głos karabinów.

2 czerwca. — Już mieli z armat spalić dwór w Domaradzicach. Gdy tylko balon polowy zjawi się, natychmiast ich haubice uspakajają się.

3 czerwca. — W rozkazie dowiedzieliśmy się, że Przemyśl wolny. Więc z tego powodu wszędzie słychać okrzyki „hurra“. Mam dziś służbę przy Piłsudskim. Przyjechałem więc na koncert naszej orkiestry.

4 czerwca. — Znowu dziś spokój.

5 czerwca. — Mając służbę przy Piłsudskim, skorzystałem z gorącego dnia, poszedłem do rzeczulki Pokrzywianki i pierwszy raz kąpałem się. Chodząc po tutejszej wiosce, spotyka się wszędzie na krańcach groby naszych Legionistów, którzy znaleźli bohaterską śmierć w pobliżu wioski Konar.

6 czerwca. — Telefonicznie zostałem odwołany ze służby i jako kapral ordynansowy dywizjonu artylerji przydzielony do Śniadowskiego.

7 czerwca. — Mamy cały dzień już od 3 rano zajęty, gdyż została mi przydzielona także stajnia sztabowa, t. j. 9 koni.

8 czerwca. — Wiele pracy zadaje mi uporządkowanie uprzęży oraz siodłanie koni, gdyż to młodzi chłopcy, jeszcze nie jeździli konno, ani nawet czyścić koni nie umieją. Mając z wieczora nieco czasu piszę do domu. Wiele a wiele pisałbym, tylko nie wiem czy list dojdzie.

9 czerwca. — Codziennie jeżdżę do kwatery Piłsudskiego. Jest to skromny domek, otoczony pięknym sadkiem, w którym urządzono jadalnię.

10 czerwca. — Spokój względny zapanował na całej linii. Przypadek zdarzył się: oto balon polowy wskutek upału zapalił się i oficer pełniący służbę, spadając, znalazł śmierć na miejscu.*)

11 czerwca. — Upał daje się ciągle we znaki.

12 czerwca. — Dostałem kartkę od Wiktora Gatnikiewicza, w której zawiadamia, że tytoniu nie może przysłać, bo poczta polowa nie przyjmuje już pakietów.

13 czerwca. — O tyle dobrą mam służbę, że bezpośrednim prze-

*) Miał ten wypadek miejsce dnia 8 czerwca (Przyp. red.).

łożonym jest kpt. Śniadowski. Jeździłem z całym sztabem do brygady. Mamy wyjechać, tylko nie mogę się dowiedzieć w którą stronę.

14 czerwca. — Spokój na całej linii, od czasu do czasu słysząc pojedyncze strzały karabinowe lub armatnie, szczególnie do aeroplanów.

14 czerwca. — Jeżdżąc do brygady zawsze obserwuję naszą białoczerwoną chorągiew powiewającą na wiatraku na najwyższym zniesieniu między nami a naszą piechotą na znak, że tu jest nasza ziemia. Najbardziej rażącą musi ona być dla Moskali, patrzących ciągle na nią ze swych okopów.

16 czerwca. — Pierwszy raz miałem dziś w nocy jazdę konną. Cisza grobowa zapanowała na całym odcinku, od czasu do czasu słysząc tylko odzew przepiórki albo hasło patroli na rozdrożach. Ze strony Sandomierza widać od czasu do czasu snop światła wyrzuczonego z reflektora.

17 czerwca. — Znowu wysyłam kartkę do domu, może już urządził pocztowy otwarty, bo czytałem w gazecie, że Zaleszczyki już wolne.

18 czerwca. — Z tutejszych rozkazów dowiaduję się, że już nawet pod Lwodem są nasze armje.

19 czerwca. — Ile razy jeżdżę po polach naszej ziemi, tyle nadszycić się nie mogę jej piękności i urokowi.

20 czerwca. — Co raz to nowe wieści przychodzą telefonicznie o walkach pod Lwodem. Pierwszy raz jadłem czereśnie w Szczeglicach, gdzie mi częstowały właścicielki dworu, gdy przyszedłem prosić o mleko.

21 czerwca. — Tyle wolnej chwili mam gdy wyjadę z rozkazem. Gdy zostaję w stajni, na każdym kroku muszę zwracać uwagę na dozor koni. Młodym chłopakom zdaje się, że koń to zabawka.

22 czerwca. — Posucha trwa dalej. Czasem tylko chwilami spadnie parę kropel. Od niedzieli przyszła tu 4 baterja na zmianę, jestem więc bardzo zadowolony, że mogę ze swoimi kochanymi znów zetknąć się. Około 8 godziny wieczorem nadeszła telefoniczna wiadomość o odebraniu Lwowa".

Baterja 5.

Schally: 27 maja. — Pozycja nasza położona małowniczo wędzy dwoma pagórkami, w prawo i lewo od nas na górze okopy piechoty i druty kolczaste, obok płynie strumyczek — łączka — niezapominajki kwitną. Przed południem dobrze się wykąpałem. O g. 3 po południu trzy ciężkie pociski rosyjskie wpadły na górke, ale to daleko od nas.

Potem znowu jeden, huków wcale nie słysząc, tylko świst a potem wybuch strzelają z daleka. Znowu kilkanaście „kuferków” padło, ale przeważnie dość daleko od nas, w kierunku na 4 baterję. Mają też już rannego. Ponieważ bardzo blisko padały strzały, 4 baterja zmieniała pozycję.

28 maja. — O g. 11 ciężkie haubice rosyjskie rozpoczęły znowu pracę. Najbliższy pocisk, który padł koło nas, był jednak o jakie 200 m oddalony — więc niezbyt groźnie.

Kapitan Brzoza przywrócił mi dawną szarżę podporucznika. Nie wiadomo na jakiej podstawie kazał mi nosić odznaki chorążego przez parę miesięcy. Wieczór piękny. Ponoć mam pojechać do Wiednia po armaty.

29 maj. — Stosunkowo spokojny dzień. Wczoraj byłem w Domaradczicach chwilę. Dziś pojechałem do kapitana Brzozy do Wysoczków, by dostać marszrutę. Rano wystrzeliliśmy 18 szrapneli.

30 maj. — Przed obiędzie spokojne. O godzinie 6 po południu ciężkie haubice rosyjskie zaczęły strzelać na dwór Konary i drogę. Kilkaset kroków od nas i koni naszych fontanny ziemi i żelaza. Po południu dostaliśmy rozkaz oddania armaty 4 baterji. My 5 idziemy na chwilowy odpoczynek. Około 8 dwa ciężkie pociski padło do samego dworu. Zapalili go momentalnie. Stał tam sztab 2 pułku, komenda dywizjonu, sanitariat i t. d. Dziwnym trafem tylko jeden ranny kapitan Sław. Szkoda dworu, był to miły dwór, w którym podobno w roku 1812 odbyła się zabawa legionistów. Dwór państwa Reklewskich, był niezamieszkały. Nocowaliśmy w Domaradczicach.

31 maj. — 5 baterja w dworze Witowice. Mieszkamy dobrze i wszystko mamy”.

~~G. Walki pozycyjne pod Konarami od dnia 27 maja do 23 czerwca 1915 r.~~

Nieco odmienny charakter noszą pamiętniki Rawskiego, który wówczas jeszcze nie był oficerem, więc widzi i opisuje zdarzenia z punktu widzenia szeregowego.

Rawski popełnił dezercję, ale w znaczeniu odmiennem niż się zwykle nadaje temu wyrazowi. Zdezercerował bowiem z oddziału zapasowego na tyłach i poszedł na front.

Tam prześladowuje go przez czas jakiś ciekawość, co też o jego zniknięciu mówiono w kadrze i czy rozesłano za nim listy gończe.

Na froncie ma wszystko czego chciał, prawdziwy teatr wojenny, w którym sam jest jednym z aktorów, ale ma też wiele rzeczy, które są dla niego nowością. Np. w sam dzień Bożego Ciała jest zajęty usuwaniem nawozu z ogrodu, gdzie uprzednio stały konie pod drzewami z powodu braku stajni krytej.

Szeregowy Rawski pisze pamiętnik z dnia na dzień, notuje w nim wrażenia z krajobrazu nieraz bardzo pięknie, chociaż po prostu i bez pretensji literackich, i zaznacza pilnie wszystkie zdarzenia z życia osobistego i życia baterji. Notatki te podajemy dosłownie, wierni naszej zasadzie, że w materiałach do historyj nie wolno nam dokonywać żadnego doboru subiektywnego, i przekonani, że to nie zaćmi ani nie zmniejszy zasług osób, o których Rawski wspomina w związku ze zdarzeniami niekoniecznie pochlebnie o nich świadczącymi.

Rawski 27.V. 15 (czwartek). — Budzimy się wszyscy dość wcześnie a to z powodu wielkiej rosy, nasze przykrycie mokre. Myjemy się do pasa w strumyku, pierzemy po raz pierwszy bieliznę i, wysuszywszy ją, rozpoczynamy roboty około umocnień okopu dla osłony obsługi. Przychodzi telefonicznie z punktu obserwacyjnego rozkaz „ognia” — kanonierów niema przy działach. Ja rychtuję działą i daję pierwszy strzał. Huk ogromny wstrząsa powietrzem, a działą grzmi raz po raz. Jeden szrapnel w drodze zawadza o wierzchołek wzgórza w kierunku Przepiórowa i wybucha (nie zmierzono najmniejszego celownika). Tymczasem nadjeżdża kuchnia, a około g. 3 po południu następuje zmiana obsługi przez inne działą.

Obiad znakomity, jak wogóle w kuchni naszej, po obiedzie kawa lub herbata. Dobre czasy, gdyby tylko można było choć na chwilę zobaczyć strony rodzinne. Niedaleko do nich, 3 — 4 km. Klimontów w naszych rękach dobrze widać na prawem skrzydle naszych pozycji. Koprzywianka (rzeka) już za nami. Koprzywica na południowy-

wschód od nas, skąd do Wisły i Tarnobrzega nie daleko, ale cóż — służba — urlopu nie dostanę. Może później, bo, jak mówią, Legjony mają pójść w tył na odpoczynek w stronę Staszowa — to możeby się udało. Słysząc, że mamy dostać nowe działa i w tym celu ma w najbliższych dniach wyjechać do Wiednia ppor. Schally — i za jakiś tydzień mają być w drodze działa.

Udajemy się parowem w tył do Domaradzie, obok dworku stoi bateria 5 pułku artylerji austriackiej, składająca się z 5 dział. W dworzec rozkwaterowane: bateria austriacka i nasze baterje 4 i 5.

Okolo godziny 8 wieczór nadchodzi z północy burza z piorunami, mija nas nic nie pokropiwszy. W dali na widnokręgu widać pożar poza Klimontowem jakiegoś dworku lub wsi zapalanej granatami austriackimi.

Nocuje się w stodole, tabor i wozy amunicyjne rozmieszczone poczęści na podwórzu lub w ogrodzie. Wspaniały ciągnie się na okolo zabudowań ogród drzew owocowych. W nim poraz pierwszy obrabiam z Michalskim Artillerie-Unterricht i Schiessenanleitung.

28.V. (piątek). — Wstajemy okolo 6 rano na głos ogólny „śniadanie”. Zjadamy śniadanie i myjemy się przy studni, poczem rozpoczynamy lekcję. Czeką nas w południe niemiły gość, bo Moskale, sprowadziwszy haubice okolo 11 cm, ostrzeliwują pozycje baterji austriackiej obok dworku. Jeden granat wpada pomiędzy konie i ogród, nie raniąc nikogo, tylko ryjąc ziemię; tuman kurzu pokrył ogród, drugi uderza przed ogrodem, okrywając przestrachem konie obok kuźni polowej w baterji, trzeci szrapnel wybucha na wzgórzu wysoko. Reszta uderza po lewej stronie drogi na pozycje artylerji austriackiej. Wszystko przestraszone rzuciło się do ucieczki. Co za dziwny obraz: konie puszczone wolno biegają po polach, gdy większa część innych stoi uwiązana w stodółach, dokąd wprowadzono je z powodu chwilowego przedtem drobnego deszczu. Obok koni porzucona uprzęż. Na podwórzu jedna tylko stoi kuchnia zaprzęgnięta i kucharz, gotujący mięso w rosole, by zawieźć go na pozycje. Wkrótce potem przestaje ogień nieprzyjacielski, wszystko wraca na dawne stanowiska, tylko austriacka bateria zachowuje pogotowie: konie zaprzęgnięte stoją... gotowe. Z naszej strony natomiast tylko 4 bateria stoi gotowa, bateria 5 ma jak przedtem konie w stodole, które przez cały czas ostrzeliwania stały nienaruszone.

Okolo g. 1 dostaję rozkaz, jako numer rezerwowy, objęcia służ-

by na pozycji. Zjadłem obiad... przytem najgorsze, że, nie mając własnej menażki, muszę prosić o nią i czekać z obiadem.

Około g. 2 po południu docieramy wózkiem do naszych dawnych pozycji. Zastajemy je nietknięte, tylko zbudowano mosty i szalasy oraz wartownię w rowie otaczającym działo. Dziwna radość, a zarazem jak gdyby przeczucie dłuższego postoju na tych pozycjach wlewa w nas widok balonu sterowego, jakich używa ciężka artylerja austriacka. Od strony Domaradzic wznosi się daleko poza linią balon na uwięzi. Pewnie dziwnym, a zarazem niemiłym zwiastunem musi być dla Moskali. Noc bez pełnienia z mej strony warty przechodzi spokojnie. Śpię dość niewygodnie w szałasie, gdyż w nim zbyt ciasno na 7.

29.V. (sobota). — Rankiem śpiemy dość długo, dopiero przed g. 10 dajemy 17 strzałów z naszego działu. Zjadłszy obiad na pozycji przychodzi zmiana obsługi i wracamy wózkiem do dworku w Domaradzicach.

Do południa przerabiamy z inżynierem Schiessanleitung. Noc przesypiamy niewygodnie, gdyż poranki są zimne, a przykrycia odpowiedniego jeszcze nie otrzymałem, koc nieco za mały, cienki i niewystarczający.

30.V. (niedziela). — Tak szybko schodzi czas, że człowiek nie wie, czy to dzień powszedni czy świąteczny. Wypiwszy kawę urządzamy sobie drzemkę prawie przez całe przedpołudnie. Duszno i parno w stodole dworskiej w Domaradzicach — ale co robić.

Wychodzimy do ogrodu, skąd wspaniały widok rozciąga się dookoła. Niema to jak ziemia sandomierska. Co za przepiękny kraj pagórkowaty, a do tego tak urodzajny. Dziś nie okazuje on swego zwykłego o tej porze roku oblicza. Wojna zmieniła go znacznie. Na brzegach wysuniętych przed nami wzgórz i przeciwległych widać smugi rowów strzeleckich, odbijających się żółto-czerwoną barwą glinki od zieleni zasiewów. Zboże jeszcze niedość od ziemi odrosło, gdyż późno było siane — przez nie prowadzą białawe linje krętych dróg i ścieżek dobiegowych, krytych w terenie dla przejazdu przodków, kuchen polowych oraz dla pieszych.

Od strony Kujaw ciągnie się droga wyżłobiona w terenie, obsadzona aleją wysokich drzew — tam za skrzyżowaniem dróg znajduje się punkt obserwacyjny sąsiedniej baterji austriackiej.

Czas po południu przechodzi nam spokojnie. Artylerja rosyjska, bojąc się odkrycia przez austriacki balon obserwacyjny, w dzień

prawie wcale nie strzela. Pod wieczór około godziny 9 przerywa ciszę kilkadziesiąt granatów rosyjskich, skierowanych na dworek w Konarach. Dziwna rzecz że wogóle tak długo stał dotąd cały. Spoczywając na wzgórzu, wysunętem najbardziej ku linjom nieprzyjacielskim, panował nad pewną częścią okolicy. Północny oraz północno-wschodni brzeg wzgórza — okopany rowami strzeleckimi, a w ostatnich czasach także wzmocniony przeszkodami z drutu kolczastego — stanowił drugą linię obronną naszej piechoty. Na lewo od niego ciągnie się w kierunku północno-wschodnim wąwóz obszerny przechodzący w dolinę — nieumocniony, bez obsady piechoty, u którego gardzieli broniło przejścia nasze działo (5 baterja po bitwie pod Przepiórowem pozostała przy jednym dziale). Południowo-wschodnią część wzgórza była wynioślejsza od dworku, parku oraz zabudowań na niem leżących, a wiatrak na niem stojący służył sam lub jego poblize za punkt obserwacyjny dla baterji 4 i 5 artylerji Legionów.

Por. Borucki, dowódca baterji 5, oraz por. Kownacki, dowódca baterji 4., wraz z wywiadowcami i telefonistami zajmowali już od 2 tygodni to miejsce.

We dworze stała komenda 5 bataljonu oraz kwaterowali oficerowie naszej artylerji — tam też znajdowały się kuchnie piechoty. Komendant Piłsudski uważał ten punkt za bezpieczny — sam dzień jeszcze przed naszym przyjazdem 24.V.15 miał tu swoją kwaterę.

Sam dworek z gankiem i aleją przed nim, otoczony parkiem wysokich drzew — własność rodziny Reklewskich robił sympatyczne wrażenie. Opuszczony przez właścicieli służył za kwaterę Moskalom a następnie nam. Zniszczone wewnątrz urządzenia mieszkalne — poczęści powynoszone na podwórze, poczęści porozstawiane po pokojach — służyły jako miejsce spoczynku zmęczonym oficerom i telefonistom. Wejściowa sala, duża niska, o szerokim dywanie rozpostartym na środku, fortepian w lewym kącie, lustrach i portretach pozdejmowanych i poopieranych o ściany — zakurzona — pełna ludzi przychodzących jak i porozrzucanych naboju piechoty — robiła wrażenie pustki i zniszczenia.

Życie pędzi się tutaj dość urozmaicone. Siedząc na trawniku przed dworkiem przez półtora dnia wyczekiwania na przydział do 5 baterji, mogliśmy je znakomicie obserwować.

Huki dział, które zależnie od kalibru i pochodzenia t. j. naszej czy rosyjskiej, rozmaicie grają w powietrzu — przerywają

psyki, jak gdyby ostry świst przelatujących kul karabinowych — błędzących wśród liści i konarów drzew parku.

Tchórżliwy żołdat, w obawie o swoje życie, podniósłszy karabin, wali w powietrze, a kula uderza gdzieś z jękiem poza wzgórzem, wyrządzając przypadkowo jakąś szkodę. Tak zabitym został na drodze przed dworkiem koń i ranny legjonista. Tak zginął pewien oficer naszej piechoty — mający nad sobą szczególne jakieś fatum. Ranny w okopie został przeniesiony celem lepszego opatrzenia przed dworek do naszego lekarza d-ra Kunickiego i, trafiony podczas opatrunku zabłąkaną kulą karabinową w serce, padł na miejscu.

Świst szrapneli pękających czasem nad głowami przerywa muzyka fortepianu „Jeszcze Polska nie zginęła” lub innych pieśni żołnierskich, a w bocznym pokoju rozlega się raz po raz „hallo” telefonisty, przerywane od czasu do czasu całą litanją rzucanych przekleństw przeszkadzających mu w pracy. Dworek bowiem łączy telefon z linią piechoty w okopach, z brygadą w Górkach i pozycjami naszych baterij 4 i 5.

Tego wieczora jednak wybiła jego ostatnia godzina. Moskale, widocznie powiadomieni, skierowali nań ogień swych baterij. Pożar ogarnął całe zabudowania dworskie stojące niedaleko od dworu, a nawet przerzucił się na sam dwór w chwili kiedy granat rosyjski wpadł w sam środek domostwa do pokoju, w którym znajdował się bataljonowy Sław. Ten, rzucony siłą eksplozji na ziemię, podniósł się szybko, cały osmolony, lekko ranny z rozdartą na plecach wzdłuż bluzą — unosząc w rękę mapę okolicy. Nikt więcej nie był ranny. Konie szybko wyprowadzono bez strat ze stodoł. Ratowano z domostwa, co można było wśród wybuchającej w ogniu amunicji ratować.

Nasza bateria, opuściwszy pod osłoną nocy pozycję, dała ostatnie swe działo baterji 4 (jak już od kilku dni wieść o tem zapowiadała) i pierwsze przyniosła do Domaradziec wiadomości o szczegółach tego wypadku. Jakgdyby w odpowiedzi na pożar w Konarach zagrzemiała bateria austriacka, stojąca obok nas. Wnet po przeciwnej stronie Kujaw wzniosła się druga łuna, a za nią na północ trzecia. Paliło się mienie polskie. Oto obraz wojny. Pod wrażeniem pożaru Konar i ewentualności znalezienia się w tem samem położeniu z powodu bliskości baterji austriackiej, która mogłaby sprowadzić na siebie ogień nieprzyjaciela, gdyż już parę dni temu artylerja rosyjska wstrzeliwała się, żyjemy w pogotowiu. Rzeczy po-

wynoszono ze stodoł jak też wyprowadzono konie, kiedy zaś wrócił przodek od armaty wraz z jaszczykiem, z rozkazu ppor. Hertla zaprzęgnięto konie do wozów i spakowano bagaże w zamiarze odjazdu do Witowic (co było już przedtem postanowione na 6 godzinę rana w poniedziałek) na wypoczynek. W pogotowiu tem przesypiamy całą noc.

31.V. (poniedziałek). — Rano o g. 6 wyruszamy drożyną krętą, prowadzącą wzdłuż jarów do dworku w Witowicach położonego o 3 km na południe od Domaradziec w pobliżu Klimontowa. Wozy w porządku umieszczono na podwórze, konie w obszernej stodole. Obsługa dział zaś i rezerwa znajduje rozmieszczenie, według rozkazu ppor. Boruckiego, pod namiotami w ogrodzie. Tutaj jesteśmy ob. Michalski i ja przydzieleni do 4 dział. Całe przedpołudnie zlatuje na przygotowaniu namiotów.

Zjadłszy obiad obejmuję z Michalskim wartę przy wozach amunicyjnych (sparkowane) we trzech i komendant warty. Co prawda to trochę się nudzę. Przyglądam się ruchom balonu obserwacyjnego, który znajduje się w dolinie na zachód od nas. Noc przechodzi dość szczęśliwie.

I.VI. (wtorek). — Jesteśmy na wypoczynku. Jak długo, nie wiemy. Pewnie tak długo, dopóki nie otrzymamy naszych dział, ale kiedy to nastąpi? Już od trzech dni wybierają się oficerowie w drogę do Wiednia, ale tymczasem, czas schodzi, a żaden jeszcze nie wyjechał. Słuchy chodzą jedne, że cała brygada, z powodu ostatnich znacznych strat, zostanie wycofana na krótki odpoczynek niedaleko za linię bojową (Staszów — Jędrzejów), druga wieść krąży, że zostaniemy przesunięci poza linię Kielc, bliżej Warszawy. Tymczasem brygada jak siedziała, tak dalej siedzi. Żeby przyszły działa — jak wieść chodzą — to byłoby potrzeba i ludzi, bo baterje zostałyby zmienione z 4 na 6-działowe.

Pierwszy dzień wczorajszy zeszedł na przygotowaniach ogólnych do spoczynku. Dziś już zaczyna się regularnie w porządku, o ile się zdaje, prowadzone życie. Określono dokładnie czas śniadań, obiadów, kolacyj. Czyszczenie ogólne koni pod okiem oficera, popas koni z rana i wieczora. Wogóle cały porządek dzienny. Wizyty koni. Szczegółowy spis rzeczy każdego rozpoczął ten dzień dzisiejszy. Przeciąga się on aż do południa, nawet i poza. Wieczorem razem z Michalskim wychodzimy do ogrodu. Sam dworek, drewniany, niski, wygląda na siedzibę większego gospodarza, ale nie obszarnika. Rze-

czywiście właściciel tu nie mieszka, lecz jego ekonom. Kilka pokoi służy za kwaterę naszym oficerom i służbie telefonicznej. Dwór niknie w porównaniu do olbrzymiej może 200-letniej lipy stojącej przed nim. Rozłożyste konary regularnie zasłaniają olbrzymią przestrzeń w kształcie kopki szerokiej, pod nią zaś ciągnie się trawnik, wokół którego wiedzie droga zajezdna przed ganek. Poza dworkiem w stronę północną rozciąga się ogród owocowy. Drzewa jeszcze nie stare, lecz dość gęsto posadzone, zdają się jeszcze maleć w porównaniu z wysokimi konarami lip rosnących po obu stronach alei tylnej ściany ogrodu. Cudowne miejsce dla przechadzek i wypoczynku po całodziennych trudach. Granicę ogrodu stanowi aleja i dość niski wał, poza nim rozciągają się łąny jęczmienia lub roli dopiero co uprawionej. Naprzeciw środka ogrodu w odległości 200 kroków zaczyna się już jar, porosły cały średniej wysokości brzoškami. W dali u ujścia jaru ciągnie się poprzeczna dolina. Dwór, porosły po obu stronach brzoškami, za nimi zaś czernią się dachy zabudowań wiejskich i dworskich w Ułanowicach o 1 km odległych od dworu naszego. Ze wschodniego brzegu ogrodu.... rozciąga się przepiękny widok na północny-zachód ku Domaradziom, na północy ku Ułanowicom, ku wschodowi zaś na Nową Wieś z kościołem jeszcze całkowicie nie zbudowanym i na stronę Klimontowa. Na widnokreśgu na przeciwnych wzgórzach grzmia działą rosyjskie sypiac granatami. Udaje się im wzniecić pożar poza Klimontowem jakieś kopicy słomy czy osobno stojącego zabudowania, bo ogień świeci z dala z poza lasu na widnokreśgu, jak gdyby duży jasny punkt. Śpimy w namiotach, dusząc się we trzech.

2 czerwca (środa). — Budzimy się rano o g. 4 na głos inspekcyjnego. Z rozkazu a raczej prośby, jak wyglądało, kaprała, komendanta 4 działonu Kleibera Stasia, czyszczę jego konia w zastępstwie jego, gdyż ma służbę. Zjadłszy śniadanie o g. 6, stajemy wszyscy o g. 8 na zbiórkę, po której odbywa się raport prośb, zażaleń i kar. Zostaje trzech skazanych przez por. Boruckiego na areszt o chlebie i wodzie. O g. 8 wieczór mają zacząć karę, po zbiórce strugamy ziemniaki obok kuchni, dyskutując o obecnem położeniu ogólnem i porządkach w Legjonach, a w szczególności w artylerji.

Od 10 do 11 musztra na podwórzu pod kierunkiem por. Hertla.

Rano ppor. Schally wraz z F. Landauem odjeżdżają: pierwszy do Wiednia po działą, drugi do Krakowa po prowianty.

Po obiedzie czas spędza się na drzemce. O godz. 2 znowu

zbiórka i potem czyszczenie podwórza i obory oraz drogi wjazdowej, aż do nocy. Dziwna praca, bo rozpoczęta przez nas nie opuszcza nas przez dzień następny i to tę samą grupę 10 z rezerwy na 3, tych 3 z kolumny Geł, Krobicki, Stancel.

3 czerwca (czwartek) „Boże Ciało”. — Wstajemy jak zwykle po 4, myjemy się z Michalskim do pasa. Znakomity środek utrzymania zdrowia. Następnie na rozkaz komendanta 4 działu lejemy wodę przy studni dla koni naszych. Po śniadaniu o g. 8 zbiórka i raport. Obejmuję o g. 12 w południe wraz ze Stenclem dyżur bateryjny (przestrzeganie porządku między namiotami). Wyznaczono 20 ludzi dla wyczyszczenia i usunięcia nawozu z ogrodu i podwórza wśród stodoł. Wybieram 8 ludzi i sam zaczynam uprzątnięcie ogrodu. Praca wre gorączkowa aż do g. 10 Stąd wyruszamy do kościoła pod komendą Hertla do Nowej Wsi, w prostej linii powietrznej oddalonego o 1 km, w rzeczywistości zaś droga wiję się wśród jarów wydłużając się do 3 km. Wśród upału suniemy przez wieś. Pod kościołem spotykamy konie ułanów Beliny I szwadronu nadzorowanych przez kilku ułanów. Kościół świeżo doprowadzony pod dach i przykryty dachówką, a rusztowanie stoi jeszcze tak z zewnątrz jak wewnątrz. Kościół robi sympatyczne wrażenie gotyku. W czasie mszy śpiewa chór Beliniaków. Dziwna zdawała się śpiewana przez Beliniaków pieśń „Anioł pański”, lud zaczął śpiewać „Z dymem pożarów”.

Wśród skwaru wracamy do naszej siedziby. Po obiedzie stajemy o g. ½2 na zbiórkę. Obwieszcza nam Borucki — Przemyśl wzięty, 190 tysięcy Moskali wziętych do niewoli — dość oschle. Z powodu jednak tak wielkiego święta połączonego z „Bożem Ciałem” każe dać każdemu po ½ litra wina i na prośbę wszystkich kazał uwolnić 3 aresztowanych. Wieść wielka, frajda z tego powodu.

Od 4 bierzemy się do oczyszczenia reszty ogrodu i wywiezienia gnoju... Tak czas schodzi na robocie aż prawie do wieczora.

4 czerwca (piątek). — Wstajemy rano — myjemy się z Michalskim. Po śniadaniu strugamy ziemniaki. O g. 10 jak zwykle zbiórka i musztra. Po obiedzie otrzymujemy rozkaz: być na 3 godzinę po południu gotowi do wymarszu. Uporządkowawszy swą siedzibę, musimy ją opuścić i przenieść się do Ułanowic, skąd do nas przenosi się dywizyjny „Sanitäts-Anstalt” Legionów.

Przybyliśmy na miejsce do dworu. Rozbijamy namioty... tak schodzi nam piątek. Otrzymaliśmy pierwsze wiadomości o postępach armij zjednoczonych pod Stryjem.

5 czerwca (sobota). — Wstajemy dość wcześnie, gdyż mam czyścić konie. Po śniadaniu zbiórka o g. 7 i raport. Staję do raportu z prośbą o udzielenie urlopu na 2 dni do Tarnobrzegu. Por. Borucki odmawia, mówiąc, że w czasie wojny nikomu nie udziela urlopu. Otrzymuję służbę wartownika. Wieczór, dość późno kładą się wszyscy spać, ponieważ chór robi próby śpiewu na jutrzejsze nabożeństwo w Nowej Wsi. Zasypiamy, by w nocy zbudzić się znowu na alarm przed pierwszą. Służbę pełnił Michalski, on też budził wszystkich, by się ubierali, że alarm. Do tego od strony północno-zachodniej łuna w pobliżu nie zwiastująca nic dobrego. Wszyscy rzucili się do pakowania swych rzeczy, gdyż sądzono, że Moskałe przerwali front nasz w nocy i podpalili wieś w pobliżu. To jednak dziwne zachowanie się ich, że nie słysząc było wcale huku wystrzałów karabinowych i armatnich, oraz rozkaz zbiórki bez broni, lecz z konewkami i kilofami, ustaliło w nas przekonanie, że albo wieś się pali z powodu wypadku lub z powodu ostrzeliwania przez Moskali.

6 czerwca (niedziela). — Najpierw wypadli wywiadowcy z konewkami wraz z Boruckim na drogę ze dworu do Domaradzie, potem my piechotą. Sądziliśmy, że pali się dwór w Domaradzie, w którym mieliśmy już zaszczyt być ostrzeliwani, lecz zobaczyliśmy już zgłiszczca prawie dogorywające 8 zabudowań wiejskich tuż poza dworem. Nasza pomoc ograniczyła się tylko do noszenia wody ze stawu, by ogień umiejscowić. Spaliło się 8 zabudowań gospodarskich, a w nich 2 konie rotmistrza Beliny wraz z siodłami i dzieckiem małym. Przypuszczano, że ogień wywołany został z powodu nieostrożności jednego z Beliniaków.

Okolo g. 3 w nocy wracamy. Śpimy do g. 6 rano. O g. 7 jak zwykle zbiórka, oprócz służby więc nie mam zatrudnienia. Wszyscy idą do kościoła w Olbierzowicach. Przez niedzielę po południu i po niedziąłku rano mam służbę, a nie, jak pisałem, roboty.

7 czerwca (poniedziałek). — Zatrudnienie jak zwykle. Pracujemy tylko po południu nad zbudowaniem tamy w potoku pod kierownictwem Hertla, celem urządzenia miejsca kąpielowego powyżej wioski.

Wikt z powodu prowadzenia dla sztabu i oficerów oddzielnej kuchni mamy gorszy. Chleba zjada się nadzwyczaj dużo, tak, że bochenek nie starczy na 3 porcje, a ma starczyć na 4.

Pierwszy raz wziąłem żołd 3,60 k. na dziesięć dni. Wieczory zwykle spędzają przy śpiewie. Od czasu jak nasi oficerowie w dobrej

komitowie żyją z właścicielem, a raczej z jego 3 córkami, zaczęliśmy śpiewać, by mogli się przysłuchiwać naszemu chórowi.

8 czerwca (wtorek). — Wyprowadziwszy konie na paszę podążamy z por. Boruckim na miejsce kąpielowe z rydlami i siekierami. Budujemy 2 tamy i 2 filary w nowym miejscu. Podczas tej roboty około g. 11 ujrzeliśmy ciekawe zjawisko. Oto balon obserwacyjny wiszący na zachód od nas, może 2 — 3 km, stanął momentalnie w płomieniach. Spalenie trwało może 40—60 sekund, i kosz wiszący u spodu wraz z obserwatorem runął na dół, wlokąc za sobą jeszcze płonące sznury i materję, jak gdyby ognisty ogon. Baloniki utrzymujące balon w równowadze powoli spadały... W balonie znajdował się jeden porucznik austriacki, który w czasie spadania spalił się i spadł już nieżywy. Znalezione tylko szczątki jego opalone. Mochy cieszyli się z powodu spalenia się balonu.

Pożar jego widać było z poważnej odległości (Bogorja).

Popołudnie zlatuje nam beczynnienie. Idziemy tylko do wizyty lekarskiej, czy kto niema parchów...

9 czerwca (środa). — ...Rano pierę bieliznę. Według rozkazu Boruckiego o godzinie 3 zbiórka na łonż. Jak długo tak będzie trwać? Dziś pojechano do Bogorji po armaty... Słychać, że pójdziemy na pozycję zmienić 4 baterję. Tymczasem grzmia działa rosyjskie bezpiecznie z powodu zniszczenia balonu obserwacyjnego. Dwa pożary znaczyły ślady granatów rosyjskich, z których jeden koło Klimontowa. Oba zlokalizowano widać zaraz...

Na rano i wieczór dostajemy zupełną herbaty zaś i kawy za brakło. Dlatego też ma się pragnienie na tak wielkie gorąco. Posucha straszna, ludzie narzekają na przyszły nieurodzaj z tego powodu. Od kilku tygodni nie było większego deszczu.

10 czerwca (czwartek). — Śpimy sobie wygodnie do g. 6. Po zbiórce o g. 7 strugamy ziemniaki, wygrzewamy się na słońcu, lub śpiąc przepędzamy czas do obiadu.

O g. 3 po południu zbiórka. Sądzymy, że pojedziemy na łonż, tymczasem niema nikogo z oficerów i „rozejść się”.

Wspaniałe czasy próżniactwa i wypoczynku. Ładna też okolica obok ogrodu, gdzie rozbiliśmy namioty. Ciągna się tam łany żyta dworskiego, pomimo posuchy przepiękne (co znaczy ziemia sandomierska, która pomimo takiej posuchy trzyma wilgoć), a za nimi ciągnie się równolegle do drogi wzdłuż wioski wąska drożyna polna o wysokich brzegach na wzgórzu. Tu na tej naturalnej ławce przesiaduje-

my często w chwilach wolnych, rano przed g. 7 i wieczorem, lub wygrzewamy się, biorąc słoneczne kąpiele w południe. Przed nami w dołku południowi rozciąga się wioska uboga chyba bardzo. Świadczy o tem fakt, że w całej wsi znajduje się tylko 2 pary koni i to źrebiąt raczej. Wioska okryta całkiem zielenią ogrodów, tak, że tylko dachy niektórych zabudowań sterczą z pomiędzy drzew i parowu w dole. Po prawej stronie sterczy tuż poza wioską komin gorzelni i zabudowania koło stawu, u podnóża dworku na wzgórzu. Naprzeciw sterczy stroma ściana parowu, wyższa obrosnięta rzadko brzezina — za parowem wzgórze, łany żyta i zboża dworu w Witowicach, którego tylko drzewa z parowu widnieją na wzgórzu na widnokręgu na prawej stronie. Na lewo wskos sterczy tylko dach kościoła w Olbierzowicach i górna część młyna. Na lewym skrzydle na wschodzie widnieją w dalszym biegu wawozu na horyzoncie las i pod nim dachy blaszane Klimontowa. Obserwując w tem miejscu, gawędzimy zwykle często o naszej baterji i o stosunkach w niej panujących.

Niepocieszające — wczoraj wieczór pierwszy raz wypilem przeszło litr ciepłego mleka wprost od udoju, wprawdzie drogo bo 20 centów, ale cóż począć. Gdybym miał więcej pieniędzy, tobym taki litr mleka wypijał codziennie.

Dziś piszę o g. 4 dwie kartki do Grzeszczaka i Niedbały do Wiednia. Ciekaw jestem bardzo, co mi odpiszą z powodu mego wyjazdu? Czy też wysłali za mną listy gończe jako za dezerterem?

11 czerwca (piątek). — Na śniadanie mleko — mało, ale sobie radzimy, gdyż z kolacji zostawiamy manierkę czarnej kawy. Pijamy więc białą. O g. 7 zbiórka i po raporcie od g. $\frac{1}{8}$ ćwiczenia gimnastyczne aż do g. $\frac{1}{2}$ 10, od g. 10 do 11 musztra. Proszę Hertla o pozwolenie użycia Batterierichtkreisu, ten kazał mi się zwrócić do Boruckiego. O g. 3 zbiórka — przerabiamy za dworem w cieniu drzew wawoz „Baterierichtkreis”, 2 zadania i lunetę bateryjną. Tu dowiaduję się, że mam służbę — wartę nocną od 8 do 4 rano, pilnujemy siana, by właściciel nie wywiózł go w nocy.

12 czerwca (sobota). — Stoję na warcie od g. 9 do 1 rano, następnie obejmuje Helin. Ja zaś śpię aż do g. 6, t. j. do śniadania, składającego się tylko z białej kawy bez chleba. Dobra służba, bo wypoczywamy cały dzień po niej.

Przed południem dowiadujemy się, że wyruszamy jutro w niedzielę rano na Warszawę. Czy idzie cała brygada, czy też tylko cała

artylerja lub tylko nasza baterja — tego nie wiemy. Mówią, że cała brigada idzie w kierunku na Warszawę.

Wczoraj wróciło 6 koni z armatą naszą. Zawieziono ją na pozycję 4 baterji. Nareszcie jedna baterja jest skompletowana, bo ma 4 działą.

Kąpiemy się od g. 10 do 12....

13 czerwca (niedziela). — Zapowiedziany wymarsz nie nastąpił, zostajemy dalej na wypoczynku. Zbiórka, wymarsz do kościoła w Olbierzowicach. Po południu — garówka.

13 czerwca (poniedziałek). — Dzień spędzamy jak zwykle. Michalski z Helinem wybrali się po obiedzie do Domaradziec do Orlicza. Zastali tam Belinę i cały sztab. Wiadomość nadeszła z Warszawy: stoi przygotowanych 3 tysiące ludzi uzbrojonych, gotowych na rozkaz Piłsudskiego do wybuchu powstania. W razie oblężenia Warszawy przez sprzymierzonych, bez względu na szczęście oręża, wybuchnie rewolucja, aby w razie wejścia Piłsudskiego do Warszawy zastali tam Rząd Narodowy i wojsko, a Warszawę już urządzoną i ze stanem faktycznym się liczyli.

14 czerwca (wtorek). — Po obiedzie ćwiczenia z por. Bolesławiczem, komendantem dawnej kompanji rzeszowskiej. Człowiek nadzwyczaj taktowny i grzeczny, przeciwnieństwo Boruckiego. Oby takich oficerów więcej, a nastałyby złote czasy w polskiej armji.

16 czerwca (środa). — Po obiedzie stajemy do raportu do Boruckiego, nas siedmiu nowych, o zwiedzenie pozycji 4 baterji. Zgadza się na prośbę i przydziela nam Siobowicza. Wyruszamy o g. 7 na Ułanowice w stronę Konar. Na wzgórzu po lewej stronie spotykamy jar, po prawej austriacką 3 baterję V pułku z Berna. Wzorowy porządek i wszelkie wygody u nich. Przyglądamy się pozycji aż do samego południa i wracamy na obiad. Po obiedzie jak zwykle musztra i konie na paszę.

17 czerwca (czwartek). — Dyżur ma Bolesławicz, zapowiada uregulowanie wszelkich stosunków, gdyż w niedzielę wyjeżdżamy, ale gdzie — tego jeszcze nie wiemy, prawdopodobnie zmienić 4 baterję. Wieczór przyjeżdża kawalerja do nas: por. Lewandowski, Dreszer i inni. Rozmawiamy o stosunkach tu panujących i w kawalerji.

18 czerwca (piątek). — Maneż rano, ale ja nie biorę udziału, gdyż mam służbę wartownika...

19 czerwca (sobota). — Maneż, biorę udział, udaje mi się wskoczyć na konia, jak nas uczył ppor. Sroczyński. Spotkało go nieszczę-

ście, bo podczas wskakiwania tak upadł zdradliwie, że nie może chodzić — leży chory.

Podczas maneżu 1 i 2 zmiany zdarzył się niemiły wypadek. Oto Borucki wściekł się, popisując się swemi nożycami i rybkami. Zięba, mając niespokojnego konia, spadł z niego, ten zaś, doskoczywszy doń z trzcina, obił go tak dotkliwie i skopał leżącego na ziemi, że nie mógł się ruszyć. Ogromne poruszenie z tego powodu w baterji. Większość chce iść do raportu dywizjonowego. My (Warchałowski, Michalski i ja) radzimy, aby tego zaniechali, bo to do niczego nie doprowadzi. Niech sam poszkodowany dochodzi sprawiedliwości, podając się do raportu dywizjonowego ze skargą.

Wieczór zjeżdża Lewandowski. Opowiadamy mu o tem. Wypijamy mleko u kobiety, do której daliśmy bieliznę do prania. Nie mają drobnych, obiecują wypłacić jutro.

20 czerwca (niedziela). — Rano niema zbiórki, dość wcześnie udajemy się do kościoła w Olbierzowicach. Jesteśmy na kazaniu księdza proboszcza. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Słuchę do mszy, a po mszy zmieniam 4 k. na drobne u księdza. Wracam z Krobickim, który trzymał do chrztu dziecko sąsiada naszego.

O godzinie 1 obiad, a o ½2 zbiórka w pogotowiu wymarszu. O g. ½ 4 wyjeżdżamy, by zmienić 4 baterję. Zastajemy ją na dawnym miejscu. Rozbijamy namioty, ale nie mając słomy musimy spać tylko na worku.

21 czerwca (poniedziałek). — Wstajemy niewyspani i, jak zawsze, rezerwę, zwłaszcza gdy przyjeżdżamy do nowego miejsca, przeznaczają nas do czyszczenia miejsca postoju baterji, tembardziej że ma jutro przyjechać na wizytację komendant korpusu. Po obiedzie idę na pozycję jako zmiana rezerwy. Śpię na czystej słomie.

22 czerwca (wtorek). — Idzie rezerwa do trenu, by pomóc w innych robotach, strugamy ziemniaki i czyszcimy miejsce postoju dalej. Po obiedzie garujemy się. Trzymam chwilowo służbę, gdyż F. Landau przyjechał z Wiednia, sam tylko — bez ofic. Schallego. Przywiózł buty, bieliznę i parę pak rzeczy — wszystko bractwo gapi się przy rozdawaniu czekolady, wody, zegarków. W trakcie zbiórki, około g. 6 wieczór przyszła wiadomość, że Lwów wzięty. Co za radość niesłychana ogarnęła ludzi. Cieszyli się wszyscy. Berbecki zakazał piechocie swej strzelać na wiwat, gdyż obawiał się, że w tem podnieceniu gotowi sami iść do szturm. Strzały karabinowe salwami jak też i armatnie odzywały się ciągle na całej linii. W Konarach w sztabie brygady,

grała do późna w nocy muzyka pułkowa. Czy Moskale domyślali się znaczenia tych wiwatów, nie wiem, lecz prawdopodobnie dziwili się skąd taka radość nastąpiła w okopach. Cieszyło się bractwo, że pójdziemy dalej, że w dniach najbliższych cofną się Moskale aż po linię Wisły. Nie spodziewaliśmy się, że nasze przewidywania tak szybko się spełnią. Noc przeszła spokojnie.

Na zakończenie rozdziału o Konarach podajemy jeszcze wyjątek z pamiętnika szeregowca kolumny amunicyyjnej.

Wolski: Dnia 3. VI. ogłosił przed frontem komendant kolumny amunicyyjnej, że Przemyśl zdobyty. Rozkazał wydać okrzyk 3 krotny „hurra”, zaśpiewać hymn austriacki (!), marsz strzelecki i Rotę. — Z hymnem było gorzej, bo aż groził karnym raportem.

8. VI. 15. — Wieczór fasujemy po 30 „cienkich” na 5 dni i chleb na 2 dni, na kolację jak zawsze prawie — czarna kawa, rzadko herbata z rumem. We wsi Wysoczki w której stoimy, widać balony austriackie unoszące się w powietrzu dla obserwacji wojsk nieprzyjacielskich.

8. VI. — Maj i czerwiec był wyjątkowo ciepły i suchy. Po południu w swoim namiocie usłyszałem głuchy wybuch. Ujrzałem na wysokości może 1200 m lecące strzępy płonącej opony balonu. Obserwator — ogniomistrz miał połamane ręce i roztrzaskaną głowę — zginął na miejscu. Balon nosił Nr. 1.

9. VI. — Odczytano rozkaz bryg. Piłsudskiego, który wymienia walkę i zawiera mianowanie legionistów.

22. VI. — Zawiadomiono nas o wzięciu Lwowa. Jeden z naszych telefonistów B. chciał sobie zgóry wyobrazić telefonogram o zdobyciu Lwowa. Napisał na świstku papieru — 79 tysięcy jeńców, 217 karabinów maszynowych i t. d. O godzinie 13 zobaczył tę depezę kapral Fr., porwał i oddał komendantowi kolumny amunicyyjnej w dobrej wierze. Komendant rozkazał ogłosić w kolumnie. Entuzjazm — dyskusje, zakłady. Wkrótce pomyłka wyjaśniła się. Ale za godzinę odebrano prawdziwą depezę o wzięciu Lwowa”.

Na tem kończymy przedruk dokumentów dotyczących okresu walk pozycyjnych pod Konarami. Okres ten trwał dni 36. Obfitował w zdarzenia bojowe, dzięki którym do-

świadczenie bojowe oficerów i szeregowych artylerji legjonowej wzrosło bardzo znacznie. W częstych przerwach między walkami uzupełniało się też ich wyszkolenie czy to zbiorowo pod kierunkiem oficerów, czy indywidualnie studjami dokonywanymi z własnej inicjatywy przez poszczególnych artylerzystów, czego ślady znajdujemy w pamiętnikach.

Strat wielkich w ludziach i koniach mimo gęstego nie-raz ognia nieprzyjacielskiego nie ponieśliśmy. Dywizjon ma 4 rannych i traci 3 konie. Natomiast bardzo duże są straty w działach spowodowane wadami materiału uzbrojenia. Z 8 dział dywizjonu, które dały w tym czasie razem około 4000 strzałów, już w pierwszym okresie tych walk staje się niezdatnych do strzału 5 dział.

Dla oficerów dywizjonu okres ten kończy się szeregiem awansów lub zatwierdzeniem stopni, o czem mowa w następującym rozkazie:

Komenda I Brygady Legionów Polskich. Nr. 712.

Rozkaz.

Miejsce postoju dnia 20 czerwca 1915.

Rozkazem niniejszym mianuje się:

- I. W dywizjonie artylerji następujących obywateli:
 1. komendanta dyonu Marcelego Śniadowskiego kapitanem od 13. XII. 914,
 2. komendanta bat. Władysława Rożena kapitanem od 13. XII. 914,
 3. komendanta bat. Przemysława Waydenthala porucznikiem 15. V. 915,
 4. ofic. bat. Edmunda Knolla porucznikiem 15. V. 915.
 5. adjut. dyonu Zygmunta Klingera porucznikiem 15. V. 915.
 6. ofic. bat. Bolesławicza Mar. porucznikiem 15. V. 915.
 7. lekarza dyonu Kunickiego Ryszarda porucznikiem 15. V. 915.

8. ofic. bat. Schallego Kazimierza pporucznikiem od 9. X. 914.
 9. ofic. bat. Hertla Aleksandra pporucznikiem od 13. XII. 914.
 10. kmdanta kol. am. Wierzchlejskiego Stanisława pporucznikiem od 13. XII. 914.
 11. ofic. bat. Sroczyńskiego Mar. pporucznikiem od 13. XII. 914.
 12. ofic. bat. Durskiego Ant. pporucznikiem od 13. I. 915.
 13. ofic. bat. Kieszniewskiego Miecz. pporucznikiem od 12. II. 915.
 14. wet. dyonu Śląskiego Jana pporucznikiem od 12. II. 915.
 15. ofic. rach. Metala Wilhelma pporucznikiem od 12. II. 915.
 16. ofic. prow. Zielinę Pawła pporucznikiem od 27. IV. 915.
 17. ofic. kol. am. Kamińskiego Feliksa pporucznikiem od 20. V. 915.
 18. ofic. bat. Künstlera Jana pporucznikiem od 12. VI. 915.
- J. Piłsudski mp.*
K. Sosnkowski mp. ppłk.

Za zgodność

Zb. Tadeusz Kasprzycki kpt.

H. Odznaczenia bojowe.

Odznaczenia polskie: odznaka „za wierną służbę”, krzyż II brygady, swastyka Roji i inne legionowe w owym czasie jeszcze nie istniały. Odznaczenia obce nie były w I brygadzie w zbytniem poszanowaniu, co tak powszechnie było wiadome, że Austriacy i Niemcy, chcąc nadać wyższe odznaczenia Brygadjerowi i kilku starszym oficerom brygady, zapytywali wprzód w brygadzie, czy oni je przyjmą. Po każdej większej bitwie przychodziły ponadto rozkazy, aby oficerów i szeregowych, którzy odznaczyli się w danej walce, podać do odznaczenia.

Odbiciem tego są dziś w aktach stosy poszczególnych wniosków indywidualnych na srebrne i brązowe medale waleczności i dwa wnioski zbiorowe, które tu podajemy:

1. pułk artylerji I Legionów polskich baterja 4.

Komenda baterji IV 1 dywizjonu 1 pułku artylerji I Legionów

Polskich prosi swą Komendę o przedstawienie do odznak za waleczność okazaną w bitwach pod Krzywopłotami, Limanową i Konarami następujących podoficerów i kanonierów:

I. kaprała Gąsławskiego Edwarda i Siemsa Alberta, którzy jako telefoniści pod silnym ogniem nieprzyjacielskim zwinęli linię telefoniczną w czasie bitwy pod Limanową (Pisarzową) 7/XII 1914 — do *dużych srebrnych medali*;

II. ogniomistrza *Künstlera Stanisława* i kanoniera *Pajęka Władysława*, którzy pod ogniem i w pierwszej linii spokojnie i odważnie pełnili służbę na punkcie obserwacyjnym dnia 19.V. 1915 pod Konarami — do *małych srebrnych medali*;

III. celowniczych *Plesa Władysława*, *Pycha Emila*, *Mięsowicza Eugenjusza*, *Fildorfa*, *Goldfingera Adama* i *Grzesło Jana* za spokojne i dobre obsługiwanie armat w ogniu nieprzyjacielskim na pozycjach odkrytych w czasie walk pod Krzywopłotami, Limanową i Konarami — *Plesa do dużego srebrnego*, innych do *małych srebrnych medali*;

IV. do *medali brązowych* za waleczne i sprawne obsługiwanie armat nieopancerzonych (wz. 75) na pozycjach odkrytych pod Krzywopłotami i Pisarzową (Limanową) następujących podoficerów i kanonierów:

Abrama Adolfa, *Henrjadina Józefa*, *Jacha Kazimierza*, *Kielbasę Tadeusza*, *Kominkowskiego Mieczysława*, *Kusia Kazimierza*, *Lorenza Ignacego*, *Maszanę Bronisława*, *Pawelkiewicza Władysława*, *Seniuka Tomazsa*, *Welze Karola*, *Wydro Jana*, *Wójtowicza Stefana*, *Wójtowicza Stanisława*, *Zeydla Karola*, *Zbyradowskiego Władysława*, *Szydło Bronisława*, *Zylbera Mieczysława*, *Żółkiewicza Tadeusza*, *Pocięła Józefa*, *Cibę Ludwika*.

Miejsce pobytu.
dnia 9 czerwca 1915 r.

Komendant IV baterji.
Rozen

Wykaz żołnierzy baterji V przedstawionych do odznaczeń.

1. Za bój pod Krzywopłotami 18.XI. 1914.

Za nadzwyczaj spokojne i dokładne celowanie pod silnym ogniem karabinowym przy nieopancerzonych armatach:

celowniczych *Wilka Andrzeja* i *Landaua Fabiana* do *małych srebrnych medali* za waleczność.

2. Za bój pod *Pisarzową* 7.XII. 1914.

Za nadzwyczaj spokojne i bardzo dokładne celowanie pod bardzo silnym ogniem karabinowym i szrapnelowym przy nieopancerzonych armatach:

celowniczych *Kwiatkowskiego Stanisława i Kleibera Józefa* do dużych srebrnych medali za waleczność,

celowniczych *Papee Adama i Starzaka Władysława* do medali za waleczność (drugi raz),

kanonierów *Sapetę Jana, Aleksiewicza Kornela, Małachowskiego Lucjana, Garbusińskiego Jana, Śpiewaka Antoniego, Majewskiego Piotra, Bogackiego Teodora, Zawadzkiego Wincentego, Dobrostańskiego Kazimierza, Saludę Jana, Braclawicza Rafała, Krukierkę Franciszka*, do brązowych medali za waleczność, za spokojne i szybkie obsługa armat przez 7 godzin pod bardzo silnym karabinowym i szrapnelowym ogniem przy nieopancerzonych armatach.

3. Za bój pod *Przepiórowem*;

Za znoszenie instrumentów bateryjnych z punktu obserwacyjnego na stodołę*), gdy ta stodoła była pod ogniem ciężkich granatów (12 cm):

kaprali *Beauraina Janusza, Kostrzycę Henryka, Kilińskiego Władysława* oraz plutonowego *Morawskiego Józefa* do dużych medali srebrnych za waleczność.

Za utrzymanie w porządku i sprowadzenie w bezpieczne miejsce 10 koni we dwóch, gdy konie te były ostrzeliwane przez 12 cm granaty, przyczem kilka koni zostało kontuzjowanych:

celowniczych *Jantona Franciszka i Tomaszewskiego Antoniego* do małych srebrnych medali za waleczność.

Za wytrwanie na stanowisku i spokojne spełnianie swych obowiązków przy telefonie i zwijanie i przenoszenie linii podczas ostrzeliwania przez 12 cm granaty:

celowniczych *Gąsiora Władysława, Szymańskiego Józefa*, kanoniera *Dyńkę Tadeusza i Jedlińskiego Jana* do małych srebrnych medali za waleczność.

4. Za bój pod *Pokrzywianką*:

Za zwijanie linii telefonicznej pod ogniem karabinowym:

kaprala *Kowalika Stefana* do małego srebrnego medala za waleczność.

*) Patrz rycina 5.

Za bardzo spokojne i dokładne celowanie na otwartej pozycji pod ogniem karabinowym:

celowniczych *Siobowicza Józefa, Bandurskiego Bronisława, Patockę Jarosława* i kaprała *Cicimirskiego Alojzego* do małych srebrnych medali za waleczność.

Za spokojne obsługiwanie armat i za spokojny wyjazd na otwartą pozycję:

kanonierów *Nowotnego Stanisława, Solińskiego Eugenjusza, Warchałowskiego Romana, Kuśmierka Tomasza, Hoffmana Adolfa, Szczytnickiego Witolda, Mroczko Michała, Koniora Franciszka, Sereżyńskiego Jana, Kowalskiego Stanisława, Surmana Józefa, Dynowskiego Tadeusza, Witkosia Jana, Kleibera Alfreda, Wideryńskiego Piotra, Juraszka Stefana, Sudera Ludwika, Harliczka Franciszka, Harasymowicza Franciszka, Kuliga Michała, Rasińskiego Antoniego, Pinkasa Adama, Jarzqba Władysława, Seńkowskiego Tadeusza, Więckowskiego Antoniego, Handlika Józefa, Ziębę Józefa, Kuzmę Franciszka, Tomeckiego Stanisława, Wójcika Józefa, Grzędę Józefa;*

plutonowych *Piotrowskiego Stanisława i Wilczyńskiego Jana;*

celowniczych *Dziubę Ludwika, Passendorfera Władysława, Miłkołajczyka Franciszka, Zbijowskiego Franciszka, Olszewskiego Tadeusza, Kulakowskiego Tadeusza, Porzeżyńskiego Juliana, Żydowskiego Jana.*

do brązowych medali za waleczność.

11 czerwca 1915.

Borucki.

Oprócz tych dwu pism znajdujemy w aktach jeszcze wnioski indywidualne, opisujące czyny wszystkich tu wymienionych oraz następujących artylerzystów tu niewymienionych:

Florenckiego Tadeusza, Kuźmy Franciszka, Majewskiego Piotra, Mleko Grzegorza, Zółkiewicza Tadeusza, Walczyńskiego Antoniego, Tomaszewskiego Stefana.

Ponadto znajdujemy jeszcze wnioski indywidualne, opisujące czyny niżej wyliczonych artylerzystów, jednakże bez podania orderu, który się dla nich proponuje; były to prawdopodobnie wnioski na „*Signum laudis*“.

Są to oficerowie: Bartel, Bolestawicz, Durski Antoni, Kieszniewski, Klinger, Kunicki, Rozen, Schally, Śniadowski, Wierzchleyski.

Wnioski te, choć sporządzone w czerwcu, wspomina ją często także o czynach, dokonanych pod Krzywopłotami 17.XI.1914 i pod Pisarzową 7.XII.1914. Najczęściej jednak wymieniana jest bitwa pod Pokrzywianką 17.V.1915 i Przepiórowem 19.V.1915.

Sławi się w tych wnioskach: zachowanie poszczególnych kanonierów obsługi na ostrzeliwanych otwartych stanowiskach, obsługi i jezdnych przy zajeżdżaniu pod ogniera nieprzyjacielskim na odkryte stanowisko—obserwatorów na bardzo ostrzeliwanych i płonących punktach obserwacyjnych, telefonistów pełniących służbę w takich warunkach na punkcie obserwacyjnym lub na linii, odważne a szczęśliwe przebycie niebezpiecznej drogi z meldunkiem lub rozkazem nawet na tyłach nieprzyjaciela.

Czy i które z tych wniosków zostały uwzględnione, nie podobna dziś dokładnie stwierdzić, ponieważ odznaczenia obce — jak się rzekło — zrazu nie bardzo były honorowane, a później, gdy ujawnione zostały nieszczerze zamiary i obłudna przyjaźń sprzymierzeńców, legjoniści jedni zwracali orderzy demonstracyjnie i uroczyście, drudzy na urągowisko zawieszali je na płotach, a nawet wieszali u psich ogonów.

Tymczasem jednak w roku 1915 i jeszcze w 1916 te i inne, później znacznie wyższe odznaczenia austriackie i pruskie widniały dość często na bluzach artylerzystów legjonowych, powodując zawiść i zmuszając do szacunku tych oficerów austriackich i niemieckich, których uprzedzenia narodowościowe i kastowe nastawiały zrazu wrogo, nieufnie i szyderczo wobec polskiej formacji ochotniczej.

Byli wszakże i tacy legjoniści, którzy od początku zasadniczo nie chcieli włożyć żadnego odznaczenia obcego. Ci, którzy je wkładali, czynili to nie z upodobania, lecz w przekonaniu, że nosząc je podnoszą prestige Legjonów u obcych. Byli zresztą i tacy, których do końca wojny, bez względu na to, gdzie po rozwiązaniu Legjonów musieli służyć, wrodzona rycerskość pchała do czynów, wywołujących podziw świadków i w dalszem następstwie wysokie odznaczenia. Innych wreszcie, ta sama odwaga, połączona jednak z większem zrozumieniem celów, pchnęła po wyjściu z Legjonów na drogę niemniej niebezpieczną, niemniej, a więcej jeszcze wymagającą odwagi ciągłej i wytrwałości, a zato nie mniej efektowną. Ale to stało się dopiero w dwa lata później, więc nie czas teraz mówić szerzej o tem.

Krótką ową dygresję w przyszłość narzuca nam tylko aktualny w tym okresie fakt pierwszych w artylerji legjonowej odznaczeń bojowych.



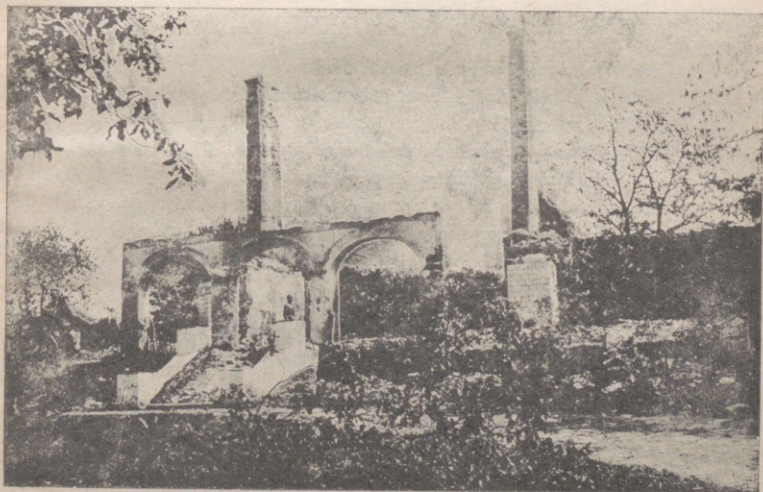
Ryc. 5. Rok 1915. — Punkt obserwacyjny baterji 5 pod Przepiórowem.



Ryc. 6. Kwiecień 1915 r. — Plac ćwiczeń nad rzeką Nidą. Porucznik Knoll-Kownacki, dowódca plutonu 5 baterji Legjonów Polskich.



Ryc. 7. Kwiecień 1915 r. — Plac ćwiczeń nad rzeką Nidą.
Porucznik Borucki na koniu Beju.



Ryc. 8. Dwór w Konarach po spaleniu w roku 1915.

TREŚĆ CZĘŚCI IV

tomu I.

Wstęp	Str.	1
Rozdział I Osiek — wypoczynek, przebrojenie i wymarsz	Str.	7
" II Nida.		
A. Stanowisko „Tur”		30
B. Stanowisko „Jelcza”		47
C. Walki pozycyjne		66
D. Zwiastuny ofensywy		80
Rozdział III. Od Nidy do Konar		
A. Przybycie baterji 4 na front		96
B. Zmiany organizacyjne w piechocie i artylerji		
Legjonów		99
C. Wymarsz i droga do Konar		100
Rozdział IV. Konary		118
A. Działania okresu 16-17 maja 1915		122
B. Działania pod Konarami w dniu 18-19 maja		144
C. Działania 20 maja		157
D. Bitwa o laszek kozinkowski w dniu 21-22 maja		159
E. Działania na Przepiórów w dniach 23-24. V		176
F. Działanie pod Konarami w dniu 25-26 maja		191
G. Walki pozycyjne pod Konarami od 27 maja do		
23 czerwca 1915		206
H. Odznaczenia bojowe		238

SPIS SZKICÓW.

	str.
Szkic 44. — Drogi marszu i stanowiska ogniowe baterij II dywizjonu (Śniadowskiego) w roku 1915 (od 14.III. do 7.IX.)	6
" 45. — Położenie 1 armji dnia 14 kwietnia 1915	32
" 46. — Położenie własne i npla oraz stanowiska ogniowe 5 baterji Art. Leg. Pol. (Śniadowskiego) w I Brygadzie Leg. Pol. nad Nidą od dnia 16.III. do dnia 10. V. 1915 r.	32
" 47. — Szkic widokowy pozycyj rosyjskich nad Nidą w roku 1915.	60
" 48. — Szkic pozycyj, dołączony na odprawie komendy grupy	66
" 49. — Szkic przejść i brodów z Sobowic do Skowronna w dniu 29. IV. 1915 r.	70
" 50. — Miejsce baterji 4 i 5 w kolumnie marszowej	122
" 51. — Działanie I Brygady Leg. Pol. w dniach 16 i 17 V	130
" 52. — Szkic pozycyj i punktów obserwacyjnych baterji i 4 Artylerji Leg. Pol. zajmowanych od dnia 16 do 31. V	133
" 53. — Stanowisko bat. 5 pod Przepiórowem	134
" 54. — Stanowisko bat. 5 pod Przepiórowem	151
" 55. — Stanowisko bat. 5 pod Witowicami	158
" 56. — Położenie własne i npla pod Kozinkiem w dniu 21. V. g. 8.50.	166
" 57. — Stanowisko bat. 5 pod Konarami	171
" 58. — Stanowisko bat. 5 koło gorzelni Konary	194
" 59. — Położenie I brygady Leg. Pol. w dniu 26 maja 1915	206
" 60. — Położenie grupy wschodniej o 12 g. w południe dnia 27. V. 1915.	206
" 61. — Stanowisko bat. 4 pod Konarami 28. V. 1915.	216
" 62. — Stanowisko bat. 4 pod Konarami 3. VI. 1915.	216

SPIS ILUSTRACYJ.

Ryc. 1.	Baterja 5 — Osiek.	94
„ 2.	Baterja 5 — Osiek.	94
„ 3.	Na podwórzu w Grójcu w dzień wymarszu na kolej do Oświęcimsa	95
„ 4.	Kwiecień 1915 — Baterja 5 Art. Leg. Pol. „Wielkanoc w polu” Jełcza	95
	Zdjęcie balonowe z okolic Szczepiórowa	205
„ 5.	Rok 1915. — Punkt obserwacyjny baterji 5 pod Prze- piórowem	244
„ 6.	Kwiecień 1915 r. — Plac ćwiczeń nad rzeką Nidą. Po- rucznik Knoll-Kownacki, dowódca plutonu 5 baterji Legionów Polskich	244
„ 7.	Kwiecień 1915 r. — Plac ćwiczeń nad rzeką Nidą. Porucznik Borucki.	245
„ 8.	Dwór w Konarach po spaleniu w roku 1915.	245

OMYŁKI DRUKU.

Str.	4	wiersz	17	od góry	winno być „ciekawszy”
„	4	„	19	od góry	„ „ 4 czerwca
„	14	„	13	od dołu	„ „ Łękach
„	14	„	16	od góry	„ „ Łęk
„	23	„	6	od dołu	„ „ Łęk
„	27	„	4	od góry	„ „ Bednarz
„	30	skreślić	na dole		*) „współpraca kpt. Szczepański”.
„	33	wiersz	10	od dołu	winno być „w ziemię”.
„	37	„	18	od dołu	„ „ Mierzwinie
„	37	„	12	od dołu	„ „ Landauem Fab.
„	37	„	9	od dołu	„ „ Mierzwinie
„	41	„	15	od dołu	„ „ Osieka
„	52	„	17	od góry	„ „ południową
„	69	„	8	od dołu	„ „ Herwina
„	70	„	11	od góry	„ „ Baon V
„	70	„	12	od dołu	„ „ Baon V
„	73	„	2	od góry	„ „ okopu
„	101	„	1	od dołu	„ „ patrz szkic 44 str. 6
„	102	„	11	od dołu	„ „ Sobowicach
„	104	„	10	od dołu	„ „ „po” a nie „do”
„	106	„	3	od dołu	„ „ trenowej
„	112	„	14	od góry	„ „ Oględowa
„	116	„	7	od dołu	„ „ pośpiechu
„	140	„	17	od góry	„ „ trenów
„	153	„	12	od góry	„ „ kota 233 na północ od
					Olberzowic a nie Wil-
					borza (przyp. red.)
„	177	„	9	od góry	„ „ Koprzywianka
„	193	„	8	od dołu	„ „ IV
„	210	„	8	od dołu	„ „ patrz strona 199
„	222	„	8 i 9	od dołu	skreślić „G. Walki pozycyjne pod
					Konarami od dnia 27 maja do 23
					czerwca 1935 r.”.



9965/
1